RTM. DYPL. STANISŁAW BARTLITZ.

DZIAŁANIA W OBSZARZE IHUMENIA W MAJU 1920 R. (I)

WSTĘP.

Dnia 8 maja 1920 roku, w ofensywie na Ukrainie, wojska polskie zajęły Kijów, a w dniu 13 maja osiągnęły linję rzeki Dniepru, od ujścia rzeki Berezyny do ujścia rzeki Prypeci.

Zamierzając tuż za frontem utworzyć bezpośrednią linję komunikacyjną pomiędzy frontem litewsko-białoruskim i ukraińskim, Naczelne Dowództwo nakazało w dniu 11 maja dowódcy 4 armji przygotować akcję na Żłobin i Rohaczew. Początek jej przewidywano około 20 maja.

Tymczasem w trakcie przygotowań do tych operacyj, sowiecka 15 armja przeszła w dniu 14 maja 1920 roku do działań zaczepnych na odcinku Połock—Lepel, atakując polską 1 armję znacznemi siłami. W ciągu pierwszych dwóch dni, t. j. 14 i 15 maja, Rosjanie osiągnęli znaczne powodzenie. Obie stojące w pierwszej linji dywizje 1 armji ucierpiały bardzo, a przedewszystkiem 8 dywizja piechoty, której lewe skrzydło odeszło od Dźwiny, wywołując w dowództwie armji i Naczelnem Dowództwie obawy, że nieprzyjaciel obejdzie skrzydło armji i wyjdzie na jej tyły. 4 armja miała pomóc swemi odwodami.

Nieznane były narazie zamiary sowieckiej 16 armji, która na swoim odcinku przerzucała oddziały z południa ku północy. Dowódca 4 armji nie wykluczał możliwości natarcia Rosjan na odcinku rzeki Berezyny, od ujścia rzeki Uszy do Świsłoczy[1]).

[1]) W. B. H. Teka 4. Rozmowy juzowe. W rozmowie z pułkownikiem Kulińskim, generał Szeptycki wskazywał, że w najbliższych dniach Rosjanie mogą zaatakować 4 armję na tym odcinku, gdzie stały 16 i 17 pułki piechoty. Uważając, że przerwanie Berezyny byłoby dla 4 armji fatalne, nie zamierzał wysłać

Wobec szybko rozwijającej się akcji na północy, siły oddanej do dyspozycji dowódcy 1 armji 17 dywizji piechoty[1]) już nie wystarczyły i Naczelne Dowództwo było zmuszone do dalszej ingerencji.

Dnia 16 maja, zgodnie z opinją generała Szeptyckiego, zaniechano akcji na Żłobin i Rohaczew[2]), której początek miał być przyśpieszony i nastąpić 16 maja o godzinie 21.[3])

Dnia 17 maja Naczelny Wódz wydał dalsze rozkazy[4]): generałowi Szeptyckiemu powierzono również dowództwo nad 1 armją; 4 dywizję piechoty, a później 15 dywizję piechoty, oddano do dyspozycji generała Szeptyckiego i skierowano do Mińska; 1 pułk szwoleżerów skierowano przez Mińsk do 1 brygady jazdy, a 32 pułk piechoty z grupy poleskiej przeznaczono do Dyneburga. Akcja na Żłobin i Rohaczew, o ile nie była już rozpoczęta, miała być zaniechana i część odwodów 4 armji użyta na odcinku 1 armji.

Odwody — 4 i 6 dywizje piechoty — zaczęły od dnia 18 maja zdążać na odcinek 1 armji, lecz miało jeszcze upłynąć kilka dni, zanim weszły one w akcję. Tymczasem nieprzyjaciel robił coraz większe postępy i osiągnął na odcinku 1 armji wieczorem dnia 18 maja już linję rzeki Berezyny—jeziora Mieżużoł—Królewszczyzny—jeziora Wesznia—Duniłowicz—Woropajewa—Szarkowszczyzny—jeziora Jelnia—Dryssy, kiedy o świcie następnego dnia na południe od Borysowa sowiecka 16 armja rozpoczęła natarcie forsowaniem rzeki Berezyny na odcinku 4 armji polskiej, pomiędzy ujściem rzeki Bobru a ujściem rzeki Klewy.

---

tych pułków na inny odcinek frontu. W rzeczywistości jednak, już w następnych dniach jeden z tych pułków — 16 — został załadowany w Grodziance i odesłany do Mińska.

1) W. B. H. Teka 3. „SS". Rozkaz Nacz. Dow., l. 4827/III SS z dnia 15 maja.

2) W. B. H. Teka 4. Rozmowy juzowe między generałem Hallerem ze Sztabu Ścisłego w Żytomierzu a pułkownikiem Kulińskim z Naczelnego Dowództwa w Warszawie oraz między tym ostatnim a generałem Szeptyckim dnia 16 maja od godziny 9.00 do 13.00 i jako wynik tych rozmów rozkaz dowództwa 4 armji Nr. 4616/III, wydany o godz. 14.30 (teka 221 — 4 armja).

3) W. B. H. Teka 4. Rozmowa juzowa między generałem Konarzewskim a podpułkownikiem Tinzem (4 armja, Nr. 4611/III z dnia 16 maja, godzina 10.30). Akcja na Żłobin mogła się rozpocząć dnia 16 maja już w godzinach popołudniowych.

4) W. B. H. Teka 4. „SS." Rozkaz Nr. 4911/III z dnia 17.V, wydany w Żytomierzu o godzinie 13.10. Naczelny Wódz wrócił w dniu 17 maja rano do Żytomierza z objazdu frontu; dnia 16 maja był w Winnicy.

I. OPIS TERENU

Teren, na którym rozegrała się operacja ihumeńska między 4 armją polską a 16 armją sowiecką, ograniczony jest od wschodu linją Krupki-Pohost-Kliczew, od północy linją kolejową Mińsk-Borysów-Krupki i od południa linją kolejową Mińsk-Osipowicze oraz linją rzeka Świsłocz do jej ujścia do Berezyny-Kliczew.

Kraina ta należy do obszaru poleskiego, stanowiąc najbardziej na północ wysuniętą część Polesia. Od wschodu i północy zamykają ją zachodnie wyloty wyżyny wielkorosyjskiej, sięgające na zachód do linji Bobrujsk-Dołhe-Białynicze-Bóbr, a od północy do linji Borysów-Bóbr. Od zachodu — wyżyna mińska, sięgająca na wschód do linji Smiłowicze-Sł. Czernowa-Smolewicze. Od południa granica zlewa się z Polesiem.

W ten sposób powstała wielka kotlina, obejmująca średni bieg rzeki Berezyny wraz z jej dopływami. Przez tę kotlinę ciągnie się, przecinając rzekę Berezynę, szereg pasm, będących wylotami wspomnianych wyżyn. Powstałe między niemi wgłębienia są zupełnie zabagnione i niedostępne.

Gleba na całym tym terenie jest piaszczysta; rzadkie są miejsca, gdzie znajduje się gleba gliniasto-piaszczysta; o charakterze gleby najlepiej świadczą duże przestrzenie, które są pokryte lasami.

Wielkich otwartych przestrzeni niema. Polany, bo inaczej ich nazwać nie można, wielkości kilku kilometrów kwadratowych, znajdują się z reguły naokoło każdej wioski, względnie nawet poszczególnych chutorów.

Obszary niepokryte lasem, przekraczające 10 km^2, są bardzo nieliczne i to nad rzeką Berezyną: na północ od Osmołówki, w obszarze Burzyna, Niehonicz, Czerniewicz, a na zachód od Berezyny—w obszarze Starego Prudka, Chutoru i Jurysdyki oraz Dąbowrycz i Łohów.

Przeważają lasy iglaste, wysokopienne; na podmokłych gruntach, w dolinach rzek i zagłębieniach, gęsto podszyte pasy brzeziny i olch.

Środkiem tej wielkiej kotliny płynie w ogólnym kierunku z północy na południe rzeka Berezyna. W swym średnim biegu ma ona liczne dopływy z obu stron. Dopływy prawobrzeżne płyną w ogólnym kierunku z zachodu na wschód, dopływy lewobrzeżne z północy na południe.

Układ tych dopływów na zachodnim brzegu rzeki nie stanowi dla działań nieprzyjaciela od rzeki Berezyny na Ihumeń i Mińsk żadnej przeszkody; z drugiej strony, ułatwia obronę w razie dążności nieprzyjaciela do zwijania skrzydeł oddziałów, stojących nad Berezyną. Natomiast na wschodnim brzegu rzeki Berezyny, aż do samego Dniepru, każdy dopływ stanowi dla działań zaczepnych ze strony polskiej przeszkodę, którą ze względu na nieliczne przejścia przez rzekę łatwo jest obronić.

Rzeki posiadają bieg spokojny, brzegi przeważnie niskie, doliny szerokie, zabagnione i miejscami bardzo trudno dostępne; wypływają z obszernych terenów bagnistych, niedostępnych.

Szerokość Berezyny między Borysowem a Świsłoczą wynosi 35 — 120 m, głębokość na tych odcinkach od 1,8 do 6,5 m, szybkość prądu 0,4 — 0,6 m na sekundę. Dno rzeki na odcinku Borysów - Żarnówka jest przeważnie piaszczyste. Na dnie znajdują się liczne pnie i korzenie. Koryto ma Berezyna nieregularne.

Zachodni brzeg rzeki panuje nad wschodnim. Poczynając od Borysowa, prawy brzeg ma 2 m wysokości i dochodzi do 22 m pod Nowosiołkami, 35 m pod Piaskami, 30 m pod Murową, 33 m pod Żukowcem, obniżając się w obszarze ujścia rzeki Uszy. Od Żukowca do miasta Berezyny zachodni brzeg jest stromy, o wysokości około 30 m. Dalej na południe, aż do Jakszyc, wysokość obniża się do 15 — 20 m, a stoki są łagodne. Od Jakszyc na południe brzeg jest znów stromy. Lewy brzeg jest nizinny, na całej przestrzeni łąkowy, las podchodzi prawie do samej rzeki. Prawy brzeg jest przeważnie odkryty. Grunt piaszczysty lub piaszczysto - gliniasty.

Dolina Berezyny, od Borysowa do rzeki Bóbr, ma szerokość do 1 kilometra, jest naogół sucha, z odcinkami bagnistemi, pokryta lasem lub krzakami; na odcinkach bagnistych przekroczenie jej jest trudne nawet dla pieszych.

Od rzeki Bóbr do Świsłoczy szerokość doliny wynosi 2 km; tylko pod miastem Berezyną oraz na odcinku Pierewoz - Horodyszcze zwęża się do 0,8 km. Jest ona tam również sucha i tylko na małych i nielicznych odcinkach zabagniona, naogół pokryta lasem.

Przy normalnym stanie wody brodów niema.

Mosty w danej chwili były spalone.

Berezyna stanowiła zatem znaczną przeszkodę w działaniach wojennych i bez środków technicznych nie można było jej przekraczać.

Bagna stanowią przeszło 15% obszaru. Większe kompleksy leżą około 20 km na zachód od rzeki Berezyny: przedzielone są wyżej wspomnianemi wylotami wyżyny mińskiej, tworzącemi niecki. Wielki kompleks bagien leży między rzeką Uszą, a linją kolejową Mińsk-Smolewicze-Borysów, doskonale osłaniając ją z kierunku południowo-wschodniego.

Bagna leżące między temi pasami kanalizują drogi w kierunku wschód-zachód, co znowu zmusza do trzymania się utartych szlaków i znacznie utrudnia rozwinięcie sił.

Drogi na tym obszarze były tylko gruntowe, szosy nie istniały. Były one przeważnie piaszczyste i w czasie wielkiej suszy, jaka panowała w maju, bardzo uciążliwe. Drogi prowadzące przez rzeki i bagna były w lichym stanie, szczególnie szerokość ich była niedostateczna, tak, że niejednokrotnie drogą przez bagno można było prowadzić zaledwie dwa konie, a nierzadko tylko jednego.

Na peryferjach terenu działań znajdowały się następujące linje kolejowe: na północy — dwutorowa linja Mińsk-Borysów, a na południu—dwutorowa linja Mińsk-Bobrujsk z jednotorową odnogą od stacji Werejec do stacji Grodzianki i Zawiszyna, prowadzącą w najbliższy rejon walki.

Wsie są liczne, średniej wielkości; ilość domów wynosi 30—50; dużo porozrzucanych chutorów na całym obszarze. Zabudowania folwarczne przeważnie ocalały, natomiast cały inwentarz żywy i martwy był podczas rewolucji rozgrabiony.

Ludność stanowią w około 70% Białorusini wyznania prawosławnego, 15% Rosjan, 12% Żydów, 3% Polaków. Polacy to przeważnie właściciele ziemscy, szlachta zaściankowa oraz inteligencja w większych miastach.

Białorusini zachowywali się naogół biernie, jednak agitacja przeprowadzona na wiosnę 1920 roku przez emisarjuszy bolszewickich zrobiła znaczne postępy, tak, że często szpiegowali na rzecz Rosji sowieckiej oraz dopuszczali się drobnych aktów sabotażu, przecinając połączenia telefoniczne i t. p. Żydzi, zamieszkujący miasteczka, sprzyjali wyraźnie bolszewikom.

Pod względem kulturalnym, opisywany teren był zupełnie zacofany; oddalony od kolei przeciętnie 20—50 kilometrów, zaś na wschodnim brzegu Berezyny jeszcze bardziej, posiadał bardzo złe drogi oraz brak wszelkiego rodzaju zasobów oprócz drzewa, którego było tutaj wbród. Drobny handel (raczej handel wymienny) był w rękach Żydów, którzy wzamian za płody rolne

dostarczali ludności tylko najniezbędniejszych produktów, jak nafty, soli i śledzi.

Zapuszczenie się wojsk sowieckich w ten zacofany kraj, szczególnie przy oparciu tylko o jedną linję kolejową, było bardzo ryzykowne, jakkolwiek pod względem zaopatrzenia w żywność oddziały sowieckie nie miały żadnych skrupułów, żyjąc z zasobów kraju.

II. POŁOŻENIE 4 ARMJI PRZED 19 MAJA.

(Szkic 1).

4 armja polska stała nad rzekami Berezyną i Dnieprem, pomiędzy miejscowością Kalnik a ujściem Prypeci do Dniepru. Siły jej były ugrupowane wzdłuż głównych linij komunikacyjnych, które stanowiły koleje. I tak w kierunku Orszy, wzdłuż linji kolejowej Mińsk — Borysów — Orsza, działała 2 dywizja piechoty legjonów, mając silnie rozbudowane przedmoście w Borysowie; w kierunku Mińsk — Bobrujsk — Żłobin działała 14 dywizja piechoty z przedmościem w Bobrujsku; wreszcie w kierunku Kalinkowicze — Rzeczyca — Homel — 9 dywizja piechoty z przedmościem w Rzeczycy, na wschodnim brzegu Dniepru. W tych kierunkach były również skoncentrowane główne odwody dywizyjne. Linja frontu między temi węzłami obronnemi była słabo obsadzona, względnie tylko obserwowana.

W związku z ofensywą sowiecką na odcinku 1 armji polskiej i wobec zaniechania akcji na Żłobin i Rohaczew[1]), 6 dywizja piechoty, ugrupowana już do tych działań, została z pierwszej linji w Bobrujsku i Świsłoczy wycofana i w składzie dowództwa XI brygady, 20 pułku piechoty, 16 pułku piechoty, I dywizjonu 3 pułku strzelców konnych, I i III dywizjonów 6 pułku artylerji polowej wraz z 12 pułkiem piechoty — skierowana na odcinek 1 armji. Na dotychczasowym odcinku Świsłocz — Jakszyce pozostało tylko dowództwo XII brygady piechoty oraz 17 pułk

---

[1]) W. B. H. Teka 4. Rozmowy juzowe między generałem Hallerem ze Sztabu Ścisłego w Żytomierzu a pułkownikiem Kulińskim z Naczelnego Dowództwa w Warszawie z dnia 15.V.1920 roku, godzina 22 (liczba 5263/III) oraz z dnia 16.V, godzina 9 i 13.

piechoty z 6 dywizji piechoty z II dywizjonem 6 pułku artylerji polowej [1]).

Szczegółowe położenie w dniu 18.V rano przedstawiało się następująco.

Na odcinku długości 115 km, od miejscowości Kalnik do rzeki Uszy, wzdłuż rzeki Berezyny, z przedmościem w Borysowie, stała 2 dywizja piechoty legjonów w składzie czterech pułków piechoty, 7 bateryj lekkich i 6 bateryj ciężkich.

24 pułk piechoty i 4 pułk piechoty, 3 baterje lekkie i 1 baterja ciężka — stały na pododcinku północnym wzdłuż rzeki Berezyny; pododcinek środkowy, to jest przedmoście, zajmował 3 pułk piechoty i III bataljon 2 pułku piechoty, 3 baterje lekkie i 5 bateryj ciężkich oraz pociąg pancerny „Śmigły".

Pododcinek południowy zajmowały dwa bataljony (I i II) 2 pułku piechoty z jedną (8) baterją 2 pułku artylerji polowej.

Dowództwo 2 dywizji wraz z I dywizjonem 2 pułku strzelców konnych stało w Smolewiczach.

Na południe od 2 dywizji piechoty, wzdłuż rzeki Berezyny, z przedmościem w Bobrujsku, stała grupa generała Konarzewskiego [2]) w składzie 14 dywizji piechoty i XII brygady z 6 dywizji piechoty.

Na pododcinku od rzeki Uszy do Jakszyc stał 4 pułk ułanów z jedną (4) baterją 6 pułku artylerji polowej, od Jakszyc włącznie do Hołynki — 17 pułk piechoty z dwiema baterjami tegoż pułku artylerji.

Dowództwo XII brygady — w Kamieniczach.

Przedmościa Bobrujsk bronił 55 pułk piechoty z 3 baterjami lekkiemi i 4 baterjami ciężkiemi wraz z pociągiem pancernym „Generał Konarzewski" oraz jeden szwadron 15 pułku ułanów.

W odwodzie 14 dywizji piechoty w Bobrujsku stał 57 pułk piechoty i dwa bataljony 56 pułku piechoty, 15 pułk ułanów bez jednego szwadronu z 2 baterją VII dywizjonu artylerji konnej. Na reszcie frontu, do Szaciłek wyłącznie, stały 4 bataljony (58 pułk piechoty i II bataljon 56 pułku piechoty), 4 baterje lekkie oraz jedna baterja ciężka.

Odcinek grupy generała Konarzewskiego wynosił 185 kilometrów.

---

[1]) W. B. H. Teka 221. Rozkaz operacyjny 4 armji Nr. 4706/III z dnia 17 maja 1920 r.

[2]) Miejsce postoju dowództwa grupy — Bobrujsk.

Stany liczebne tych sił wynosiły w dniu 15 maja:

Jednostka	Stan		C.k.m.	Działa		Miotacze bomb	Pociągi pancerne
	wyżywienia	bojowy		lekkie	ciężkie		
2 dywizja piechoty legjonów . .	465/17184 [1])	280/ 8224	229	39(6[3])	24	—	1
XII brygada piechoty	80/ 3158	63/ 2803	35	12	—	—	—
4 pułk ułanów . .	34/ 893	27/ 587 [2])	8	—	—	—	—
14 dywizja piechoty	308/15733	165/ 8928	256	47	7	10	1
Razem	887/36968	535/20642	528	98/6	31	10	2

Nad dolną Berezyną i Dnieprem, aż do ujścia Prypeci, stała grupa poleska w składzie 9 dywizji piechoty, XXXII brygady pomorskiej oraz 12 i 32 pułków piechoty, pod dowództwem pułkownika Sikorskiego.

Zadaniem 4 armji była aktywna obrona linji Berezyny i Dniepru aż do ujścia Prypeci. Dywizje stojąc przez całą zimę i wiosnę na froncie, przeprowadzały na swych odcinkach liczne większe lub mniejsze wypady w głąb ugrupowania nieprzyjacielskiego, które miały na celu rozbicie koncentrujących się oddziałów sowieckich. Wypady te, uwieńczone każdorazowo powodzeniem, podtrzymywały, mimo długotrwałej wojny pozycyjnej, ducha zaczepnego w dywizjach, a straty, poniesione przez nieprzyjaciela w zabitych, rannych, jeńcach, działach, karabinach maszynowych i innym materjale wojennym, przy minimalnych stratach własnych, wpajały w żołnierza polskiego poczucie wyższości nad żołnierzem Rosji sowieckiej; to też dywizje odpierały wypady sowieckie z wielką łatwością.

---

[1]) W liczniku ilość oficerów.

[2]) W tem 155 pieszych.

[3]) W mianowniku ilość dział piechoty.

Walki ostatnich dni na Polesiu w obszarze Szaciłek i Jakimowskiej Słobody, gdzie mimo zaangażowania trzech dywizyj nieprzyjaciel nie osiągnął żadnego powodzenia, ugruntowały samopoczucie oddziałów 9 i 14 dywizyj polskich, dzięki czemu można je było użyć w każdej chwili do jakiejkolwiekbądź akcji.

Na północ od 14 dywizji, w obszarze Świsłocz—Berezyna, na odcinku dotychczas zupełnie spokojnym, weszła do akcji zupełnie wypoczęta jedna brygada 6 dywizji piechoty wraz z 4 pułkiem ułanów.

Stojąca na odcinku borysowskim 2 dywizja piechoty legjonów miała wielkie doświadczenie w walkach z bolszewikami, walcząc wytrwale od września 1919 roku w zajmowanym przez siebie obszarze.

Na wiosnę roku 1920, na froncie litewsko-białoruskim zwolniono stare roczniki, a na ich miejsce wcielono do oddziałów młodego, świeżo pobranego i naprędce wyszkolonego w garnizonach rekruta. Poborowi pochodzili przeważnie z województw centralnych.

Młody rekrut okazał się bardzo dobrym żołnierzem. Był on świadom swych obowiązków względem Ojczyzny. Nieprzyjaciel wytężył wszystkie swoje siły, ażeby podważyć ducha naszego żołnierza. Lecz mimo ogromnego nakładu pracy, agitacja dała minimalne wyniki. Wypadki dezercji były nieliczne, a wypadki gremjalnego odmówienia posłuszeństwa wogóle nie zaszły. Armja sowiecka miała dezerterów bez porównania więcej. Jednakże te nieliczne wypadki dezercji nieprzyjaciel dobrze wyzyskał, wyolbrzymiając je w celu podniesienia ducha u swoich żołnierzy; trzeba im przecież było mówić, że mają przed sobą żołnierza gorszego i zdemoralizowanego, aby szli naprzód. To też ocena wielkich jednostek 4 armji, jaką podają autorzy sowieccy, jest zupełnie fałszywa i musiała w ofensywie majowej bardzo niemile rozczarować wszystkich dowódców i żołnierzy sowieckich.

W pierwszych dniach operacji, dwa słabe bataljony 2 pułku piechoty legjonów przez dwa dni zwycięsko walczyły przeciwko całej 17 dywizji strzelców, zaliczonej do lepszych jednostek sowieckich. 2 dywizja piechoty legjonów należała do tych jednostek, które można było użyć w każdem położeniu i do każdego zadania.

Między 2 a 14 dywizją stał 17 pułk piechoty, z którego tylko sześć kompanij brało udział w operacji ihumeńskiej, oraz

4 pułk ułanów. Oba te pułki zaliczały się do dobrych jednostek bojowych.

Tymczasem wypadki po drugiej stronie rzeki Berezyny zmusiły dowództwa polskie do przeprowadzenia przegrupowania swych wojsk. Wobec pojawienia się kawalerji sowieckiej na odcinku miasteczko Berezyna — Świsłocz, dowództwo frontu polskiego zwróciło 15 pułk ułanów do obszaru Lady z zadaniem krycia traktu na Ihumeń, dokąd też pułk ten wyruszył z Bobrujska dnia 18 maja o godzinie 15.

Nie posiadając więcej odwodów, które skierowano na front 1 armji polskiej, a odwody 2 dywizji piechoty legjonów zużyto na styku 1 i 4 armij polskich, dowództwo frontu litewsko-białoruskiego zatrzymało 57 pułk piechoty z 14 dywizji do swej dyspozycji.

Na zagrożonym odcinku 2 dywizji piechoty legjonów, na skutek alarmujących wiadomości o pojawieniu się znacznych sił nieprzyjacielskich, wzmocniono pierwszą linję i podciągnięto odwody miejscowe.

Były to narazie jedyne zarządzenia wobec spodziewanego w każdej chwili natarcia nieprzyjaciela na południe od Borysowa.

III. WIADOMOŚCI O NIEPRZYJACIELU I OCENA GO PRZEZ ODDZIAŁ II SZTABU 4 ARMJI POLSKIEJ [1]).

(Szkic 1).

Naprzeciwko 4 armji polskiej stała 16 armja sowiecka w składzie 8, 10, 17, 57 dywizyj strzelców. Około 10 maja 1920 roku, położenie 16 armji, według danych i oceny oddziału II sztabu 4 armji polskiej, przedstawiało się, jak następuje.

Linja frontu nieprzyjaciela biegła od Krasnołuk przez Barany, Stary i Nowy Janczyn, Kostrycę, Łosznicę, Wielatycze do Matałyhy, dalej na południowy wschód przez Pohost, Kołbczę, Maksymowicze, Bacewicze, Kozulicze, Wołosowicze, Bortniki; stąd na południowy zachód przez Kowale, Pokalicze i nie dochodząc Parycz — wzdłuż Berezyny do jej ujścia, a następnie wzdłuż Dniepru na południe do Kijowa. Wzdłuż Berezyny, na odcinku Borysów-Bobrujsk, od Chołopienicz do Krasnego Berehu, stała rozciągnięta cała 8 dywizja strzelców ze sztabem w Rohaczewie,

[1]) W. B. H. Teka 3240. Oddział II sztabu 4 armji.

a w szczególności: 23 brygada tej dywizji, ze sztabem w Krupkach, zajmowała odcinek borysowski do Matałyhy; 24 brygada, ze sztabem w Skryplicy — odcinek bobrujski; 22 brygada, która stała dotychczas na tym odcinku, została przesunięta na północ, w kierunku stacji Krupki. Ostatnio sygnalizowano przebywanie jej w obszarze Zbyszyn-Dołhe-Horodziec-Skryplice.

Sąsiadująca z 8 dywizją na południu 10 dywizja strzelców została rozbita podczas ofensywy grupy pułkownika Sikorskiego na Dniepr. Pojedyńcze oddziały tej dywizji były częściowo rozproszone w lasach lub na wschodnim brzegu Berezyny. Resztki 17, 57 i 47 dywizji strzelców znajdowały się za Dnieprem.

Z racji walk toczących się na odcinku Szaciłki — Berezyna, dyzlokacji, jak również i stanu bojowego 10, 17, 57 i 47 dywizyj strzelców, nie można było ustalić.

Na odcinek borysowski, pod osłoną 23 brygady, przybywały nowe oddziały — 29 i 5 dywizje strzelców. Sztab 29 dywizji stanął w Lubotyniu, zaś 5 dywizji w Starosiele [1]).

W oddziałach stojących na froncie brak było butów i bielizny. Lepiej umundurowane były oddziały przybywające świeżo na front.

Intendentura oddziałom frontowym prowjantu nie dostarczała. Wojsko żywiło się drogą rekwizycji; z braku kuchen polowych, prowjant wydawano żołnierzom w naturze. Zależnie od posiadanych na miejscu zapasów, żołnierz otrzymywał przeciętnie pół do jednego funta chleba, trochę cukru, kapusty, kaszy i bardzo mało mięsa.

Na odcinku borysowskim stwierdzono znaczną koncentrację sił lotniczych. Na stacji Sławiany zauważono hangary i lotnisko, a na stacji Priamino — balon na uwięzi i dwa dyżurujące samoloty. Koło stacji Ruda Koszelewska, na linji Żłobin — Homel, znajdowały się hangary i 4 samoloty. Koło stacji Krasny Bereh, na zachód od Żłobina — lotnisko i 3 samoloty. W Żłobinie — 4 samoloty. Przy szosie Mohylew — Homel była stacja lotnicza i 6 samolotów. Wchodzący w skład 16 armji sowieckiej 4 dywizjon „niszczycielski" składał się z czterech eskadr, Nr. 10, 11, 12 i 13, w łącznej ilości 23 samoloty, z których 10 było zmontowanych. W Tołoczynie były 38 i 44 eskadry, które miały razem 6 samolotów. Park lotniczy Nr. 13 — w Smoleńsku.

---

[1]) Każda w sile tylko jednej brygady, o czem narazie nie wiedziano.

Działalność lotników nieprzyjacielskich była najbardziej intensywna w obszarze Borysowa. Przeprowadzali oni tam często rozpoznanie i staczali częste walki z naszymi lotnikami.

Roboty saperskie polegały na poprawianiu istniejących starych rosyjskich tyłowych linij obronnych i tylko gdzie niegdzie budowano nowe okopy, jak np. w obsarze Orszy. Do Szkłowa przybyło 700 saperów celem umocnienia lewego brzegu Dniepru. Drogi przydnieprzańskie gwałtownie poprawiano. Zamierzono ponadto budowę trzech nowych mostów przez Dniepr w obszarze Szkłowa.

Najsilniejszą propagandę nieprzyjaciela zaobserwowano na odcinku borysowskim. W porównaniu jednak z okresami poprzedniemi, stwierdzono zmniejszenie nakładu propagandy z powodu braku papieru.

W oddziałach frontowych dał się zauważyć zupełny upadek ducha oraz zanotowano liczne wypadki dezercji; liczba dezerterów podczas transportów kolejowych wynosiła 10%. Wstrzymanie urlopów, brak regularnej dostawy prowjantu, wrogi stosunek komisarzy politycznych do bezpartyjnych — wszystko to powodowało coraz częściej powtarzające się bunty wojskowe. Ostatnio zbuntował się nawet oddział flotylli rzecznej na Dnieprze, złożony z marynarzy, dotychczas najbardziej oddanych władzy sowieckiej.

Planowa propaganda polska, w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy rozrzucana na całym froncie, dawała widome wyniki, dezorganizując nieprzyjaciela. Nastroje ludności były zdecydowanie wrogie przeciw komunistom-Żydom. W związku z ofensywą polską oczekiwano końca wojny.

Nieprzyjaciel przygotowywał odwrót, budując linje obronne wzdłuż większych rzek na zachód od Dniepru. Na całej rozciągłości 4 armji nie był on jednak zdolny do przeprowadzenia jakiejkolwiek operacji zaczepnej.

10, 17 i 57 dywizje, na odcinku rzeczyckim, wycofały się zdemoralizowane na lewy brzeg Dniepru. Jedynie na odcinku północnym istniały silne odwody na linji Borysów — Orsza w okolicach Sienna i Bieszenkowicz; liczne nieznane nowe oddziały nasuwały przypuszczenie, że odbywało się tam nowe ugrupowanie do natarcia z północy na Borysów, czego do pewnego stopnia potwierdzeniem było rozpoznanie bojowe i lotnicze, prowadzone przez nieprzyjaciela od dłuższego czasu na odcinku borysowskim.

W całej Rosji wzmocniono agitację przeciw Polakom na tle

nacjonalistycznem. Prasa, inspirowana przez rząd sowiecki, trwogę swą przed przyszłością maskowała nadzieją łatwego zwycięstwa nad Polską, „która na Ukrainie, celem utrwalenia swej władzy, musi utrzymać 15.000 bagnetów, osłabiając front". Lenin Trockij i Kamieniew, przemawiając na wiecach publicznych, wskazywali na możliwość powstania wewnątrz państwa polskiego. Z Moskwy wysyłano na front nowe oddziały wojskowe, gdyż — według słów kierowników państwa sowieckiego — państwo to czując się wewnętrznie dostatecznie silnem, zdobywszy Baku, otrzymawszy znaczną ilość parowozów z Ameryki oraz lekarstwa, instrumenty techniczne i t. d. z Niemiec, nie zamierzało absolutnie chować miecza do pochwy. Wojna miała toczyć się dalej już nie, jak dotychczas, o ideały komuny, a coraz bardziej o terytorjum.

Takie były wiadomości i ocena położenia około dnia 10.V na froncie 4 armji.

O zamierzonej ofensywie bolszewickiej mówiono już dawno.

W dniach 8—10 kwietnia 1920 roku, na odcinku 4 pułku ułanów [1]) krążyły wieści o wyładowaniu armji syberyjskiej w sile 200.000—300.000 bagnetów. W oddziałach tych miał panować dobry duch. Ta nowa armja miała być użyta do przełamania frontu polskiego na odcinku Bobrujsk-Borysów.

Pod koniec kwietnia wywiad doniósł, że naprzeciw Żukowca przybyły trzy kompanje saperów i przy pomocy ludności miały budować dwa mosty. Wobec tego, 4 pułk ułanów przeprowadził dwa wypady, z których jeden doszedł do Wiaczewiec i Laskowicz, wrócił 5.V i nigdzie nie napotkał przygotowań do budowy mostu; drugi w Beratyczach, po zaciętej walce, spalił prom i trzy łodzie, przewożone przez Rosjan. Przez wypady te oraz drogą wywiadu 4 pułk ułanów stwierdził na swym odcinku wszystkie pułki (64, 65, 66) 22 brygady z 8 dywizji strzelców.

Dzień 12.V przyniósł dalsze wiadomości o wzmocnieniu sił nieprzyjaciela na odcinku borysowskim. Stwierdzono przybycie do Krupek trzech pułków piechoty, każdy w sile około 2500 ludzi, które oceniano jako pułki zapasowe do uzupełnienia 29 lub 5 dywizji strzelców. Możliwe jednak było, że są to pułki wymienionych dywizyj.

Dnia 12.V stwierdzono w obszarze Pucków-Brodziec-Hołyńka dwa pułki kawalerji, które przyszły z Mohylewa. Na całem

[1]) W.B.H. Teka 267. Historja 4 pułku ułanów.

terytorjum między Berezyną a Dnieprem nieprzyjaciel przeprowadzał mobilizację wszystkich zdolnych do noszenia broni mężczyzn od 18 do 45 lat. Wśród ludności obiegały pogłoski o zamierzonej przez nieprzyjaciela ofensywie na Lepel siłą dwóch dywizyj [1]).

Dnia 14.V, 4 pułk ułanów stwierdził, że 22 brygada odeszła w niewiadomym kierunku, a odcinek jej objął 59 pułk kozaków orenburskich ze sztabem w Dymitrowiczach.

Meldunek wywiadowczy [2]) z dnia 15.V przyniósł wiadomość o zluzowaniu 24 brygady z 8 dywizji przez 28 brygadę z 10 dywizji. Zluzowana 24 brygada miała odejść na północ. Na miejsce 28 brygady przybyła nowa brygada dywizji syberyjskiej, o numeracji narazie nieznanej. 17 dywizję strzelców stwierdzono w obszarze Koszelew-Hawle-Pirewicze-Żłobin-Rohaczew ze sztabem w Koszelewie. Dywizja tworzyła jednocześnie odwód odcinka.

Nieprzyjaciel, który dnia 14.V rozpoczął natarcie na odcinku 1 armji, zajął Lepel. Meldowana 29 dywizja strzelców weszła w akcję na odcinku 1 armji. Poza tem 15 km na północ od Orszy znajdowały się cztery pułki kawalerji (41, 42, 43, 44).

Meldunki z dnia 16.V przyniosły naogół potwierdzenie meldunków z dni poprzednich. Według wiadomości zebranych w ciągu nocy z dnia 16 na 17.V i dnia 17.V, stwierdzono na odcinku Pohost-Maksymowicze i na południe 65 i 66 pułk piechoty z 22 brygady strzelców.

Na szosie mohylewskiej pojawiły się nowe oddziały kawalerji w kierunku na Bobrujsk. Jednocześnie podchorąży wojsk polskich, który zbiegł z niewoli, zeznał, że do Mohylewa przyszły transporty kawalerji w ilości około 2.000 szabel. Ilość szabel wydawała się oddziałowi II zbyt przesadzona.

W przeddzień ofensywy 16 armji sowieckiej, dnia 18 maja 1920 r., położenie wojsk sowieckich przedstawiało się, według oceny oddziału II sztabu 4 armji polskiej, następująco [3]).

Dywizje strzelców 29, 5 i 3, z pośród których wzięto jeńców, weszły w akcję w obszarze styku 1 i 4 armij polskich. Spodziewano się również pojawienia się 41, 42, 43 i 44 pułków kawalerji sowieckiej na południe od Kamienia.

Na odcinku borysowskim, pułki 20, 21 i 22 nie uzupełniły 23 brygady z 8 dywizji sowieckiej, lecz weszły w linję. W oko-

---

[1]) W.B.H. Teka 267. Historja 4 pułku ułanów.

[2]) W.B.H. Teka 3240.

[3]) W.B.H. Teka 3240. Meldunek wywiadowczy Nr. 45 z dn. 18 maja, godz. 17.00.

licy Jańczyna i Zaczyścia stwierdzono 20 pułk strzelców sowieckich. Wobec podanej numeracji, należało przypuszczać, że weszły w akcję pułki 7 i 8 brygady z 3 dywizji sowieckiej. Poza tem 2 dywizja piechoty legjonów meldowała, że wzięła jeńców z 19 pułku strzelców na przedmościu borysowskiem oraz, że na całym jej odcinku Rosjanie zajęli pozycje w ścisłej styczności z naszą linją. Dalej na południe, wzdłuż lewego brzegu Berezyny i przodmościa Borysów, aż do okolic Wielatycz, stała jeszcze 23 brygada z 8 dywizji sowieckiej ze sztabem w Krupkach. Tam również przybył 4 pułk kawalerji sowieckiej.

Na północny wschód od miasteczka Berezyny, do obszaru wsi Szewernicze przybył 59 pułk kawalerji sowieckiej (około 480 szabel) z 8 dywizji kawalerji, której przyjazd był meldowany do Mohylewa. Na południe od niego stał 2 pułk kawalerji sowieckiej ze sztabem w Kliczewie.

Naprzeciw przedmościa Bobrujsk 22 i 24 brygady z 8 dywizji strzelców zostały zmienione przez 29 brygadę z 10 dywizji strzelców, której sztab stanął w Rohaczewie. Sztab 24 brygady meldowano jeszcze w Tichińcu, a sztab 22 brygady w Skryplicy.

Od Jakimowskiej Słobody do Horwala stały 28 i 30 brygady z 10 dywizji strzelców.

W obszarze linji kolejowej Żłobin - Szaciłki stwierdzono 75 pułk strzelców z 9 dywizji, a liczne nowe oddziały wskazywały na przebywanie tam nowych formacyj (9 dywizji strzelców?).

Pod Rzeczycą stała 72 brygada z 24 dywizji sowieckiej. Dwie pozostałe brygady tej dywizji znajdowały się w obszarze Łojewa.

57 dywizja strzelców ze 139 brygadą i 421 pułkiem strzelców były prawdopodobnie na uzupełnieniu w okolicach Homla.

Odwód 16 armji stanowiła 17 dywizja strzelców, świeżo uzupełniona, a ostatnio meldowana w Koszelewie. Według zeznań ludności, miała ona być przerzucana na odcinek borysowski. Wiadomość ta wymagała jednak bezwarunkowo potwierdzenia.

Sztab 16 armji sowieckiej znajdował się w Nowozybkowie, a dowództwa frontu sowieckiego w Smoleńsku.

Wobec ciągłego przybywania nowych oddziałów i uzupełnień, a także odbywających się przegrupowań, sił sowieckich na poszczególnych odcinkach ściśle określić nie dało się; przeciętnie siła dywizji strzelców miała wynosić 4000 bagnetów, 12 dział lekkich i 2 działa ciężkie. Nieprzyjaciel wprowadzał nowe

oddziały na północny odcinek borysowski z zamiarem rozszerzenia ofensywy i powodzenia, osiągniętego na północy.

Przybywające do Mohylewa liczne transporty kawalerji (8 orenburskiej dywizji kawalerji), były kierowane na północ od przedmościa Bobrujsk; poza tem, niektóre pułki przesuwano w kierunku samego Bobrujska szosą mohylewską, co w związku z koncentracją 10 dywizji strzelców wskazywałoby na aktywne zamiary nieprzyjaciela również i na odcinku bobrujskim.

Przez Smoleńsk przechodziły transporty nowej dywizji o nieznanej numeracji, jednak sądząc według jednego z pułków, mianującego się warszawskim, można było przypuszczać, że jest to 52 dywizja strzelców sowieckich.

Na odcinku 2 pułku piechoty legjonów stwierdzono przed kilku dniami silne oddziały sowieckie (około 600 ludzi), które przeszły na południe od Oreszkowicz, wioząc z sobą materjał budowlany, a dnia 18 maja zaobserwowano pod Czerniawką, jak dowódcy sowieccy przeprowadzali rozpoznanie terenu.

IV. PRZYGOTOWANIE I PLAN DZIAŁAŃ 16 ARMJI SOWIECKIEJ[1].

(Szkic 1).

Pod koniec kwietnia 1920 roku, dowódcą sowieckiego frontu zachodniego został M. Tuchaczewskij, który, przygotowując ofensywę przeciwko Polsce, przyjął koncepcję Szaposznikowa — uderzenia na lewe skrzydło polskiego frontu wschodniego.

„Plan ofensywy przewidywał przebicie się przez wrota smoleńskie, rozbicie lewego skrzydła armji polskiej i wciśnięcie reszty je sił w błota pińskie. Plan ten miał tę dobrą stronę, że pozwalał w znacznej mierze zaoszczędzić siły. Wrogo względem Polski usposobiona Litwa mogła, w razie naszego posunięcia się naprzód, z powodzeniem osłaniać nasze skrzydło i tyły. Dalej to samo zadanie mogło przypaść Prusom Wschodnim, niezależnie nawet od ich na to zgody. W ten sposób, natychmiast po pierwszem przebiciu się, wszystkie nasze siły mogły być wyzyskane do czynnych działań przeciw głównym siłom armji polskiej, a na prawe nasze skrzydło i na nasze tyły moglibyśmy nie zwracać wielkiej uwagi; w kierunku Ihumenia działania armji 16 powinny były, po sforsowaniu rzeki Berezyny, uderzyć z frontu

[1]) E. Sziłowskij „Na Bieriezinie".

w główne ugrupowanie „białych" sił polskich i nie pozwolić im na manewr w celu przeciwdziałania głównemu uderzeniu armji 15". [1])

Koncentrujące się w obszarze Witebsk—Orsza—Tołoczyn siły sowieckie przekazano 15 armji, która miała nacierać w ogólnym kierunku od Połocka i Lepla na Wilno i Mołodeczno, zaś 16 armja sowiecka, dla której na początku działań nie przewidziano żadnych nowych jednostek, powinna była rozpocząć ofensywę rozporządzalnemi siłami; kierunkiem jej natarcia był Mińsk.

Aby odciążyć dowódcę 16 armji, miała być utworzona osobna grupa „mozyrska" w składzie 10 i 57 dywizji strzelców wraz ze 139 brygadą strzelców.

Sztab 16 armji zamierzano przenieść do Orszy lub Mohylewa.

Położenie 16 armji sowieckiej było bardzo niekorzystne. Na froncie 200 km, od Bobrujska do Borysowa, stała rozciągnięta 8 dywizja strzelców. Główne siły 16 armji znajdowały się na Polesiu. W tych warunkach, należało przerzucić na północ, na przestrzeni 180 — 200 km, walczące tam dywizje, co wymagało 9 do 10 dni, zaś przerzucenie urządzeń tyłowych — około dwóch tygodni; czyli, że 16 armja mogła być gotowa do działań dopiero 20 maja.

Opracowany w dniu 7 maja 1920 roku przez dowódcę 16 armji plan przewidywał uderzenie z początku dwiema dywizjami strzelców (17 i 8) z odcinka rz. Bóbr — m. Berezyna w kierunku: jedną (17) na Smolewicze, drugą (8) na Ihumeń. W dalszym rozwoju akcji miały wziąć również udział 21 i 10 dywizje strzelców.

Do dnia 16 maja miały skoncentrować się: 17 dywizja w obszarze Wydryca—Lipa—Uchwały—Denisowicze, a 8 dywizja— dwiema brygadami w obszarze Pohost - Kukirowo - Pryborki - Wjonówka; 23 brygada, jako odwód armji, miała stanąć do dnia 20 maja w obszarze Bieławicze - Hibajłowicze - Charczyce.

Przybywającą 72 brygadę 24 dywizji strzelców skierowano na odcinek Rzeczycy celem zluzowania najpóźniej do 12 maja dwóch brygad 10 dywizji strzelców na odcinku na południe od ujścia rzeki Berezyny.

10 dywizja strzelców, zająwszy 13 maja jedną brygadą odcinek Berezyny naprzeciwko Bobrujska, miała skoncentrować dwie pozostałe brygady do wieczora 20 maja jako odwód armji

[1]) J. Piłsudski „Rok 1920", wydanie II. str. 238; M. Tuchaczewskij „Pochód na Wisłę".

na szosie mohylewskiej, w obszarze Czeczewicze-St.Wileń-Czyhiryn (30 kilometrów na zachód od Starego Bychowa).

Zatem jedna brygada miała osłaniać kierunek z Bobrujska na Mohylew i na Rohaczew - Żłobin, a dwie brygady, zgrupowane w obszarze Czeczewicze - St.Wileń - Czyhiryn, miały ubezpieczać (z ewentualnością uderzenia na południe) ważny węzeł żłobiński, łączący środek i lewe skrzydło armji, jak również tyły grupy uderzeniowej, w razie, gdyby Polacy na manewr sowiecki odpowiedzieli przeciwuderzeniem od Bobrujska. Z drugiej strony, ugrupowanie to dawało możność użycia tych brygad w obszarze działań 8 i 17 dywizji strzelców do rozszerzenia ich powodzenia.

21 dywizja strzelców do zupełnej koncentracji miała bronić odcinka borysowskiego, od wsi Wołosowicze do Ozdziatycze. Po sforsowaniu rzeki Berezyny przez 17 i 8 dywizje strzelców i rozwinięciu się ich akcji, 21 dywizja, przy współudziale ciężkiej artylerji, powinna była zaatakować przedmoście borysowskie, zająć je, jak również i miasto, poczem działać na Smolewicze w pasie między rzekami Hajna i Plisa.

57 dywizja strzelców, w składzie brygad: 72, 139, 169 oraz mającej przybyć drugiej brygady 24 dywizji, miała bronić lewego skrzydła armji, od rzeki Berezyny do rzeki Prypeci.

Dowództwo 16 armji sowieckiej w Mohylewie.

Linje komunikacyjne idą: 21 i 17 dywizyj — na Orszę; 8 dywizji — na Mohylew; 10 i 57 dywizyj — na Homel.

Szef inżynierji armji sowieckiej nakazał niezwłoczne przygotowanie materjałów do przeprawy w obszarze wsi Wydryca na rzece Bóbr i w obszarze Bieławicze-Rudnia na rzece Brusiata. Sprzęt saperski miał być przygotowany wcześniej na linji rzeki Druć.

W dniu 7 maja zostały wydane przez dowództwo armji sowieckiej rozkazy do przegrupowania.

Tymczasem na Polesiu nastąpiło w dniu 7 maja natarcie Polaków, którzy pobili 57 dywizję sowiecką, zmuszając ją do odejścia za rzekę Brahinkę. Następnego dnia, 8 maja, Polacy rozszerzyli natarcie na odcinku 10 dywizji sowieckiej na południe od rzeki Berezyny. Wobec własnego natarcia na odcinku ihumeńskim, dowódca 16 armji sowieckiej zdecydował się wycofać 10 dywizję, aby uchronić ją przed ciężkiemi stratami, za Berezynę, a 57 dywizją utrzymać przedmoście Rzeczycy, czego jednak dywizja ta nie mogła wykonać, odchodząc za Dniepr.

Równocześnie na odcinku borysowskim Polacy przeprowadzili akcję, w której rozbili grupujące się na przedpolu przedmościa siły sowieckie [1]).

Działania na Polesiu zmusiły dowódcę 16 armji sowieckiej do częściowej zmiany ugrupowania odwodu, a mianowicie nakazano tylko jednej brygadzie 10 dywizji strzelców skoncentrować się do 15 maja w obszarze Czeczewicze - Czyhiryn - Kołbowo; drugą zatrzymano w obszarze Żłobina (od 12 maja — w obszarze Kopotkowicze - Mormal - Paprotnia).

Lotnictwo armji było zgrupowane: eskadra Szirinkina na stacji Sławiany; eskadra Kożewnikowa na stacji Sołtanówka, skąd na początku operacji przeniosła się do Mohylewa. W dniu 15 maja 16 armja sowiecka posiadała 52 samoloty czynne i 4 balony.

Lotnictwo miało za zadanie rozpoznać przedmoście borysowskie i linję kolejową do Mińska oraz linję Mińsk-Osipowicze do Grodzianki i Stawiczyna, Ihumenia, Burzyna w celu wykrycia odwodów polskich i dróg podejścia odwodów do Berezyny.

W czasie walki, lotnictwo miało bombardować stacje kolejowe i rozpoznane odwody, a ponadto osłaniać przeprawy i współdziałać w natarciu piechoty.

Sławiańska grupa lotnicza miała współdziałać z 17 dywizją, zaś mohylewska — z 8 dywizją sowiecką.

Celem zorganizowania czynnej obrony przeciwlotniczej, w obszar stacyj Sławiany i Żłobin sprowadzono 3 baterje przeciwlotnicze.

Dnia 12 maja dowódca frontu sowieckiego wydał rozkaz do działań zaczepnych. 15 armja sowiecka miała rozpocząć działania 14 maja rano. 16 armja sowiecka miała:

> „odrzucić Polaków, sforsować głównemi siłami Berezynę w obszarze Borysów — m. Berezyna nie później, jak 17 maja i nacierać dalej w ogólnym kierunku na Mińsk; resztą sił, pod osłoną Berezyny i Dniepru, osłaniać lewe skrzydło frontu. Linja rozgraniczenia między 15 a 16 armjami: Sienno — ujście rzeki Sergucz — Nowa Hajna dla 16 armji włącznie".

Należało przygotować do działań zaczepnych wojska, które były przyzwyczajone do walki pozycyjnej, a w walkach na

[1]) Wypad 2 dywizji piechoty legjonów z przedmościa borysowskiego na Smorki, Wilatycze, Wydrycę.

Polesiu okazały się słabo wyszkolone. Przybywające z tyłów uzupełnienie było zupełnie niewyszkolone. Wiedza dowódców nie stała wiele wyżej od wiedzy krasnoarmiejców.

Walki w obszarze Mozyrza wykazały, że wojska sowieckie nie potrafiły prowadzić planowej i karnej walki i słuchać rozkazów. Za nieudolne dowodzenie odebrano dowództwo jednemu dowódcy dywizji, trzem dowódcom brygad, trzem dowódcom pułków, nie licząc niższych dowódców.

Ogromny nacisk położono na robotę polityczną wśród żołnierzy; było to koniecznością, gdyż tylko demagogją można było porwać nieuświadomione masy do obojętnej dla nich walki. I trzeba przyznać, że wyniki były bardzo dobre. Koniec roku 1919 i początek roku 1920 przynosiły 16 armji sowieckiej ciągłe niepowodzenia, a ostatnie walki na Polesiu nadwerężyły znacznie „moral" oddziałów tej armji. Z obu dywizyj przeznaczonych do natarcia, szczególnie 8 dywizja, stale bita przez oddziały 2 dywizji legjonowej i 14 dywizji wielkopolskiej, była słaba. Należało zatem dołożyć wszelkich starań, aby zmienić to na lepsze.

22 brygada sowiecka mogła być uważana jako pełnowartościowa; 23 brygada była najsłabsza; 24 brygada równała się prawie 22.

17 dywizja, uważana jako równowartościowa polskim, poniosła w walkach na Polesiu duże straty, które ją znacznie osłabiły, jednakże pozbyła się ona obawy przed walką w otwartem polu i nauczyła się szybko manewrować. Najlepsza była 51 brygada, najsłabsza 50.

Stan wyżywienia armji w początkach maja 1920 roku wynosił 143.378 ludzi i 26.836 koni, a stan bojowy w pięciu dywizjach (8, 10, 17, 57 i czasowo 29) 41.704 ludzi i 19.326 koni.

Nieprzyjaciel oceniał nasze jednostki następująco:

„Na odcinku borysowskim stała 2 dywizja piechoty legjonów, a na południe 6 dywizja piechoty. Dywizje te były uzupełniane przeważnie chłopami, urodzonymi w centralnych województwach polskich. Podobnie jak i inne dywizje wojska polskiego, oddziały te nie odznaczały się wielką bitnością. Polityczno-moralny ich stan był chwiejny i dezercja przybierała czasem wielkie rozmiary. Oddział wywiadowczy armji na wiosnę 1920 roku otrzymał nawet wiadomość o wypadkach nieposłuszeństwa wobec przełożonych i wzywania oddziałów poznańskich jako oddziałów dyscyplinarnych, które umieszczano na tyłach niepewnych pułków [1]). Wzajemny stosunek przełożonych

---

[1]) Była to plotka, na którą sowiecki oddział wywiadowczy dał się nabrać.

z podwładnymi był niedobry; istniało wzajemne niedowierzanie. To też dywizje te nie mogły być uważane jako w pełni dobre i spoiste oddziały. W każdym jednak razie, w porównaniu z oddziałami litewsko-białoruskiemi, ich wartość bojowa była znacznie większa, a w walkach majowych przejawiały one dość dobrą spoistość, widocznie wskutek specjalnych zarządzeń, przedsięwziętych przez polskie dowództwo celem wzmocnienia ich".

„Odcinek bobrujski zajmowała 14 dywizja wielkopolska, uzupełniana Polakami poznańskimi i Niemcami [1]). Dywizja ta przedstawiała pełne przeciwieństwo nietylko wobec oddziałów litewsko-białoruskich ale i pułków 2 dywizji piechoty legjonów. Korpus oficerski i większa część żołnierzy przeszła dobrą wojenną szkołę niemiecką; brali udział w wojnie światowej, posiadali doskonałe przygotowanie wojenne i wielkie doświadczenie. W czasie spokoju na froncie zachodnim, pułki poznańskie wykonywały śmiałe wypady w głąb naszego ugrupowania, zabierały działa, karabiny maszynowe, jeńców i wogóle okazały się wojskiem pierwszorzędnem. Nasze oddziały 8 dywizji z trudem mogły przeciwstawić im należyty opór".

„Korpus oficerski większości dywizyj polskich składał się z byłych oficerów rosyjskiej, austrjackiej albo niemieckiej służby i uzupełniał się ze stanu drobnomieszczańskiego i nacjonalistycznej inteligencji. Jego przygotowanie wojenne było naogół dostateczne, chociaż różnorodność szkół (rosyjskiej, austrjackiej i niemieckiej) niedobrze odbijała się na niem. Celem podtrzymania w wojsku karności, korpus oficerski nie wstrzymywał się przed użyciem najsroższych środków. Według swych poglądów społecznych, korpus oficerski w masie był wrogo usposobiony do sowietów i aktywnie brał udział w walce wojenno-politycznej, która rozgrywała się między republiką sowiecką a białą Polską".

V. NATARCIE 16 ARMJI SOWIECKIEJ W DNIU 19.V I WALKI DO DNIA 21.V 1920 R.

(Szkic 2).

Dnia 19 maja, o godzinie 5, kiedy dolinę rzeki Berezyny pokrywała mgła, rozpoczął się silny ogień artylerji i karabinów maszynowych na odcinku 2 pułku piechoty legjonów [2]). Nieprzyjaciel ostrzeliwał wieś Murowę oraz stanowiska naszej piechoty pod tą wsią sześcioma działami, stojącemi pod Ławnicą, i dziesięcioma karabinami maszynowemi ze stanowisk pod Czerniawką.

[1]) W formacjach wielkopolskich nie było ani jednego Niemca z tej prostej przyczyny, że w roku 1919 i 1920 Niemcy na terenie Wielkopolski nie podlegali poborowi.

[2]) W. B. H. Teka 3. Historja 2 pułku piechoty legjonów.

Pod osłoną tego ognia, przeprawiło się na łodziach i po kładce około 200 ludzi na przedpolu 3 kompanji, która skutecznym ogniem z karabinów maszynowych przy współudziale 8 baterji 2 pułku artylerji polowej legjonów wyrzuciła ich zpowrotem za Berezynę.

Równocześnie nieprzyjaciel w sile około 2 bataljonów (około 1000 ludzi) sforsował Berezynę na południe od ujścia rzeki Uszy i uderzył na wieś Uszę oraz wzdłuż Berezyny na Snuj.

Po nieudanym ataku, nieprzyjaciel rozpoczął nowy atak na Snuj i Murowę o godzinie 9.45. Pod silnym naporem Rosjan, oddziały 2 pułku piechoty legjonów wycofały się na linję Osowa—wzgórza na wschód od Czerniewicz — Zielonka — Sycz — Szczabynka z ubezpieczeniem w Kruszynie, obsadzając ją 2-ą oraz rozbitemi 3-ą, 4-ą, 6-ą i 1-ą kompanjami. W odwodzie w Czerniewiczach stanęła 8 kompanja.

W myśl rozkazu dowódcy II brygady piechoty, dowódca 2 pułku piechoty, major Tessaro, rozpoczął dwoma bataljonami swego pułku przeciwuderzenie o godzinie 17.30. Kompanja szturmowa uderzyła w kierunku Niwki—Murowa, wzdłuż Berezyny; kompanje 6 i 4—wzdłuż traktu Czerniewicze—Murowa, wsparte ogniem 8 baterji i plutonem 4 baterji, a 7 kompanja — na Snuj; 8 kompanja, jako odwód, za prawem skrzydłem. Po złamaniu silnego oporu nieprzyjaciela, kompanja szturmowa zajęła folwark i zaścianek Niwki: o godzinie 1 w dniu 20 maja kompanje 6 i 4 zajęły Murowę, a 7 kompanja — Snuj. Obsadziwszy 2 kompanją wzgórze na południe od Osowy, zaś 4 kompanją Murowę i Snuj, major Tessaro przeprowadz ł o godzínie 1.45 dalszy atak i ostatecznie o godzinie 3.45 wyparto nieprzyjaciela za Berezynę i na południowy brzeg rzeki Uszy. Lewy brzeg Uszy obsadziła kompanja szturmowa. Nastąpił teraz od godziny 4.00 szereg ataków sowieckich, które odparto. Wzięto jeńców ze wszystkich pułków piechoty 49 i 51 brygady z 17 dywizji strzelców oraz 4 k. m.

Jako rozporządzalny narazie odwód[1]), dowódca 2 dywizji piechoty legjonów skierował dwie (6 i 8) kompanje z jedną (2) kompanją karabinów maszynowych 4 pułku piechoty legjonów na pododcinek południowy[2]).

Na odcinku 4 pułku ułanów dnia 19.V rano nieprzyjaciel rozpoczął silny ogień artylerji wzdłuż całego brzegu Berezyny i w rejonach 3 i 4 szwadronów przeprawił pierwsze elementy

[1]) W. B. H. Teka 7. Historja 4 pułku piechoty legjonów, str. 143.

[2]) Przybyły 19.V wieczorem do Nowego Borysowa.

o godzinie 3 przez Berezynę. O godzinie 5.20, 3 szwadron wycofał się z nad Berezyny przez Trościankę do Popław. Próba przeciwuderzenia na Niehonicze nie udała się i 3 szwadron cofnął się o godzinie 20.45 do Martynówki, poczem, zostawiając placówkę w Podwołoszkach, przeszedł w nocy do Bohuszewicz.

4 szwadron, po sforsowaniu przez Rosjan Berezyny, wycofał się najpierw do Prużanki, którą bolszewicy około godziny 7.00 zajęli, zaś wieczorem, przy styczności z nieprzyjacielem, wykonał odwrót do Łohów.

Ponieważ łączność drutowa między dowództwem pułku a szwadronami 3 i 4 została przerwana już o godzinie 3.30, przeto dowódca 4 pułku ułanów przez długi czas nie wiedział, co się działo z jego szwadronami. Na zagrożony odcinek pod Niehoniczami, gdzie było słychać silny ogień artylerji, zostały skierowane w celu odrzucenia nieprzyjaciela za rzekę: pół 2 szwadronu i pluton szwadronu technicznego 4 pułku ułanów, a następnie bataljon 17 pułku piechoty [1]). Oddziałom tym udaje się zająć Hutę, lecz z powodu silnego ognia artylerji z wschodniego brzegu, musiały one wycofać się na południe. Wieczorem front ustalił się wzdłuż rzeczki Granica. W walkach tych wzięto 79 jeńców z 72 pułku strzelców.

Pierwsze wiadomości z dowództwa 2 dywizji piechoty legjonów i 14 dywizji piechoty o rozpoczęciu ofensywy nadeszły do dowództwa frontu w Mińsku w godzinach przedpołudniowych. Nie zdawano sobie jeszcze jasno sprawy, jakie oddziały brały udział w walce po stronie Rosjan [2]). Wojska sowieckie pod Murową i Żukowcem były oceniane na 8 bataljonów. Poza tem, według meldunków, nieprzyjaciel gromadził pod Smorkami i Wielatyczami siły celem przeprowadzenia ataku na przedmoście Borysów. Szerokość frontu natarcia i przerwa były jednak

[1]) I/17 p. p. dnia 18/V został oddany do dyspozycji dowódcy 4 pułku ułanów z przeznaczeniem obsadzenia odcinka od Huty do Berezyny włącznie. Dnia 19.V rano maszerował z Chołuja do Bohuszewicz.

[2]) W. B. H. Teka „Rozmowy juzowe", Nr. 1. Rozmowa między Naczelnym Wodzem a gen. Szeptyckim. 4 armja, Nr. 4913/III z dnia 19 maja. Gen. Szeptycki meldował o przejściu przez rzekę Berezynę Rosjan pod Murową i Żukowcem w sile jednej brygady piechoty i jednego pułku kawalerji oraz nieznanych oddziałów na południe od miasteczka Berezyna. Poza tem 2 dywizja piechoty legjonów spodziewała się ataku na całym swym odcinku. Gen. Szeptycki prosił o przyśpieszenie transportów 4 dywizji piechoty, przedewszystkiem piechoty; uważał, że front 1 armji jest ustalony, natomiast wypadki pod Borysowem wywoływały w dowództwie frontu wielkie obawy.

tak wielkie, że dowództwo frontu polskiego przystąpiło energicznie do jej likwidacji.

I bataljon 16 pułku piechoty [1]), ładujący się na stacji Grodzianka, został oddany do dyspozycji 14 dywizji piechoty, która go wraz z 15 pułkiem ułanów miała skierować na północ, celem odrzucenia Rosjan w obszarze m. Berezyna.

Po wykonaniu tego zadania, część tej grupy — 15 pułk ułanów — miała być skierowana do 2 dywizji piechoty legjonów celem zlikwidowania nieprzyjaciela w obszarze Murowy i Żukowca.

Dowództwo 16 pułku piechoty wraz z dwoma bataljonami, będącemi w drodze do Mińska, zostało w nocy z 19 na 20 maja wysłane z Mińska do Smolewicz do dyspozycji 2 dywizji piechoty legjonów.

57 pułk piechoty [2]), został oddany do dyspozycji 14 dywizji piechoty i wysłany narazie do Chołuja.

Nie posiadając już żadnych odwodów, dowództwo frontu polskiego wystosowało do Naczelnego Dowództwa prośbę o oddanie mu do dyspozycji 32 pułku piechoty [3]) oraz skierowanie 4 dywizji piechoty i 1 pułku szwoleżerów nie do Mołodeczna, lecz do Mińska [4]). Ten ostatni został przygotowany do obrony [5]).

Akcja zlikwidowania wyłomu sowieckiego na odcinku od Niehonicz do miasteczka Berezyna została powierzona przez generała Konarzewskiego pułkownikowi Dziewulskiemu, dowódcy 4 pułku ułanów [6]). W tym celu, otrzymał on jeszcze I bataljon 16 pułku piechoty wraz z 6 baterją 6 pułku artylerji polowej [7]).

Po wyrzuceniu oddziałów sowieckich za Berezynę, pułkownik Dziewulski miał obsadzić swój odcinek 4 pułkiem ułanów, dwiema kompanjami oraz jedną baterją, oddając około 6 kompanij do dyspozycji podpułkownika Andersa, dowódcy 15 pułku ułanów, który miał współdziałać najpierw w akcji na Niehonicze, o ile nie byłaby jeszcze ukończona, a następnie z 2 dywizją piechoty legjonów, celem odrzucenia nieprzyjaciela w obszarze Murowy — Żukowca.

---

[1]) W. B. H. Teka 199. 4 armja, Nr. 4910/III.

[2]) W. B. H. Teka 199. 4 armja, Nr. 4911/III i 4917/III.

[3]) W. B. H. Teka 199. 4 armja, Nr. 4912/III.

[4]) W. B. H. Teka 199. 4 armja, Nr. 4925/III.

[5]) W. B. H. Teka 199. 4 armja, Nr. 4927/III i 4928/III.

[6]) Pułkownik Dziewulski podlegał nadal dowódcy XII brygady piechoty, pułkownikowi Dobrowolskiemu.

[7]) W. B. H. Teka 834. Rozkaz operacyjny 31 grupy generała Konarzewskiego z dnia 19.V, godzina 13.00.

Meldunki, jakie w ciągu nocy z 19 na 20 maja nadeszły do sztabu 4 armji z 2 dywizji piechoty legjonów i 14 dywizji piechoty, dały już jasny obraz tego, co stało się na froncie.

Na odcinku 2 dywizji piechoty legjonów, akcja celem odzyskania utraconej pozycji była w toku z dobrym wynikiem, natomiast odcinek 4 pułku ułanów został całkowicie odsłonięty.

W walce z oddziałami 2 dywizji piechoty legjonów stwierdzono oddziały 17 dywizji sowieckiej; na odcinku grupy generała Konarzewskiego — oddziały 8 dywizji sowieckiej, a według zeznań wziętego do niewoli dowódcy bataljonu, wchodziła tu w grę cała 17 dywizja wraz z brygadą kawalerji (2 i 59 pułki kawalerji), która miała uderzyć na Żodino i Smolewicze.

Było to do pewnego stopnia zaskoczeniem dowództwa frontu polskiego. „Przerzucenie — tak mówi raport wywiadowczy oddziału II[1]) — 17 dywizji sowieckiej[2]) z południa do obszaru na wschód od miasta Berezyny odbyło się ze sprawnością dotychczas nienotowaną".

Wzięci pod Stefanowem jeńcy zeznali, że „operuje tam, oprócz kozaków orenburskich, 8 dywizja strzelców, a mianowicie 24 brygada".

Artylerja sowiecka, stojąca na wschodnim brzegu, znacznie utrudniała przeciwnatarcie naszych oddziałów.

Bardzo żywo działało lotnictwo sowieckie. Ukazywało się po kilka samolotów jednocześnie i na skutek ich działań baterje nasze były zmuszone zmienić kilkakrotnie swoje stanowiska.

Nieznane było wówczas miejsce postoju zluzowanej pod Borysowem 23 brygady z 8 dywizji sowieckiej przez 7 brygadę z 3 dywizji sowieckiej.

Dalsze wiadomości podawały, że na stację Prijamino nadchodziły nowe transporty sowieckie, a w obszarze Bobrujska mieli Rosjanie ściągać siły do natarcia na Bobrujsk.

Rozpoznanie lotnicze po południu stwierdziło szereg mostów na Berezynie.

Na skutek tych wiadomości, zarządzenia wydane przez dowództwo frontu polskiego w godzinach popołudniowych dnia 19.V okazały się niewystarczające, to też dnia 20 maja zostały

---

[1]) W. B. H. Teka 3240. 4 armja. Oddział II. Nr. 938 z dnia 20.V, godzina 1.

[2]) 2 dywizja piechoty legjonów. Oddział II. Meldunek wywiadowczy 16. Nr. 1728. 17 dywizja strzelców wyszła 1.V z rejonu na wschód od Horwal-Rezyn, 13.V przeszła przez Białynicze, a 15.V przyszła do Czerniawki.

wydane nowe rozkazy celem powstrzymania posuwania się nieprzyjaciela[1]).

57 pułk piechoty został skierowany do Lad, a 15 pułk ułanów, który dnia 19 maja wieczorem stanął w obszarze Lad, miał kryć drogę do Ihumenia i patrolować w kierunku na Domowick i Mikulicze. Po nadejściu 57 pułku piechoty[2]) miała być przeprowadzona wspólna akcja.

2 dywizja piechoty miała zabezpieczyć linję Światów — Zabłocie — Kliniki aż do nadejścia II i III bataljonów 16 pułku piechoty w dniu 20 maja do Żodina względnie Smolewicz. Dowództwo frontu polskiego wysłało mniejsze oddziały etapowe w nocy z 19 na 20 maja na samochodach do obszaru Ihumenia—Czernowy celem zamknięcia traktów na Mińsk. Ponadto w ciągu dnia 20 maja miały nadejść dwa bataljony 70 pułku piechoty, celem skierowania ich do tego samego obszaru.

Położenie na froncie generała Szeptyckiego stało się bardzo poważne. Natarcie 15 armji sowieckiej postępowało coraz dalej na odcinku naszej 1 armji. Królewszczyzna i Duniłowicze zostały przez nieprzyjaciela zajęte, a pod m. Berezyna północna silne jego ataki bardzo nadwerężały nasz front. Wyłom w naszym froncie w rejonie m. Berezyna południowa zagrażał Mińskowi, a przedewszystkiem węzłowi borysowskiemu. Zatem, o ile Borysów miał stanowić oś, o którą opierałby się ruchomy front północny, należało energicznie przystąpić do likwidacji ofensywy 16 armji. To też dowództwo frontu zamierzało ograniczyć wyłom dokonany przez oddziały sowieckie najdalej na linji Światów-Kliniki-Czernowa-Ihumeń-Lady celem późniejszego koncentrycznego przeciwnatarcia i odrzucenia ich poza rzekę Berezynę przy pomocy części oddziałów, które były przeznaczone początkowo na odcinek 1 armji. Świetna postawa 3 dywizji piechoty legjonów nad górną Berezyną i 2 pułku piechoty legjonów na południe od Borysowa, narazie udaremniły wysiłki nieprzyjaciela. Chcąc jednak Rosjan jak najdłużej nad Berezyną zatrzymać i utrudnić im szybkie posuwanie się na zachód, dowództwo frontu wskazywało na to, że obowiązkiem wszystkich oddziałów, stojących w obszarze wypadowym, było atakowanie przeciwnika wszędzie, gdzie się go spotka.

---

[1]) W. B. H. Teka 199. 4 armja, l. 5006/III.

[2]) 57 pułk piechoty w nocy z 19 na 20 maja nocował w Miradinie (na połowie drogi między Bobrujskiem a Chołujem).

Dowództwo polskie liczyło się również z dywersją sowiecką na innych odcinkach, a szczególniej w obszarze Świsłocz-Hołynka.

Dowództwo frontu polskiego otrzymało do dyspozycji 32 pułk piechoty [1]), a dwa bataljony 4 dywizji piechoty [2]) odeszły już z Korostenia.

Dzień 20 maja przyniósł nowe niepowodzenia. Na odcinku 2 pułku piechoty legjonów [3]) nieprzyjaciel zaatakował około godziny 13.00 kompanje nad rzeką Uszą. Po zaciętej walce (przyczem miejscowości nad rzeką Uszą przechodziły z rąk do rąk) kompanje 2 pułku piechoty legjonów wycofały się na Czerniewicze, gdzie zajęły pozycję na wzgórzach; 8 baterja stanęła pod Czerniewiczami, pluton 4 baterji w Zabaszówce.

Kawalerję nieprzyjacielską meldowano około godziny 16.00 w obszarze wsi Łozina oraz jeziora Rybaczego.

Próba przeprawy nieprzyjaciela pod Nowosiołkami została odparta przy pomocy 7 baterji, stojącej w obszarze Persteń. Oddziały polskie poniosły ciężkie straty, a szczególnie I bataljon 2 pułku piechoty legjonów.

W godzinach popołudniowych przybyły dwie kompanje 4 pułku piechoty i obsadziły: 8 kompanja -- odcinek Nowosiołki włącznie — Hliwiń wyłącznie [4]), a 6 kompanja oraz 2 kompanja karabinów maszynowych o godzinie 17.00 — odcinek na południowy wschód od Czerniewicz. Ponadto w nocy przybył II bataljon 16 pułku piechoty.

Dowództwo II brygady piechoty przewidywało na dzień 21.V przeciwnatarcie grupy majora Tessaro wraz z II bataljonem 16 pułku piechoty celem odebrania Murowej i zniszczenia tam mostu, a w dalszej akcji bataljonami II i III 16 pułku piechoty na południe od rzeki — natarcie na Żukowiec.

Na odcinku 4 pułku ułanów, pułkownik Dziewulski przeprowadził przegrupowanie [5]): I bataljon 16 pułku piechoty został

---

[1]) W.B.H. Teka 199. 4 armja, Nr. 5018/III. Naczelne Dowództwo, Nr. 5364/III.
[2]) „ „ „ „ Nr. 5019/III. „ „ Nr. 6205/III.
[3]) W.B.H. Teka 3. Historja 2 pułku piechoty legjonów.
[4]) Odcinek ten do rzeki Rowy w dniu 21.V został wyłączony z grupy mjr. Tessaro i podlegał wprost dowódcy II brygady piechoty.
[5]) W. B. H. Teka 44. Historja 16 pułku piechoty.
W. B. H. Teka 48. Historja 17 pułku piechoty.
W. B. H. Teka 267. Historja 4 pułku ułanów.

skierowany na północ, gdzie razem z 4 szwadronem 4 pułku ułanów oraz 6 baterją 6 pułku artylerji polowej miał zająć odcinek Mikulicze—Martynówka—Żabichowo włącznie. I bataljon 17 pułku piechoty — od Żabichowa do Huty, 1 i 3 szwadrony 4 pułku ułanów — od Jedliny do Jakszyc, 2 szwadron 4 pułku ułanów wraz z 4 baterją 6 pułku artylerji polowej — w odwodzie w obszarze Borki.

Dowódca I bataljonu 16 pułku piechoty, stanąwszy w Martynówce, zajął 1. kompanją Żabichowo a do Mikulicz skierował 4 kompanję, która została tam rozbita i o godzinie 6.00 powróciła do Martynówki.

Ponieważ i reszta odcinka została silnie zaatakowana, pułkownik Dziewulski, nie mając już żadnych odwodów, nakazał o godzinie 11.00 odwrót na linję Podwołoszka—Borki dla I bataljonu 16 pułku piechoty oraz Borki — Burzyn dla I bataljonu 17 pułku piechoty; 1 i 3 szwadrony 4 pułku ułanów miały pozostać nadal nad Berezyną.

Kiedy o godz. 14.00 grupa martynowska rozpoczęła odwrót, została silnie zaatakowana od wschodu, północy, zachodu i rozbita. Straciwszy wszystkie działa, wycofała się lasami przez Budków do Hanuty, którą opuściła o godzinie 21.00.

I bataljon 17 pułku piechoty oraz 3 szwadrony 4 pułku ułanów i 4 baterja 6 pułku artylerji polowej wycofały się na południe od rzeki Uszy, utrzymując Osmołówkę i Horodyszcze.

15 pułk ułanów ze swoją baterją został zatrzymany w obszarze Lady — Stare Drogi — Horki z zadaniem rozpoznania nieprzyjaciela oraz nawiązania łączności z I bataljonem 70 pułku piechoty w Ihumeniu.

57 pułk piechoty stanął w Chołuju.

Oddziały były bardzo wyczerpane, a szczególnie piechota, wobec czego obsadzonych odcinków nie można było uważać za pewne[1]).

Nakazane przeciwnatarcie wyczerpało walczące oddziały, to też dowództwo frontu polskiego zdecydowało się zaczekać na dalsze odwody i przeprowadzić planową akcję celem odrzucenia nieprzyjaciela na odcinku 2 i 14 dywizyj piechoty [2]). Do dyspozycji 2 dywizji piechoty zostały oddane jeszcze dwa bataljony

---

[1]) W. B. H. Teka 834. Komunikat sytuacyjny pułkownika Dziewulskiego.

[2]) W. B. H. Teka 199. 4 armja, l. dz. 5021/III z 20.V. 20. W. B. H. Teka 834. 14 dywizja piechoty. Rozkaz operacyjny 33.

32 pułku piechoty, będące w odwodzie. Grupa majora Tessaro miała zaprzestać przeciwnatarć i trzymać się obronnie na linji rzeki Czapy, używając nowoprzybyłych oddziałów do zabezpieczenia obszaru Kruszyna—Hradna—Jurysdyka i nawiązania łączności z I bataljonem 70 pułku piechoty w obszarze Czernowy.

Grupa gen. Konarzewskiego miała ugrupować I bataljon 16 pułku piechoty, I bataljon 17 pułku piechoty, 57 pułk piechoty [1]) i 15 pułk ułanów na zajmowanej linji Osmołówka—Uście-Dobry Łoh-Zadobrycze i utrzymać łączność z I bataljonem 70 pułku piechoty w Ihumeniu, podporządkowanym również grupie.

Koncentryczne natarcie z północy i południa miało się rozpocząć dnia 22.V na podstawie osobnego rozkazu dowództwa armji [2]).

Na linji Osowa—Czerniewicze—Szczabyńka—Zabaszewicze—Światów, major Tessaro ugrupował swoje oddziały następująco: 8 kompanję 4 pułku piechoty z jedną kompanją karabinów maszynowych wzdłuż rzeki Berezyny, od Hliwina wyłącznie do Nowosiołek włącznie. Oddział kapitana Smykala [3]), złożony ze stosunkowo świeżych kompanij, zajął stanowiska od Bielina przez Osowę do Czerniewicz (wyłącznie). Odwód stanowił oddział kapitana Czaplińskiego: I bataljon 2 pułku piechoty legjonów w Zabaszewiczach, 6 i 8 kompanje 2 pułku piechoty legjonów w Semenkowiczach. Oddziały te były wyczerpane i musiały być doprowadzone do porządku.

16 pułk piechoty [4]) obsadził II bataljonem odcinek od Czerniewicz włącznie do Zabaszewicz włącznie z jedną kompanją w odwodzie w Uhłach. III bataljon 16 pułku piechoty obsadził jedną kompanją z 2 ciężkiemi karabinami maszynowemi Światów: jeden pluton w Niehinie; dwie kompanje z 6 ciężkiemi karabinami maszynowemi w Zabaszewiczach. Jedna kompanja, jako odwód pułku, w Palejewce. Dowództwo pułku, kompanja techniczna, dwa plutony 4 kompanji karabinów maszynowych stanęły w Zabaszewiczach, drugie dwa plutony w Słobódce, jako odwód.

---

[1]) Z 20/21.V nocował w Chołuju, 21.V o godz. 9.00 był w Kamieniczach.

[2]) W. B. H. Teka 199. 4 armja, Nr. 5023/III.

[3]) W składzie 6/4 p. p. leg. oraz 5 i 7/2 p. p. leg.

[4]) Historja 16 pułku piechoty, rozkaz operacyjny Nr. 72 z dnia 21.V. W. B. H. Teka 44.

Celem zamknięcia dróg na Smolewicze i Mińsk wysłano szereg oddziałów do Zabłocia i Klinik, Czernowej i Ihumenia.

Do Zabłocia [1]) został wysłany szwadron strzelców konnych, podlegający wprost dowództwu 2 dywizji piechoty legjonów. Do obszaru Klinik skierowano o świcie dnia 21.V oddział zbiorowy w składzie dwóch kompanij z plutonem ciężkich karabinów maszynowych pod dowództwem kapitana Elsenberga z zadaniem zamknięcia drogi z Jurysdyki do Smolewicz oraz nawiązania łączności z I bataljonem 70 pułku piechoty w Czernowej. Oddział kapitana Elsenberga miał być zluzowany przez części 32 pułku piechoty (dowództwo pułku oraz III bataljon), które miały w ciągu dnia 21.V przybyć transportem kolejowym do Smolewicz. Po zluzowaniu, kapitan Elsenberg miał przejść do obszaru Zabłocia - Zamościa. W ciągu popołudnia dnia 20.V został wysłany z Mińska I bataljon 70 pułku piechoty [2]) na 25 samochodach do obszaru Ihumenia—Czernowy, jednak z powodu piaszczystych dróg dojechał tylko do Śmiłowicz, gdzie nocował.

Grupa pułkownika Dziewulskiego zaprzestała również przeciwnatarć i stosując się do otrzymanego rozkazu [3]), ugrupowała się w nocy z 20/21.V na linji Jakszyce—Osmołówka—Zadobrycze—Lady. I bataljon 17 pułku piechoty wraz z 1 i 3 szwadronami 4 pułku ułanów zajął odcinek od Horodyszcza do Osmołówki włącznie. I bataljon 16 pułku piechoty z 4 szwadronem 4 pułku ułanów skupił się w Zadobryczach. Łączność między niemi w obszarze Gródek—Chutor utrzymywał 2 szwadron 4 pułku ułanów. Dowództwo 4 pułku ułanów stanęło w Reczkach wraz z 3 kompanją 16 pułku piechoty, szwadronem technicznym 4 pułku ułanów i 4 baterją 6 pułku artylerji polowej.

15 pułk ułanów, w obszarze Lady—Horki—Stare Drogi, miał zadanie osłaniać lewe skrzydło grupy pułkownika Dziewulskiego i utrzymywać łączność z Ihumeniem [4]).

W walkach tego dnia stwierdzono 50 brygadę sowiecką, która weszła na miejsce 49 brygady. W obszarze Czerniewicze—Zabaszewicze działała 51 brygada, na lewo od niej — 17 pułk kawalerji sowieckiej. Siłę 17 dywizji sowieckiej oceniano wów-

---

[1]) 2 dywizja piechoty legjonów, rozkaz operacyjny Nr. 23 z dnia 20.V.

[2]) W. B. H. Teka 199. Historja 70 pułku piechoty. Drugi bataljon został skierowany na odcinek 1 armji (4 armja, 5011/III).

[3]) Grupa generała Konarzewskiego, rozkaz operacyjny 33 z 20.V, godzina 22.

[4]) ½ szwadronu wyszło z Lad o godzinie 14.00 do Ihumenia.

czas na 5400 bagnetów, 90 karabinów maszynowych i brygadę artylerji.

Ustalony został również kierunek działania tej dywizji na linję kolejową Mińsk—Borysów i na tyły przedmościa borysowskiego; 24 brygada 8 dywizji sowieckiej była zorjentowana na Ihumeń.

Poza 7 brygadą 3 dywizji strzelców, formowaną w mieście Ałatyr, innych pułków tej dywizji na przedmościu borysowskiem nie stwierdzono.

W ciągu ostatnich 24 godzin[1]) lotnicy stwierdzili 5 mostów, a to pod Murową, na zachód od Oreszkowicz, w Żukowcu, Żarnowce i w obszarze Niehonicz, a między godziną 17 a 18 dnia 20.V zaobserwowali w marszu z Martynówki na Ihumeń kolumnę wojsk sowieckich w sile trzech szwadronów i około czterech kompanij, w Słobódce, na wschód od m. Berezyna — pułk kawalerji sowieckiej, ponadto szereg umocnień na prawym brzegu rzeki Uszy od Berezyny do wsi Hradno i od wsi Berezówka przez Borowicze do Mikulicz oraz umocnione przedmościa.

Poza tem ruchy Rosjan na przedmościu Bobrujska wskazywały na to, że zamierzali oni przeprowadzić tam natarcie, aby związać odwody, zgromadzone na przedmościu[2]).

Dnia 21.V, po przygotowaniu artyleryjskiem na Nowosiołki oraz Osowę i Czerniewicze, oddziały sowieckie rozpoczęły około godziny 8.00 szereg natarć na linję Osowa — Czerniewicze — Szczabynka, które zostały odparte. Również próba sforsowania rzeki w obszarze na północ od Nowosiołek nie udała się.

Nowy atak sowiecki o godzinie 15.00 na cały odcinek na zachodnim brzegu Berezyny doprowadził do załamania się frontu na odcinku II bataljonu 16 pułku piechoty, gdzie pozycje trudne były do obrony z powodu nieprzejrzystego terenu na przedpolu.

Wskutek tego niepowodzenia, zagrożona na swem prawem skrzydle grupa kapitana Smykala wycofała się na północny brzeg rzeki Czapy. Patrole bolszewickie dochodziły na prawem skrzydle do Zabaszewicz i Słobódki, a patrole kawaleryjskie jeszcze dalej w głąb na zachód.

Po nadejściu z Zabaszewicz I bataljonu 2 pułku piechoty legjonów, który o godzinie 20.00 odrzucił nieprzyjaciela i obsa-

---

1) W. B. H. Teka 3240.

2) W. B. H. Teka 834. Meldunek sytuacyjny 14 dywizji piechoty z dnia 20.V, godzina 17.00.

dził wraz z 8 kompanją 16 pułku piechoty wzgórza na zachód od Czerniewicz i folwarku Szczabynka, front chwilowo ustalił się.

5, 6, i 7 kompanje 16 pułku piechoty trzeba było zatrzymać w Palejewce celem doprowadzenia ich do porządku.

Rosjanie, którzy ponieśli ciężkie straty, zachowali się narazie spokojnie.

Na odcinku grupy pułkownika Dziewulskiego dzień 21.V upłynął względnie spokojnie. Na prawem skrzydle kawalerja sowiecka, wsparta przez piechotę, zaatakowała I bataljon 17 pułku piechoty oraz 1 i 3 szwadrony 4 pułku ułanów w Osmółówce i Horodyszczach i zajęła te miejscowości. Dalej na zachód nacisk nieprzyjaciela na skrzydło tej grupy był znacznie silniejszy. Rosjanie, maszerujący przez Dobry Łoh, zajęli Zadobrycze, otwierając sobie drogę na zachód — na Horki. 1 kompanja 16 pułku piechoty oraz 4 szwadron 4 pułku ułanów wycofały się do Starych Dróg. Maszerujący na Horki od wschodu 72 pułk sowiecki odciął stojący tam dywizjon 15 pułku ułanów, który miał zadanie prowadzenia rozpoznania ku północy oraz utrzymania łączności z oddziałem I bataljonu 70 pułku piechoty w Ihumeniu. Dywizjonowi temu udało się jednak wycofać przez Oczyżę do Kamienicz.

Na skutek interwencji generała Konarzewskiego, nastąpiła reorganizacja dowództwa na tym odcinku.

Ażeby odciążyć pułkownika Dobrowolskiego, który miał być zorjentowany tylko w kierunku wschodnim, została utworzona grupa podpułkownika Andersa[1]), w której skład weszły: dotychczasowa grupa pułkownika Dziewulskiego, t. j. 4 p. ułanów, I bataljon 16 pułku piechoty, I bataljon 17 pułku piechoty, 4 baterja 6 pułku artylerji polowej oraz ponadto 57 pułk piechoty z 1 baterją 14 pułku artylerji polowej, 15 pułk ułanów z baterją konną, dwie kompanje 17 pułku piechoty (10 i 12) i I bataljon 70 pułku piechoty w Ihumeniu.

Zadaniem tej grupy było utrzymywanie narazie linji Osmołówka — Uście — Dobry Łoh — Zadobrycze.

---

[1]) Grupa gen. Konarzewskiego. Nr. 2277 i rozk. op. XII brygady piechoty Nr. 4. Nowoutworzona grupa ppłk. Andersa nie miała nic wspólnego z grupą tejże nazwy którą zamierzano utworzyć kilka dni przedtem. Według starszeństwa, grupą powinien był dowodzić płk. Dziewulski, a zkolei ppłk. Szylling, dowódca 57 p. p. Jednak na interwencję gen. Konarzewskiego, dowództwo grupy powierzono ppłk. Andersowi.

Wieczorem dnia 20.V ugrupowanie oddziałów było następujące: 12 i 10 kompanje 17 pułku piechoty stały nad rzeką Berezyną, na odcinku od Byczyny do Jakszyc (10 kompanja), z zadaniem bronienia za wszelką cenę Berezyny i śledzenia ruchów sowieckich na wschodnim brzegu rzeki. Oddziały pułkownika Dziewulskiego zajęły południowy brzeg rzeki Uszy. Dwa szwadrony 15 pułku ułanów trzymały Stare Drogi i Lady. $1^1/_2$ szwadronu było w Oczyży. Zadobrycze pozostały w ręku Rosjan. 57 pułk piechoty pozostawał przez cały dzień 21.V w Kamieniczach.

Do Ihumenia przybyły w dniu 21 maja o g. 13.00 dwie kompanje 70 pułku piechoty[1]) i obsadziły przygotowane naokoło miasta okopy. Była tam już jedna kompanja etapowa oraz patrol 15 pułku ułanów. Pod wieczór przybył półszwadron 15 pułku ułanów z grupy podpułkownika Andersa.

Na Czernowę poszły pozostałe dwie kompanje I bataljonu 70 pułku piechoty z zadaniem zatrzymania Rosjan na linji Rudnia-Zamostocze—obie Drechcze i przyszły do Czernowy o godzinie 15.30. Wysłano placówki, każda w sile jednego plutonu, do Rudni, Zamostocza, Drechczy i Nataljewska. Tylko placówka w Rudni nie spotkała przeciwnika, wszystkie inne, dochodząc do Zamostocza, Drechczy i Nataljewska, zastały te miejscowości już zajęte przez nieprzyjaciela i ze stratami musiały się wycofać na Czernowę.

Wobec bliskiego nadejścia odwodów, dowództwo frontu polskiego zarządziło przeciwdziałanie na dzień 22.V[2]).

Akcja została powierzona dowódcy 4 dywizji piechoty generałowi Skierskiemu z miejscem postoju w Smolewiczach. Zostały mu podporządkowane siły znajdujące się na odcinku ograniczonym od północy linją rzeka Rowa-Słobódka-Smolewicze wyłącznie, a od południa linją Pierewoz-Kamienicze-Pohorełe-Łapicze i Talka wyłącznie.

W skład tych sił weszły:

z 2 dywizji piechoty — I i II bataljony 2 pułku piechoty, II i III bataljony 16 pułku piechoty, I i III bataljony 32 pułku

[1]) W. B. H. Teka 199. historja 70 pułku piechoty.
[2]) W. B. H. Teka 199. 4 armja. Nr. 5103/III.

piechoty [1]), szwadron strzelców konnych (tymczasowo) oraz artylerja, stojąca w tym obszarze;

z grupy generała Konarzewskiego — oddziały pod dowództwem podpułkownika Andersa; 15 pułk ułanów, 6 kompanij 17 pułku piechoty, I bataljon 16 pułku piechoty, I bataljon 70 pułku piechoty i 57 pułk piechoty wraz z artylerją;

z 4 dywizji piechoty — dowództwo VII brygady piechoty, I i II bataljony 14 pułku piechoty oraz dwie czołowe baterje 4 pułku artylerji polowej, które były w drodze do Smolewicz; ponadto dowódcy 4 dywizji piechoty podlegał 4 pułk ułanów.

Zadaniem grupy generała Skierskiego było odrzucenie Rosjan poza rzekę Berezynę i zajęcie linji tej rzeki.

W obszarze wypadowym, oprócz 17 dywizji strzelców i brygady ałatyrskiej oraz 24 brygady z 8 dywizji strzelców, nowych jednostek nie stwierdzono.

22 brygadę z 8 dywizji strzelców meldowano w obszarze szosy mohylewskiej, a obszar przebywania 23 brygady strzelców był narazie jeszcze nieznany [2]).

W obszarze Jakszyc, na wschodnim brzegu Berezyny, zaobserwowano liczną kawalerję bolszewicką, którą oceniano na 2000 tysiące ludzi, a na północ od Osmołówki, na prawym brzegu tej rzeki — pułk kawalerji.

Celem związania odwodów grupy generała Konarzewskiego, Rosjanie zaatakowali w dniu 21 maja Bobrujsk od północy, przeprawiając w obszarze ujścia rzeki Olsy do Berezyny 30 brygadę strzelców w sile 1500 bagnetów. Dzięki energicznemu przeciwdziałaniu sześciu kompanij 55 pułku piechoty, brygada sowiecka, poniósłszy niezwykle ciężkie straty, została odrzucona zpowrotem za rzekę.

Rozpoznanie lotnicze stwierdziło przygotowania nieprzyjaciela do forsowania rzeki Berezyny na południe od Bobrujska w obszarze Stasiówki oraz do zaatakowania samego przedmościa.

Na odcinku 2 dywizji piechoty legjonów, lewe skrzydło wymagało wydatnej pomocy w przewidywaniu rozszerzenia akcji 15 armji sowieckiej na południe. To też odwody przychodzące na odcinek borysowski musiały być skierowane już to na północ

---

[1]) Dwa bataljony 16 p. p. i dwa bataljony 32 p. p. rozkazem dowództwa frontu l. 5021/III zostały oddane do dyspozycji dowódcy 2 dywizji piechoty legjonów.

[2]) W. B. H. 3240. Meldunek wywiadowczy oddziału II sztabu 4 armji Nr. 40, z dn. 21 maja, godz. 17.00.

od Borysowa, już to na południe, zależnie od tego, gdzie położenie stawało się krytyczniejsze[1]).

VI. DZIAŁANIA 16 ARMJI SOWIECKIEJ W DNIU 19 — 22 MAJA[2]).

(Szkic 2).

Dowódca 16 armji sowieckiej nakazał rozpoczęcie natarcia dnia 19.V rano, ponieważ niemożliwe było zebrać na czas wojska i środki. Postanowił on wykonać główny wysiłek po osi Żukowiec - Smolewicze celem opanowania przedewszystkiem obszaru Smolewicze, przeznaczając do tego dwie dywizje, aby jak najprędzej móc współdziałać z 15 armją sowiecką. Dwiema drugiemi dywizjami (10 i 57) chciał opanować Bobrujsk i Rzeczycę.

Główny wysiłek miała wykonać 17 dywizja z brygadą ałatyrską i 8 dywizja. 17 dywizja miała forsować głównemi siłami rzekę Berezynę na odcinku od ujścia rzeki Bóbr do wsi Żukowiec i wieczorem dnia 19.V opanować obszar ujścia rzeki Rowa-Persteń - Zabaszewicze - Hradno - rzeka Usza do ujścia. Poza tem brygada ałatyrska, po sforsowaniu rzeki przez 17 dywizję, miała natrzeć na umocnione pozycje Borysowa, wykonywając główny wysiłek w rejonie Wielkie Uchołody - Hliwin. W dalszej akcji, 17 dywizja miała opanować obszar Smolewicze - Pekalin. 8 dywizja sowiecka, w składzie 22 i 24 brygady, miała sforsować rzekę Berezynę na odcinku od ujścia rzeki Brusiata do ujścia rzeki Klewa i wieczorem pierwszego dnia zawładnąć obszarem Prużanka - Żeremiec - Mikulicze - Martynówka - Huta. W dalszej akcji miała zająć linję Hrebionka - Zajce - Ihumeń.

Początek działań dla obu dywizyi wyznaczono na godzinę 4.00.

Do odwodu armji przeznaczona została 23 brygada.

Wysiłki pomocnicze miały wykonać 10 dywizja, przez natarcie przynajmniej dwiema brygadami na przedmoście Bobrujsk, oraz 57 dywizja, przez, zajęcie Rzeczycy na prawym brzegu Dniepru przy wsparciu flotylli dnieprowskiej.

---

[1]) Np. z 32 pułku piechoty bataljony I i III walczyły na południe od Borysowa, a II bataljon na północ. Z 10 pułku piechoty I bataljon walczył w grupie majora Tessaro, a II i III były pod Łohojskiem.

[2]) F. Sziłowskij „Na Bieriezinie", str. 67 — 82.

Skład bojowy walczącej na 400-kilometrowym froncie, od rzeki Sergucz do linji Czernobyl - Sibirież, 16 armji w dniu 15.V był następujący:

Wielka jednostka	Bagnetów	Szabel	Walczących	Dział	K. m.
17 dywizja . .	3185	301	6903	23	105
Brygada ałatyrska . . .	3656	—	4376	—	21
8 dywizja z 6 brygadą kawalerji . . .	4291	991	7972	29	134
10 dywizja . .	2730	—	7930	47	123
57 dywizja . .	1580	57	3230	28	160
Razem. .	15442	1349	30411	127	543

Ogółem z jednostkami pozadywizyjnemi, jak „uderzeniowa" grupa artylerji, samodzielne dywizjony artylerji, oddział ekspedycyjny i t. d., stan armji wynosił: 15.744 bagnetów, 1.349 szabel, 706 karabinów maszynowych, 191 dział, 11 samochodów pancernych, 5 pociągów pancernych, 60 samolotów, 4 balony, 13.336 koni, 3.427 wozów.

Rosjanie oceniali siły polskie, które po odejściu głębokich odwodów do 1 armji wchodziły w skład 4 armji polskiej, na 19.600 bagnetów, 3.200 szabel, 678 karabinów maszynowych i 262 dział, a siły tylko 2 dywizji piechoty legjonów i XII brygady z 6 dywizji piechoty na 7.200 bagnetów, 1000 szabel, 60 dział, 255 karabinów maszynowych. Na odcinku natarcia głównego stwierdzono jedynie jeden bataljon 2 pułku piechoty wraz z dwoma działami i 8 karabinami maszynowemi, od rzeki Bóbr do rzeki Usza, a dalej na południe — 16 pułk piechoty.

Zatem na odcinku natarcia głównego oddziały sowieckie były 5 razy silniejsze.

Na podstawie rozkazu operacyjnego dowódcy 17 dywizji strzelców, poszczególne brygady otrzymały następujące zadania: 49 brygada z 1, 3 i 4 baterjami lekkiemi i 2 baterją 17 dywizjonu

haubic, miała dnia 19.V o godzinie 4.00 przeprawić się przez Berezynę na odcinku rzeka Bóbr-rzeka Mańcza wyłącznie i opanować obszar Osowa - Czerniewicze - Snuj, a w dalszym ciągu akcji — osiągnąć linję ujście rzeki Rowa - Persteń - Zabaszówka i Zabaszewicze. Sztab brygady — Ławnica. 51 brygada w tym samym czasie miała przeprawić się na odcinku rzeka Mańcza włącznie — wieś Żukowiec i opanować obszar ujścia rzeki Mańcza-Kałużyca-Moszczanica-Lubacz oraz skrzyżowanie dróg Żukowiec - Prużanka i Żukowiec - Żarnówka, a dalej osiągnąć linję Niehiń-Hradno. Sztab brygady — Oreszkowicze. Brygada ałatyrska miała bronić się na odcinku od ujścia rzeki Sergucz włącznie do ujścia rzeki Bóbr wyłącznie i do wieczora dnia 19.V skoncentrować w obszarze Droździno - Berdnia - Szabiki cztery bataljony. Po przeprawie 49 i 51 brygady przez Berezynę, miała natrzeć na przedmoście Borysowa z głównym wysiłkiem na obszar Wielkie Uchołody - Hliwin i odrzucić oddziały polskie na prawy brzeg rzeki Berezyny. Sztab brygady — Krupki. 17 pułk kawalerji miał przejść wieczorem dnia 19.V do wsi Nowosiele i po przeprawie na zachodni brzeg rzeki Berezyny miał być użyty do działań na tyłach polskich. 50 brygada miała stanowić odwód dywizji i pozostać narazie w obszarze Uznaż-Humny, a z początkiem przeprawy przejść do obszaru Oreszkowicze. Eskadra lotnicza ze stacji Sławiany miała bombardować zgrupowania oddziałów polskich. Forsowanie rzeki miało odbyć się bez przygotowania artylerji.

Dowódca 8 dywizji strzelców miał do swej dyspozycji 22 i 24 brygadę, jako odwód pozostawił sobie jeden pułk 24 brygady. 22 brygada z przydzielonemi dwoma dywizjonami lekkich armat (16 dział) otrzymała zadanie, wychodząc z obszaru Żyrówka-Sieliszcze, o godzinie 4.00 rozpocząć forsowanie rzeki Berezyny na odcinku Żarnówka - Berezyna i do godziny 20.00 opanować obszar Żarnówka - Prużanka - Żeremiec - Mikulicze - m. Berezyna. Dalszy kierunek tej brygady — na Hrebionkę i Budę. 24 brygada bez jednego pułku, z dwiema baterjami lekkich armat (8 dział) i jedną baterją haubic (2 działa), wychodząc z obszaru Kosówka - Horenicze, miała sforsować o godzinie 4.00 rzekę Berezynę na odcinku m. Berezyna wyłącznie do ujścia rzeki Klewy, poczem do godziny 20.00 opanować obszar Trościanka - Mikołajówka - Martynówka. Dalszy kierunek brygady — na linję Buda - Rudnia - Leżne. 8 dywizji strzelców, która musiała oddać artylerję 23 brygady do brygady ałatyrskiej, przydzielono

grupę artylerji, która najpierw była przeznaczona dla 17 dywizji strzelców, lecz nie mogła być przy niej użyta z powodu niedogodnego terenu. Do odwodu dywizji w Pohoście razem z pułkiem odwodowym (70), przeznaczony został jeden dywizjon lekki. W dyspozycji dowódcy artylerji 8 dywizji strzelców pozostała w Kozłowym Brzegu (18 km od Berezyny) jedna baterja haubic. Wkońcu, grupa artylerji, składająca się z 8 lekkich, 4 sześciocalowych haubic i dwóch 42-linjowych armat, stała w obszarze Nowosiołek naprzeciw m. Berezyna z zadaniem zwalczania artylerji polskiej, zniszczenia umocnień polskich w obszarze m. Berezyna i paraliżowania polskich prób przeciwdziałania natarciu oddziałów 8 dywizji sowieckiej.

Natarcie, połączone z forsowaniem rzeki, rozpoczęło się dnia 19.V około godziny 5.00.

17 dywizja strzelców. 49 brygada pod osłoną mgły przeprawiła swoje czołowe oddziały na zachodni brzeg rzeki Berezyny, zgromadziwszy poprzednio środki przeprawy na rzece Bóbr. 147 pułk strzelców o godzinie 7.55 zajął wieś Murowę. 145 pułk strzelców sforsował rzekę o godzinie 8 na południe od Murowy i skierował się na wieś Czerniewicze. 146 pułk strzelców rozpoczął przeprawę wślad za 145 pułkiem o godzinie 8.00. Przeprawa odbyła się w ukryciu przed Polakami, którzy otworzyli ogień dopiero o godzinie 8.15[1]).

51 brygada: 152 pułk strzelców przeprawił się o godzinie 5.00 u ujścia rzeki Mańcza, a dwa kilometry na północ od wsi Żukowiec—151 pułk, który po krótkiej wymianie strzałów zajął o godzinie 7.00 tę wieś.

50 brygada przeszła o godz. 7.20 do Oreszkowicz.

8 dywizja strzelców. 22 brygada rozpoczęła przeprawę o godzinie 5.30 u ujścia rzeki Brusiata. Około godziny 14.00, 64 i 65 pułki sowieckie zajęły wieś Żarnówkę i m. Berezyna.

24 brygada przeprawiła się 71 i 72 pułkami w obszarze zaścianka Osinowa Trada i zajęła linję Trościanka — Popławy — Niehonicze — Huta.

Lotnictwo armji sowieckiej współdziałało z obu dywizjami, biorąc udział w walkach oddziałów.

Powodzenie, jakie odniosła w ciągu dnia 19.V na całym odcinku 16 armja upoważniało do nadziei, że natarcie będzie rozwijało się pomyślnie do chwili podejścia dalszych odwodów

[1]) A. Grigorow „Bieriezinskaja opieracja". Rewolucja i Wojna. 1920.

polskich. To też, aby rozszerzyć akcję, dowódca 16 armji oddał dowódcy 8 dywizji strzelców zatrzymaną w odwodzie armji 23 brygadę.

Jednak już wieczór, a następnie noc przyniosła poważną zmianę w położeniu. 49 brygada została odrzucona ze znacznemi stratami zpowrotem za Berezynę, a 51 brygada na południowy brzeg rzeki Uszy. Tylko 8 dywizja strzelców osiągnęła zupełne powodzenie.

W międzyczasie dowódca 16 armji otrzymał od dowódcy frontu zachodniego Tuchaczewskiego rozkaz zajęcia w dniu 25 maja obszaru Mińska. W tym samym czasie 15 armja miała opanować obszar Mołodeczna[1]). Tymczasem energiczne przeciwuderzenie bataljonów majora Tessaro w nocy z 19/20.V bardzo pokrzyżowało zamiary dowódcy frontu zachodniego co do Mińska.

Oceniając położenie, dowódca 16 armji przyszedł do przekonania, że Polacy przywiązują wielką wagę do utrzymania przedmościa borysowskiego, wobec czego rozkazał dowódcy 17 dywizji strzelców zaatakować Borysów na przedmościu brygadą ałatyrską. W celu wsparcia akcji 17 dywizji strzelców, 8 dywizja strzelców miała oddaną jej do dyspozycji 23 brygadę użyć na swem prawem skrzydle w kierunku na Słobodę i Hradno.

W rozkazach na dzień 20 maja, dowódca 17 dywizji nakazał brygadzie ałatyrskiej po sforsowaniu rzeki Berezyny zająć obszar wsi Persteń, Bielin i wysunąć się w kierunku kolei żelaznej pod wsią Małe Uperewicze, a 50 brygadzie — przeprawić się wraz z artylerją przez Berezynę i nacierać na Osowę i Czerniewicze, to jest wykonać zadanie, jakie miała 49 brygada. 51 brygada miała skierować swoje główne siły na Szczabynkę i Zabaszewicze, a 17 pułk kawalerji współdziałać w natarciu na Czerniewicze i Szczabynkę, wychodząc na tyły polskie, zaś w razie powodzenia — wysunąć się w kierunku stacji Żodino i zniszczyć most kolejowy koło tej stacji. 49 brygada miała pozostać w odwodzie w obszarze wsi Ławnica i przyprowadzić swoje oddziały do porządku.

Po całodziennej walce ze zmiennem szczęściem, dnia 20.V wieczorem 50 brygada okopała się na południowym skraju Murowy i w m. Snuj, 51 brygada osiągnęła linję miasteczko Usza — zaścianek Osowa — Kniaziówka.

---

[1]) Kukurin i Mielikow „Wojna z biełopolakami 1920 g.", str. 460. Rozkaz z dnia 19.V wieczorem.

22 brygada zajęła o godzinie 10.00 linję zaścianek Lubacz — Wiazicze — Żeremiec, a wieczorem siły główne 22 i 24 brygady (64, 66 i 72 pułki) zajęły linję zaścianek Koroniec — Łohi — Mikulicze — Chołopy. 23 brygada skierowała się na przeprawę pod Żarnówka.

Na odcinku 8 dywizji strzelców ujawniono poza oddziałami piechoty polskiej, również 4 pułk ułanów.

Również walki w dniu 21.V nie przyniosły 16 armji sowieckiej wyraźnej zmiany na lepsze. Stanowcza obrona, szczególnie na odcinku borysowskim, uniemożliwiała dalsze posuwanie się. Położenie na obydwóch skrzydłach zaczynało być bardzo niebezpieczne i czas naglił, aby opanować obszar Borysowa.

Dnia 21.V brygada ałatyrska nacierała 19 pułkiem strzelców na przedmoście Borysowa i zajęła linję Kiszczyna Słoboda — Życkowa — Stajki — Biehi, na której została powstrzymana ogniem ciężkiej i lekkiej artylerji przedmościa. 21 pułk strzelców przeprawił się w obszarze Bieh — Nowosiołek, jednak wskutek silnego ognia artylerji nie mógł się na zachodnim brzegu rzeki Berezyny utrzymać i cofnął się zpowrotem na wschodni brzeg.

49 brygada sowiecka przeprawiła się o godzinie 10.00 przez Berezynę i nacierając wzdłuż Berezyny przez Niwki, zajęła Osowę, lecz po godzinie została przeciwnatarciem odrzucona do Murowy ze znacznemi stratami. 50 brygada sowiecka nacierała na Czerniewicze, które zajęła o godzinie 24.00. 51 brygada sowiecka o godzinie 24.00 zajęła Szczabynkę, Łozin, Hradno, została jednak ze Szczabynki wyparta.

Tymczasem 8 dywizja posuwała się bez przeszkód na zachód i o godzinie 20.00 zajęła linję: Słoboda — Wołoduta — Domowick — Hannopol — Nowa Niwa — Hanuta — Dobry Łoh. 23 brygada przeprawiła się przez Berezynę w obszarze m. Berezyna i zanocowała w tym obszarze.

Celem ubezpieczenia swego lewego skrzydła, dowódca 8 dywizji wysłał w kierunku na Osmołówkę 8 pułk kawalerji „krasnych komunarów", który, przeprawiwszy się pod Pierewozem, zajął dwiema sotniami Osmołówkę i Horodyszcze.

3 brygada kawalerji sowieckiej (59 i 60 pułk kawalerji), działająca sotniami na odcinku 8 dywizji strzelców, otrzymała obecnie zadanie zebrać się do wieczora 21.V, poczem uderzyć w kierunku na Smolewicze i zniszczyć most kolejowy koło stacji Smolewicze.

4 brygada kawalerji sowieckiej, ze składu 21 dywizji strzelców, została oddana do dyspozycji dowódcy 16 armji i przeszła wieczorem dnia 21.V do obszaru Szepielewicze, a wieczorem dnia 22.V miała przejść do obszaru Szewernicze — Laskowicze.

Dnia 21.V pierwsze transporty 21 dywizji strzelców przybyły na stację Bóbr i Krupki.

Tegoż dnia została wydzielona ze składu 16 armji grupa mozyrska, w której skład weszła 57 dywizja strzelców wraz z przydzielonemi jej oddziałami.

Granica 16 armji sięgała obecnie na południu do linji ujścia rzeki Berezyny do Dniepru, a dalej szła przez Głazówkę — Durawicze — Rysławl — Szklarowicze.

PPŁK. DYPL. K. LENCZOWSKI i MJR. DYPL. K. KRZEWSKI.

KAMPANJA WSCHODNIO-PRUSKA — ROZWAŻANIA WSTĘPNE.

I.

Niemcy.

Daleką tylko drogą dojść można do odpowiedzi, jakie to siły wojenne stanęły naprzeciw siebie na obszarze Prus Wschodnich z wybuchem wojny światowej. Skład tych sił krył się w planach strategicznych obydwu stron wojujących, gdyż tam ukryte były przewidywania wojenne, na nich budowano nielada nadzieje, według nich rozegrać się miał pierwszy okres wojny na różnych frontach. Jeżeli wypadki zaczęły się toczyć według planów — nic to dziwnego. Toć były one wynikiem wieloletniej pracy sztabów generalnych, były wyrazem — technicznym coprawda — nielada koncepcyj strategicznych, które rodziły się w ciszy czasu pokojowego, po głębokiej rozwadze, po wielu wahaniach, przyjmując co pewien czas kształty zmienione. Jeżeli znów rzeczywistość wojenna zaprzeczyła w wielu wypadkach planom — nic to też dziwnego, bo plany, pomimo teroru, jaki wywierały na umysłach oficerów, osobliwie sztabu generalnego, pomimo niemal mistycznego znaczenia przywiązywanego do planów, były tylko planami...

Marszałek Moltke („stary Moltke") w latach 1879 — 1880 zmienił ten plan, który na wypadek wojny francusko-niemieckiej stać się miał powtórzeniem wojny z r. 1870. Niemcom poczęła grozić Rosja, Francja dźwigała się pod względem wojskowym i Moltke zwątpił, czy uda mu się rozprawa z Francuzami przed ukończeniem mobilizacji rosyjskiej. Postanowił przeto, licząc się z wojną na dwu frontach, zwrócić się

odrazu siłami głównemi, wspartemi wojskiem austrjacko-węgierskiem, przeciw wojsku rosyjskiemu, aby rozbić kolejno jego mobilizujące się armje.

Wobec Francji planował stanowisko wyczekujące, ale wyczekujące... po swojemu. Czyhał na skrzydło francuskie, które wysunąć się miało z Belgji, by przyprzeć tyły wojska francuskiego do Holandji.

W r. 1888 porzuca Moltke czynną służbę wojskową. Mianowany w r. 1857 kierownikiem sztabu generalnego, w następnym— zatwierdzony na stanowisku szefa sztabu, był szefem „Wielkiego Sztabu Generalnego" przez lat 31, wyraźnie: trzydzieści jeden. Od roku 1857 do 1869 opracował 20 memorjałów, związanych z wojną francusko-pruską; jego słynny memorjał Nr. 18 z lat 1868 — 1869 został z małemi poprawkami, dokonanemi tuż przed wybuchem wojny, zrealizowany w r. 1870. Opuszczając swój posterunek, pozostawił ten znakomity starzec po sobie ogromny dorobek i ugruntował stanowisko sztabu generalnego nietylko w wojsku niemieckiem, lecz we wszystkich wojskach.

* * *

Następcą Moltkego, który pokazał światu militarnemu wojsko opanowane namiętnością wojenną, wojsko kierujące się na huk dział, został generał hr. Waldersee, najbliższy współpracownik marszałka, gdyż od r. 1882 jego kwatermistrz generalny.

Wyraźne oznaki zbliżania się Rosji do Francji, jak i dowody krzepnięcia wojska francuskiego, skłaniały od paru lat Walderseego do zmiany planu strategicznego. Żył jednak stary Moltke (ur. w r. 1800, umarł w r. 1891), którego autorytet był tak wielki, że plany jego stanowiły swojego rodzaju tabu. Ale już według koncepcji z r. 1889, niemieckie siły główne skierowane były jednak przeciw Francji.

Z 20 korpusów i tyluż dywizyj rezerwowych, z których podówczas składało się wojsko Rzeszy, 13 korpusów i tyleż dywizyj rezerwowych znaleźć się miało na granicy zachodniej. Reszta — w sile 7 korpusów i 7 dywizyj rezerwowych — zwrócona była przeciw Rosji (z uwzględnieniem oczywiście działania wojska austrjacko-węgierskiego).

Korpusy te skoncentrować się miały w Prusach Wschodnich, w obszarze: Szczytno (Ortelsburg) —

Jansbork (Johannisburg) — Ełk (Lyck), i zorganizowane w dwie jednako silne armje przeznaczone były do uderzenia na wojsko rosyjskie z linji Jansbork — Ełk na Łomżę lub Białystok (Narew) i z obszaru Gąbina (Gumbinnen) powyżej Kowna (Niemen). Celem odwrócenia uwagi dowództwa rosyjskiego od działań powyższych, nieliczną grupę kierowano z obszaru Działdowa na Pułtusk. Akcja niemiecka miała być prowadzona gwałtownie i szybko, aby się rozprawić z już skupionemi siłami rosyjskiemi, zanim masa wojsk nie nadciągnie z głębi kraju.

* * *

Generał Kuhl, który znał szczegółowo niemieckie plany strategiczne, stwierdza, że:

> „Hrabia Waldersee zdawał sobie sprawę z trudności natarcia w kierunku Narwi. Uważał, że podczas wilgotnej pory roku, a mianowicie w kwietniu i maju, a nawet jeszcze w czerwcu, oraz w listopadzie, natarcie nie da się przeprowadzić. Drogi rozmiękną, wody wzbiorą, niziny staną się nie do przebycia. Na wypadek, gdyby wojna miała wybuchnąć w deszczowej porze roku, rezerwował sobie decyzję, czy nie lepiej byłoby osłabić się na wschodzie i wystąpić mocniej na zachodzie. Gdyby się jednak natarcie raz rozpoczęło, a nie udałoby się z rozpoczęciem kampanji przełamać rosyjskiej linji obronnej, utworzonej przez biegi wód Niemna, Bobra i Narwi, wówczas, według poglądu hr. Waldersee, nie pozostawało nic innego, jak czekać na rosyjskie natarcie z zamiarem przejścia do własnych działań zaczepnych, gdy Rosjanie przekroczą wymienioną linję wodną".
>
> „W tych ograniczeniach — dodaje Kuhl — które hr. Waldersee sam poczynił, tkwi jednocześnie silna krytyka całego planu operacyjnego.

O planie Walderseego wspominam tylko dlatego, że jest on przykładem decyzji spętanej.

* * *

Waldersee był szefem sztabu krótko, bo do r. 1891, a więc trzy lata. Miejsce jego zajął generał (mianowany później marszałkiem) hr. Schlieffen, wywodzący się, podobnie jak i Waldersee, ze szkoły starego Moltkego, podobnie jak i ten ostatni — pisarz wojskowy, podobnie jak i on — rozmiłowany w bezustannych studjach i grach wojennych, a bardziej jeszcze w podróżach sztabu generalnego. Stary Moltke, dzięki bezustannej pracy,

wyrósł z nauczyciela taktyki (którym był i Hindenburg) na właściwego wodza naczelnego i twórcę sztabu generalnego, co zawdzięczał także umiejętności dobierania sobie współpracowników czy też szczęściu do nich.

Schlieffen, mianowany szefem sztabu, został pisarzem wojskowym i wychowawcą szeregu roczników oficerów sztabu generalnego. Nie opracowywał on planów, lecz pieścił się poprostu niemi. Ale to on gruntował w życiu wojska to wszystko, czego początkowy plan wojny wymagał do zrealizowania się życiowego, czyli wojennego.

Ktokolwiek jakikolwiek wyrazi pogląd o Schlieffenie i jego metodzie pracy, jedno jest pewne: mamy do czynienia z generałem, dla którego prace związane z najwyższem stanowiskiem wojskowem stały się jego programem życiowym i wogóle celem życia...

Do r. 1894 Schlieffen trwa przy zamiarze rzucenia głównych sił niemieckich przeciw Rosji. Skłaniały go do tego dwa powody: brak ciężkiej artylerji, potrzebnej do działania przeciw twierdzom francuskim, i obawa, że Austro-Węgry nie wytrzymają pojedynku z masą wojsk Rosji.

W latach 1894—99 Schlieffen, po najdokładniejszej analizie planu Moltkego i zbadaniu różnych możliwości operacyjnych, doszedł do przekonania, że musi za wszelką cenę uzyskać szybkie i decydujące rozstrzygnięcie na zachodzie, poczem nastąpić miała interwencja na wschodzie z pomocą sił, ściągniętych z frontu zachodniego.

Poszukując rozstrzygającego zwycięstwa, Schlieffen dochodzi do koncepcji strategicznego obejścia skrzydła francuskiego, co staje się ideą podstawową jego planu. W planie z 1900 r., 4/5 sił niemieckich kieruje na Francję.

Przeciw Rosji wystawia zrazu 5½ korpusów i parę dywizyj landwery. Siły te, umieszczone na obszarze Prus Wschodnich, działać miały obronnie, uporczywie obronnie, cofając się w ostateczności przed przewagą za dolną Wisłę.

Plan z r. 1900 jest podstawowy. Jego zmiany późniejsze dążyły do zasilenia prawego skrzydła niemieckiego na froncie francuskim, do stałego zasilania czy to kosztem środka i lewego skrzydła, czy też siłami — i tak szczupłemi — przeznaczonemi na wschód.

Prawe skrzydło niemieckie, skoncentrowane w prowincji reńskiej, a przeznaczone do obejścia lewego skrzydła francuskiego przez Belgję i północ Francji, składać się miało z 23 korpusów czynnych, 12½ korpusów rezerwowych, 16 brygad landwery i 7 dywizyj kawalerji.

Przy tak potężnem skrzydle, myśl przewodnia Schlieffena przeziera sama przez się: obejść i zgnieść lewe skrzydło wojska francuskiego, odrzucić to skrzydło na południowy wschód i przy wstrząśnieniu środka ugrupowania francuskiego — działać konsekwentnie na tyły prawego skrzydła nieprzyjaciela bez względu na to, gdzie się ono znajduje.

Krótko mówiąc — wojsko francuskie miało być rozgromione, poczem przyjść miała kolej na Rosję. Plan Schlieffena urodził się, rósł i ostatecznie ukształtował ze „strategji zniszczenia", której najwybitniejszym przedstawicielem, gdy o niemiecką myśl wojenną chodzi, był Clausewitz.

* * *

Z powodu koncentracji i rozwinięcia wojsk niemieckich w r. 1914, generał Ludendorff stwierdza, że gen. Kuhl, jak i wszyscy zresztą niemieccy krytycy wojskowi, widzi w planie Schlieffena czarowną receptę na zwycięstwo. Nie zaprzeczając Schlieffenowi ani wielkości, ani genjalności, Ludendorff wątpi jednak, aby założenia, które były podstawą planu Schlieffena z r. 1905, były realne w r. 1914. Otóż to!

Ludendorff oświadcza, że uważał zawsze za rzecz niezmiernie zastanawiającą, iż Schlieffen w studjach swych liczył się z jednostkami, któremi nie można było rozporządzać, bo nie były wystawione. Nie zaważyłoby to wcale na szali, gdyby studja operacyjne pozostały tylko studjami. Schlieffen nie wpływał na rozbudowę wojska i nie przezwyciężał trudności z nią związanych — to stwierdza Ludendorff wyraźnie; nadto uważa, że rozbudowa wojska mogła być urzeczywistniona przez takie rozwinięcie stanu wojska kadrowego, któreby umożliwiło odbycie czynnej służby wojskowej wszystkim powołanym do niej, lecz nie przez naginanie tej rozbudowy do jakiegokolwiek planu.

Schlieffen w planie z r. 1905 przewidywał użycie już 40 korpusów (z rezerwowemi), 8 „Ersatz" korpusów i 11 dywizyj kawalerji, co stanowiło ok. 80 dywizyj czynnych i rezerwowych, 16 „Ersatz" dywizyj i 11 dywizyj kawalerji. W rze-

czywistości miał w r. 1905 do rozporządzenia 72 dywizje piechoty i 11 dywizyj kawalerji. Brakło mu więc 24 dywizyj piechoty (w tem „Ersatz" dywizje). Dowodzi to, że plan Schlieffena musiałby ulec zmianie.

„Przestrzegam — pisał w r. 1920 z naciskiem Ludendorff — co do pokładania nadziei w planach i programach; składnikami powodzenia są: słuszne myśli podstawowe i wyraźne wyćwiczenie ducha wodza, poza tem decydują jego wola i siła charakteru, jak i jego chęć ponoszenia odpowiedzialności".

Zdanie Ludendorffa wypowiedziane było z powodu opinji współpracownika Schlieffena, generała Kuhla, który również uważa, że siły, na których oparł swój plan Schlieffen, nie były w rzeczywistości rozporządzalne. Ale użył on ich w planie tyle, ile uważał za konieczne do zwycięskiego działania i dzięki temu ułożył program dla wymaganej rozbudowy wojska.

Z tego wypływa zagadnienie poboczne — rozbudowy wojska niemieckiego przed wojną światową, związane z tem, kto się do tej rozbudowy przyczyniał i z jakich wychodząc założeń...

Jedno jest jednak pewne: nikt się planami i programami nie bije...

* * *

W roku 1906 na stanowisku szefa sztabu generalnego zastąpił Schlieffena generał - pułkownik Moltke. Pozostał on zasadniczo wierny myśli obejścia lewego skrzydła francuskiego, ale stopniowo, z obawy o własne lewe skrzydło, zasilał je tak, że ostatecznie, według planu z r. 1914, było ono dwukrotnie silniejsze, niż w planie Schlieffena, przez co mogłoby, zgodnie z analizą Moltkego, odeprzeć przewidywane przez niego natarcie francuskie w Lotaryngji.

Przeciw Rosji przeznaczał jedną armję (8), złożoną zasadniczo z 3 korpusów i 3 dywizyj rezerwowych oraz załóg fortecznych, licząc jednocześnie nietylko na przyrodzone zalety obronne Prus Wschodnich, lecz i na umocnienia sztuczne, na które sztab generalny otrzymał w budżecie z r. 1913 kredyt nadzwyczajny w sumie 300 miljonów marek (przeznaczony głównie na umocnienie Królewca, Torunia i Grudziądza).

Prawe, obchodzące skrzydło niemieckie, to skrzydło, o którem Schlieffen na łożu śmierci bredził w gorączce, liczyło, według planu Moltkego, 60% wojska niemieckiego, przeznaczonego na obydwa fronty, i 77% wojsk frontu zachodniego (pomijając dywizje kawalerji).

Front rosyjski wynosił 11,7% sił zmobilizowanych. Według planu Schlieffena, prawe skrzydło sięgało 80% całego wojska, z której to siły nie mogło być nic — według jego zamiaru — wydzielone do żadnego celu pobocznego.

Poniższa tablica charakteryzuje porównawczo plan Schlieffena i plan Moltkego.

Grupa sił	Okres	Plan Schlieffena 1905	Plan Moltkego 1914
Masa manewrowa	Początkowo	23 korpusy czynne 12½ korpusów rezerwowych 7 dywizyj kawalerji 16 brygad landwery	17 korpusów czynnych 9 korpusów rezerwowych 7 dywizyj kawalerji 14 brygad landwery
	Przewidziane posiłki	2 korpusy czynne (sprowadzone przy pierwszej możności z Lotaryngji) 6 „Ersatz" korpusów (do wystawienia podczas mobilizacji)	Nic. Natomiast 1 korpus czynny, 1 korpus rezerwowy i 1 dywizja kawalerji zostały wysłane na front wschodni (Prusy Wschodnie) w dniu 26 sierpnia 1914 r.
Ubezpieczenie boczne w Lotaryngji i Alzacji	Początkowo	3½ korpusów czynnych 1½ korpusu rezerwowego 3 dywizje kawalerji 10½ brygad landwery	6 korpusów czynnych 2 korpusy rezerwowe 3 dywizje kawalerji 7 brygad landwery
	Przewidziane zmniejszenie	2 korpusy czynne (przeznaczone do zasilenia prawego skrzydła)	Nic

Na tablicy tej widoczna jest, jak na dłoni, zmiana planu Schlieffena. Niemiecka myśl wojskowa wszczęła z tego powodu

po wojnie rozruch tak nieżyciowy, że aż niepoważny. Nie wiemy bowiem, jakim zmianom ulegałby plan Schlieffena, gdyby twórca tego planu dożył roku 1914 i gdyby sam miał operacje prowadzić na podstawie własnego planu. I nikt nam na to nie odpowie.

Nie ulega, zdaje się, wątpliwości, że gdyby na froncie zachodnim w r. 1914 rzeczy potoczyły się inaczej, niż to się stało — plan Moltkego okazałby się w niemieckiej literaturze fachowej „genjalny", a plan Schlieffena nie byłby tak gorliwie okadzany. Rozgrywanie powtórne pierwszego okresu wojny światowej na podstawie planu Schlieffena jest swego rodzaju amatorstwem niemieckiem — dość przejrzystem, gdy chodzi o sugestjonowanie świata wojskowego...

* * *

Od roku 1894 kształtował się więc plan Schlieffena, którego wybitni wojskowi niemieccy nazywają mistrzem i wychowawcą („unser Lehrmeister und Erzieher"), ale dopiero w r. 1913 ukazują się jego prace, rozrzucone dotychczas po czasopismach, a zgromadzone w wydaniu książkowem p. t. Cannae.

Nie może ulegać wątpliwości, gdy się zwróci uwagę na formę studjów historycznych Schlieffena, że mamy tu do czynienia z myślami streszczonemi, zawartość zaś studjów uderza jednostronnością, ale jednostronnością wyraźnie celową.

Schlieffen poszukiwał usprawiedliwienia w historji wojennej dla swej koncepcji, która tak jaskrawo odbiła się na jego planie strategicznym — to raz, a po drugie — jego prace, które nie są ściśle historyczne, lecz rodzajem studjów operacyjnych i taktycznych, opartych na zdarzeniach zaczerpniętych z historji wojen, musiały się stać stroną zarówno poglądową, jak i dowodową jego głośnych i sarkastycznych omówień podczas gier wojennych i podróży sztabu generalnego. Schlieffen, oparty na myśli przewodniej (Grundidee) swej koncepcji, dążył do wyrobienia wszędzie tam, dokąd wpływ jego sięgał bezpośrednio (a pośrednio sięgał wszerz i w głąb całego wojska), przekonania operacyjnego, polegającego na tem, że działanie na skrzydła i tyły jest najskuteczniejsze, bo rozstrzygające. Głośne „Cannae" — to przecież w gruncie rzeczy studjum liczące niewiele ponad trzy strony, oparte, gdy o stronę historyczną chodzi, na Delbrücku, a napisane właściwie celem wygłoszenia zdań następujących:

„Broń i sposób walki od 2.000 lat zmieniły się zupełnie. Nie walczy się wręcz krótkiemi mieczami, lecz ostrzeliwuje się na odległość tysiąca metrów; łuk jest zastąpiony działem odrzutowem, proca — karabinem maszynowym. Zamiast rzezi, mamy kapitulacje. A tymczasem zasady walki pozostały bez zmiany. Bitwa na zniszczenie przeciwnika może się toczyć obecnie według tego samego planu, jaki w czasach niepamiętnych obmyślił Hannibal. Front nieprzyjacielski nie jest celem natarcia głównego. Nie przeciw temu frontowi potrzeba gromadzić masy wojska i grupować odwody; istotą rzeczy jest wgnieść boki (flanki). Należy ich poszukiwać nie na punktach skrzydłowych frontu, lecz na całej głębokości i rozciągłości nieprzyjacielskiego szyku. Zniszczenie będzie zakończone przez natarcie na tyły nieprzyjaciela. W pierwszym rzędzie powołana jest do tego kawalerja. Nie potrzeba, aby atakowała nietkniętą piechotę, ale może najpierw bronią działającą z odległości narazić na wstrząsy masę nieprzyjaciela. Warunkiem nieodzownym powodzenia jest naturalnie to, aby przeciwnik w szyku rozczłonkowanym w głąb i ze skupionemi odwodami skrócił front, pogłębił boki, pomnożył liczbę walczących, skazanych na bezczynność. Było to szczęściem Hannibala, że znalazł naprzeciw siebie takiego Terencjusza Warro, który wyrzekł się swej przewagi dzięki temu, że piechotę swą ugrupował w głąb na 36 mężów. Wodzowie ze szkoły Hannibala znajdowali się w każdym czasie, lecz nie w tych okresach, gdy byli dla Prus najbardziej pożądani".

Rozpatrując działania Fryderyka i Napoleona („Friedrich der Grosse und Napoleon"), dochodzi Schlieffen do takiego wniosku:

„Ze wszystkich tych bitw, w których się Fryderykowi Wielkiemu poszczęściło lub nie, wynika już zgóry dążenie do natarcia na bok lub może i na tyły nieprzyjaciela, do przyciśnięcia go w miarę możności ku przeszkodzie nie do przebycia i następnie do zniszczenia go przez obejście jednego lub obu jego skrzydeł".

„Napoleon odwrócił się stopniowo od walki na zniszczenie i porzucił drogę, która go wiodła do jego wielkich zwycięstw. Wahając się i ostrożnie podjęli jego przeciwnicy broń, którą porzucił. Role zmieniły się. Katzbach, Dennewitz i Kulm dosięgają poziomu bitwy na zniszczenie. Rozwinięcie na tyłach nieprzyjaciela, którego zamknięcie ze wszystkich stron uczyniłoby z Lipska najzupełniejsze Kanny, gdyby bojaźń, którą ten straszny człowiek budził, nie doradziła pozostawienia swobodnego wyjścia. Wraz z Waterloo powróciliśmy nareszcie po piętnastu latach na pola Marengo. Niezdecydowane, bardziej niż niezdecydowane, zapasy na froncie. Następnie śmiertelny cios w bok. Fragment Kann, nie całe Kanny, ale bardzo skuteczny fragment. To jedno pole bitwy służy jako przedpokój, z którego Cezar wkracza do sali koronacyjnej. To drugie — prowadzi na wyspę św. Heleny. Zjednoczenie rozdzielonych armij na polu walki było zagadnieniem, do którego często nadaremnie starano się wznieść; zostało ono szczęśliwie rozwiązane w obydwu bitwach. Po pół wieku, wydobyto to, co było

zapomniane, i uchwycono za nić, wyprzędniętą w kwaterze głównej Blüchera".

Wreszcie z uwag końcowych Schlieffena o kampanji francusko-pruskiej 1870—1871 przytoczymy następujące:

„Dla każdej bitwy w rodzaju Kann pożądane jest — co się rozumie samo przez się — rozporządzać przewagą liczebną na swoją korzyść. Moltke musiał ją dopiero zdobywać w r. 1870".

„Pełną bitwę na wzór Kann spotyka się w historji wojen rzadko, gdyż należy do niej po jednej stronie Hannibal, po drugiej Terencjusz Warro, którzy obaj na swój sposób współdziałają dla uzyskania wielkiego celu. Hannibal musi umieć rozwinąć przewagę liczebną, o ile nie może jej posiadać. Dlatego pożądany jest wódz, który posiada w sobie coś z takiego Scharnhorsta, coś z Moltkego, który wojsko tylko łączy przeciw głównemu nieprzyjacielowi, coś z Fryderyka Wielkiego, który wprowadza w grę wszystkie działa i karabiny, coś z Fryderyka Wielkiego i Napoleona, którzy prowadzą główne natarcie na bok lub na tyły, coś z Fryderyka Wielkiego lub Moltkego, którzy zastępują to, czego brakowało Hannibalowi, przez przeszkodę naturalną lub granicę państwa neutralnego. Wreszcie niezbędni są dowódcy, którzy, karni i wykształceni w swem rzemiośle, posiadają zrozumienie zamiarów dowódcy.

Terencjusz Warro posiada wielkie wojsko, ale nie zdobywa się na największy wysiłek — by je pomnożyć i celowo wyćwiczyć. Nie skupia swych sił przeciw głównemu nieprzyjacielowi.

Wszystkich tych pożądanych a nieodzownych warunków nie znajduje się w całości ani po jednej, ani po drugiej stronie. Niektóre właściwości Hannibala i niektóre środki, jakiemi rozporządzał, posiadali też i inni wodzowie. Po drugiej stronie, Terencjusz Warro był twórcą szkoły po wsze czasy. I tak się złożyło, że chociaż, pomijając Sedan, nie toczono bitw podług pełnego wzoru Kann, to jednak był szereg zbliżonych do tego wzoru bitw na zniszczenie i one właśnie znajdują się na punktach zwrotnych historji".

Niech te ustępy wystarczą.

Istnieje wiele, nawet głośnych, dzieł pisarzy wojskowych, o których można powiedzieć, że są bez w y r a z u, t. zn., że nie noszą na sobie piętna indywidualności swoich autorów. Dzieła takie mogą być pożyteczne, lecz nie wywierają wpływu na umysłowość i ducha kształcących się wojskowych. C a n n a e Schlieffena są bezsprzecznie zbiorem rozważań taktyczno-operacyjnych człowieka, który poza piórem miał możność kształtowania umysłów wojskowych pod względem tendencyj wojennych i który wyraźne tendencje ugruntował. Wpływ C a n n a e jest bodaj większy po wojnie światowej, niż był przed nią, a jej przebieg ten wpływ w wojsku niemieckiem utrwalił...

„Wyścig do morza", walki długotrwałe na stanowiskach umocnionych — z jednej strony, a z drugiej, na froncie wschodnim — walka ruchowa, uwieńczona wielu zwycięstwami, z „Tannenbergiem" na wstępie, zdają się aż nadto usprawiedliwiać wpływ współczesny Schlieffena, przez wiele lat wskazującego palcem na skrzydła i boki nieprzyjaciela, na obejście go i na jego tyły.

Jest to dziś tylko sprawą specjalnego zbadania, czy „Tannenberg"—to zniszczenie 2 armji (Samsonowa) rosyjskiego frontu północno-zachodniego, jest pomysłem, który się wyłonił w sztabie 8 armji niemieckiej, czy w Kwaterze Głównej (Moltke), czy w głowie Ludendorffa — faktem jest jednak, że zarówno gen. Hoffman ze sztabu 8 armji, jak Moltke i Ludendorff, a specjalnie Ludendorff, wyszli pod tym względem ze szkoły Schlieffena, że chwytali się sposobów operacyjno-taktycznych, mogących zapewnić szybkie zwycięstwo. I faktem jest, że do Schlieffena, jako do pedagoga i pisarza, powraca raz za razem powojenne piśmiennictwo niemieckie, a co więcej — autorzy, oficerowie z doświadczeniem bojowem, którzy umieją zapatrywać się krytycznie na przeszłość niemiecką z okresu wojny światowej. To, co jest zawartością pism Schlieffena, zgromadzonych w tomie zatytułowanym C a n n a e, jest ilustracją wcielania w rzeczywistość wojenną „wielkich" zasad sztuki wojennej, które Foch słusznie i lepiej nazwał zasadami „wiecznemi". Dzięki różnorakim wysiłkom Schlieffena, chociaż nietylko jego wyłącznie, dawne wojsko niemieckie nabrało przekonania taktycznego i operacyjnego, polegającego na szukaniu, gdy tylko się dało, zwycięstw na skrzydłach i bokach nieprzyjaciela, na działaniu na jego tyły. Przekonania tego nie wyzbyła się oczywiście i Reichswehra.

* * *

Wiemy, że w swoim planie Schlieffen szuka druzgocącego zwycięstwa na skrzydle. Wiemy też, że obejście nieprzyjaciela, działanie na jego boki i pozbawienie go linij komunikacyjnych uważał, rozpatrując historję wojen, za sposoby najskuteczniejsze, bo prowadzące do zniszczenia wroga. To, co było koncepcją planu Schlieffena, było też myślą przewodnią, niemal wyłączną, nietylko jego studjów operacyjno-taktycznych, opartych na materjale historycznym, ale także i zadań operacyjno-taktycznych oraz podróży sztabu generalnego.

Oficerom sztabu generalnego i odkomenderowanym do sztabu generalnego stawiał Schlieffen zadania ciężkie, nieraz bardzo ciężkie ze względu na stałą przewagę nieprzyjaciela we wszystkich położeniach. Osobiście też we wszystkich rozwiązaniach swoich i omówieniach wymykał się temu niebezpieczeństwu, jakie istotnie stanowi przewaga. Gdy nie o niemiecką, lecz o rosyjską myśl wojenną chodzi, to do wojny pokutowała w niej „chytrość", jako część składowa hasła: „Siła i chytrość", kołacącego się po umysłach wojskowych bodaj od czasów Suworowa. Gdzie siła miała nie wystarczyć, należało użyć „chytrości", ale na czem istotnie polegała „chytrość", gdy siła stawała się niewystarczająca, gdy słynny „system uderzeniowy" („udarnaja sistiema") miał zawieść — tego rosyjski ogół oficerski, jak się okazało, nie wiedział; nie wiedział zarówno na wojnie japońskiej, jak i podczas wojny światowej. I nic dziwnego. Hasła i zawołania taktyczne nie wystarczają do poprawnego rozumowania, a tem bardziej do działania. Można wiedzieć, że piechota działa „siłą i chytrością", a kawalerja szybkością i naciskaniem, parciem na wroga („bystrota i natisk"), ale z tem można wcale, jak się okazuje, nie umieć stosować w rzeczywistości wojennej pięknie brzmiących haseł, choćby teoretycznie słusznych i stanowiących jak najrozleglejszą „syntezę" pewnej „zasady" wojennej.

Trudne położenie, ze znakomitą przewagą nieprzyjaciela, rozwiązywał Schlieffen **odważną decyzją**, która jest najlepszym rodzajem „chytrości". Szczuplejsze lecz na czas zgromadzone siły, kierował śmiałem postanowieniem w najbardziej czułe miejsce, prowadząc je przeważnie wbok ugrupowania nieprzyjaciela.

W r. 1898 Schlieffen omawiał zadanie taktyczne, polegające na obronie Prus Wschodnich przed przewagą, złożoną z trzech armij rosyjskich. Powiedział wtedy, że:

> „Armja niemiecka, zagrożona z trzech stron, nie ma nic lepszego do zrobienia, jak natrzeć na nieprzyjaciela najbliższego, pobić go i wtedy zwrócić się przeciw jednemu z dwu pozostałych. Jeżeli Niemcy będą w walkach wątpliwych związani przez jedną armję, pozostałe zyskają na czasie, aby swemu przeciwnikowi zajść na bok i tyły i zgnieść go swą przewagą. Jeżeli niemiecki generał dowodzący nie wierzył, że wywalczy zupełne zwycięstwo, uczynił dobrze wycofując się — gdy to się dało — za Wisłę i rezygnując ze swego zadania".

W roku 1901, również z powodu zadania taktycznego, orzekł: „Najwygodniej byłoby cofnąć się za Wisłę. Tego wzbra-

nia zadanie. Zdecydowano się przeto iść naprzód". Założenie zadania było podobne do wspomnianego z r. 1898. Jako rozwiązanie, Schlieffen zaproponował albo raczej, zważywszy na swój charakter i tendencje pedagogiczne, zdecydował i narzucił: „Wpogotowiu, na stanowiskach, zaczekać za jeziorami wschodniopruskiemi, dopóki Rosjanie nie nadejdą bliżej, rozdzieleni przez umocnienia zaporowe i łańcuch jezior, a wtedy natrzeć na najbliższego nieprzyjaciela".

Tym najbliższym nieprzyjacielem — według założenia z r. 1901 — była rosyjska armja Niemna.

Oficjalne wydawnictwo niemieckie stwierdza, że to rozumowanie Schlieffena stało się dorobkiem wykształconych oficerów sztabu generalnego, ale stwierdza też, że wcielenie w praktykę podobnej decyzji wymagało nielada dowódcy.

Tegoż roku 1901 pod kierownictwem Schlieffena odbyła się operacyjna gra wojenna o następującem założeniu: siły główne skierowane przeciw Francji. Chodziło o zyskanie na czasie przeciw Rosji i o taki okres czasu, który byłby większy, niż ten, jaki mogłoby Niemcom zapewnić stanowisko obronne w Prusach Wschodnich. Zależało też na tem, aby odciążyć Austrję, która musiała wytrzymać przeważające natarcie Rosji. Wobec tego, przedsięwzięto krótkie uderzenie na Rosję armją złożoną z 7 korpusów i 4 dywizyj kawalerji z zadaniem następującem: posuwając się w kierunku na Grodno, odrzucić przeciwstawiającego się nieprzyjaciela i zburzyć linję kolei petersburskiej na Wilno — Grodno i linję kolejową Baranowicze — Białystok.

Dzięki temu, rozwinięcie się armji rosyjskiej zostałoby cofnięte do obszaru Wilna. Następnie, armja niemiecka zwraca się przeciw gromadzącej się armji Narwi, która może stanie do walki spotkaniowej, ale prawdopodobnie cofnie się za Bug lub na Warszawę.

Jasną jest rzeczą, że cofnięcia się dwu armij rosyjskich obroną w Prusach Wschodnich nie możnaby uzyskać.

W r. 1903, podczas podróży sztabu generalnego, Schlieffen doprowadza armję Niemna do poddania się na skutek zajścia dwu korpusów niemieckich (XVII i 1 rezerwowego) na jej bok i tyły.

W roku 1905, w założeniu dla podróży intendentów („Intendantur - Übungsreisen", wprowadzone w r. 1903 i znane później pod nazwą „Verwaltung - Generalstabsreisen"), Prus Wschodnich

broni skutecznie 5 korpusów, 1 korpus rezerwowy i dwie dywizje kawalerji.

Zadania taktyczne i gry wojenne, których założenia mogły zdradzać rozmaite przewidywania wojenne niemieckiego sztabu generalnego, były poszukiwane zarówno przez Francję, jak i Rosję. Istnieją liczne świadectwa, dowodzące tego, że rozmaite założenia niemieckie znane były sztabom dwóch wojennych okręgów rosyjskich, a mianowicie: warszawskiego i wileńskiego.

Podałem tutaj (pobieżnie tylko) parę przykładów schlieffenowskich gier wojennych z tego powodu, aby przypomnieć, że różne możliwości obrony Prus Wschodnich były wielokrotnie i gruntownie ze strony niemieckiej rozpatrywane i studjowane.

„Tannenberg", jest dla mnie egzaminem psychicznej wytrzymałości dowództw niemieckich. Twierdzę jednak, że do takiej wytrzymałości dowództwa te były dobremi sposobami pedagogicznemi wdrażane.

* * *

Jednym z ważkich jakoby argumentów, że Niemcy nie wywołały wojny, wysuwanych stale przez niemieckie sfery wojskowe, jest ten, że niemiecki sztab generalny w swych przygotowaniach wojennych nie wpływał decydująco na swego sojusznika austrjacko-węgierskiego, a więc postępował inaczej, niż sztab francuski, który szukał stałego porozumienia z rosyjskim sztabem generalnym. Wolno jednak dziś stwierdzić z całą pewnością, że przed wojną światową Niemcy nie chcieli ścisłej współpracy z austrjackim sztabem generalnym lub brali wtedy na siebie takie zobowiązania, których nie mieli zamiaru, czy też nie mogli wykonać z wybuchem wojny. Ze wszystkich szefów niemieckiego sztabu generalnego, jedynie stary Moltke zdawał sobie jasno sprawę ze znaczenia dla Niemiec przymierza z Austrją.

W 1879 r. pisze on:

„Z Rosją samą załatwimy się doskonale bez sprzymierzeńca. Położenie nasze skomplikuje się nadzwyczajnie, gdy Francja wystąpi jako przeciwnik wtyle. Musielibyśmy wtedy użyć wszelkich sił i sięgnąć po każdy środek, mianowicie: poruszyć Polaków (Polen insurgieren), o ile pozwala na to wzgląd na Austrję".

Stwierdzając, że sztab generalny, gdy o opracowane plany chodzi, przygotowany jest na wojnę dwufrontową, Moltke dodaje:

„Także ze stanowiska wojskowego przyjazna postawa Austrji byłoby połączone z dużą korzyścią, gdyż związałaby ona część wojska rosyjskiego nawet gdyby sama nie działała ofensywnie".

Tegoż roku konsekwentny Moltke pisze do cesarza Wilhelma I, że w przymierzu z Austrją widzi wartościową gwarancję. W wypadku wojny z Rosją, takie przymierze spowodowałoby odciążenie Niemców od połowy sił przeciwnika na wschodzie.

Stary Moltke zdawał sobie jasno sprawę z tego, że nie można liczyć na rozstrzygającą bitwę jako środek do skutecznego powalenia przeciwnika za jednym zamachem.

W mowie, wygłoszonej w r. 1890, powiedział:

„Gdy wojna, która już obecnie od więcej, niż dziesięciu lat wisi nad naszemi głowami, jak miecz Damoklesa, gdy wojna ta wybuchnie — to trudno przewidzieć czas jej trwania i jej koniec. Największe potęgi Europy, uzbrojone tak, jak nigdy przedtem, wystąpią do walki przeciw sobie. Żadna z nich nie może być w jednej lub dwu kampanjach tak całkowicie powalona, aby się uznała za zwyciężoną, aby musiała zawrzeć pokój na twardych warunkach, aby się nie mogła podźwignąć na nowo, aby, choćby nawet po pewnym przeciągu czasu, nie wznowiła walki. Może to być wojna siedmioletnia, może się stać trzydziestoletnią i biada temu, kto postawi Europę w ogniu, kto pierwszy ciśnie lont w beczkę prochu".

Na wypadek takiej właśnie wojny, mając zamiar zgromadzonemi siłami czynić wielkie wysiłki kolejno na wschodzie i zachodzie, pragnął Moltke w wojsku austrjacko-węgierskiem posiadać na froncie wschodnim stałą siłę, odciążającą go częściowo od liczebnej przewagi rosyjskiej.

Inny jednak był stosunek Schlieffena do Austrji. Zgodnie ze swoją koncepcją strategiczną, wierzył on, że losy Austrji rozstrzygną się nie nad Bugiem, lecz nad Sekwaną. Nadomiar, wierząc fanatycznie w bitwę rozstrzygającą, w bitwę na zniszczenie, nie wierzył jednak w siłę odporną wojska monarchji naddunajskiej.

Po próbie porozumienia się z gen. Beckiem, szefem austrjackiego sztabu generalnego, podjętej przez Schlieffena, która nie dała żadnego wyniku, sarkastyczny szef berlińskiego „wielkiego" sztabu generalnego wyznał, że wykonanie przez Niemcy obowiązków, wypływających z trójprzymierza, polega na tem, że

Rzesza uczyniła sobie wroga z Rosji, z którą nie dzielą ją żadne sprzeczne interesy (z tą Rosją, od której nie można nic cennego otrzymać) i że musi ściągnąć na siebie „większą połowę" wojska rosyjskiego, znajdując się właściwie pomiędzy licznymi sprzymierzeńcami prawie w izolacji. Schlieffen ograniczał się do przesyłania swemu austrjackiemu koledze... życzeń noworocznych.

Inicjatywa do porozumienia się wyszła ze strony austrjackiej zimą 1908/1909 r., gdy Austrja narażona była na niebezpieczeństwo wojny z powodu aneksji Bośni i Hercegowiny. 1 stycznia 1909 r. gen. Conrad v. Hötzendorf, szef austrjackiego sztabu generalnego, zwrócił się do gen. Moltkego z propozycją wspólnego wyjaśnienia sprawy użycia sił wojskowych na wypadek wojny austrjacko-rosyjskiej. Conrad wskazał na trudności położenia Austrji, która będzie musiała walczyć z Rosją, mając tyły zagrożone przez Serbję i Czarnogórze. To właśnie położenie skłaniało Conrada do planowania rozstrzygnięcia przedewszystkiem na froncie serbskim z zamiarem wystawienia przeciw Rosji w 22 dniu „mobilizacji" 30 dywizyj piechoty, a po 2 miesiącach — dalszych 10 dywizyj. Donosząc o tem, pragnął omówić z Moltkem miejsce koncentracji i czas rozpoczęcia działania zaczepnego.

Gen. Moltke w odpowiedzi swej wyraźnie zaznaczył, że w wypadku wystąpienia Rosji przeciw Austrji, Niemcy zmobilizują swe wojsko i to c a ł e wojsko odrazu. Od tej chwili liczyć się należy z wystąpieniem Francji, a więc z wojną europejską. Moltke przypuszcza, że cała dyplomacja zdaje sobie z tego sprawę i że wobec tego wojna europejska z powodu „ambicyj serbskich" wydaje się być mało prawdopodobna. Gdyby jednak wybuchła, wojsko niemieckie szukać musi przedewszystkiem rozstrzygnięcia na zachodzie. Moltke uważał, że nawet z 30 dywizjami piechoty Austrja może walczyć z Rosją i zapatrując się wogóle optymistycznie (trudno przypuszczać, by szczerze) na położenie Austrji, wyraził przypuszczenie, że rozstrzygnięcie na froncie francuskim nastąpi przed wielkiemi wypadkami na froncie austrjacko-rosyjskim. Moltke zaznaczył, że uważa front serbski wogóle za drugorzędny i że główne wysiłki sprzymierzeńców muszą być zwrócone przeciw Francji i Rosji.

Na podstawie korespondencji szefów obydwu sztabów generalnych, można stwierdzić, że już do dnia 19 marca 1909 roku wyjaśnili oni sobie następujące sprawy:

A.

1. Zachowanie się Serbji wywoła zapewne wtrącenie się Austrji a jej wkroczenie do tego kraju wywoła zkolei działanie Rosji i Francji. Niemcy i Austrja uznają wtedy „casus foederis".
2. Francja, Rosja, Serbja, Czarnogórze występują jednocześnie.
3. Niemcy i Austrja występują wiernie w przymierzu. Włochy zachowają się przypuszczalnie neutralnie. Rumunja stanie czynnie po stronie państw centralnych.
4. Niemcy dążą do zwycięstwa przeważającemi siłami na froncie zachodnim, a na wschodzie 13 dywizjami piechoty przeszkodzą Rosji w rozpoczęciu ofensywy w kierunku południowym.
5. Austro-Węgry uznają, że rozstrzygnięcie sprawy serbskiej może nastąpić przez powalenie Rosji i z Rumunją, jako sprzymierzeńcem na prawem skrzydle, pragną przedsięwziąć ofensywę pomiędzy Wisłą a Bugiem z tem przypuszczeniem, że Niemcy ściągną na siebie co najmniej 19½ dywizyj rosyjskich.

Natomiast Moltke miał wyjaśnić, co następuje:

B.

1. Inicjatywy nie pozostawia się Rosji nawet w tym wypadku, gdyby Austro-Węgry były zaangażowane głównemi siłami na Bałkanach.
2. Inicjatywa rosyjska może być pokrzyżowana przez austrjacką ofensywę pomiędzy Wisłą a Bugiem z przypuszczalną ofensywą niemiecką przeciw rosyjskiej armji Narwi.
3. Gen Conrad uzależnia swoje postępowanie oraz rozwinięcie wojsk przed lub za Sanem i Dniestrem — od decyzji Moltkego.
4. Moltke bierze na siebie odpowiedzialność faktyczną za postawę obronną lub zaczepną na wschodzie nawet przed przybyciem sił niemieckich z frontu zachodniego.

Jeżeli Moltke zdecyduje, że Niemcy zwiążą 19½ dywizyj rosyjskich przez równoczesne z ofensywą austrjacką uderzenie na rosyjską armję Narwi — punkty poruszone pod B. uważać należy za wyjaśnione i obowiązujące.

Z listu Moltkego z dnia 19.III.1909 wynika, że zdawał on sobie sprawę z trudności wsparcia ofensywy austrjackiej równoczesnem natarciem niemieckiem, jednakowoż natarcie to Conradowi wyraźnie obiecał.

Stwierdzić więc można, że dzięki temu niemiecki sztab generalny wziął na siebie odpowiedzialność za ofensywę przeciw Rosji, gdyż Conrad v. Hötzendorf uzależnił swoje postanowienie co do rodzaju początkowych działań od decyzji Moltkego.

W następnych latach nie stało się nic takiego, co zmieniłoby porozumienie wojskowe szefów obydwu sztabów z r. 1909,

które stało się podstawą wszystkich dalszych rozważań wspólnych.

Już w r. 1909 (koniec marca) niebezpieczeństwo wojny oddaliło się dzięki pokojowemu stanowisku Serbji, orjentującej się na Rosję.

Wojna bałkańska (1912/13) i jej skutki znowu nasunęła Conradowi przypuszczenie, że będzie działał najpierw przeciw Serbji siłami głównemi. Jednostki niemieckie, przeznaczone do działania na obszarze Prus Wschodnich, uważał za to minimum, które może Austrji pomóc przez odciągnięcie z obszaru na północ od Polesia sił rosyjskich, mających działać w kierunku południowym, i prosił o skierowanie silniejszych oddziałów piechoty, a przedewszystkiem kawalerji, niemieckiej z obszaru Górnego Śląska na północ od górnej Wisły, a to w celu ochrony linji kolejowej Bogumin (Oderberg) — Kraków — Tarnów. Co do działania przeciw Rosji, uzależniał Conrad rzucenie naprzeciw niej sił głównych (40 dywizyj piechoty) od chwili ogłoszenia mobilizacji rosyjskiej. Liczył się jednak z tem, że przed jej ogłoszeniem będzie może zmuszony do zaangażowania się na froncie serbskim, poczem dopiero zwolnione stamtąd jednostki będzie kierował na front rosyjski. Conrad zdawał sobie jasno sprawę z ujemnej strony tej koncepcji. Zkolei Moltke zwrócił uwagę Conrada, że gdyby nie wzgląd na Austrję, użyłby jednostek przeznaczonych na wschód — na zachodzie, gdzie rozstrzygnięcia będą decydujące dla całej wojny europejskiej, i czyniąc zadość prośbie Conrada — przeznaczył korpus landwery do działania z Górnego Śląska.

Na tem kończy się w r. 1913 właściwie porozumienie szefów sztabów. Austrja znalazła się w ciągu tego roku w położeniu gorszem, gdyż stanowisko Rumunji stało się zgoła niepewne.

Aczkolwiek przyrzeczona ofensywa niemiecka w kierunku Narwi nie była nigdy na serjo przez Moltkego zamierzona, niemniej jednak szef niemieckiego sztabu generalnego nie zdobył się na cofnięcie swego przyrzeczenia.

* * *

Wojsko niemieckie, które rozpoczęło walkę w 1914 r., posiadało opinję wojska potężnego. Szczególnie piechota niemiecka zarówno swą liczbą, jak wyszkoleniem i zaopatrzeniem, budziła niedwuznaczne obawy sąsiadów Rzeszy: Francji i Rosji. Wojsko

to żyło tradycją walk wyzwoleńczych za Napoleona i zdruzgotania wojska francuskiego w kampanji 1870—71 r. Rzesza niemiecka trwała pod hegemonją Prus, a wojsko pruskie było niejako wzorem wojska niemieckiego. „Staropruskie cnoty" obowiązywały właściwie w całem wojsku, które zresztą uważało się szczerze za jedną całość, związaną mocną spójnią duchową; jego części odznaczały się — co stanowiło cechę charakterystyczną wojska niemieckiego — bezwzględnem przywiązaniem do swego rodzaju broni. Bez wdawania się w wyliczanie i bliższą analizę „staropruskich cnót", wymienić należy następujące dane, służące do poznania wojska niemieckiego, uderzającego tą szczerą i radosną chęcią, z jaką dążył do niego rekrut, szczególnie pochodzenia wiejskiego, który wstydził się nie służyć w wojsku.

A więc przedewszystkiem t. zw. „wychowanie patrjotyczne" („Vaterländischer Unterricht"), oparte nietylko na nauce geografji i historji Niemiec, lecz także na przedstawieniu potęgi państwa i jego wzrostu, na stawianiu na pierwszem miejscu dynastji panującej i wszystkiego, co niemieckie, na sławieniu zalet ludu niemieckiego, jego pracowitości, oszczędności, zdolności organizacyjnej, a przedewszystkiem wrodzonej obowiązkowości i karności, odwagi i tężyzny fizycznej. Wojsko niemieckie było wychowane nie w szlachetnej dumie narodowej, lecz w zarozumiałości narodowej, która nie była niczem innem, tylko szowinizmem. Dalej — duch wojenny, przedstawiany jako dziedziczność rasy germańskiej, któremu Niemcy zawdzięczają swoje zjednoczenie i potęgę państwową. Budziło to w wojsku ogromne zaufanie we własne siły, w zdolność wojowania, bicia się, jakiej równej nie mógł jakoby posiadać żaden inny naród na kuli ziemskiej (co się przejawiało w takich zdaniach, pełnych buty jak: „Jeder Tritt ein Brit", „Jeder Stoss ein Franzos", „Jeder Schuss, ein Russ"). Wojsko niemieckie miało wpojony szacunek do hierarchji wojskowej i to nie zewnętrzny, lecz wewnętrzny, wzmożony jeszcze przez widoczne poczucie wartości swoich stopni, jakie zdradzali wszyscy oficerowie i podoficerowie. Obowiązkowość rozumiana była jako dokładność wykonywanej roboty, a także solidność i solidarność wykonawców. Panowała żelazna karność, pojęta niemal po fryderycjańsku, której stróżami byli wszyscy przełożeni, od podoficera najniższego stopnia począwszy; stawali się oni groźni, mając do czynienia nawet z odruchami niekarności. Objawem karności był również słynny „drill", w gruncie rzeczy znowu „drill" z czasów Fryderyka, w najlepszym razie

wyjaśniany kadrze zawodowej, jako środek wychowawczy. W wyszkoleniu kładziono nacisk na gruntowne wyszkolenie pojedyńczego żołnierza i jego osobistą zaradność przy rzuceniu całego ciężaru walki na dowódców wszystkich stopni, którzy mieli żołnierzy p r o w a d z i ć do walki i w walce, t. zn. dowodzić nimi: rozkazem, przykładem, wreszcie groźbą.

Korpus oficerski cechowała kastowość. Rozwinięty w nim był widoczny kult szlachectwa i arystokracji z jednoczesnem ocenianiem tych cnót obywatelskich klas średnich, które stworzyły potęgę państwa i wytworzyły zamożność narodu. W najbardziej arystokratycznych pułkach spotkać można było oficera nieszlacheckiego pochodzenia (t. zw. „Konzession Schultze"). Oficerowie sztabu generalnego stanowili osobną grupę oficerów, odrębnie umundurowaną, zresztą ilościowo niewielką w stosunku do całości korpusu oficerskiego. Pracowali zarówno w sztabie generalnym t. zw. „wielkim", jak i w sztabach wielkich jednostek, wraz z oficerami „przydzielonymi" do sztabu generalnego. Otrzymywali oni przedewszystkiem gruntowne wykształcenie operacyjno-taktyczne. Kształcąca ich Akademja Wojenna (Wyższa Szkoła Wojenna) w Berlinie stała bardzo wysoko. Cechą najbardziej cenioną w oficerze sztabu generalnego była pracowitość. W rozwiązywaniu zagadnień operacyjno-taktycznych — zaradność czyli radzenie sobie w ciężkich warunkach, odważne decyzje, współdziałanie z sąsiadami z własnej inicjatywy, wynikające z ducha zaczepności, a przedewszystkiem ze znajomości ogólnego położenia wielkiej jednostki (dywizji, korpusu, armji).

Szczególnie Schlieffen, jako szef sztabu generalnego, wymagał od oficerów sztabu generalnego i przeznaczonych do prac w sztabach decyzyj ze szczebla dowódców wielkich jednostek, narażając się na zarzuty i krytykę, że stawia oficerom (np. młodym kapitanom) zadania bądź ciężkie ponad miarę, bądź nie mające znaczenia w ich bliższej służbie praktycznej, albo wogóle i w przyszłej.

Szefowie sztabów wielkich jednostek obarczeni byli podwójną zależnością (np. szef sztabu dywizji podlegał dowódcy dywizji i szefowi sztabu korpusu).

$^1/_4$ oficerów pracujących w „Wielkim Sztabie Generalnym" obowiązana była stale studjować wojny minione celem precyzowania t. zw. „doświadczeń wojennych", a dział prac historyczno-wojennych, prowadzony w niemieckim sztabie generalnym, znany był w całej Europie. Oficerowie sztabu generalnego odznaczali się

widoczną zarozumiałością, aczkolwiek Schlieffen zawsze zalecał oficerom: „Mehr sein, wie scheinen".

Pośród wyższych dowódców, od dowódców korpusów poczynając, panowały niezawsze stosunki zdrowe. Byli wśród nich tacy, którzy swe stanowiska zawdzięczali możnej protekcji lub narzuceni byli wojsku przez cesarza (do nich należał dowódca 8 armji w Prusach Wschodnich). Skłonni do nielojalności względem siebie i ulegający nieco hipnozie wojny r. 1870, stanowili wyżsi generałowie niemieccy element niezawsze budujący pod względem charakteru i niezawsze pewny w warunkach wojny światowej.

Piśmiennictwo wojskowe dosięgło w Niemczech nielada rozkwitu, było bogate i ustępowału znacznie fachowej literaturze francuskiej tylko pod względem działu psychologji wojennej, której Niemcy poświęcali naogół mało uwagi, przyznając się obecnie głośno do tego szkodliwego zaniedbania.

Pomimo najbogatszego w Europie piśmiennictwa wojskowego w rodzimym języku, które wywierało na ogólną myśl wojskową (szczególnie w Rosji) wpływ nielada, ogół korpusu oficerskiego książek czytał bardzo mało. Powodzeniem cieszyły się raczej czasopisma fachowe.

Jednakowoż zarówno ilość, jak i jakość wydawnictw niemieckich, które się ukazały do r. 1914, najlepiej dowodzi tego, że umysłowo pracowała elita rozległa.

Podoficer niemiecki traktowany był nie jako zastępca, lecz jako pomocnik oficera i pod tym względem wywiązywał się z zadania wzorowo, szczególnie, gdy chodziło o wyszkolenie pojedyńczego żołnierza i stronę formalną jego życia wojskowego. Podoficer pewny był zawsze kawałka chleba w służbie państwowej.

Regulaminy niemieckie, wzorowo redagowane, oparte były zawsze o najnowsze doświadczenia wojenne.

Duch zaczepny przenikał je nawskroś, a inicjatywa traktowana była jako kardynalny warunek zwycięstwa, osobliwie piechoty.

„Jedynie zdolność dowódców wszystkich stopni do inicjatywy pozwoli poruszyć masy w najtrudniejszych okolicznościach i zapewnia zbieżność wysiłków".

„Inicjatywa, wykazywana w odpowiednich granicach, jest podstawą wielkich powodzeń na wojnie".

Najbardziej zalecaną formą walki i ulubionym niejako manewrem jest otoczenie.

Odwrót nieprzyjaciela nie jest celem pożądanym w bitwie, gdyż „prawie zawsze, prędzej czy później, znajduje się ponownie przed sobą nieprzyjaciela pobitego w walce czołowej. Trwałe powodzenie jest zapewnione tylko wówczas, gdy udało się zamknąć przeciwnikowi odwrót lub odciąć go zupełnie od jego komunikacyj". „Kombinacja natarcia czołowego z otoczeniem jest najpewniejszą rękojmią powodzenia".

Piechota niemiecka stosowała te zasady stale i wszędzie podczas wojny światowej.

Dowódcy niemieccy wiedzieli, że „koncentrowanie wszystkich sił dla innego celu, jak rozstrzygnięcie, jest błędem. Dla rozstrzygnięcia zaś nigdy nie można być za silnym i trzeba ściągać na pole bitwy wszystko, aż do ostatniego bataljonu...

Dążenie do zaskoczenia i szybkość wykonania zalecane były powielokroć, ale szybkość nie mogła być uzyskiwana kosztem przygotowania działania, opartego na gotowości sił, przeznaczonych do boju.

Dowódca niemiecki miał okazywać przezorność przy wprowadzeniu sił do walki, ale za największy błąd poczytywał mu regulamin piechoty z r. 1906, gdy wystawiał z początkiem walki siły niedostateczne i stopniowo je później wzmacniał.

Dowódca piechoty, po zaangażowaniu się straży przedniej, starał się wprowadzić do walki odrazu **całą** siłę główną i rozpoczynał walkę artylerji dopiero w chwili rozwinięcia się piechoty, aby nieprzyjaciela utrzymać najdłużej w niepewności.

Gwałtowność natarć niemieckich i ich nagłość stąd się właśnie wywodziły (nie wspominając o duchu wojska).

Zaciekły pościg miał ukoronować zwycięstwo. Regulamin znał trzy wypadki natarć:

1. **Walka spotkaniowa.** Główna rola przypada straży przedniej i inicjatywie jej dowódcy.

2. **Natarcie na pozycję obronną.** Nieprzyjaciel zrzekł się inicjatywy. Nacierający ma dość czasu na przygotowanie się do natarcia. Piechota nie czeka na przewagę ogniową własnej artylerji przy zdobywaniu terenu.

3. **Natarcie na pozycję ufortyfikowaną.** Obowiązują dalej idące zarządzenia przygotowawcze. Działanie pie-

choty pod osłoną artylerji. Zajmowanie stanowisk wyjściowych — nocą.

Szyk bojowy — tyraljera.

„Pamiętać należy — głosi regulamin — że porzucanie szyków zwartych jest złem, którego powinno się o ile możności unikać". Piechota ma działać w łączności z innemi broniami, głównie z artylerją.

Artylerji zalecano rozpoczynać walkę dopiero w chwili rozwinięcia się piechoty; właściwie nie przygotowuje ona jej natarć, ale w czasie posuwania się piechoty naprzód, zajmując się w miarę potrzeby artylerją przeciwnika, usiłuje skoncentrować miażdżące skutki swego ognia na tę część linji piechoty nieprzyjaciela, na którą ma się odbyć szturm. „Artylerja wysyła naprzód oficerów z zadaniem zawiadomienia jej o położeniu. Powinni oni szczególnie wyraźnie oznaczyć odległość, która oddziela od nieprzyjaciela własną linję tyraljerską, aby artylerja mogła podtrzymać ogień tak długo, jak to będzie możliwe".

Środki łączności przedewszystkiem proste: pięć znaków (sygnałów), które są znane przez wszystkich i mogą być dawane w pozycji leżącej — chorągiewką lub ramionami. Regulamin z r. 1906 kładzie nacisk na znaczenie ducha oddziałów, zaznaczając, że „zdolności żołnierzy nie są całkowicie wyzyskane, gdy nie kieruje nimi wola dowódcy".

„Pierwszym warunkiem powodzenia jest stanowczość działania".

Ze wszystkich regulaminów europejskich niemieckie najbardziej liczyły się z ogniem.

„Nacierać to znaczy przenosić ogień naprzód".

Regulamin z r. 1906 został zmieniony w ustępach lekceważących osłonę od ognia. Piechocie zalecano stosowanie robót polowych. Od r. 1911 piechota niemiecka uczestniczy w licznych manewrach fortecznych. Kawalerja po r. 1912 zdradza wyraźną skłonność do używania przedewszystkiem broni palnej. Poza artylerją konną i oddziałami c. k. m., dywizja kawalerji posiada 1—2 kompanje kolarzy (od października 1913) i oddział pionierów (od stycznia 1914).

Nie na podstawie wszystkiego powyższego, co tylko ogólnie charakteryzuje wojsko niemieckie czasu pokojowego z przed roku 1914, ale na podstawie wojny światowej można śmiało stwierdzić, że wojsko niemieckie było wojskiem dobrze przygotowanem do wojny.

Rosja.

Cywilizacyjne zacofanie Rosji było w gruncie rzeczy nietylko ogólną, lecz i główną przyczyną charakteru planów strategicznych, opracowywanych, w rosyjskim sztabie generalnym często kroć według wskazówek ministra wojny, cieszącego się zaufaniem cara. Olbrzymie przestrzenie państwa rosyjskiego, które powstało z zaborów, miały wiele granic niebezpiecznych i odznaczały się przeraźliwem ubóstwem linij i środków komunikacyjnych, co opóźniało mobilizację, rozciągając jej ukończenie na terminy w porównaniu z nieprzyjacielem spóźnione. Z tego powodu, gdy o początkowe działania chodziło, ciążyły nad mózgami wyższych dowódców rosyjskich i oficerów sztabu generalnego, a przedewszystkiem nad ich duchem — działania obronno - odwrotowe.

Generał Dobrorolskij stwierdza:

> „Szczegółowo studjowaliśmy sąsiednie wojska obce, rozpatrywaliśmy możliwe kombinacje ich działania przeciw Rosji, na podróżach polowych doskonaliliśmy się w znajomości terenu pogranicznego, a na zimowych grach wojennych przeważnie zajmowaliśmy się operacjami obronno - odwrotowemi, wycofując swoje armje na wschód od rejonów koncentracji. W sztabie kijowskiego okręgu wojennego, naprzykład, pod kierownictwem takiego przenikliwego i doświadczonego generała - kwatermistrza, jakim był generał N. W. Ruzskij, kilka kolejnych gier zimowych poświęcono opracowaniu odwrotu naszych armij: „Dubno - Równieńskiej" i „Płoskirowskiej" w celu zjednoczenia ich, aby następnie przyjąć walkę z Austrjakami w obszarze Starokonstantynowa albo Berdyczowa.
>
> Działania zaczepne były rozpatrywane, wchodziły nawet w zakres obowiązkowych statystyczno - wykazowych („otcziotnych") prac okręgów pogranicznych, np. ofensywa galicyjska lub lwowska, natarcie na Prusy Wschodnie. Ale pracom tym brak było rzeczy głównej: nie było w nich duszy, były to formalnie wykonane zadania strategiczne i do ich opracowania nie przywiązywano należytego znaczenia".

Im bliżej r. 1914, tem bardziej znać wpływ poszczególnych szefów sztabów okręgów wojennych na myśl operacyjną, której wyrazem były plany koncentracji sztabu generalnego, starającego się wypełnić obowiązki, płynące z umowy wojskowej rosyjsko - francuskiej. W planach tych uwzględnia się potrzeby okręgów, które postawione są wobec konkretnych zadań, jakie czekają zmobilizowane armje z wybuchem wojny, a jednocześnie

odczuwa się nacisk francuskiego sztabu generalnego, wynikły nietylko z umowy wojskowej, lecz i ze wspólnych konferencyj wojskowych francusko-rosyjskich. Jeżeli dawniej, do r. 1905, istniała pewna jednolitość rosyjskiej myśli wojennej, coprawda jednolitość w bierności działania, w przywiązywaniu znaczenia do terenu „samego w sobie", do „deptania" koło umocnień, opierania się na nich, do liczenia na twierdze i przeceniania ich znaczenia — to na parę lat zaledwie przed wybuchem wojny światowej rosyjska myśl operacyjna oficjalnie i formalnie się zmienia, ale traci na jednolitości. Koncepcje rozmaite uzgadnia się w sztabie generalnym, uzgadnia je minister wojny — brak woli decydującej. Prace i gry wojenne w okręgach idą samopas. Okręgi wojenne prowadzą na mapach wojny „okręgowe", opierając się na wiadomościach, zyskiwanych drogą wywiadów również „okręgowych". Okręg kijowski, „wojujący" z Austrją, posiada doskonałe dane do założeń dzięki pracy agentów i łatwości zdobywania niezmiernie ważnych wiadomości z Austrji przez wywiad rosyjski; okręgi: warszawski i wileński, „wojujące" z Niemcami, polują pilnie na założenia niemieckich gier wojennych, a przedewszystkiem słynnych „podróży sztabu generalnego" na terenie wschodnim, gdyż ani same, ani przez wywiad centralny nie mogą dotrzeć do niczego ważniejszego.

Właściwie dopiero w roku 1913 rosyjski sztab generalny zdobywa się na jasną ocenę położenia ogólnego, zarówno pod względem politycznym, jak i wojskowym. W sztabie generalnym opracowano memorjał, rozpatrujący siły i przypuszczalne działania sąsiadów zachodnich, który sprawdzono na nowo w marcu 1914 r. Najbardziej kompetentny w tej sprawie gen. J. Daniłow stwierdza:

„Ułożenie memorjału miało dwa cele: po pierwsze — zjednoczyć w jednej pracy wszystkie dane, stanowiące wynik zgromadzenia i szczegółowego wystudjowania wiadomości o przygotowaniu do wojny państw centralnych i — po drugie — spróbować przez pewne wnioski położyć kres tej rozbieżności („razbrod") poglądów, która do tej pory istniała co do tego między sztabem generalnym i sztabami niektórych okręgów wojennych.

Zgodnie z danemi tego memorjału, przypuszczano, że Austro-Węgry ze swoich 16 korpusów, utrzymywanych w czasie pokoju, mogą wystawić przeciw nam zrazu około 12 — 13 korpusów, pozostawiając 3—4 korpusy na granicy z Serbją, aż do wyjaśnienia położenia. Rozwinięcie wojska austrjacko-węgierskiego przedstawiało się nam podług rozporządzalnych dokumentów na froncie Jarosław-Lwów-Trembowla — z głównym kierunkiem natarcia Siedlce-Brześć-Kobryń-

Co się tyczy Niemców, to przypuszczano, że w razie skierowania ich sił głównych na front zachodni, mogli przeciw nam pozostawić na obszarze Prus Wschodnich od 3 do 6 korpusów czynnych; gdyby zaś główne uderzenie Niemiec było skierowane przedewszystkiem przeciw nam, przyjmowano możliwość przeznaczenia na nasz front do 18 korpusów pierwszego rzutu. Ścisłych wiadomości o rozwinięciu przeciw nam sił niemieckich nie posiadaliśmy; do wyjaśnienia tej sprawy dochodzono drogą teoretyczną przez szczegółowe przestudjowanie sieci kolejowej, przyczem przypuszczano, że rozwinięcie wojska niemieckiego nastąpi np. wzdłuż linji kolejowej Wystruć (Insterburg) — Olsztyn (Allenstein) — Niemiecka Iława (Deutsch Eylau). Rozumie się, że obaj nasi przeciwnicy mogli się jeszcze znacznie wzmocnić przez formacje tworzone podczas wojny. Licząc się z tem, wspomniany memorjał w wyniku ostatecznym wnioskował, że w początkowym okresie wojny mogą wystawić przeciw nam: Austro-Węgry — około 650 bataljonów, a Niemcy, w wypadku skierowania głównego uderzenia na zachód — od 200 do 300 bataljonów, w wypadku przeciwnym — ponad 800 bataljonów.

Gotowość wojska austrjacko-węgierskiego do natarcia określano na 15 dzień mobilizacji; gotowość sił niemieckich przyjmowano na 9 — 10 dzień w pierwszym wypadku i na 18 dzień — w drugim".

* * *

Nie ulega wątpliwości, że na podstawie powyższych danych, jak i tych, które były w posiadaniu wcześniej w sztabie generalnym, jak i w okręgach wojennych — praca aplikacyjna mogła być prowadzona w wojsku rosyjskiem zarówno pośród wyższych dowódców, jak i oficerów sztabu generalnego. Stwierdzić jednak można na podstawie wielu źródeł, że np. gry wojenne znane były tylko oficerom sztabu generalnego. Dowódców wyższych na gry nie powoływano. Myśl zgromadzenia zarówno wyższych dowódców, jak i ich pomocników, którzy w czasie wojny mieli zajmować odpowiedzialne stanowiska, na grę wojenną powstała w rosyjskim sztabie generalnym dopiero w r. 1910.

Aczkolwiek myśl tę popierał minister wojny Suchomlinow i chociaż w r. 1911 doszło do szczegółowego zorganizowania gry wojennej i zebrania wyższych dowódców i szefów ich sztabów — gra nie odbyła się. Odwołano ją w ostatniej chwili, zamieniając ją na konferencję w sprawie potrzeb okręgów wojennych. Przyczyna odwołania gry stała się tajemnicą publiczną; tajemnicę tę zdradził w swoim pamiętniku gen. J. Daniłow, który, jako generał-kwatermistrz w sztabie generalnym, grę organizował.

„Jednakowoż — stwierdza gen. Daniłow — przy przeprowadzaniu takiej myśli (t. zn. gry wojennej z wyższymi dowódcami), trzeba

się było zetknąć z upartym wewnętrznym sprzeciwem tych, którzy widocznie obawiali się w czasie tych zajęć wyjawić swoje zacofanie („otstałost") w pracy wojskowej lub widzieli w nich wyłącznie obrażające dla siebie i swego stanowiska służbowego sprawdzenie wiadomości i doświadczenia w kierowaniu masami wojska...

Tak nieoczekiwanie i, powiem, dosyć obraźliwie skończyła się pierwsza próba wlania świeżego prądu w nasze przygotowanie do operacyj wojennych. Potrzeba było trzech lat i dosyć dużej wytrwałości, aby prawie u progu wojny urzeczywistnić tę myśl niezmiernie ważną i myślę, że pożyteczną"...

Otóż w maju 1914 (!) r. odbyła się gra wojenna w Kijowie, jedna z najciekawszych gier, jakie wogóle są znane ludziom interesującym się pracą przedwojennych sztabów generalnych. Gra ta jest przedewszystkiem ciekawa ze względu na jej uczestników, których przydziały zarówno w grze, jak i następnie wojenne były następujące:

Gra wojenna	Wojna światowa
Kierownik: gen. Suchomlinow, minister wojny.	Naczelny wódz: w. ks. Mikołaj Mikołajewicz.
Szef sztabu kierownika: gen. Januszkiewicz, szef sztabu generalnego.	Szef sztabu naczelnego wodza: gen. Januszkiewicz.
Generał-kwatermistrz: gen. Daniłow.	Generał-kwatermistrz: gen. Daniłow.
Front północno-zachodni	
Dowódca frontu: gen. Żylinskij.	Dowódca frontu: gen. Żylinskij.
Szef sztabu: gen. Oranowskij.	Szef sztabu: gen. Oranowskij.
Dowódca 1 armji: gen. Rennenkampf.	Dowódca 1 armji: gen. Rennenkampf.
Szef sztabu: gen. Mileant.	Szef sztabu: gen. Mileant.
Dowódca 2 armji: gen. Rausch v. Traubenberg.	Dowódca 2 armji: gen. Samsonow.
Szef sztabu: gen. Leontjew.	Szef sztabu: gen. Postawskij

Niepowołanie na grę gen. Samsonowa, przewidzianego już w czasie pokoju na dowódcę 2 armji, tłumaczy się zapewne tem że miał niezmiernie odległy przydział (poza Rosją europejską).

Położenie polityczne w grze wojennej przedstawiało się tak:

Rosja i Francja są na stopie wojennej z Niemcami, Austro-Węgrami i Włochami. Rumunja, po zarządzeniu mobilizacji, zajmuje stanowisko wyczekujące. W związku z tem, Niemcy kierują główne siły na Francję, pozostawiając w Prusach Wschodnich 10 czynnych i 11 rezerwowych dywizyj piechoty.

Demonstrując na Biebrzę — Narew na froncie Ostrołęka — Ossowiec, mają zamiar głównemi siłami wschodniemi uderzyć na Niemen, na front Grodno — Olita.

Zamiar niemiecki: szybkiem a krótkiem uderzeniem rozbić przednie oddziały rosyjskie na Niemnie, sparaliżować przez to zamiary przeciwnika, ściągnąć na siebie możliwie wielkie jego siły i ułatwić działanie wojska austrjackiego z Galicji w kierunku północnym, na front Siedlce — Brześć.

9 dnia mobilizacji naczelny wódz ma zdecydować skierowanie sił głównych bądź przeciw Austrji, bądź przeciw Niemcom. 9-go też dnia mobilizacji Niemcy mogą rozpocząć działanie, licząc na pewne powodzenie z powodu niegotowości wojska rosyjskiego.

Ograniczając się na tem miejscu do interesującego nas frontu północno - zachodniego podaję decyzję dowódcy tego frontu.

Gen. Żylinskij, nie czekając końca koncentracji na Niemnie, postanowił przejść do decydującego natarcia jednocześnie 1 i 2 armjami, kierując główne uderzenie na Ełk (Lyck) i obchodząc prawe skrzydło niemieckie.

Decyzja ta doprowadziła 1 armję, która nie zdążyła się rozwinąć przed Niemnem, do walki z trzema korpusami niemieckiemi już w 12 dniu mobilizacji, gdy 2 armja, prowadząca główne natarcie na Ełk, nie mogła do tego czasu przejść do działania decydującego, które dojrzeć mogło dopiero w 14 dniu mobilizacji.

Wobec tego, gen. Żylinskij postanowił powstrzymać 1 armję, by pozwolić 2 armji wyjść na Ełk i przez to ustalić jednoczesność działania obydwu armij. Decyzja ta okazała się spóźniona, gdyż Niemcy natarli już na 1 armję.

W dalszym ciągu gry, następujące dane zmieniły położenie: Anglja przyszła Francji z pomocą na lądzie, co zmusza Niemców do przewiezienia na zachód 3 korpusów. W związku z tem, siły niemieckie cofają się za rz. Węgorapę (Angerapp). Jesteśmy

w 21 dniu mobilizacji. Następnego dnia gen. Żylinskij przechodzi do natarcia decydującego armjami swego frontu, obchodząc obydwa boki niemieckie na północ i zachód od jezior Mazurskich i wydzielając z rozkazu kwatery głównej po 1-ym korpusie z każdej armji na front południowo-zachodni, przeciw Austrji.

Omówienie gry wojennej, dokonane także na piśmie przez ministra wojny, jako kierownika, zawierało ogólniki, co się tłumaczy względami wobec uczestników gry.

Analizą gry zajęto się dopiero... po wojnie światowej, a wyników całej gry, bardzo pouczających, nikt oczywiście nie wyzyskał. Dodać należy, że dowódca 1 armji, otrzymawszy rozkaz nacierania, uważał, iż jego armja nieprzygotowana jest jeszcze do natarcia. W ciągu gry okazało się, że pośpieszne natarcie 1 armji doprowadziło ją do walki z przewagą nieprzyjaciela, gdyż z dwu korpusów 1 armji (III i IV) mogło działać $3^1/_4$ dywizyj piechoty. Wyżsi dowódcy, szczególnie gen. Iwanow (szef sztabu — gen. Aleksiejew, który zyskał sobie na wojnie znakomitą opinję) i dowódca 3 armji — gen. Dragomirow, domagali się spokojnego zakończenia koncentracji, rozwinięcia i organizacji tyłów przez rozpoczęcie działań. Natomiast gen. Żylinskij po grze wyraził tylko życzenie, aby każda z armij frontu północno-zachodniego była zaopatrzona w... 100 wiorst kolejki polowej, co motywował bezdrożem terenu, na którym armje będą działać (w Prusach Wschodnich!!), oraz w parki oblężnicze do oblegania Królewca, twierdz na Wiśle i działania przeciw stałym umocnieniom na jeziorach Mazurskich.

Organizacja tyłów frontów i armij nie brana była na grze pod uwagę zupełnie. W działaniach panował t. zw. „kawalerijskij masztab" — „skala kawaleryjska", pod czem należy rozumieć brak oglądania się na możliwości służb i łączności.

Wreszcie należy dodać, co następuje.

Na kijowskiej grze wojennej 1 armja liczyła 84 bataljony przeciw 93 niemieckim, a 2 armja — 112 bataljonów przeciw 50 niemieckim. W tych warunkach, samodzielne natarcie 1 armji było bardzo nieostrożne, 2 armja bowiem mogła współdziałać z 1-ą za 3 — 4 dni.

Położenie, gdy o stosunek sił chodzi, nie polepszyło się w ciągu gry, gdyż okazało się, że 1 armja wzrosła do 92 bataljonów przeciw 97 niemieckim. Niemcy przeciw 2 armji posiadali 62 bataljony. Gdyby obydwie armje rosyjskie działały jednocześnie, strona rosyjska posiadałaby siły dwukrotnie większe.

* * *

Żylinskij z wybuchem wojny dowodził podobnie, jak na grze wojennej.

Jak wiadomo, armje rosyjskie ruszyły na obszar Prus Wschodnich niejednocześnie. Co więcej: korpusy przekraczały granicę bez uzgodnienia swych ruchów w czasie.

„Skala kawaleryjska" — szczególnie w armji Samsonowa — była utrzymana w całej pełni.

• • •

Rosja związana była z Francją umową wojskową, zawartą w r. 1892. Udział Anglji w koalicji, aczkolwiek oparty na szeregu umów politycznych (z Francją w 1906 r., z Rosją w 1907 r.), nie określał jej współdziałania wojskowego, podobnie jak i Japonji. Umowa rosyjsko - francuska, zatwierdzona w r. 1893, postawiona była zrazu na gruncie wojskowym. Zasadnicze jej punkty były następujące:

1) Umowa nosi charakter obronny.

2) W wypadku, gdyby któraś ze stron trójprzymierza (Niemcy, Austro-Węgry, Włochy) napadła na Francję lub Rosję lub na oba te mocarstwa, zobowiązują się one do wzajemnej pomocy wszystkiemi rozporządzalnemi siłami.

3) Mobilizacja rozpoczyna się jednocześnie we Francji i Rosji i jednocześnie z mobilizacją przyszłych przeciwników.

4) Głównym przeciwnikiem są Niemcy. Przeciw nim kieruje się też siły główne. Przeciw Włochom i Austrji wystawia się siły niezbędne.

5) Francja kieruje przeciw Niemcom $^5/_6$ swych sił, t. zn. ok. 1.300.000 ludzi. Rosja wystawia przeciw Niemcom 700 — 800.000 ludzi.

Podstawą umowy wojskowej był projekt, opracowany przez francuski sztab generalny, a od r. 1892 do 1913 r. odbył się szereg konferencyj szefów sztabów generalnych (rosyjskiego i francuskiego), na których w zależności od położenia politycznego rozpatrywano techniczne warunki, związane z umową wojskową.

Dwie ostatnie konferencje (pomiędzy gen. Joffrem i gen. Żylinskim) odbyły się w latach 1912 i 1913. Przedewszystkiem ustalono na nich, że wyrażenia „wojna obronna" nie należy rozumieć jako obrony. Przeciwnie: zarówno ze strony rosyj-

skiej, jak i francuskiej, bezwzględnie konieczne są działania zaczepne, energiczne i możliwie jednoczesne.

Następnie uzgodniono, że:

1) Pierwszym i głównym celem działania wojsk sojuszniczych jest zadanie klęski Niemcom.

2) Jednocześnie z ogłoszeniem przez Niemcy mobilizacji, Francja i Rosja mobilizują wszystkie swe siły bez uprzedniego porozumienia między sobą. Mobilizacja obydwu wojsk obowiązuje w razie, gdy Niemcy zdradzą wrogie działanie przeciw jednemu z państw sojuszniczych.

3) Niemcy skierują główne siły przeciw Francji, pozostawiając minimum sił przeciw Rosji. Niemiecka ustawa wojskowa z 1913 r. o skróceniu terminów mobilizacyjnych daje Niemcom więcej czasu do działania przeciw Francji, które mogą być podjęte, zanim Niemcy zwrócą się przeciw Rosji.

Z tego powodu sojusznicy powinni rozpocząć ofensywę jednocześnie z dwu stron, stosując maximum wysiłków skoncentrowanych. Francja wystawia na 10 dzień mobilizacji 1.500.000 ludzi, przyczem działania rozpocznie tegoż dnia. Rosja wystawia do 800.000 ludzi na 15 dzień mobilizacji, przyczem ofensywa jej rozpocznie się natychmiast po tym dniu.

4) Ofensywa zostanie skierowana na ognisko życiowe Niemiec. Siły rosyjskie rozwiną się w ten sposób, by bądź pobić wojsko niemieckie, skoncentrowane w Prusach Wschodnich, bądź nacierać na Berlin, gdy Niemcy rozwiną się na lewym brzegu Wisły.

Sojusznicy powinni dążyć do zdecydowanego zwycięstwa, gdyż dzięki temu utrudni się Niemcom przerzucanie sił z jednego frontu na drugi. Z tego powodu jest rzeczą dużej wagi, aby Francja posiadała nad Niemcami przewagę liczebną, co może się stać tylko wtedy, gdy Niemcy będą zmuszeni pozostawić jak najwięcej sił na froncie wschodnim.

Konieczną jest też rzeczą, aby ugrupowanie wojska w czasie pokojowym w obszarze Warszawy zagrażało Niemcom.

5) Żadna z umawiających się stron nie może przerwać operacyj oddzielnie, ani zawrzeć rozejmu lub pokoju.

Jednocześnie gen. Joffre i gen. Żylinskij zgodzili się co do kierunku rosyjskiego natarcia przeciw Niemcom. Za najbardziej wygodny kierunek uznano południowy, t. zn.

z Narwi na Olsztyn (Allenstein) w wypadku stwierdzenia sił niemieckich w Prusach Wschodnich i na Berlin w razie koncentracji niemieckiej w obszarze Toruń — Poznań.

Rosyjska literatura wojskowa, przedewszystkiem i nadewszystko emigracyjna, pełna jest żalu i pretensyj do Francji. Z powyższego widać — o ile słusznie. Joffre z francuskim sztabem generalnym nie mógł znać lepiej wojska rosyjskiego od Żylinskiego i jego sztabu — to raz. A po drugie — nie orjentował się w „skali kawaleryjskiej", uprawianej w dowodzeniu przez wyższych dowódców rosyjskich.

To, że francuskie naczelne dowództwo skłaniało naczelne dowództwo rosyjskie do pośpiesznego natarcia na siły niemieckie, jest zupełnie zrozumiałe. Żale i narzekania rosyjskie na Francję z powodu własnej porażki są jednak dziwne i zawsze motywowane niepoważnie.

Bo któż w Rosji mógł się spodziewać, że marsz przez Prusy Wschodnie dwu armij rosyjskich będzie „spacerem wojennym"?

* * *

Wojsko rosyjskie można śmiało nazwać nieszczęśliwem. Żołnierz tego wojska cieszył się zawsze uznaniem Europy i takich jej wodzów, jak Fryderyk i Napoleon, dzięki zdolności pokonywania wysiłków fizycznych, wytrwałości i cierpliwości, znikomym potrzebom i wyraźnie tępej wrażliwości, pozwalającej mu także znosić zarówno złe traktowanie, jak i klęski. Żołnierz rosyjski, dobrze dowodzony — zwyciężał, był jednak przeważnie dowodzony źle, ponad miarę źle.

Chorą stroną wojska rosyjskiego było dowództwo. Nie cofając się daleko wstecz, wystarczy przypomnieć wojnę rosyjsko-japońską, która tę chorobę wojska ujawniła w całej pełni. Obraz przygotowania do tej wojny, jak i wyszkolenia wojska tuż po niej, jest wyjątkowy. Gimnastyka była często przedmiotem przodującym wyszkolenia w wojsku, a jeden z rosyjskich ministrów wojny zmuszony był podać się do dymisji z powodu nieprzywiązywania przesadnej wagi do gimnastyki. Szyki zwarte i parady—strona formalna rzemiosła wojskowego wzięła górę w sposób przytłaczający. Generał Brusiłow stwierdza, że wielu wyższych dowódców oceniało wojsko podług defilad. W dobrym marszu równym krokiem widzieli przejaw wyszkolenia bojo-

wego. Ceniona była „dziarskość" zewnętrzna żołnierza. Dobrze utrzymany koń miał stanowić o wartości kawalerji. Wyszkolenie strzeleckie i taktyka nosiły charakter prymitywny. Zmiany umundurowania, jako kwestja złożona i zaplątana, ciągle zaprzątały wszystkich, zwiększenie uposażenia i polepszenie bytu oficerów — tak samo. Przygotowaniem kadry zawodowej nie zajmował się nikt.

Gen. W. Dragomirow w ten sposób charakteryzuje tę kadrę:

„Była ona w rzeczywistości słabo przygotowana. Byli wśród niej bezsprzecznie ludzie mądrzy w znaczeniu życiowem i oddani sprawie, ale ludzi gruntownie znających sztukę wojskową, posiadających skłonność do jej studjowania, nie ograniczających się do roztrząsania zjawisk swego świata rosyjskiego, ale i rozumiejących kierunki obcej myśli wojskowej, śledzących je, znających ducha urządzeń wojskowych, organizacji wojskowej i przygotowanie do wojny państw obcych — było b. mało. Każdy, kto skończył szkołę wojskową i wszedł w życie, szybko poddawał się jego pochłaniającemu działaniu. Codzienne troski i pokusy występowały na pierwszy plan. Wszystko inne ustępowało temu i wydawało się konicecznem tylko do zaspokojenia potrzeb i tego, co nęciło. Wiadomości zdobyte w szkole często nie odpowiadały tym wiadomościom, które, jako potrzebne w praktyce codziennej, zdawały się ważniejszemi. Wiadomości szkolne często były nieżyciowe. Stosowano je praktycznie w życiu, ale w porównaniu z wiadomościami wypływającemi z praktyki życiowej — rzadko, albo nie stosowano wcale. Z biegiem czasu wiadomości te zapominano i częściowo zatracano. W tem położeniu, ani zachowywanie tych wiadomości, ani zdobywanie nowych, nie było rzeczą celową. Podobnego udziału unikali ludzie z wybitnem zamiłowaniem do nauki Reszta, zdobywszy doświadczenie życiowe, posiadała wiadomości mniejsze, niż młodzież, wypuszczona ze szkoły. Sens wewnętrzny wypadków światowych mijał dla takich ludzi jako małozrozumiały. Interesowano się przez ciekawość ich zewnętrznym biegiem w ten sposób, jak się zajmuje ruchem ulicznym, patrząc nań z okna. Dla takiej ciekawości wystarczą gazety i one przeważnie były czytane wraz z beletrystyką, często niezdrową. Wraz z chęcią do stałego doskonalenia się, znikała i wola. Zagłuszona była codziennem życiem mieszczańskiem. Bladła gotowość do służby dla dobra ogólnego".

Nigdzie bodaj kadra zawodowa nie wymagała doskonalenia tak, jak w Rosji. I nigdzie tego doskonalenia nie zaniedbywano tak, jak w Rosji, bo też nigdzie nie było tak mało zrozumienia dla konieczności tego doskonalenia.

Po wojnie japońskiej, zaznaczył się pewien ruch w celu zmiany dowódców. Zagadnienie to rozwiązywano jednak tylko z fizycznego punktu widzenia. Uznano za rzecz konieczną zwal-

niać z wojska dowódców starych, chorych i fizycznie ociężałych — co jest zrozumiałe. Nie zdawano sobie jednak sprawy z tego, że stan fizyczny oficerów niezawsze idzie w parze z ich zasobami umysłowemi, że mniejsza lub większa tężyzna fizyczna oficera niezawsze łączy się z jego wiedzą i nie dowodzi ani właściwego kierunku jego działalności umysłowej, ani posiadania wiadomości, odpowiadających wymogom czasu.

Poza tem życie rosyjskie za caratu ułożyło się w ten sposób, że właściwie nie było nikogo, kto mógłby się doskonaleniem kadry żajmować. Ludzie tej miary, co głośny gen. Dragomirow, bodaj jedyny generał rosyjski cytowany w fachowem piśmiennictwie obcem, byli przedewszystkiem mało rozumiani, a wpływ ich osobisty ograniczony był przydziałem. Ministrowie wojny często zajmowali swe stanowisko dzięki stosunkom lub zaufaniu cara, będąc nieraz ludźmi w wiedzy wojskowej gruntownie zacofanymi. Takim był nawet gen. Suchomlinow, minister przygotowujący wojsko rosyjskie do wojny światowej XX w., który Akademję Wojenną (Wyższą Szkołę Wojenną) ukończył w siódmym dziesiątku lat ubiegłego wieku, odznaczył się w wojnie tureckiej 1877—1878 r. i który w dawno zyskany zasób swych wiadomości wierzył jak w dogmat. Tępił on wszelkie „nowinki" i na zebraniu profesorów Akademji Wojennej, czyniąc im wyrzuty za te „nowinki", powiedział wyraźnie, że nawet nie może słuchać obojętnie, gdy się mówi o „wojnie współczesnej". „Jaką była wojna, taką została — w ten sposób zakończył swe rozważania — wszystko to są szkodliwe inowacje („nowszewstwa"); ot, np. ja w ciągu 25 lat nie przeczytałem ani jednej książki wojskowej".

Szefowie rosyjskiego sztabu generalnego nie posiadali ani samodzielności, ani inicjatywy, a co gorsza tacy, jak Żylinskij lub Januszkiewicz, do stanowisk swoich byli nieprzygotowani, a ten ostatni nie ukrywał nawet tego.

Po wojnie japońskiej utworzono „Gławnoje Uprawleńje Generalnawo Sztaba" (G. U. G. S.), które miało być organem przygotowawczym wojska do wojny. G. U. G. S. było wydzielone ze sztabu generalnego i z ministerstwa wojny, podlegało szefowi sztabu, który podlegał bezpośrednio naczelnemu wodzowi (był nim teoretycznie car). Doświadczenie wojny japońskiej wykazało, że minister wojny, jako wódz naczelny, nie może podołać jednocześnie funkcjom strategicznym i administracyjno-gospodarczym. W ciągu 8 lat zmieniło się 6-ciu szefów sztabu, ale żaden nie zdobył się na samodzielność, wypływającą z jego

kompetencyj, owszem, każdy z nich liczył się ze wszystkiem i wszystkimi, a istotna praca, która miała być wykonana przez G. U. G. S. leżała odłogiem. Gen. Dobrorolskij stwierdza, że

> „stworzenie samodzielnego sztabu generalnego, jak się okazało, niezgodne było z obyczajami biurokratyzmu rosyjskiego; sama idea takiego urządzenia stała się szybko niepopularna: w parlamencie („Duma") i w prasie i w „urzędach" petersburskich..."

Po wojnie japońskiej powstała też Rada Obrony Państwa (Komitet Gosudarstwiennoj Oborony) pod przewodnictwem w. ks. Mikołaja Mikołajewicza w składzie ministrów, których urzędy związane były z obroną państwa. Rada Obrony Państwa miała wiązać prace różnych urzędów, od których zależne było przygotowanie wojenne. W roku 1908 Rada Obrony Państwa przestaje istnieć.

Jak więc widzimy, rosyjskie kierownictwo wojskowe po wojnie japońskiej zaledwie drgnęło. Nie było warunków do praktycznego utrwalenia się słusznych skądinąd myśli i zamierzeń. Akademja Wojenna w Petersburgu nie wpływała również na wyższy poziom dowódców. Akademja ta po 1890 r. straciła wybitniejsze siły naukowe. Wiedza wojskowa wykładana tam była w zupełnem oderwaniu od życia. Po wojnie japońskiej w Akademji zaznaczył się nowy kierunek, płynący z francuskiej Wyższej Szkoły Wojennej. Kierunek ten reprezentowali profesorowie młodzi, pracowici, pośród których byli ludzie z talentem, ale z jednej strony nie wykazywali oni żadnych tendencyj praktycznych, zdradzając dążności do radykalnego zerwania z przeszłością, i ograniczali się wyłącznie do pracy czysto naukowej, bez cech praktyki, a z drugiej znowu—nie znajdowali żadnego poparcia i traktowani byli jako „młodoturcy". Akademja Wojenna stała na uboczu. Życie wojskowe płynęło swojem łożyskiem. Oficerowie, po wyjściu z Akademji, nie szukali z nią żadnej łączności i nie przypuszczali, aby ta wyższa uczelnia w ich działalności praktycznej mogła im służyć jakąś pomocą lub wskazówkami.

Rosyjskie piśmiennictwo wojskowe było pod względem myślowym płytkie. Główną przyczyną tego był zakaz wszelkiej wogóle krytyki. Z tego powodu oficjalna historja wojny tureckiej 1877 — 78 nie była ukończona do r. 1905 i w ciągu lat 25 wojsko rosyjskie nie miało możności poznać swoich ostatnich doświadczeń.

Aby poznać doświadczenia z wojny japońskiej, zwracano się do literatury niemieckiej. Wojskowa myśl niemiecka wpłynęła na rosyjską. Gen. W. Dragomirow stwierdza:

„Przetłumaczono wiele niemieckich dzieł wojskowych, wyjaśniających różne kwestje strategiczne i taktyczne lub zawierających wskazówki do prowadzenia gier wojennych i podróży terenowych. Wszystko to przejmowano częściowo w sposób słuszny, częściowo w spaczeniu. Regulaminy niemieckie są ułożone z uwzględnieniem ogólnego położenia panującego podczas wojny i niesposób jest czytać te regulaminy, nie rozumiejąc położenia wojennego. W rzeczywistości, zasady tych regulaminów niezawsze były rozumiane..."

Niemniej jednak fachowa myśl niemiecka wytworzyła pośród dowódców rosyjskich pewien zasób wiadomości, a wszystkie instrukcje i rozkazy, które poczęły się ukazywać w parę lat po wojnie rosyjsko-japońskiej, dotycząc działań bojowych i taktycznych różnych rodzajów broni, nosiły wyłącznie piętno doktryny niemieckiej.

Duch inicjatywy w rosyjskiej kadrze zawodowej nie był rozwinięty. W r. 1908 był wydany rozkaz o inicjatywie. Ale znowu — istniejące warunki służbowe stały w zupełnej sprzeczności z tym rozkazem.

„Krąg odpowiedzialności każdego dowódcy — wyznaje gen. W. Dragomirow — był ściśle ustanowiony: przełożony odpowiadał pod wszystkiemi względami za podwładnego. W wyniku tego, przełożony uważał siebie za uprawnionego do wtrącania się w czynności podwładnego i udzielania mu instrukcyj szczegółowych, aby wyłączyć jego błędy i dzięki temu nie odpowiadać za niego. Za najlepszego przełożonego uchodził ten, kto stale z dokuczliwą stanowczością wnikał we wszystkie stosunki służbowe, wszystkiem kierował, wszystko robił. Czasami uważano, że wystarczy zmienić dowódcę, aby stan rzeczy, jak przez czary, przyjął inny obrót, a nie wnikano w to, że jest to możliwe dzięki osobistej pracy przełożonego we wszystkich drobiazgach i przez zduszenie woli podwładnych. Tacy właśnie przełożeni uważani byli za wzorowych i wszystkiemi sposoby dodawano im bodźca. Dzięki temu, uznając w teorji wartość inicjatywy, jednocześnie zrobiono w praktyce coś wręcz przeciwnego temu, co potrzebne było do osiągnięcia celu".

O ile nieszczęściem wojska rosyjskiego było jego dowództwo, przeważnie wyższe, o tyle nieszczęściem kadry zawodowej był brak czynnika kierującego jej doskonaleniem, wymagającego tego doskonalenia, ale jednocześnie udzielającego pomocy. Wojsko rosyjskie na każdym kroku zdradzało ogromne różnice w do-

wodzeniu i nie zdobyło się na przeciętny poziom dobry, w czem celowali Niemcy.

Najgorszym jednak z braków dowódców rosyjskich był brak charakteru, który zupełnie wyraźny w czasie pokoju, ujawnił się w całej pełni podczas wojny, oraz wręcz haniebny stosunek do żołnierza. Dowódcy rosyjscy niegodni byli takiego żołnierza, jakim był żołnierz rosyjski.

Z tem wszystkiem, wojsko rosyjskie po wojnie japońskiej dokonało znacznych postępów i co najważniejsze — ceniło swoje doświadczenie wojenne, żyło niem we wszystkich rodzajach broni (przedewszystkiem w artylerji). Tych swoich doświadczeń, zdobytych za cenę krwi wielu dowódców linjowych, trzymało się kurczowo.

Dowódcy ci znaleźli pomoc w osobie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, który stał na czele petersburskiego okręgu wojennego. Do okręgu swego ściągnął on wielu dowódców, którzy odznaczyli się podczas wojny japońskiej, i oni to pomogli mu zmienić obóz w Krasnem Siole na rodzaj praktycznej Wyższej Szkoły Wojennej. W. ks. Mikołaj, będąc dowódcą jednostek gwardji, nie ogląda się na obyczaje i przesądy „gwardyjskie", a mianuje dowódcami dywizyj i pułków generałów i oficerów, którzy przedtem w gwardji nie służyli. Koncentracje w Krasnem Siole („krasnosielskij łagernyj sbor") stają się głośne; ceni się tam istotne zasługi dowódców i rzetelną pracę wojska. Gwałtowność charakteru w. ks. Mikołaja równoważy jego poczucie sprawiedliwości. Wyszkolenie strzeleckie staje w ciągu paru lat na najwyższym poziomie. Wojsko rosyjskie poza Rosją europejską posiadało wręcz znakomite warunki do odbywania strzelań, a ks. Mikołaj stał na tem stanowisku, że dowódca pułku, którego pułk nie wykaże się celującemi wynikami strzeleckiemi, powinien się poddać do dymisji, która była istotnie udzielana. Ponieważ do Krasnego Sioła ściągane były jednostki ze wszystkich okręgów, więc z konieczności rzeczy dobroczynny wpływ tego obozu letniego przenikał dość głęboko. Ale system prawidłowego doboru dowódców, ustanowiony po wojnie japońskiej, nie dał wyniku oczekiwanego. Głównym tego powodem — zdaniem gen. Brusiłowa — była ocena oficerów przez komisje kwalifikacyjne, nieodpowiedzialne za kwalifikacje. Przy znanej rosyjskiej dobroduszności i zaniedbaniu, zdarzało się raz w raz, że kandydata niegodnego oceniano dobrze w nadziei

pozbycia się go przez awans, przeniesienie, lepszy przydział, bez narażania się na zażalenia i nieprzyjemności ze strony dotkniętego. „Ostro wystąpiłem przeciw tego rodzaju postępowaniu—wyznaje Brusiłow—i trudno sobie wyobrazić, ile miałem nieprzyjemności z tego powodu podczas dowodzenia dywizją i korpusami".

Stosunek wojska do korpusu oficerów sztabu generalnego był nieprzyjazny. Byli pośród nich ludzie mądrzy, pracownicy dobrzy i ofiarni, ale był też znaczny odsetek ludzi ograniczonych, a nawet tępych, lecz niezmiernie zarozumiałych. Zarozumiałość była cechą niemal przyrodzoną przeważnej części oficerów sztabu generalne o, szczególnie młodzieży, której się wydawało, że wystarczy przesiedzieć przez trzy lata w Akademji Wojennej, aby zostać znakomitością w zakresie sztuki wojennej i że wyłącznie środowisko oficerów sztabu generalnego wydać może dobrych dowódców.

Drażniły też wojsko przywileje oficerów sztabu generalnego, wyraźne w awansowaniu.

Wojsko rosyjskie było jedynem, gdzie oficerowie sztabu generalnego „przeskakiwali" nawet krótką praktykę linjową (zostawali dowódcami brygad, nie dowodząc pułkami, a nawet korpusów, nie dowodząc dywizjami).

* * *

Zarysu „rosyjskiej" taktyki nie daję. Cennem źródłem do jej poznania są „Mitteilungen über russische Taktik", opracowane w niemieckim sztabie generalnym. Jako wynik studjów nad obcem wojskiem stanowią owe „Mitteilungen..." istotnie coś w rodzaju jego anatomji. Wszystko, co podałem tutaj o Niemcach, oparłem na źródłach niemieckich, a na źródłach rosyjskich to, co pisałem o wojsku rosyjskiem. W tem świetle kampanja wschodnio-pruska i jej przebieg przedstawia się jako walka wojska dobrze do wojny przygotowanego z wojskiem źle dowodzonem i do wojny nieprzygotowanem.

Gdy zajmiemy się samym przebiegiem walk wschodnio-pruskich, momenty poruszone w rozważaniach wstępnych nabiorą barwy jaskrawej.

Czas najwyższy abyśmy się przyjrzeli niezmiernie ciekawej kampanji wschodnio-pruskiej szczegółowo i objektywnie, nie

uwzględniając wcale tego, co w dotychczasowych opracowaniach niemieckich i rosyjskich jest ich tendencją.

ŹRÓDŁA.

Generalmajor a. D. v. Borries: „Unsere Militärliteratur. Von den deutschen Einigungskriegen bis zum Weltkriege". Deutsche Wehr 1929.

J. Daniłow: „Nasze stratiegiczeskoje razwiortywańje w 1914 g." Wojennyj Sbornik. 1923. Kniga IV.

Generał J Daniłow: „Rossija w mirowoj wojnie 1914 — 1915 g.g." Berlin 1924.

S. Dobrorolskij: „Mobilizacia russkoj armji w 1914 g.". Wojennyj Sbornik. 1921. Kniga I. Belgrad 1921.

Sergiej Dobrorolskij: „Stratiegiczeskije płany storon k naczału mirowoj wojny". Sbornik Obszczestwa Rewnitielej Wojennych Znanij. Kniga II· 1922 g. Belgrad 1922.

W. M. Dragomirow: „Podgotowka russkoj armji k wielikoj wojnie". Wojennyj Wiestnik. 1923. IV. 1924. V. 1925. VI.

Günther Frantz: „Russland auf dem Wege zur Katastrophe. Tagebücher des Groszfürsten Andrej Władimirowitsch und des Kriegsministers A. Poliwanow. Briefe des Groszfürsten an den Zaren". Berlin 1926.

H. von Kuhl: „Der deutsche Generalstab in Verbereitung und Durchführung des Weltkrieges". Berlin 1920.

P. Lucas, podpułkownik sztabu generalnego: „Rozwój myśli taktycznej we Francji i w Niemczech podczas wojny 1914 — 1918 r.". Z francuskiego przełożył Jerzy Biernacki, podporucznik rezerwy. Warszawa 1925.

General Ludendorff: Der Aufmarsch 1914. Deutsche Wehr 1930. Nr. 1.

Hans Mohs: „Generalfeldmarschal Alfred Graf v. Waldersee in seinem militärischen Wirken". Berlin 1928.

Graf Moltke: „Die deutschen Aufmarschpläne 1871 — 1890". Herausgegeben von Oberstleutnant a. D. v. Schmerfeld. Wydawnictwo: „Vorschungen und Darstellungen aus dem Reichsarchiv". Siebentes Heft. Berlin 1929.

Alfred von Schlieffen: „Cannae". Mit einer Auswahl von Aufsätzen und Reden des Feldmarschalls sowie einer Einführung und Lebenschreibung von General der Infanterie Freiherrn von Freytag—Loringhoven. Berlin 1925.

A. N. Suworow: „Wojennaja igra starszich wojskowych naczalnikow w apriele 1914 g.". Wojenno-Istoriczeskij Sbornik. Wypusk I Moskwa 1919.

N. Walentinow: „Wojennyje sogłaszeńja Rossii s inostrannymi gosudarstwami do wojny". Wojenno - Istoriczeskij Sbornik. Wypusk II. Moskwa 1919.

Mjr. dypl. K. Krzewski.

II.

Wojna światowa dawno minęła. W szeregu zmagań, składających się na jej całość, bezwątpienia jedno z pierwszych miejsc zajmuje Tannenberg. Jest to typowy przykład walki na zniszczenie, walki, która dała niemal stuprocentowe wyniki jej inicjatorowi. Nic dziwnego, że około Tannenberga potworzyło się mnóstwo najfantastyczniejszych legend i że wobec wyników tej bitwy opinja publiczna, osądzająca rzeczy jedynie według efektu i niezdolna wniknąć głębiej w świat przyczynowości, otoczyła głowy zwycięzców niemal nimbem genjalności, z pokonanymi zaś obeszła się jak najgorzej, nie cofając się nawet przed wyraźnem imputowaniem im złej woli i zdrady.

Dla nas jednak, wojskowych, zniewolonych jedynie z braku lepszej mistrzyni, jaką jest i zawsze będzie wojna, budować świat wiedzy na przykładach, jakich nam użycza historja wojen, zagadnienie winy czy zasługi nie przedstawia się tak prosto. Nie wolno się nam ograniczać tylko do stwierdzania wypadków i działań i do wypośrodkowywania ich powodów; musi nas interesować cały zewnętrzny świat wpływów i cały wewnętrzny świat walk duchowych ludzi, którzy byli zmuszeni pobierać swoje brzemienne nieraz w skutkach decyzje i swojemi czynami kuć losy potomności. Badać więc będziemy to ciekawe działanie wyłącznie z myślą nauczenia się jak najwięcej od tych, którzy byli ulepieni z tej samej gliny, co i my, i mieli te same zalety i wady, a przez rolę, jaką narzuciła im historja, stali sią naszymi mistrzami i nauczycielami. Dla nas, przy ocenie tego czy innego działania, nie może istnieć ani pojęcie winy, ani pojęcie ślepego fatum. Dla nas istnieć może tylko człowiek z całością swoich zalet i ułomności, człowiek jako istota myśląca i obdarzona dobrą wolą, ale posiadająca jedynie ograniczony zakres możliwości.

By móc zrozumieć katastrofę rosyjską pod Tannenbergiem i przedstawić zwycięstwo niemieckie w jego właściwem, należnem mu świetle, musimy na Tannenberg spojrzeć z perspektywy znacznie szerszej. Musimy sobie więc uprzytomnić wrodzone właściwości duszy rosyjskiej, przyjrzeć się bliżej pokojowej pracy Rosji carskiej nad przygotowaniem do wojny, uwypuklić różnicę, jaka zachodziła w tej dziedzinie między obu przeciwnikami, wykazać wpływ doktryny pokojowej oraz wpływ obszaru działań na operacje, słowem w bilansie korzyści i strat nie pominąć

niczego, co w ostatecznym wyniku daje klęskę lub zwycięstwo. Pamiętać bowiem musimy, że zwycięstwa lub klęski nie są rzeczą tylko szczęścia czy przypadku, nie wypływają wyłącznie z talentu czy nieudolności wodza i jego podkomendnych.[1]) Korzenie zwycięstwa czy klęski tkwią głęboko w charakterze narodu. Zarodki zwycięstwa lub klęski nosi każdy naród głęboko w swoim składzie duchowym „pokojowego" istnienia, nie wiedząc może nawet o tem.

Źródła katastrofy rosyjskiej oraz przyczyny stałych niepowodzeń na tym obszarze działań, gdzie przeciwnikami Rosjan byli Niemcy, niepowodzeń, zapoczątkowanych przez Tannenberg, tkwią już w wojnie rosyjsko-japońskiej. Mianowicie, wojna ta pociągnęła za sobą całkowitą dezorganizację rosyjskiej siły zbrojnej wskutek dosyłania na plac boju posiłków w postaci kadr i materjału mobilizacyjnego z korpusów, nie biorących udziału w wojnie. W połączeniu z przerzuceniem szeregu korpusów z zachodniego pogranicza do centralnych okręgów kraju, z jednoczesnem jednak pozostawieniem sprzętu mobilizacyjno-materjałowego w dawnych garnizonach, wywołało to nieopisany chaos i w wypadku wojny ogromnie opóźniło termin ukończenia transportów koncentracyjnych. Dezorganizacja ta przetrwała aż do roku 1914. Zarządzenia zaradcze, podejmowane nieudolnie przez sfery kierownicze, nie potrafiły już oczywiście wstrzymać procesu rozkładowego wojska; zakulisowa bowiem polityka sfer dworskich i kliki gwardyjskiej oraz wrogi jej stosunek do każdego, kto po męsku i na serjo próbował usunąć zło, unicestwiały wszelkie wysiłki ludzi dobrej woli, do jakich niewątpliwie należał ojciec carskiej „piatiletki" wojskowej — minister wojny, gen. Suchomlinow. Jego t. zw. „wielki program" rozbudowania wojska polowego w ciągu lat pięciu i wyrównania jego braków technicznych przyszedł już o kilka lat za późno (1912 rok) i w dodatku był realizowany ślamazarnie wskutek niezdecydowania Rosji i ciągłego oscylowania pomiędzy narzucaną przez wrodzone Rosjanom skłonności do obronnego prowadzenia wojny alternatywą rozbudowy twierdz na zachodniem pograniczu, a alternatywą rozbudowy wojska polowego, wywołanej koniecznością zaczepnego prowadzenia wojny, jako warunkującego realną war-

[1]) Conradowi v. Hoetzendorf nie można odmówić dużego talentu, a jednak z instrumentu, jakim było wojsko austrjackie, nie mógł on wydobyć ani jednego silniejszego akordu.

tość konwencji wojskowej z Francją.[1]) Do roku 1914, poza nieistotnemi i mało znaczącemi inowacjami, głównie w dziedzinie przyśpieszenia mobilizacji, i niewielkiem zwiększeniem ilościowem artylerji w korpusach piechoty, nie wykonano z „wielkiego programu" dosłownie nic. W zgangrenowanym systemie carskim, suchomlinowska „piatiletka" nie mogła zresztą przynieść nic innego, jak tylko więzienie dla jej twórcy w chwili, gdy skutki nieprzygotowania kraju do wojny dały się odczuć katastrofalnie i zaczęły grozić rewolucją, a właściwi winowajcy musieli się skwapliwie obejrzeć za znalezieniem kozła ofiarnego (koniec 1915 r.).

Podobny los spotkał Suchomlinowa w podjętej przezeń próbie zmienienia dotychczasowej doktryny, czyli w próbie wyszkolenia dowództw i sztabów w duchu zaczepnym. Narodowa doktryna Rosji carskiej — to stary tatarski system unikania ciosu przez cofanie się w głąb niezmierzonych obszarów kraju, czyli system ratowania się przestrzenią przy umiejętnem wyzyskiwaniu naturalnych linij obronnych w postaci następujących po sobie kolejno linij wodnych i obszarów bagiennych [2]). Bierni już z na-

[1]) Wielki program suchomlinowski był nastawiony na ilość, a nie na jakość, Miał on podnieść stan pokojowego kontyngensu wojskowego o 366 tysięcy ludzi, co po upływie 5-ciolecia (koniec 1917 r.) podniosłoby stan rezerw rosyjskich z 3½ miljonów na 5 miljonów i dało możność wystawienia aż 35 korpusów piechoty. Ilość dział polowych w korpusie piechoty miano zwiększyć ze 108 na 144. Jako coroczny wydatek miano przeznaczyć na ten cel 433 miljony rubli (Francja miała finansować w ciągu 5 lat tę imprezę 2½ miljardami franków). Taka rozbudowa wojska oznaczała około 30% wzrost kadry oficerskiej i prawie 40% wzrost kontyngensu szeregowych. Ponieważ wymagałoby to aż 12 tysięcy nowych oficerów i wyprodukowania masy nowych podoficerów w bardzo krótkim czasie, można było zgóry przewidzieć, że takiego wzrostu stanu wojska Rosja nie strawiłaby w ciągu 5 lat. Policyn mówi, że zrealizowanie tego programu w zamierzonym czasie byłoby jedynie dokończyło rozkładu wojska rosyjskiego.

[2]) Rosja była i jest jeszcze dzisiaj w tem korzystnem położeniu, że może oddawać przeciwnikowi bez żalu duże pasy terenu, gdyż jej obszar przygraniczny, zwłaszcza obszar leżący na północ od Polesia, nie przedstawia gospodarczo prawie żadnej wartości; inaczej, niż np. we Francji, gdzie utrata nadgranicznych departamentów północnych, skupiających w sobie niemal cały ciężki przemysł kraju, może w pewnych warunkach politycznych odrazu zadecydować o dalszych losach wojny. Utrata przez Rosję obszaru przygranicznego niema prawie żadnego wpływu na czas trwania wojny, bo nawet bardzo głęboka inwazja nieprzyjacielska nie rujnuje żywotnych źródeł kraju i nie dotyka rodzimego elementu wielkorosyjskiego. Rosja była i jest jedynym w Europie krajem, który może sobie pozwolić na odwleczenie momentu rozstrzygającej walki przez zwykłe wciągnięcie przeciwnika w głąb swego ogromnego obszaru, oderwanie go od własnych połączeń kolejowych i podstaw operacyjnych oraz wyczerpanie go marszami, walkami i wszelkiego rodzaju brakami.

tury, Rosjanie nie są zdolni do prawdziwej agresywności w działaniach wojennych. Z pojęciem agresywności łączy się konieczność rozwinięcia jak największej inicjatywy, ruchliwości i czynności oraz wrodzona zdolność do ryzykowania i brania na siebie odpowiedzialności. Tego rodzaju właściwości są jednak obce naturze Rosjanina. Wszelkie tyrady w przedwojennych rosyjskich regulaminach na temat konieczności wyrobienia ducha zaczepnego, potrzeby inicjatywy, śmiałości i odpowiedzialności, były zawsze jedynie pustemi hasłami. Umysłowość rosyjskiego dowódcy nie lubi odpowiedzialności, to też spycha on ją chętnie na cudze barki. Niezdolny do jasnego postawienia sobie celu, do którego zdąża, nie potrafi on prawie nigdy postawić podwładnemu sprecyzowanego jasno zadania i zwykle powierza ster kierowania walką wykonawcom. Nawet przy powzięciu jakiejś myśli logicznej, nie jest on w stanie wprowadzić swego zamiaru w czyn, bo wchodzenie w szczegóły wykonania, wymagające gruntownego przygotowania fachowego, nie leży w jego naturze. Nie można powiedzieć, by generałom carskim brakowało chęci do pobicia przeciwnika; mieli oni ją zawsze na ustach, mówili o niej częściej, niż generałowie niemieccy, jednak w wykonaniu nie mieli prawdziwej i silnej woli zwycięstwa, woli wyrażającej się w umiejętności zmontowania bitwy, doprowadzenia do współdziałania wojsk i rodzajów broni, w umiejętności kalkulowania warunków czasu i przestrzeni oraz w zdolności szybkiego wyzyskiwania raptownych zmian położenia. Notoryczny brak zmysłu organizacyjnego oraz brak czynnej inicjatywy sprawiały, że wszelkie ich próby manewru kończyły się stale niepowodzeniem. Mało skuteczne, a zawsze niesłychanie krwawe uderzenia czołowe, były u nich regułą. Pojęcie punktu ciężkości znali może w teorji, w praktyce jednak było im ono zupełnie obce. Ilekroć nie wystarczało samo stereotypowe wyznaczenie oddziałom pewnego obszaru do osiągnięcia i zjawiała się potrzeba manewru, stawali oni bezradni i woleli być w takich razach bezczynni. Bezczynność dowódców nie była w ich oczach występkiem, ani hańbą; strachem napełniała ich zawsze jedynie obawa zdyskredytowania się w razie niepowodzenia, wywołanego ujawnieniem zbyt śmiałej inicjatywy: woleli więc nie narażać się i nie ryzykować. Indolencja, lenistwo duchowe, brak aktywności i męskiej odwagi — nie były u nich poczytywane za rzecz karygodną. Jedynem uczuciem, jakie górowało w dowódcach powszechnie, była czcza obawa nie uronienia niczego ze swego „prestiżu". Poczucie

konieczności niesienia w walce pomocy sąsiadowi, będącemu w ciężkiem położeniu, nie wchodziło w skład ich repertuaru obowiązków koleżeńskich [1]).

Nic dziwnego, że dla biernego z natury Rosjanina milsze było zawsze stanie na miejscu i okopywanie się, niż ruch i manewr. Wobec tego jednak, że z biernem tkwieniem na miejscu łączy się zawsze uczucie niepewności i trwoga przed niepowodzeniami, dowódcy rosyjscy zdradzali stale przesadną ostrożność we wszelkich poruszeniach, ubezpieczali się na wszystkie strony i boki, rozpraszali siły na liczne i ciągłe wydzielania, czekali ustawicznie na wiadomości i rozkazy i niczego nie byli zdolni przedsięwziąć samodzielnie. Brak dobrego samopoczucia i uczucie niższości, jako naturalna konsekwencja nastawienia się li tylko na obronę, uzależniały ich stale od przedsięwzięć przeciwnika. Nie popełnimy przesady, jeśli powiemy, że dowództwo rosyjskie rzucało się bezsilnie w moralnych więzach, jakie nakładała nań duchowa przewaga silniejszego umysłem i charakterem przeciwnika. Przeświadczenie o moralnej niższości w porównaniu z czynnym przeciwnikiem, jakim okazali się Niemcy, zatruwało stale duszę rosyjskich dowódców. Czuli oni się poprostu bezsilni. Gdy Foch i Hindenburg w chwilach pobierania ważnych decyzyj chodzili spać, by po wytchnieniu kontynuować nazajutrz spokojnie swoją pracę, to nawet najtęższy z pośród rosyjskich dowódców — Aleksiejew, wyróżniający się niewątpliwie swoją umysłowością na tle ogólnej niemrawości dowództw i nieudolności rosyjskich sztabów, nie umiał się w ciężkich chwilach zdobyć na co innego, jak tylko na modlitwę i polecanie się opiece Bożej.

W ciągu całej wojny światowej prawdziwa inicjatywa wyższego dowództwa rosyjskiego nie zaznaczyła się dosłownie ani razu.

Żaden z rosyjskich dowódców nie posiadał daru rozpoznania i wyzyskania dogodnych momentów strategicznych. Gdzież miał on jednak zdobyć te umiejętności? Czyż miała mu je dać niezdrowa beletrystyka, będąca prawie wyłączną jego literaturą pokojową? Atmosfera carskiego systemu nie sprzyjała pracy

---

[1]) Nieudolna, jednak znamionująca dobre chęci próba Klujewa, dowódcy XIII korpusu, zboczenia w dniu 23 sierpnia 1914 r. z nakazanego kierunku na Olsztyn, by iść na huk dział pod Orlau i nieść pomoc walczącemu tam XV korpusowi, jest w ówczesnych stosunkach rosyjskich prawdziwym unikatem.

naukowej. Wszelki przejaw zdrowej myśli piętnowano, jako szkodliwe nowinkarstwo. Szeregiem rygorystycznych zakazów, niedopuszczających jakiejkolwiek krytyki, skrępowano zupełnie swobodę wypowiadania się nad zagadnieniami doktryny czy organizacji. Tłumaczono wprawdzie mnóstwo obcych dzieł naukowych i próbowano nawet w wydawanych tuż przed wojną regulaminach zaszczepić doktrynę niemiecką, niestety w nieprzygotowanym umyśle rosyjskiego dowódcy każda zaczerpnięta skądkolwiek wiadomość przybierała kształty pokraczne.

Dzisiaj skarżą się oni wszyscy na złe wyszkolenie wojska, jak gdyby wojsko to było czemś obcem i nie przez nich samych szkolonem. Każde wojsko ma swoje okresy mody; okresem takim była w wojsku carskiem przez dłuższy czas gimnastyka, kiedy indziej tłuczono od rana do nocy defilady. Nikogo to nie gorszyło. Obecne narzekanie na brak możności przygotowania się w czasie pokoju do ciężkiego zawodu dowodzenia na wojnie, jest doprawdy rozbrajające. Przecież ów stan słodkiej bezczynności był bardzo miły rosyjskim generałom w czasie pokoju; wszyscy oni czuli się jak najlepiej w systemie, dopuszczającym nieróbstwo, korzystali zeń skwapliwie i solidarnie popierali go.

„Odpowiedzialne czynniki wojskowe zapomniały rychło bolesne nauki z wojny rosyjsko-japońskiej i coraz więcej oddawały się dekoratywnej stronie życia wojskowego, nie zdając sobie sprawy z powagi obowiązku przygotowania wojska do rzeczywistych zadań wojennych. Miłych sobie dowódców forowano, chociaż wszyscy zdawali sobie sprawę, że mało z pośród nich jest zdolnych do prowadzenia wyższej jednostki na wojnie. Celem zagłuszenia głosu sumienia, wmawiano w siebie, że w chwili wojny wyjdą najaw u każdego z nich automatycznie wszystkie właściwości dowódcy, a więc siła woli i charakteru, zalety intelektualne, doświadczenie i t. p."

pisze Poliwanow w swoich pamiętnikach. Zwyczaj łączenia na wyższych stanowiskach pracy cywilno-administracyjnej z pracą wojskową wyłączał jakąkolwiek myśl o pracy operacyjno-wyszkoleniowej dowództw, zwłaszcza na stanowiskach dowódców armij. Czyż mógł np. Samsonow w wirze zajęć policyjno-administracyjnych na stanowisku generalnego gubernatora Turkiestanu myśleć o przygotowaniu się do zadań, jakie go czekały na przewidzianem dlań stanowisku dowódcy 2 armji w ofensywie na Prusy Wschodnie? Podobnie, jak większość dowódców armij i ich sztabów, nie miał on już od szeregu lat nic wspólnego z wojskiem, czuł się dobrze w blaskach swej władzy guberna-

torskiej i był zadowolony, że nikt go nie zmusza do pracy nad sobą. Nawet w jednej jedynej grze wojennej, jaka wobec stałego oporu Mikołaja Mikołajewicza i dowódców okręgów (przyszłych dowódców armij) z wielkim trudem mogła dojść do skutku dopiero na wiosnę w r. 1914 w Kijowie, armję Narwi prowadził nie Samsonow, lecz generałowie: Rausch i v. Traubenberg. Zresztą uczestnictwo w grze niewiele przyniosłoby Samsonowowi korzyści. Armję Narwi prowadzono tam sposobem zagonu kawaleryjskiego, bez oglądania się na takie „rupiecie", jak łączność, służby i zakłady tyłowe. Sądzono, że rozwiąże się dostatecznie zagadnienie zaopatrzenia przez przydzielenie armji 100 km kolejki wąskotorowej (!). Omówienie gry przez kierownika (Suchomlinowa) składało się z samych komunałów i ukłonów w prawo i w lewo. Wychodząc na wojnę, Samsonow nie miał doświadczenia nawet w dowodzeniu korpusem; prócz tego wyszedł on z obcymi, nieznanymi sobie zupełnie dowódcami korpusów i z nieznanym sobie sztabem.

Drugi z dowódców armij, przewidzianych do ofensywy na Prusy Wschodnie, Rennenkampf, znał, jako długoletni dowódca korpusu wileńskiego i od roku dowódca okręgu wileńskiego, doskonale miejscowe stosunki i swoje wojska; znał również nieźle swojego przeciwnika. Nic mu to jednak nie pomogło, gdyż był on nawet w zbutwiałym systemie Rosji carskiej anachronizmem. Dziecko szczęścia, brudas moralny, pozer, sybaryta, łapownik, konszachtujący z żydowskimi dostawcami, nawet w chwili rozstrzygających operacyj, intrygant, najgorszego gatunku dworak, nie cofający się przed anonimami i paszkwilami, dla żołnierzy kat, dla podwładnych dowódców gbur, dla wpływowych osobistości pełen czołobitności, przytem kompletny nieuk, niezdolny do sprecyzowania najprostszego nawet zadania — był on prawdziwem nieszczęściem Rosji carskiej. Zdarzają się dowódcy, którzy, ratując się przed pracą myślową i trudem pobierania decyzji, lubią przebywać chętnie w linji bojowej, wśród „swoich" wojsk, by upozorować tą rzekomą odwagą swoją bezczynność i nieudolność dowodzenia. Rennenkampf urządzał się lepiej: w czasie rozstrzygających operacyj, gdy jego obecność, jako dowódcy, była nieodzownie potrzebna, celem uniknięcia pobierania decyzji uciekał poprostu na tyły, nie zostawiając żadnych zleceń ani zastępstwa, a sprawę ratowania się pozostawiał podwładnym, zwalając na nich następnie winę za niepowodzenia. Nic dziwnego, że po klęsce w Prusach Wschodnich Rosjanie

zaczęli posądzać tego Niemca nadbałtyckiego o zdradę, choć o tego rodzaju wypadku nie może być mowy. Zdrada popełniona w czasie wojny jest bowiem bardzo rzadkiem zjawiskiem; okrzyk „zdrada" pojawia się zwykle po wielkiej klęsce, jako naturalne następstwo nadmiernego wzburzenia narodu; w okrzyku tym daje upust swemu rozgoryczeniu i grozie bezkrytyczna masa, niezdolna z powodzi wzajemnych oskarżeń, jakie się zwykle pojawiają po przegranej wojnie, wypośrodkować rzeczywistych przyczyn klęski.

W każdym razie nie mogło być mowy, by człowiek tak bezwartościowy, jak Rennenkampf, mógł współdziałać należycie w trudnej operacji zbieżnych działań przeciw ruchliwemu przeciwnikowi, w dodatku w terenie tak trudnym, jak Prusy Wschodnie.

Jeśli weźmiemy to wszystko pod uwagę i jeśli uprzytomnimy sobie zrozumiały w ówczesnych warunkach Rosji carskiej brak jednolitości w systemie, w zasadach, w działaniu i w myśleniu, stanie się nam jasne, że wypływające z chęci wywiązania się z obowiązków sojuszniczych wobec Francji usiłowania Suchomlinowa, by przejść z tradycyjnej doktryny obronno-odwrotowej na doktrynę wojny ruchowej, nie mogło dać wyników w ciągu 2 czy 3 lat, które dzieliły podjętą przezeń próbę od dnia wybuchu wojny. Ogromne przestrzenie dyzlokacyjne i różnojęzyczność korpusu oficerskiego, rozrzuconego szeroko, niemal na połowie kuli ziemskiej, wykluczały możność szybkiego przejścia z doktryny obronno-odwrotowej na doktrynę zaczepną, czyli z jednej krańcowości w drugą. Dokonanie takiej zasadniczej zmiany na wszystkich szczeblach dowodzenia wymagało przy tego rodzaju właściwościach narodowego charakteru rosyjskiego, jak wstręt do pracy systematycznej i metodycznej, brak inicjatywy, niechęć do ponoszenia odpowiedzialności i sybarytyzm, wielu dziesiątków lat planowej, konsekwentnej i mozolnej pracy, pracy będącej nie do pomyślenia w stęchłym carskim systemie państwowym. W dodatku Rosjanie rozpoczęli w r. 1914 działania zaczepne aż przeciw dwóm przeciwnikom naraz, na całym olbrzymim froncie. Nastawieni na tatarską doktrynę cofania się i nieprzyjmowania decydującej bitwy, wyżsi dowódcy ujrzeli się poprostu zaskoczonymi. Wszak nikt ich nie przygotowywał w czasie pokoju do tego rodzaju działań i nie było nikogo, kto pokierowałby jednolicie wyszkoleniem całej kadry wyższych dowódców. Smutne wyniki były więc zgóry do przewidzenia.

Jeżeli na południowym froncie udało im się dzikiem parciem czołowem, okupionem morzem krwi żołnierskiej, stłoczyć na wał karpacki i na Kraków wyhodowane w straszliwej nędzy uzbrojeniowej i odszczekujące się niepotrzebnie po Komarowie wojsko austrjacko-węgierskie, zresztą bez strategicznego wykorzystania tego rzekomego sukcesu, to na północnym teatrze wojennym, gdzie mieli do czynienia z Niemcami, musiały ich czekać jedynie same niepowodzenia i same przykre zawody.

Dzisiaj cała rosyjska literatura naukowa krzyczy w niebogłosy, że klęska Samsonowa pod Tannenbergiem jest wynikiem sojuszu z Francją. Że to Francja, naciskana silnie przez Niemców i drżąca o swój los, zniewoliła rosyjskie naczelne dowództwo do przedwczesnego rozpoczęcia ofensywy na Prusy Wschodnie przed uzyskaniem operacyjnej gotowości obu armij rosyjskich. Sprawiedliwość każe przyznać, iż Francuzi istotnie dopingowali Rosję do jak najszybszego rozpoczęcia działań zaczepnych, choć na podstawie znajomości małej wartości wojska rosyjskiego było zgóry do przewidzenia, że nawet same tylko europejskie siły rosyjskie nie mogą być gotowe operacyjnie wcześniej, niż 40 dnia mobilizacji i że w razie rzucenia ich nie w całości, a paczkami, mogą one okazać się niezdolne do wydostania się z pułapki wchodnio-pruskiej, do której przecież muszą wejść, jeśli zechcą zlikwidować ten występ, flankujący Kongresówkę, by z obszaru środkowej Wisły, jako podstawy operacyjnej, wyjść w ogólnym kierunku na Berlin.

Jako obszar jezior i lasów, dający Niemcom wymarzone warunki do działania, zarówno dzięki mnóstwu naturalnych przeszkód i sztucznych umocnień, kanalizujących ruch przeciwnika, t. j. zmuszających go do korzystania z nielicznych dróg, łatwych jednak do zamknięcia minimalnemi siłami, jak i dzięki doskonale rozwiniętej strategicznej sieci kolejowej i drogowej oraz sieci łączności, umożliwiających obrońcy nietylko bierne, ale i czynne prowadzenie obrony, stanowiły Prusy Wschodnie dla Rosjan już z samej natury zagadnienie trudne do rozwiązania. Metoda, jaką byli zmuszeni zastosować z chwilą wejścia w obszar pojezierza, metoda ordynarnego, czołowego forsowania przeszkód naturalnych i trudnych do zdobycia ciaśnin, wymagała kilkakroć silniejszego wyposażenia w artylerję, zwłaszcza w artylerję ciężką, oraz dużego nakładu amunicji, a przedewszystkiem uprzedniego skoncentrowania całości sił wraz z ich zakładami tyłowemi, bo tylko w ten sposób można było kusić się o zdobycie tej natural-

nej twierdzy[1]). Jak obce było Rosjanom zrozumienie powyższych potrzeb, zobaczymy niedługo.

Niektórzy krytycy twierdzą dzisiaj, że skoro Rosjanie chcieli dostosować swoje decyzje strategiczne do zobowiązań, powziętych wobec Francji, i odstąpić od swojej tradycyjnej strategji nieprzyjmowania rozstrzygającej bitwy, to powinni byli zlikwidować uciążliwy występ wschodnio-pruski przez obejście go otwartą drogą na Poznań przy uprzedniem rozbudowaniu Kongresówki już w czasie pokoju do znaczenia silnej podstawy wyjściowej i przy zwykłem ubezpieczeniu się w czasie tego obchodzenia — na linji Biebrzy i Narwi. Czyż jednak Rosjanie, którzy nie mieli poza Aleksiejewem ani jednaj głowy zdolnej do operacyjnego myślenia i nigdy nie zdobyli się na prawdziwy manewr w strategicznem znaczeniu, którzy nie doceniali wcale znaczenia zdecydowanego punktu ciężkości i którym każda zebrana ślamazarnie i nieudolnie większa grupa wojska rozłaziła się na łatanie frontu czy odcinków frontu i była zdolna jedynie do zatykania dziur, czyż ci ludzie mogli się zdobyć na tego rodzaju śmiały i zdecydowany manewr? Jeśli dla Rennenkampfa twierdza królewiecka posiadała przy jego próbie ruchu w głąb Prus Wschodnich tak straszliwą siłę atrakcyjną, że uznał on za konieczne skierować na tę twierdzę prawie całość swoich sił, tak, iż na niesienie pomocy Samsonowowi pozostała mu jedynie kawalerja, to czyż potężny bastjon wschodnio-pruski, wiszący na skrzydle wojsk dokonywających manewru obejścia, nie urastałby w imaginacji dowództwa rosyjskiego do rozmiarów potwornego smoka z Apokalipsy? Żądanie od nich podobnego kroku jest tak samo nierealne, jak bezkrytyczne jest czynienie im zarzutu, że zaniedbali rozbudowy Kongresówki i uczynienia z niej bastjonu wypadowego. Kiedy i jakiemi środkami mieli to zrobić, skoro dopiero na dwa lata przed wybuchem wojny światowej

[1]) Równoczesność rozpoczęcia działań obu armij rosyjskich i zachowanie pierwotnego planu skierowania armji Samsonowa na Rastembork — Jeziorany, byłyby ułatwiły Rosjanom w wysokim stopniu ich zadanie; jednak i w tym wypadku powinni się oni byli liczyć z koniecznością czołowego łamania przeszkód, zamykających kierunki, prowadzące z południa na Rastembork, Jeziorany i Szczytno. Do czołowego forsowania ciaśnin, umocnionych solidnie już w czasie pokoju i bronionych, potrzebna jest przedewszystkiem silna artylerja; angażowanie do tego sił żywych pociąga za sobą zawsze ogromne straty w ludziach, straty niewspółmierne do wartości osiągniętego celu.

zdecydowali się na nieudolną próbę przysposobienia swego wojska polowego do działań zaczepnych?

Zatem, jakież było inne wyjście, skoro trzeba było koniecznie przyjść Francji z pomocą i związać siły niemieckie, zgrupowane w Prusach Wschodnich, bezzwłocznem rozpoczęciem ofensywy? Czyż nie lepsza była alternatywa skupienia przeciwko Niemcom zamiast faktycznych $^2/_5$ — $^4/_5$ ogółu sił lub alternatywa utworzenia na froncie przeciwaustrjackim zdecydowanego punktu ciężkości, to jest skupienia tam zamiast faktycznych $^3/_5$ — przynajmniej $^4/_5$ ogółu sił, by po żgnieceniu Austrji zwrócić się wspólnie z Francją przeciwko Niemcom? Oczywiście, każde z tych wyjść było dobre i możliwe, niestety nie w warunkach, jakie miały miejsce na początku wojny światowej. Całkowite ukończenie koncentracji samych tylko europejskich sił rosyjskich na punkcie ciężkości trwałoby wówczas co najmniej 5 do 6 tygodni, gdyż uboga rosyjska sieć kolejowa nie pozwoliłaby na szybsze przewiezienie na którykolwiek z teatrów wojennych gros sił z głębi kraju. Rosjanie mogliby więc rozpocząć działania zaczepne najwcześniej 40 dnia mobilizacji, t. j. w dniu 10 września, który — jak wiadomo — był ostatnim dniem bitwy nad Marną. Jakie byłyby wówczas losy bitwy marneńskiej — trudno przewidzieć; w każdym jednak razie nie ulega wątpliwości, iż dwa korpusy niemieckie, wyciągnięte z prawoskrzydłowej masy uderzeniowej, zdążającej na Paryż, i przerzucone do Prus Wschodnich celem ratowania położenia, byłyby pozostały w ramach swoich armij (Bülowa i Hausena) i prawdopodobnie ich obecność tam nie pozostałaby bez wpływu na losy bitwy nad Marną.

Osią, około której obracały się wszystkie przedwojenne francusko-rosyjskie rozmowy międzysztabowe, było przeświadczenie o szybkiej gotowości operacyjnej Niemiec i Austro-Węgier, w związku z czem zjawiała się k o n i e c z n o ś ć j a k n a j s z y b s z e g o o d c i ą ż e n i a F r a n c j i p r z e z R o s j ę. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że Joffre, jako przedstawiciel interesów francuskich, musiał dokładać wszelkich starań, by Rosjanie skupili przeciw Niemcom co najmniej połowę swych sił i by jak najwcześniej rozpoczęli działania zaczepne; wszak od tego zależał los Francuzów na froncie Francuzom zależało ogromnie na tem, by Rosjanie związali jak najwięcej sił niemieckich, a związanie takie możliwe było tylko w drodze ofensywy. Podobnie również zrozumiały jest brak zaufania Rosjan do przedwczesnej ofensywy przeciwko Niemcom, wobec widocznej niemożności skon-

centrowania do 16 dnia mobilizacji takiej ilości sił, jakiej żądali Francuzi i jaka była rzeczywiście potrzebna do takiego przedsięwzięcia. Z powstałej stąd atmosfery nieszczerości i wzajemnej nieufności nie mogło oczywiście wyniknąć nic dobrego dla Rosjan. Joffre ubijał, co się dało. Rosjanie decydowali się na wczesne rozpoczęcie wymuszonej ofensywy częścią swoich sił, z niewiarą w racjonalność i w powodzenie tego rodzaju przedsięwzięcia. Gdy została im wypowiedziana wojna, spełnili oni lojalnie swe przyrzeczenie, dane Joffrowi, jednak działania zaczepne przeciw Niemcom podjęli z uczuciami mieszanemi i z zupełnie widocznym brakiem ufności w powodzenie tych działań. Zarówno wytyczne „stawki" (kwatery głównej), jak i wytyczne Żylińskiego (dowódcy frontu północnego), noszą wyraźne znamię niepewności, wahania się i oscylowania między ofensywą, a defensywą. Czyż można więc było żądać od wykonawców, by rzuceni w bój z częścią sił zaledwie, bez służb i bez zorganizowanego zaopatrzenia, wyrównywali błędy wyższych dowództw? Czyż to wykonawcy mieli podnosić ducha u swoich najwyższych przełożonych? Zdaniem mojem, osobowość wodza nie działa nigdzie tak bezpośrednio, jak na wojnie. Wódz, który ujawnia zdeklarowany brak charakteru i któremu brak prawdziwej woli zwycięstwa, nietylko nie natchnie nigdy swoich podkomendnych zapałem i chęcią do czynu, ale przeciwnie — zniechęci najlepszych nawet wykonawców i osłabi ich siłę moralną. Takiem było właśnie naczelne dowództwo rosyjskie. Zarodki klęski Samsonowa i Rennenkampfa tkwiły już w psychicznej atmosferze kwatery głównej, w atmosferze wynikłej, jak to zobaczmy poniżej, z rezygnacji ze swobodnego dysponowania siłami, mianowicie gdy chodziło o użycie tych sił w czasie.

Jest rzeczą zupełnie bezprzedmiotową dyskutować dzisiaj nad tem, czy rosyjski plan strategiczny był logiczny, czy nie, i biadać nad nieracjonalnością równomiernego niemal podziału sił rosyjskich pomiędzy dwa teatry operacyjne i nad niecelowością wybranego przez naczelne dowództwo rosyjskie kierunku uderzenia. Rzecz należy brać tak, jak ona w danej chwili wyglądała. Rosjanie, w następstwie sojuszu wojskowego z Francją, nastawili cały swój wysiłek na jak najszybsze rozpoczęcie ofensywy i w konsekwencji tego kierowali się przy podziale swoich sił pomiędzy dwa teatry operacyjne jedynie chęcią wykorzy-

stania całej rozporządzalnej (jak wiadomo — mało wydajnej) sieci kolejowej do jak najszybszego skoncentrowania tych sił. W dniach 16 i 20 sierpnia (daty rozpoczęcia ofensywy na obu teatrach wojennych) byli skoncentrowani dopiero częściowo. Na interesującym nas północnym teatrze operacyjnym uzyskały gotowość operacyjną w dniu 16 sierpnia zaledwie elementy bojowe korpusów osłonowych (korpusy z okręgu warszawskiego i wileńskiego). Służby obydwu armij i tych korpusów były jeszcze niegotowe; korpusy, pochodzące z innych okręgów, jak XIII i I, były dopiero w trakcie wyładowywania lub jeszcze w transportach. Dywizje rezerwowe obydwu armij przybyły dopiero w czasie od 21 do 36 dnia mobilizacji, a nawet do 41 dnia, w dodatku do rejonów, leżących daleko wtyle (Kowno, Olita, Orany, Grodno, Radziwiliszki, Poniewież, Ryga, Czeremcha, Wołkowysk, Mołodeczno). Laik zrozumie, że przy tego rodzaju „gotowości" operacyjnej można prowadzić wszystko — działania obronne, wstrzymujące, wyczekujące i t. p., nigdy jednak zaczepnych. Zgubiła więc Rosjan nie błędność planu strategicznego, jak chcą dzisiaj rozmaici teoretycy, a brak przygotowania do zaczepnej formy działań i rozpoczęcie ofensywy bez uprzedniego skoncentrowania całości sił. Przy najidealniejszym nawet planie strategicznym, 16 dzień mobilizacji, czyli dzień rozpoczęcia działań zaczepnych przeciw Niemcom, zastałby Rosjan, jeśli chodzi o gotowość operacyjną, w tem samem położeniu, co w r. 1914, i dałby te same wyniki. Kierunki działań dla operacyj w sensie strategicznym wytyczają i długo jeszcze będą wytyczać linje kolejowe. By uzyskać jak najprędszą gotowość operacyjną, Rosjanie dostosowali swój plan strategiczny całkowicie do układu kolejowej sieci strategicznej, czyli rosyjska koncepcja strategiczna była narzucona przez twardą rzeczywistość i w danych warunkach nic mądrzejszego nad to, co robili, zrobić nie mogli. Skoro ogólne położenie Koalicji wymagało pośpiechu, trzeba było nolens volens podporządkować pośpiechowi wszystko inne. Błąd Rosjan tkwił w nieumiejętności przekonania Francuzów w czasie pokojowych rozmów międzysztabowych, że operacyjna gotowość sił rosyjskich nie może być żadną miarą uskuteczniona już 16 dnia mobilizacji. Szczere postawienie sprawy może byłoby skłoniło Francuzów do zmienienia także ich własnego

planu; plan michelowski, polegający na przyjęciu początkowo postawy wyczekującej, plan, jak się okazało, jedynie racjonalny wobec niepewności co do kierunku głównego uderzenia niemieckiego, byłby odroczył moment rozstrzygającego starcia na zachodnim teatrze wojny i tem samem dał Rosjanom czas, potrzebny na całkowite ukończenie koncentracji przynajmniej ich sił europejskich.

Jeden z niemieckich krytyków powojennych powiedział, że wszystkie koalicje mają to do siebie, iż zawsze ktoś kogoś „nabiera". Jeśli chodzi o Niemców, to ci istotnie nie mieli nigdy skrupułów wobec swoich sojuszników; ich stosunek do nich w czasie wojny światowej wyrażał się w ustawicznem szachrowaniu i lawirowaniu [1]. Naszem jednak zdaniem, słabość wszelkich koalicyj leży już w samej ich naturze, mianowicie w rozbieżności politycznych celów sojuszników, rozbieżności prowadzącej zbyt często do podporządkowania interesów strategicznych interesom polityki, jak również w odrębności tradycji i wreszcie w narodowej ambicji każdego z sojuszników; ambicja ta przejawia się nazewnątrz w zazdrosnem strzeżeniu własnego „prestiżu" państwowego i w niechęci podporządkowania się drugiemu w czasie wojny. By nie było rozczarowań w chwili rozprawy, sojusznicy powinniby nawiązać w czasie pokoju jak największą łączność z sobą i poznać wzajemnie wszystkie swoje wartości i słabości, właściwości i przyzwyczajenia. Niestety, jest to w czasie pokoju nieosiągalne z tej prostej przyczyny, że każde państwo ma swoje własne tajemnice, z któremi niechętnie zdradza się przed partnerem, choćby tylko przez sam wzgląd na niestałość sojuszów.

Faktem jest, że Francja w chwili wkraczania do wojny, narzuconej jej przez Niemcy, nie znała należycie swego sojusznika; oceniała jego wartość wyżej, niż na to zasługiwał. O wyprowadzeniu Rosji w pole nie może być mowy.

* * *

---

[1]) Jako przykład niech posłuży skończenie austrjacko-węgierskiej siły zbrojnej już w 2-im miesiącu wojny wskutek nieszczerości niemieckiego postępowania w czasie pokojowych pertraktacyj międzysztabowych i następnie stałe pogardzanie nią w toku dalszej wojny, chęć zaspokojenia apetytów włoskich kąskiem austrjackim na wiosnę 1915 r., wreszcie wykwitowanie Austrji w pokoju brzeskim, sprowokowanie Rosji do wypowiedzenia wojny Turcji, byle mieć tę ostatnią w swoim obozie, wykwitowanie Bułgarji w pokoju bukareszteńskim i t. d.

W przeciwieństwie do Rosjan, Niemcy wyszli na wielką wojnę bardzo dobrze przygotowani do oczekujących ich zadań, zarówno pod względem intelektualnym i moralnym, jak i materjałowym.

Już na długo przed wojną przewidywali oni, że w wytwarzającej się konstelacji politycznej Europy będą zmuszeni prowadzić wojnę na dwa fronty, czyli, że powtórzy się w ogólnych zarysach położenie, w obliczu którego znalazł się niegdyś Fryderyk Wielki. Zarówno pisma tego ostatniego, jak i nauki Clausewitza, upatrujące słusznie treść całej wiedzy wojennej w szukaniu walki, czyli w dążeniu do zniszczenia żywych sił przeciwnika, jako w formie działania jedynie zdolnej sprowadzić rozstrzygnięcie wojny, dawały im odpowiedź na pytanie, jak rozwiązać zagadnienie wojny dwufrontowej. Odpowiedź ta streszczała się w dewizie: tylko przez kolejne pokonywanie przeciwników można mieć nadzieję, że wynik kampanji wojennej będzie pomyślny. Zatem skupiać do rozstrzygającej walki każdorazowo maximum sił, a ograniczać się na innym teatrze działań do radzenia sobie jak najmniejszemi siłami. Na tym ostatnim teatrze, grać w razie potrzeby przestrzenią, utrudniać przeciwnikowi ruch przez stosowanie masowych zniszczeń, szukać sposobności do kolejnego bicia jego odosobnionych części, czyli szukać rozwiązania zagadnienia osłony strategicznej, ilekroć to tylko możliwe, w działaniu zaczepnem, słowem — robić wszystko, by przy jak najmniejszej stracie terenu zyskać jak najwięcej czasu, potrzebnego do uzyskania wyniku na teatrze rozstrzygających walk i do przerzucenia następnie głównych sił na drugi z teatrów, gdzie zkolei należało szukać rozstrzygającej bitwy. To kolejne przerzucanie punktu ciężkości działań z jednego teatru na drugi mogło dać pomyślny wynik jedynie przy krańcowem stosowaniu zasady ekonomji sił. Na punkcie ciężkości należało za wszelką cenę uzyskać nad przeciwnikiem bezwzględną przewagę liczebną, choćby nawet przyszło ponieść dotkliwą ofiarę na drugim z teatrów działań. Przewagę swą na punkcie ciężkości potęgować wybieraniem takich kierunków działań, które wychodziłyby na najbardziej czułe punkty przeciwnika, dezorganizowały jego dowodzenie i zaopatrzenie i w ten sposób łamały szybko jego odporność moralną.

Zatem nie w czołowem spychaniu przeciwnika

zawsze krwawem, a nigdy nie prowadzącem do całkowitego zniszczenia przeciwnika, lecz w działaniu na jego skrzydła i tyły, i to zarówno w znaczeniu operacyjnem, jak i taktycznem, czyli w ruchliwym, śmiałym i zdecydowanym manewrze — szukać wyjścia. Nie w czołowych uderzeniach, zamieniających operację ruchową na walkę pozycyjną — ślamazarną walkę na wyczerpanie, a w szukaniu skrzydła lub skrzydeł nieprzyjacielskiego frontu, w działaniu na jego komunikacje i czułe, życiowe punkty, można znaleźć jedyne, prawdziwe rozstrzygnięcie, polegające, jeśli nie na całkowitem, to na jak największem zniszczeniu żywych sił przeciwnika.

Zasadniczym celem każdego działania powinny być nie punkty geograficzne, nie linje terenowe i nie zdobywanie dużych przestrzeni nieprzyjacielskiego kraju, a jedynie i wyłącznie zniszczenie żywych sił przeciwnika. To hołdowanie wojnie ruchowej i manewrowi, słowem — zdecydowane, wprost krańcowe nastawienie się na zaczepną formę działań na wszystkich szczeblach dowodzenia, zarówno operacyjnego, jak i taktycznego, stało się poprostu ewangelją niemieckiej doktryny wojskowej.

Żywem wcieleniem fryderycjańskiego ducha zaczepnego i interpretatorem zasad, głoszonych przez Clausewitza, stał się Schlieffen. Jego kilkunastoletnia, niezmordowana praca nad szkoleniem wyższych dowództw i sztabów, nie mogła nie dać pomyślnych wyników. Wyszkolił on cały zastęp przyszłych dowódców korpusów, dywizyj i doskonałych szefów sztabów. Jeśli zaś na początku wojny światowej miały miejsce brzemienne w skutkach odstępstwa od doktryny wpojonej przez Schlieffena, to przyczyna tego leżała wyłącznie w nieuniknionej przypadkowości obsady na decydujących nieraz stanowiskach oraz w atmosferze życia pokojowego, sprzyjającej zawsze, w najlepszym nawet systemie politycznym, wysuwaniu się miernot lub słabych charakterów na czołowe, odpowiedzialne stanowiska. Znakomita jednak większość ludzi, powołanych do dowodzenia i kierowania działaniami, miała, jak mówi Ludendorff, „we krwi i w żyłach" zasady, wpojone przez Schlieffena, i wyszła na wojnę doskonałe przygotowana do czekających ją zadań. Gdy w rosyjskich sztabach dawał się wyraźnie wyczuć brak doktryny i wprawy mimo, że sztaby te lubiły w czasie pokoju uprawiać „wielką strategję", nie mając jednak pojęcia, jak się taką strategję w czyn wprowadza i co to jest zaopatrzenie wojska w polu,

dowóz, służba etapów i t. p., to sztaby niemieckie, dzięki długoletniemu, intensywnemu i planowemu szkoleniu pokojowemu, wyniosły z sobą na wojnę dużą biegłość i rutynę we wszystkich dziedzinach pracy sztabowej, zarówno w zakresie operacyjnym i taktycznym, jak i zaopatrzeniowym. Inicjatywa, aktywność, ruchliwość, niecofanie się przed odpowiedzialnością, śmiałość i zdolność do ryzykowania w ciężkich położeniach, czyli odwaga decyzji, dalej wspólność doktryny i łatwość wzajemnego rozumienia się, koleżeństwo i stawianie wspólnego dobra ponad wszelkie inne względy — cechowały ogromną większość wyższych oficerów niemieckich i sprawiały, że oficer niemiecki był krańcowem przeciwieństwem oficera rosyjskiego. Inaczej, niż Rosjanie, dowódcy niemieccy i ich sztaby stanowili w czasie wojny światowej zgrany i świetny zespół. Wszystko to, obok takich właściwości niemieckiego charakteru narodowego, jak systematyczność, pracowitość, obowiązkowość, solidność, karność, stanowczość, wrodzona agresywność i ogromna duma narodowa, prowadząca nawet do lekceważenia wszystkiego, co obce — musiało dawać Niemcom przewagę nad ich wschodnim przeciwnikiem.

Ówczesna wyższość organizacyjna wojska niemieckiego i jego wyposażenie techniczne nie wymagają omawiania, są bowiem powszechnie znane. Niemiecki korpus czynny liczył 160 dział, rosyjski 117 dział, czyli mało co więcej, niż niemiecki korpus rezerwowy, liczący 100 dział. Przeciętny mobilizacyjny zapas amunicyjny wynosił u Niemców 1.100 pocisków na działo, u Rosjan tylko 600 pocisków i to jedynie w teorji, gdyż, jeśli chodzi o początkowe operacje 1914 roku, trudności dowozowe, związane z niegotowością operacyjną zakładów tyłowych i z brakiem dobrych dróg, były u Rosjan tak wielkie, że zaopatrzenie wojska w amunicję stanęło natychmiast pod znakiem zapytania; utykało ono ogromnie i paraliżowało swobodę ruchu zwłaszcza w oddziałach Samsonowa.

Jakkolwiek technicznemu wyszkoleniu artylerji niemieckiej można zrobić niejeden zarzut, to jednak umiejętność taktycznego użycia artylerji i zdolność tej artylerji do współdziałania z piechotą okazały się już w pierwszych bitwach bardzo duże. Pod tym względem Niemcy okazali się znacznie wyżsi nietylko od Rosjan, ale i od innych uczestników wojny światowej; umiejętnością koncentrowania prze-

ważającej artylerji na rozstrzygających miejscach i niežałowaniem pocisków, zadziwiali oni wszystkich już w początkach wojny. Na polach Tannenberga dało się to odczuć Rosjanom szczególnie dotkliwie.

Gdy Rosjanie, pchając się w gardziele wschodnio-pruskie, szli w niewiadome, Niemcy korzystali ze wszystkich dobrodziejstw, jakie się wiążą z prowadzeniem działań we własnym kraju. Mieli doskonałą sieć komunikacyjną, zarówno kolejową, jak i drogową, i doskonale rozwiniętą sieć łączności, a więc ogromną łatwość zaopatrywania i łatwość dowodzenia.

Streszczając, można powiedzieć, że kiedy Niemcy wnosili z sobą na wojnę duży kapitał fachowego, organizacyjnego i technicznego, przygotowania i bardzo duży zasób tężyzny moralnej, to Rosjanie mogli im przeciwstawić jedynie pustkę intelektualną i moralną nicość; ich ogromna przewaga liczebna była w tych warunkach tylko fikcją.

* * *

Zagadnienie wojny dwufrontowej postanowiły mocarstwa centralne rozwiązać przez uderzenie najpierw na Francję główną masą sił niemieckich i skończenie z zachodnim przeciwnikiem w ciągu 8 tygodni, t. j. do czasu, w którym Rosjanie mogliby osiągnąć Odrę i Bramę Morawską, czyli stać się niebezpieczni dla tyłów niemieckich. Zachodziło pytanie, jak rozwiązać zagadnienie osłony na froncie wschodnim w tych dwóch pierwszych miesiącach wojny. Długość granicy politycznej między Rosją a Niemcami i Austrją wynosiła aż 1.600 km. Kwestja osłonięcia tak olbrzymiej granicy nie była więc prosta. Ograniczenie się do obrony na linji przegród wodnych (Dniestr — San — dolna Wisła) kryło w sobie, poza znanemi minusami, związanemi z dobrowolnem wyrzeczeniem się inicjatywy, także tę niekorzyść, że przy obronnem rozwiązaniu zagadnienia powstawała w systemie obronnym 300-kilometrowa luka w obszarze środkowej Wisły, czyli między Sandomierzem a Toruniem; luka ta nie była osłonięta żadną zaporą obronną, zachodziło więc niebezpieczeństwo, że Rosjanie mogą obejść bądź obronę niemiecką na dolnej Wiśle, bądź obronę austrjacką na linji San — Dniestr. Zlikwidowanie niebezpieczeństwa, jakie przedstawiała powyższa luka, czyli zlikwidowanie Kongresówki, jako ewentualnego „place d'arme'u" ro-

syjskiego, było możliwe tylko przez zaczepne rozwiązanie zagadnienia osłony strategicznej. Wcześniejsza gotowość operacyjna sił austrjackich i niemieckich na froncie wschodnim zachęcała do tego, bo pozwalała na skoncentrowanie tych sił głęboko na flankach występu Kongresówki, czyli owego niebezpiecznego obszaru środkowej Wisły. Zbieżne działanie na Siedlce i Brześć mogło, zdaniem sztabu niemieckiego i austrjackiego, doprowadzić do pobicia części sił przeciwnika i do wyrównania w ten sposób, względnie poprawienia już w początkach kampanji swojej liczebnej niższości. W razie niepowodzenia, zarówno Austrjacy, jak i Niemcy, mieli możność przejścia do obrony przez zwykłe wycofanie się na silną już z natury linję Karpat i linję Sanu, z twierdzą Przemyślem, jako potężnym punktem oporu, oraz na ufortyfikowaną linję dolnej Wisły.

Przy koncepcji zaczepnego rozwiązania zagadnienia osłony strategicznej zjawiał się jednak dla słabej armji niemieckiej, skoncentrowanej w Prusach Wschodnich, uciążliwy serwitut w postaci armji Rennenkampfa, zaś Austrjacy stawali w obliczu konieczności osłonięcia prawego skrzydła i tyłów swojej grupy uderzeniowej. Powstawała więc niezwykle ciężka do rozstrzygnięcia kwestja ustosunkowania się do obu serwitutów. Jak osłonić się od strony Rennenkampfa i od sił rosyjskich, wychodzących z Wołynia i Podola: obronnie czy zaczepnie? Na obronne rozwiązanie Niemcom nie starczało już sił po zmontowaniu „kułaka" siedleckiego i poza tem oddawali oni Prusy Wschodnie zgóry na łup inwazji rosyjskiej, zaczepne zaś rozwiązanie pociągało za sobą trudność skoordynowania w czasie akcji niemieckiej z akcją austrjacką i stawiało zgóry pod znakiem zapytania celowość zaczepnego rozwiązania problemu osłony strategicznej na wschodzie. Ze swej strony, Austrjacy uważali, że mają za krótką przestrzeń między granicą galicyjską a Lwowem, by mogli ograniczyć się tu do obrony i ewentualnego cofania się; sądzili oni, że Lwów, ten niezmiernie ważny punkt życiowy na tyłach ich grupy uderzeniowej, zabezpieczą najlepiej przez zaczepne rozwiązanie sprawy osłonięcia się od sił, wychodzących z Wołynia i Podola. Nie doceniali przytem niebezpieczeństwa w postaci przypuszczalnej przewagi sił rosyjskich z tej strony, jak również nie uprzytomniali sobie należycie anomalji prowadzenia naraz dwu ofensyw odśrodkowych.

Zarówno owa istotnie niełatwa do rozwiązania sprawa załatwienia się z serwitutami, jak i niedogodności terenowe

w obszarze zamierzonych działań austrjackiej grupy uderzeniowej (ówczesna pustka kolejowa w obszarze Wisła — Bug), nie rokowały powodzenia koncepcji Siedlce — Brześć. Było rzeczą prawie pewną, że żaden z sojuszników nie przejdzie do porządku dziennego nad niebezpieczeństwem, grożącem skrzydłu, i że w konsekwencji może zrobić coś, co osłabi siłę głównego uderzenia lub unicestwi równoczesność obu głównych wysiłków. Wyznaczenie wspólnego dowódcy dla całości zadania osłony strategicznej na froncie wschodnim prawdopodobnie usunęłoby, przynajmniej w części, istniejące trudności, jednak ani na początku, ani w toku całej wojny, Niemcy i Austrjacy, ze względów „prestiżowych", nie rozwiązali pozytywnie kwestji wspólności dowództwa. Piętrzące się w praktycznem wykonaniu trudności były tak drażliwe, że obydwa sztaby sojusznicze wolały ich w czasie pokojowych rozmów nie poruszać. Podobnie jak międzysztabowe rozmowy francusko-rosyjskie, były więc także rozmowy austrjacko-niemieckie owiane atmosferą nieszczerości i podobnie, jak u przeciwników, niejasne postawienie sprawy zemściło się na jednym z kontrahentów i to — jak zawsze w takich wypadkach — na słabszym. Gdy przyszło do wcielenia w życie koncepcji Siedlce — Brześć, każdy z sojuszników pomyślał przedewszystkiem o sobie, a więc Conrad o Serbji i o zabezpieczeniu Lwowa, Niemcy o zabezpieczeniu Prus Wschodnich. Zarówno wskutek gorszego położenia wyjściowego, jak i ciężkich warunków terenowych oraz wewnętrznej słabości swego wojska i niepotrzebnego uporczywego wgryzania się w przeciwnika, Austrjacy wykruszyli w niespełna dwa miesiące całkowicie swój najlepszy element bojowy i do końca wojny już się więcej nie podnieśli. Niemcom, dzięki omówionym poprzednio przyczynom, los oszczędził podobnego końca.

Podnieść należy przy tej sposobności, że o ile Austrjacy, mimo wszystkich trudności, jakie mieli do zwalczenia, starali się wywiązać możliwe najlepiej z obowiązków, wynikających z konwencji, i ofensywę na Brześć rozpoczęli, o tyle Niemcy mieli już zgóry powzięty zamiar niewypełnienia przyjętych zobowiązań. W wytycznych, jakie otrzymał dowódca 8 armji niemieckiej, Prittwitz — Gaffron, [1]) naczelne dowództwo niemieckie nie daje

[1]) Prittwitz — Gaffron był znany w wojsku jako żarłok i opój (w niemieckim żargonie wojskowym „der dicke Soldat"). Swoje stanowisko inspektora armji (przyszłego dowódcy armji wschodnio-pruskiej) zawdzięczał sympatji, jaką

literalnie żadnej konkretnej wskazówki do działania, spychając wyłącznie na niego samego radzenie sobie w trudnem położeniu („Der Oberbefehlshaber (Prittwitz) hat die Operationen im Osten nach eigenem Ermessen zu leiten" — dowódca 8 armji prowadzić będzie działania według własnego uznania). Był to jeden z kwiatuszków w bukiecie wytycznych, jaki naczelne dowództwo niemieckie wręczyło w chwili rozpoczynania wojny swoim armjom, zarówno na wschodnim, jak i na zachodnim froncie. Jak na zachodzie, tak i tu, Moltke spychał całkowitą odpowiedzialność za ewentualne niepowodzenia na podwładnych, dając im pełną swobodę działania i zalecając milcząco, by uzgodniali działania sami między sobą. Utarło się złośliwe, a jednocześnie niepozbawione słuszności powiedzenie, że najprostszym sposobem zepchnięcia odpowiedzialności na podwładnych jest wydanie im niejasnych rozkazów; Moltke i jego ścisły sztab byli pod tym względem mistrzami. W wytycznych, danych Prittwitzowi, było wszystko niejasne i kłóciło się jedno z drugiem. Znalazło się tam więc patrjotyczne słówko o powierzaniu Prittwitzowi zadania „obrony kolebki pruskiej przed inwazją rosyjską" obok zalecenia „popierania, o ile okoliczności na to pozwolą, zamierzonej przez Austrję ofensywy na Brześć", a nakoniec, celem salwowania siebie samego, w razie gdyby Prittwitz nie dał sobie rady z tą różnorodnością zadań, rada Moltkego, by „w razie ciężkiego położenia cofał się za Wisłę". Groźne ramię, które poprzez

---

sobie zjednał u cesarza swemi wesołemi anegdotami. Inspektorem został mianowany na rok przed wybuchem wojny, wskutek czego nie miał nawet czasu zaznajomić się z bogatem archiwum studjów terenowych i schlieffenowskich gier wojennych, prowadzonych na obszarze Prus Wschodnich. Przyszedł on z pogranicza zachodniego (z Metzu, gdzie był dowódcą XVI korpusu) na zupełnie obcy sobie teren i był zupełnie nieprzygotowany do zadania, które nań czekało. Jego nominacja na inspektora, dokonana wbrew woli szefa sztabu generalnego, wzbudziła uczucie niepokoju u wszystkich, którzy ze studjów operacyjnych i z gier wojennych znali ciężką rolę, jaka czekała 8 armję niemiecką na wypadek wojny. Sztab generalny starał się zaradzić złemu przynajmniej w części przed odpowiedni dobór pracowników sztabowych dla inspektoratu Prittwitza (Waldersee, Grünert, Hoffmann); nie zdało się to jednak na nic wobec gburowatości Prittwitza w stosunkach z podwładnymi. Zarówno to wszystko, jak i brak autorytetu u podkomendnych, wśród których byli ludzie doskonale obznajmieni z terenem wschodnio-pruskim, jak np. dowódca korpusu królewieckiego, znany ze swej impulsywności gen. v. François, który strawił blisko dwadzieścia lat na studjowaniu zagadnień osłonowych na froncie wschodnim i nie ujawniał zbytniego szacunku dla kwalifikacyj fachowych swego inspektora — musiało zaważyć na początkowych działaniach wojennych w Prusach Wschodnich.

Siedlce miało podać w Brześciu dłoń Austrjakom, znikło w tych wytycznych zupełnie. Naczelne dowództwo niemieckie uznało za wystarczające „związać" jedynie siły rosyjskie, by osamotnionemu Conradowi nie przeszkadzały w jego ruchu na Brześć. Swoim pruskim obyczajem, Niemcy zaniechali nawet uwiadomić Conrada o tej zasadniczej zmianie swego planu, wystawiając go zupełnie świadomie na sztych. Jakkolwiek mogli być zgóry przygotowani na niepowodzenie osamotnionego „kułaka" austrjackiego, to jednak myśl, że Conrad zwiąże większą ilość sił rosyjskich, jeśli będzie działać zaczepnie, była im bardzo miła. Aby więc nie wywoływać w Austrjakach niepożądanych refleksyj i trzymać ich jak najdalej od chęci ograniczenia się do obrony na Sanie, trzeba ich było utrzymywać w złudzeniu do samego końca [1]).

Piękna w teorji i ponętna napozór schlieffenowska koncepcja „Kann", w której obaj sojusznicy mieli podać sobie przykładnie ręce i zgnieść wroga w straszliwym uścisku, rozwiała się więc w zetknięciu się z życiem, jak pajęczyna. Pomijając już samą nierealność założenia, ujawniającą się w błędnem przypuszczeniu, że Rosjanie, niezwiązani wcale czołowo, będą potulnie czekać na zwarcie się kleszcz niemiecko-austrjackich i na pójście w sak, koncepcja Siedlce — Brześć rozbiła się już o same trudności wykonania [2]).

Z powodzi różnych i sprzecznych z sobą zadań wybrał Prittwitz, mający działać według „własnego uznania", to, które

---

[1]) Przypadkowy bohater tego okresu wojny, Ludendorff, przyznaje się dzisiaj z całym cynizmem, że Niemcom nie postało nawet w myśli próbowanie realizowania pokojowej koncepcji Brześć — Siedlce i że mieli oni już w czasie pokoju całkiem inny plan, a trzymali go w tajemnicy przed Austrjakami jedynie z obawy przed niedyskrecją austrjackiego sztabu generalnego.

Próbka, świadcząca wymownie, czem dla Niemców są wszelkie sojusze i konwencje wojskowe.

[2]) Koncepcja Brześć — Siedlce mogłaby być do pomyślenia jedynie w razie położenia niemieckiego punktu ciężkości najpierw na froncie wschodnim, jakkolwiek i wówczas jedynie niemiecki manewr na Lidę dałby dopiero niejakie wyniki wobec większych wówczas szans złapania głównych sił rosyjskich i wepchnięcia ich w bagna Polesia. Wiadomo, że Rosjanie nosili się z zamiarem opróżnienia Kongresówki i wycofania na linję Niemen — Szczara w wypadku, gdyby Niemcy szukali rozstrzygnięcia najpierw na froncie wschodnim. Życiowym celem operacyjnym dla ich północnego przeciwnika był więc w tym wypadku nie Brześć, a Lida, ów najważniejszy punkt na tyłach rosyjskiego systemu obronnego Niemen — Szczara.

wydało mu się najbardziej szczere: uznał on, że najmądrzej będzie pójść za głosem serca Moltkego (rada, by Prittwitz w razie ciężkiego położenia cofał się za Wisłę, jest wyrazem niewiary Moltkego w udanie się próby zaczepnego rozwiązania zagadnienia osłony strategicznej) i przerwawszy bitwę pod Gąbinem na skutek trwogi, jaką wywołała w jego umyśle wiadomość o wcześniejszym, niż się spodziewano, ruchu Samsonowa, rozpoczął czem prędzej odwrót za Wisłę. Za to zbyt dosłowne interpretowanie intencyj Moltkego pozbawiono go dowództwa. Z licznych gier wojennych Schlieffena na temat operacyj po linjach wewnętrznych, operacyj przykrawanych do najrozmaitszych położeń i przymierzanych do terenu raz z lewa, raz z prawa, przyczem rolę figury, do której krawiec dostosowuje ubranie klijenta, stanowiło zawsze sakramentalne Wald und Seesperre, kanalizujące — jak wiadomo — Prusy Wschodnie na dwa kurytarze, rozdzielone od siebie dość znaczną przestrzenią, mającą, według oceny Schlieffena, pozwolić na efektowne przeprowadzenie operacji po linjach wewnętrznych, pozostały zatem — jak widzimy — żałosne strzępy. Prittwitz cofał się bowiem zdecydowanie na umocnioną linję dolnej Wisły.

Na kanwie powyższego odwrotu za Wisłę zrodził się Tannenberg. N i e j e s t o n b y n a j m n i e j — jak tego chce dzisiejsza oficjalna i nieoficjalna krytyka niemiecka — p ł o d e m p r z e m y ś l a n e j i k o n s e k w e n t n i e r e a l i z o w a n e j i d e i w y z y s k a n i a d o g o d n e g o o b s z a r u w s c h o d n i o - p r u s k i e g o d o p r z e p r o w a d z e n i a d z i a ł a ń p o l i n j a c h w e w n ę t r z n y c h, czyli do kolejnego pobicia odosobnionych armij rosyjskich, a jest on przedewszystkiem dziełem szczęścia i przypadku. Olśnieni jego efektownym wynikiem, starają się dzisiaj Niemcy przyszyć doń piękną teorję. Chodzi im o zaakcentowanie przed światem genjalności umysłu Schlieffena, uchodzącego za ojca idei wyzyskania obszaru wschodnio-pruskiego do przeprowadzenia manewru po linjach wewnętrznych. Jednakowoż nauka, dla której obce są wszelkie względy „prestiżowe", a miarodajna jest jedynie naga prawda, mówi co innego.

Bogaty w sieć kolejową i drogową obszar wschodnio-pruski jest przedzielony biernym obszarem Wald und Seesperre na dwie części, stanowiące dwa oddzielne kurytarze, będące dla przeciwnika jedynie dostępnemi, jakkolwiek rozdzielonemi przestrzeniowo terenami działań. Obszar ten może być na pierwszy rzut oka bardzo ponętny dla każdego wyższego dowódcy, mają-

cego ambicję rozwiązywać zaczepnie trudne zadanie osłony na szerokim froncie. Warunki do spróbowania działania po linjach wewnętrznych były tu napozór istotnie idealne. Cóż bowiem prostszego, jak skupić siły na tyłach Wald und Seesperre i z tego centralnego położenia walić młotem w łeb raz jednego, raz drugiego przeciwnika. Gdy operacja ta nie powiedzie się — wówczas odwrót na dolną Wisłę i schowanie się poza jej umocnienia. Sugestywna siła układu terenowego Prus Wschodnich nie mogła więc nie podziałać fascynująco także na bujną wyobraźnię i ruchliwy umysł Schlieffena. Schlieffena rozgrzesza jednak nieznajomość czynnika, który ujawnił się dopiero w wojnie. Na podstawie doświadczeń, wyciągniętych z kampanij wojennych, znanych przed wojną światową, kalkulowano trwanie bitwy pomiędzy dwiema armjami najwyżej na 3 dni; na czynniku tym opierał Schlieffen całość swoich rachub. Jedynym dostępnym dlań sprawdzianem były tylko gry wojenne, przeprowadzane na tym terenie. Wiadomo jednak, że na grach wojennych wszelkie decyzje i wynikające z nich ruchy następują bardzo szybko po sobie, jak w kalejdoskopie, akcja toczy się żwawo i wesoło, a na manewrach, gdzie oddziałów nie przytłacza do ziemi morderczy ogień, operacje nie odpowiadają także nigdy rzeczywistości wojennej. Schlieffen, który widział prawdziwą wojnę tylko oczyma duszy i doświadczenia swoje czerpał tylko z własnych gier, nie wyczuwał należycie rzeczywistości wojennej, bo wyczuwać jej nie mógł. Tymczasem już pierwsze bitwy w wojnie światowej zaskoczyły wszystkich swoją przewlekłością; trwały one znacznie dłużej, niż przypuszczano[1]). Bitwa pod Tannenbergiem rozpoczęła się 23 sierpnia, ramiona niemieckich oków zwarły się z sobą całkowicie dopiero 29 sierpnia, a wybieranie z saka trwało do 1 września. Cała operacja trwała więc nie 3 dni lecz 9 dni, a od momentu oderwania się Niemców od Rennenkampfa do momentu zniszczenia Samsonowa upłynęło aż 11 dni. Wchodząca w grę przestrzeń, dzieląca Gąbin od Olsztyna, wynosi w linji powietrznej 140 km, czyli 6 przemarszów dziennych. Przestrzeń ta była więc za mała, by pozwolić na przeprowadzenie rozstrzygającej bitwy, prowadzonej przez dwie armje. Każdy, przeciętny

[1]) Przyczyny tego szukać należy nietylko w zwiększeniu się pola bitwy nowoczesnych armij, ale także, i to przedewszystkiem, w ogniowej potędze nowoczesnych broni, przewyższającej wszelkie przedwojenne przypuszczenia i oczekiwania.

nawet dowódca, byle nie Rennenkampf, mimo poniesionych pod Gąbinem strat w oddziałach, wgryzłby się w pięty Bülowa i Mackensena i pozostawiwszy w osłonie od strony Królewca minimalne siły (wystarczyła jedna dywizja piechoty), nie byłby dopuścił do porażki Błagowieszczeńskiego pod Lautern i wkroczyłby na karkach niemieckich do Olsztyna już w dniu 27 sierpnia lub 28 sierpnia, czyli jeszcze przed faktycznem zwarciem się kleszcz. Byłoby wówczas rzeczą ciekawą obserwować owoce „zaszczepionych w krew i żyły Ludendorffa umiejętności wyzyskiwania rozdzielenia przestrzeniowego dwu armij". Większość sił 8 armji niemieckiej zostałaby prawdopodobnie wtłoczona nie na swoją własną, a na rosyjską zaporę umocnieniową Wisły (na Modlin i Warszawę), gdzie zaczęły się koncentrować dwie dalsze armje rosyjskie. Rozpatrzmy inną alternatywę: unieszkodliwienie rosyjskiej armji Niemna mogło być uważane za osiągnięte dopiero po wycofaniu się tej armji poza linję Niemna, co w rzeczywistości mogło nastąpić nie wcześniej, jak 26 lub 27 sierpnia. W dniu 27 sierpnia Klujew był już w Olsztynie, w dniu 30 sierpnia oddziały armji Samsonowa mogły już przerwać ostatnią magistralę, łączącą 8 armję niemiecką z jej podstawą operacyjną na dolnej Wiśle, a przy logicznych i energicznych działaniach odciąć tę armję nawet od Królewca. Jest więc rzeczą wątpliwą, czy Niemcy byliby skłonni podjąć w tych warunkach bitwę z Samsonowem, mając odciętą łączność z krajem; prawdopodobnie cała kampanja wschodnio-pruska skończyłaby się szukaniem przez 8 armję niemiecką schronienia w obrębie umocnień Królewca, o ile jeszcze starczyłoby jej na to czasu [1]).

Jestem daleki od chęci dociekania „coby było, gdyby było", chcę jedynie, opierając się na supozycji takiego przebiegu operacji, jaki powinien mieć miejsce w normalnym przypadku, gdy mianowicie działa przeciw sobie dwóch dowódców, myślących mniej więcej jednakowo logicznie i poprawnie, wykazać, jak

---

[1]) Twierdzenie Groenera, że druga alternatywa byłaby na rękę Niemcom bo Samsonow zostałby wówczas na „historycznem polu bitwy" w obszarze Frydląd — Pruska Iława pobity przez oskrzydlenie go na południe od przekroczonej linji jezior, ciągnących się od Wisły do Pregoły, byłoby słuszne, gdyby zaopatrzenie armji kończyło się na wozach bateryjnych, w rzeczywistości jednak system zaopatrzeniowy armji sięga o wiele dalej, nawet poza granice tego, co mogłaby dać twierdza królewiecka. Groener, jako dobrze zasłużony szef kolejnictwa niemieckiego, wie o tem bardzo dobrze.

niejednokrotnie wrzaskliwa propaganda potrafi przekręcać fakty i zmieniać istotę rzeczy. Działanie po linjach wewnętrznych i kolejne bicie przeciwników jest w wyglądzie bardzo efektowne, w rzeczywistem wykonaniu jest ono jednak niezmiernie trudne. Najlepszy dowód, że historja wojen może przytoczyć tylko bardzo niewiele przykładów udania się tego rodzaju operacyj. Obok szeregu postulatów natury materjalnej i moralnej [1]), operacja ta wymaga przedewszystkiem, by jeden z przeciwników był nieruchliwy. W obliczu ruchliwego przeciwnika czekają każdego, kto działa z położenia centralnego, najczęściej duże niespodzianki. Hindenburg i Ludendorff, których wyniósł Tannenberg, a którzy poza tą udaną operacją nie mogą w bilansie swojej działalności wojennej wykazać się żadną więcej pozycją, która mogłaby zaświadczyć o ich genjalności, starają się dzisiaj, ze zrozumiałych względów, przypisać przyczynę odniesionego zwycięstwa wyłącznie sobie samym. Dla Ludendorffa miał więc Tennenberg być jedynie „próbą, czy potrafi on wprowadzić w czyn nauki Schlieffena", a stałym biegunem, około którego obracało się wszystko, była tylko „wola dowódcy"; dla skromniejszego Hindenburga, osłabiającego również rolę „uchwytnych wartości" w rachunku wojennym, decydującą rzeczą były „wewnętrzne wartości żołnierza i wiara wodza w te wartości". Nie osłabiając bynajmniej znaczenia woli wodza i roli, jaką w tej bitwie odegrały wartości żołnierza mazurskiego i kaszubskiego, musimy się jednak kategorycznie zastrzec przeciw tuszowaniu istotnej prawdy i ubieraniu w formę przemyślanych koncepcyj tego, co w rzeczywistości było tylko dziełem przypadku i zbiegiem rzadko w historji wojen spotykanych okoliczności — okoliczności nader łaskawych dla Niemców, a prawdziwie macoszych dla Rosjan.

Cień klęski tannenberskiej towarzyszył rosyjskim dowódcom niemal przez całą dalszą wojnę i w zetknięciu się z Niemcami osłabiał ich pewność siebie. Niemcy dobrze zdawali sobie z tego sprawę. Dlaczegożby więc nie mieli także po wojnie utrzymywać otaczającego ich świata stale pod wrażeniem niedościgłej wyż-

---

[1]) Patrz artykuł w Bellonie z 1931 r. (styczeń—luty) pod tytułem „Zagadnienie działania po linjach wewnętrznych w świetle działań ruchowych".

szości niemieckiego genjuszu wojskowego przez nieustanne zastrzykiwanie temu światu fałszywych sugestyj? Rzeczą nauki jest jednak sprowadzać każde zjawisko do właściwej normy i każde wydarzenie oceniać objektywnie [1]).

Ppłk. dypl. K. Lenczowski.

---

[1]) Źródła do pracy ppłk. Lenczowskiego zostaną podane w jednym z następnych zeszytów „Bellony".

KPT. DYPL. GUSTAW ŁOWCZOWSKI.

ORGANIZACJA ETAPÓW WOJSKA NIEMIECKIEGO I ADMINISTRACJA TERENAMI OKUPOWANEMI NA FRONCIE WSCHODNIM PODCZAS WOJNY 1914 — 1918.

I. ORGANIZACJA ETAPÓW WOJSKA NIEMIECKIEGO W CHWILI WYBUCHU WOJNY.

Instrukcja etapowa.

Zasady organizacji i pracy służby etapowej w wojsku niemieckiem opierały się na „Instrukcji o etapach w czasie wojny" (Kriegs Etappen Ordnung, w skrócie K. E. O.), wydanej dnia 12.III.1914 r.

Instrukcja ta, przystosowana do niemieckiego planu wojny, liczyła się w pełni z warunkami wojny ruchowej, prowadzonej na terenie nieprzyjacielskim.

Zajmę się niektóremi szczegółami tej instrukcji, gdyż oparcie się na niej podczas wojny dało dobre wyniki i, jak zobaczymy dalej, większość zmian, wprowadzonych w organizacji etapów podczas wojny, była powodowana nie mylnemi przewidywaniami w dziedzinie organizacji, lecz formą, jaką przybrała wojna [1]).

Instrukcję rozpoczyna następujący ustęp:

„Wszystkie potrzeby wojska walczącego muszą być stale zaspakajane; musi ono być odciążone od wszystkiego, coby mogło zmniej–

[1]) Ustalenie się frontu, zmieniające zadania i warunki pracy etapów.

szać jego zdolność do ruchu. Tylko pod tym warunkiem wojsko będzie zdolne do najwyższego wysiłku.

W zaopatrywaniu wojsk biorą udział następujące służby:

— amunicyjna,
— żywnościowa,
— zdrowia,
— kolejnictwa polowego,
— telegrafji polowej,
— poczt polowych,
— etapowa.

Nie można przeprowadzić ścisłego rozgraniczenia między działalnością poszczególnych służb, praca ich zazębia się i uzupełnia, a one same wspierają się wzajemnie".

Organizację władz kierujących zaopatrywaniem podaje załącznik 1.

Zadania służby etapowej.

Zadaniem służby etapowej jest, w myśl postanowień instrukcji, doprowadzenie do walczących wojsk potrzebnego im materjału oraz uzupełnień w ludziach i koniach, wyzyskanie sił pomocniczych i zasobów znajdujących się w obszarach, na których toczy się wojna, oraz przejmowanie i odsyłanie na tyły wszystkiego, co staje się balastem dla walczących wojsk.

By uczynić zadość postawionym zadaniom, służba etapowa musi wypełniać następujące czynności:

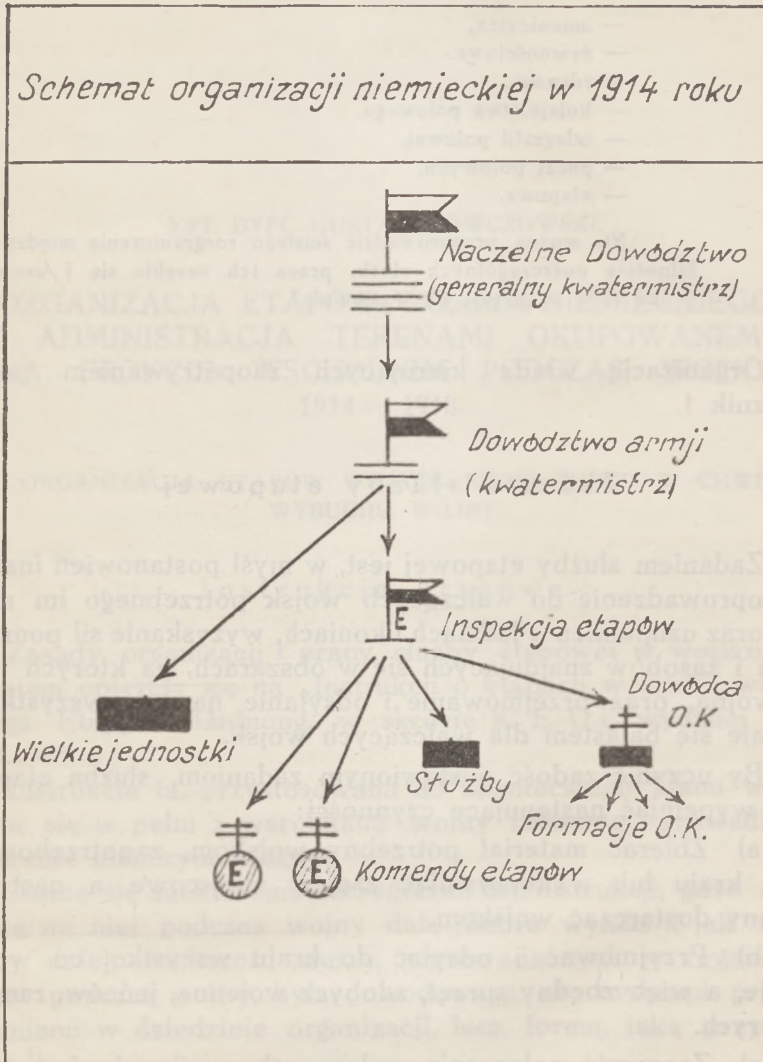
a) Zbierać materjał potrzebny wojskom, zapotrzebowując go z kraju lub wykorzystując zasoby miejscowe, a następnie zebrany dostarczać wojskom.

b) Przyjmować i odsyłać do kraju wszystko, co wojsko oddaje, a więc zbędny sprzęt, zdobycz wojenną, jeńców, rannych i chorych.

c) Zapewnić połączenia walczących armij z krajem przez naprawę, ochronę i budowę dróg komunikacyjnych i linij łączności wszędzie tam, gdzie zadania tego nie spełniają wojskowe władze kolejowe.

d) Opiekować się oddziałami lub pojedyńczymi żołnierzami, zdążającymi na front lub tyły, względnie chwilowo przebywającymi w granicach obszaru etapowego.

e) Zapewnić na tyłach armij bezpieczeństwo i to zarówno pod względem wojskowym, jak i policyjnym, w szczególności na



linjach komunikacyjnych, wykorzystywanych przez armje dla dowozu i ewakuacji.

f) Zorganizować administrację w częściach kraju nieprzyjacielskiego, znajdujących się na tyłach walczących wojsk.

Rola generalnego kwatermistrza.

Kierownictwo całokształtem zagadnień służby etapowej należy do generalnego kwatermistrza.

Już w czasie pokoju, generalny kwatermistrz wyznacza poszczególnym koncentrującym się armjom ich obszary etapowe. Jego też obowiązkiem jest i nadal, podczas trwania operacyj, oznaczać tylną granicę obszaru etapowego i dzielić go między poszczególne armje. Przednią granicę obszaru etapowego armij, zmieniającą się znacznie częściej, w miarę ruchów wojsk, określają sami dowódcy armij; granica ta dzieli obszar etapowy od obszaru operacyjnego t. j. pasa terenu, położonego najbliżej frontu, na którym władzę sprawują dowódcy wielkich jednostek (korpusów i samodzielnych dywizyj).

W kraju nieprzyjacielskim, tylną granicą obszaru etapowego jest zasadniczo granica państwa.

Na tem jednak nie ogranicza się wpływ generalnego kwatermistrza na funkcjonowanie służby etapowej.

Skoro obszar etapowy obejmuje część własnego kraju, musi on pośredniczyć w regulowaniu stosunków rozkazodawczych między armjami, a wojskowemi władzami terytorjalnemi, przyczem zasadniczo władze te, łącznie z dowództwami okręgów korpusów [1]), zostają podporządkowane dowódcom armij.

Generalny kwatermistrz proponuje naczelnemu wodzowi utworzenie generalnych gubernatorstw z części okupowanych obszarów nieprzyjacielskich, skoro ich rozmiar się zwiększa, a obszary etapowe armij stają się tak wielkie, że administracja ich może przysparzać dowódcom armij niepotrzebne trudności.

Jego też obowiązkiem jest wyrównywać ilości formacyj etapowych pomiędzy poszczególnemi armjami, wydawać ogólne wskazówki co do odbudowy względnie urządzenia nowych dróg komunikacyjnych; on wreszcie powinien wskazywać ogólne zasady ewakuacji rannych, wydawać zarządzenia o zamknięciu lub ograniczeniu prywatnego ruchu pocztowego oraz decydować w sprawach pracy państwowego zarządu pocztowego na rzecz poczt polowych.

---

[1]) Stellvertretende Generalkommando.

Dowódca armji.

Na szczeblu armji, etapy obejmują całokształt zadań, związanych z zaopatrywaniem i ewakuacją. Dowódca armji daje etapom zadania i wskazówki do ich wypełnienia. Jak już wspomniałem, rozgranicza on obszar operacyjny od obszaru etapowego, ustala miejsce głównej stacji etapowej (Etappenhauptort), daje wytyczne dla służb: amunicyjnej, zaopatrywania w żywność i zdrowia, oraz w sprawie wykorzystania dróg komunikacyjnych.

Niezależnie od rozgraniczenia obszaru etapowego i operacyjnego, obowiązkiem etapów jest jednak podprowadzać czołowe składy i ośrodki zaopatrywania tak blisko walczących wojsk, jak pozwalają na to środki transportowe etapów i miejscowe warunki komunikacyjne. Materjał i personel etapowy, wysunięty w tym celu w obszar operacyjny, pozostaje nadal w dyspozycji władz etapowych.

Inspektor etapów.

Na czele etapów każdej armji stoi „inspektor etapów" (stanowisko generała dywizji), który w myśl wytycznych dowódcy armji kieruje i ponosi odpowiedzialność za całokształt pracy etapów.

Inspektor etapów podlega bezpośrednio i wyłącznie dowódcy armji. Instrukcja podkreśla, że wskazówki generalnego kwatermistrza i szefów służb przy naczelnem dowództwie otrzymuje inspektor etapów zasadniczo za pośrednictwem dowódcy armji.

Najważniejszem zadaniem inspekcji etapów armji jest wybór „dróg etapowych", regulowanie na nich transportów i zapewnienie im bezpieczeństwa. Drogami etapowemi są drogi kołowe, kolejki wąskotorowe i ewentualnie drogi wodne. Koleje normalnotorowe nie podlegają władzom etapowym, niemniej etapy ponoszą odpowiedzialność za bezpieczeństwo linij, chroniąc wartami najważniejsze objekty kolejowe i patrolując tory.

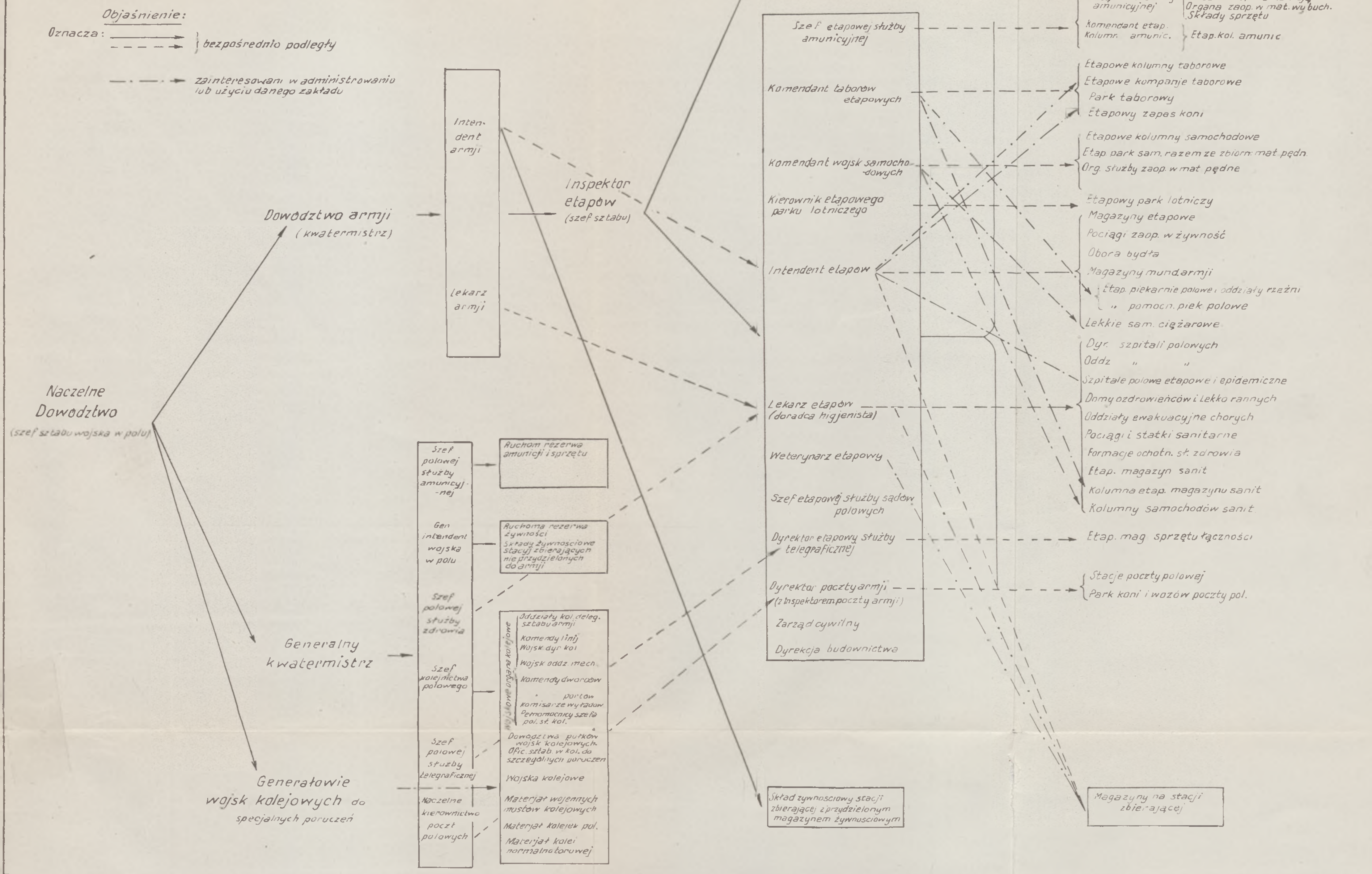
Dalszym obowiązkiem inspektora etapów jest rozmieszczenie w terenie, przedewszystkiem wzdłuż dróg etapowych, podległych mu „komend etapów" [1]), określenie granic ich rejonów oraz wskazanie, jakie organa i zakłady etapowe (szpitale, ma-

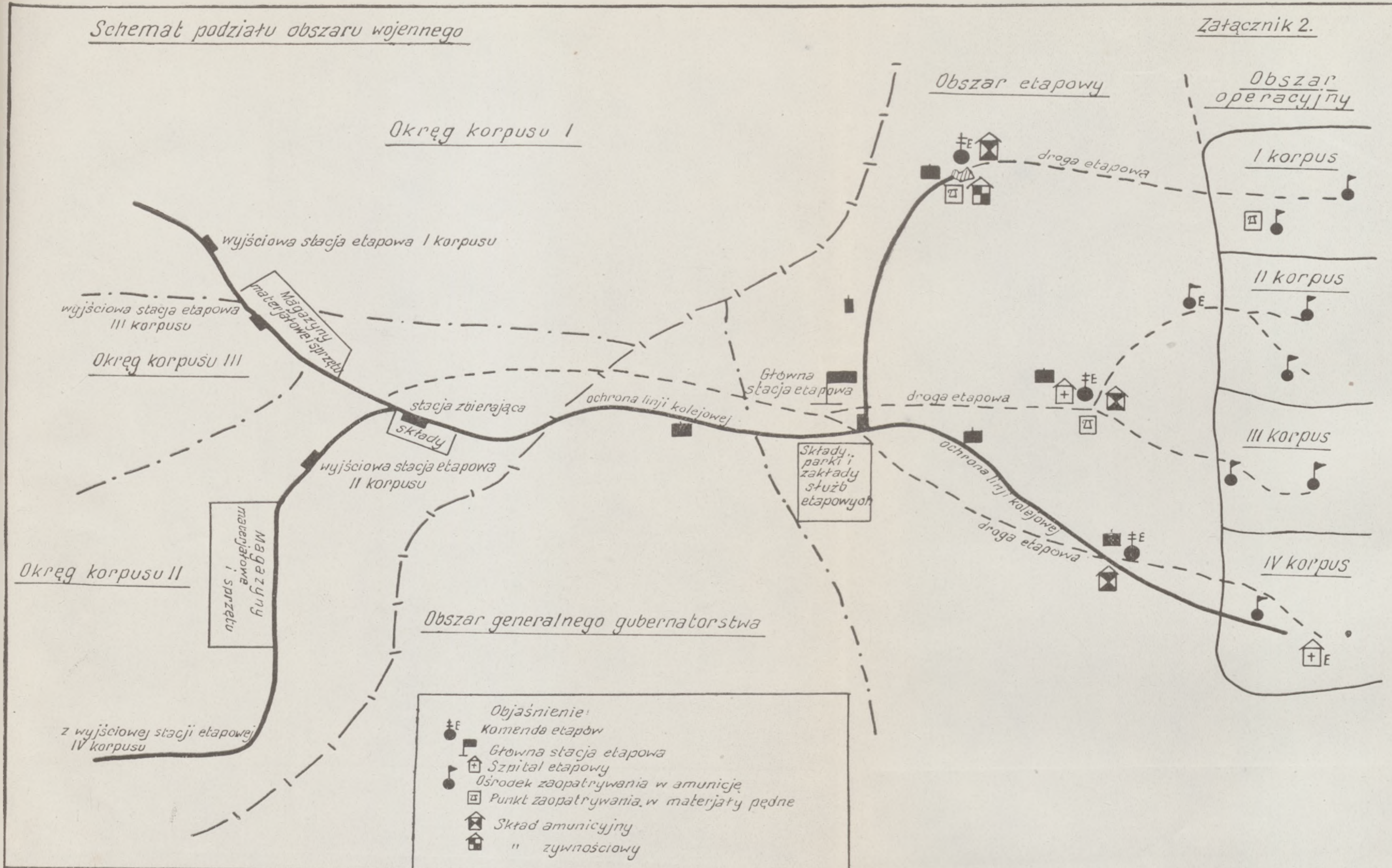
---

[1]) Etappen-Kommandant.

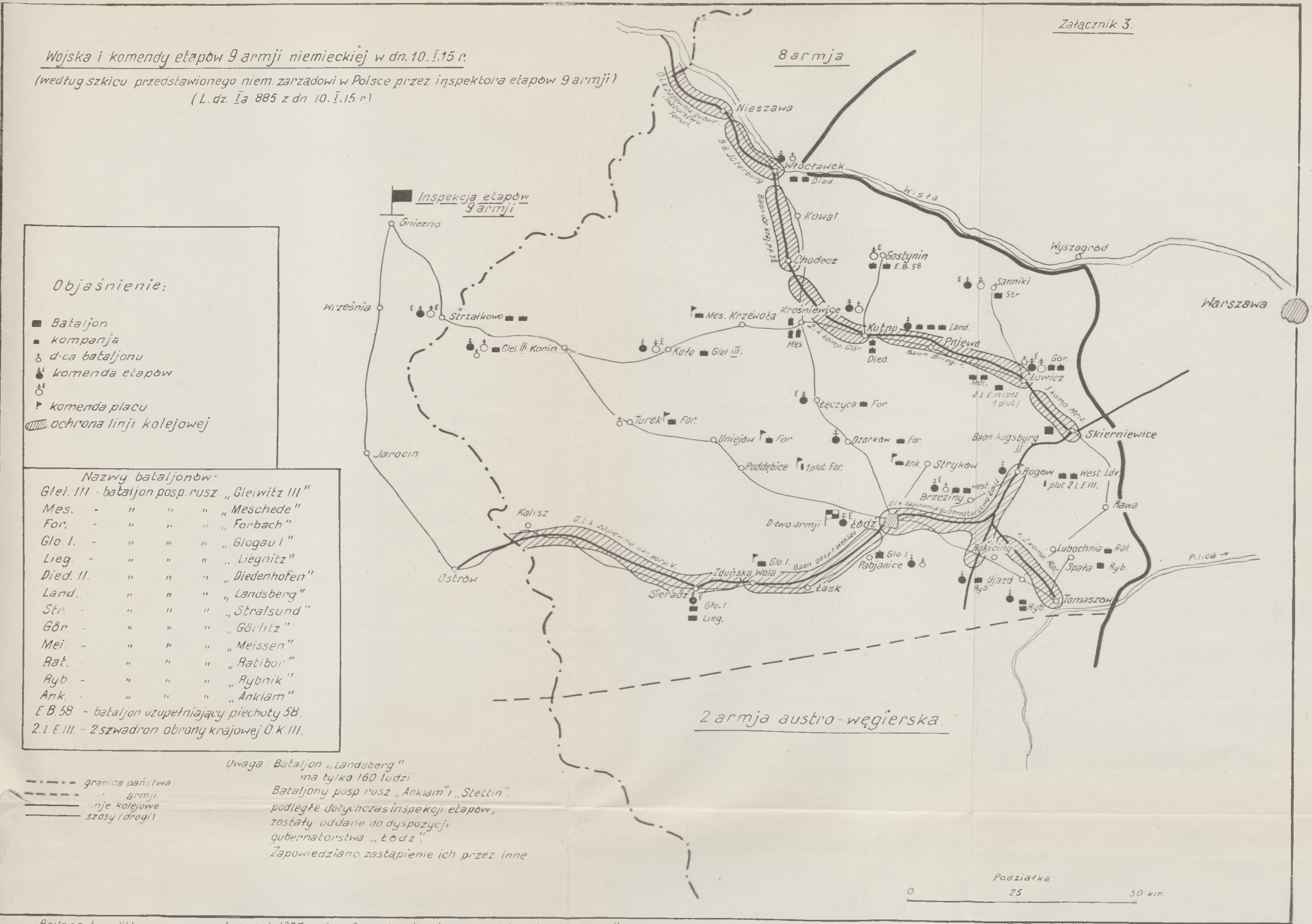
Załacznik 1.

Organizacja władz kierujących zaopatrywaniem wojsk i władz etapowych





Bellona tom XLI zesz. marzec-kwiecień 1933, art.: „Organizacja etapów wojska niemieckiego"



Bellona tom XLI zesz. marzec - kwiecień 1933. art.: „Organizacja etapów wojska niemieckiego"

Załącznik 4.

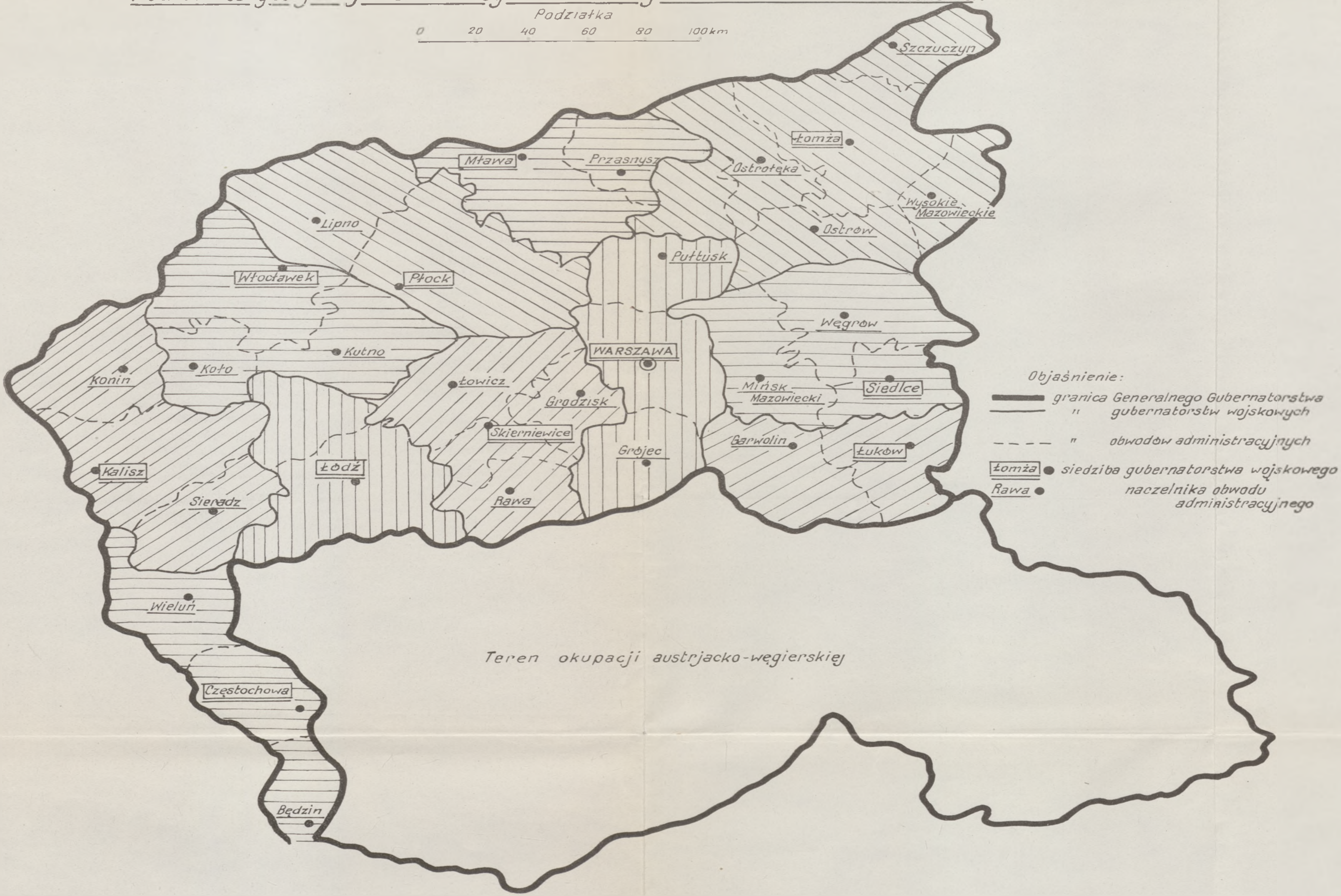
Rozmieszczenie oddziałów podległych inspekcji etapów Woyrscha oraz części oddziałów ochrony granicy i linij kolejowych w O.K. VI (Wrocław) sierpień 1915 r



Bellona tom XLI zesz. marzec-kwiecień 1933. art. „Organizacja etapów wojska niemieckiego."

Załacznik 5.

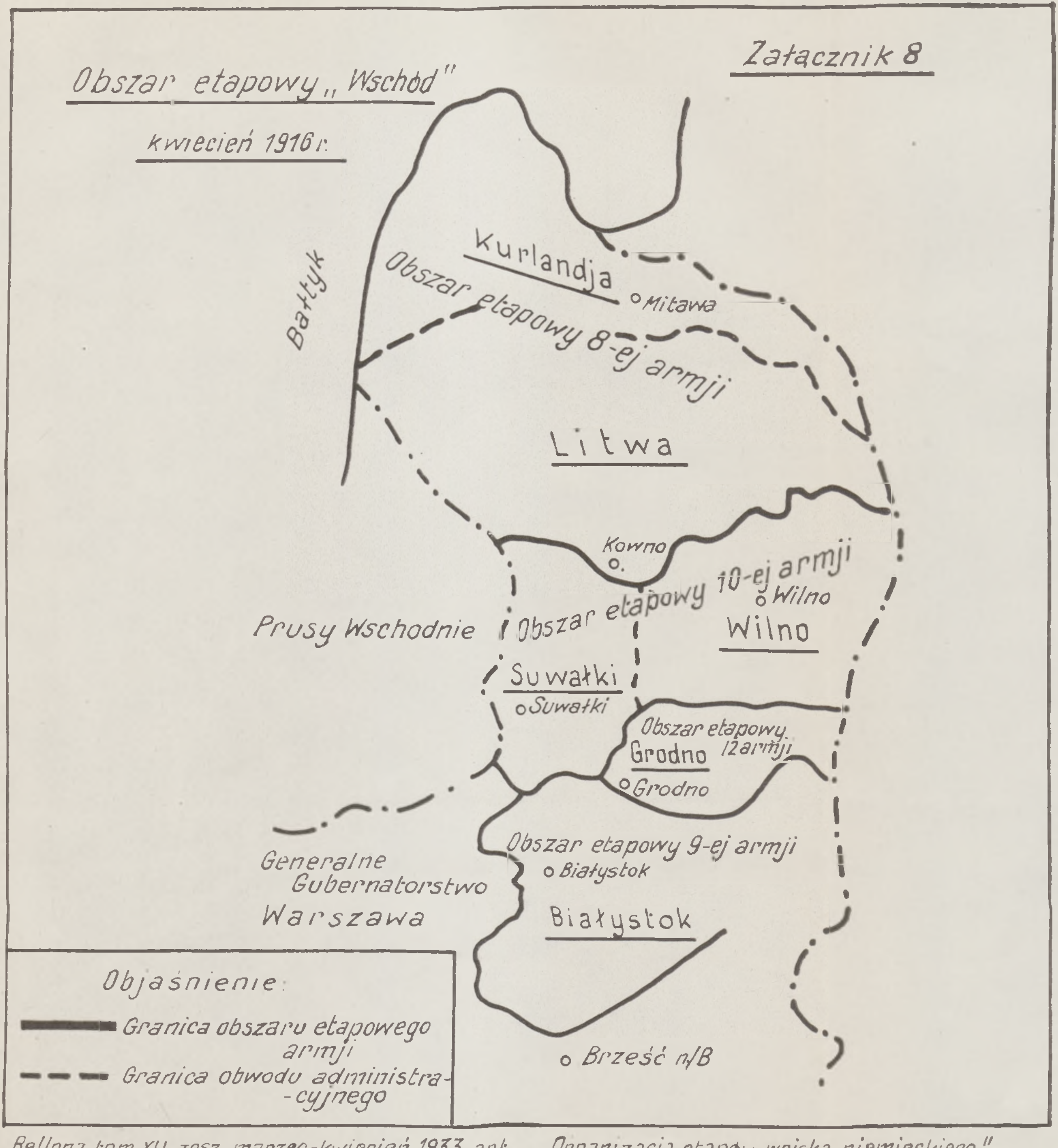
Podział terytorjalny niemieckiego Generalnego Gubernatorstwa Warszawa.



Bellona tom XLI zesz. marzec-kwiecień 1933, art.: „Organizacja etapów wojska niemieckiego."



Bellona tom XLI zesz marzec-kwiecień 1933, art. „Organizacja etapów wojska niemieckiego."



Bellona tom XLI zesz. marzec-kwiecień 1933, art. „Organizacja etapów wojska niemieckiego"


Podział obszarów zarządu wojennego krajów bałtyckich i Litwy
sierpień 1918 r
Podziałka.
0 20 40 60 80 100 km
Zatoka Fińska
ESTONJA
INFLANTY
KURLANDJA
KOWNO
WILNO
LITWA POŁUDNIOWA
BAŁTYK
Zatoka Ryska
PRUSY WSCHODNIE
Generalne Gubernatorstwo Warszawa
ROSJA
UKRAINA
Tallin
Rakwere
Narwa
Hapsalu
Weissenstein
Dagö
Ösel
Arensburg
Jez Pejpus
Jez Pskowskie
Parnawa
Wöjandi
J. Wirz
Tartu
Wöru
Psków
Walga
Valmeera
Wenden
Sigulda
Ventspils
Talsi
Ryga
Kuldiga
Tukums
Aispute
Jelgava
Dobele
Libawa
Grabina
Jaun Jelgava
Bauska
Siady
Okmiany
Birże
Janiszki
Kretynga
Kurszany
Szawle
Rakiszki
Illuxt
Dyneburg
Telsze
Kłajpeda
Wewirżany
Poniewież
Kupiszki
Uzjany
Saldugiszki
Skaudwile
Taurogi
Kiejdany
Witkomierz
Mulaty
Nowo Święciany
Tylża
Jurborg
Szyrwinty
Kowno
Władysławów
Koszedary
Królewiec
Insterburg
Wytkowyszki
Marjampol
Wilno
Olita
Suwałki
Sejny
Raduń
Lida
Ełk
Grodno
Planty
Sokółka
Alekszyce
Zdzięcioł
Białystok
Wołkowysk
Bielsk
Białowieża

gazyny i t. p.), mają być urządzone przy poszczególnych komendach

Do obowiązków inspekcji etapów należy wreszcie administracja obszarem etapowym na terenie nieprzyjacielskim.

Miejscem postoju inspekcji etapów jest zasadniczo „główna stacja etapowa". Sam inspektor może jednak swobodnie wybrać miejsce pobytu dla siebie i swego ścisłego sztabu, może też swobodnie udawać się do kwatery głównej dowództwa armji.

Łączność z dowództwem armji zapewnia sobie stale, skoro nie jest przy niem osobiście, za pośrednictwem oficera łącznikowego (oficera sztabu generalnego, znającego dobrze położenie etapów i zamierzenia inspektora).

Sztab inspektora etapów armji składa się z następujących oficerów:

szef sztabu,
2 oficerowie sztabu generalnego (Ia i Ib),
adjutant, którego głównem zadaniem jest prowadzenie spraw personalnych,
kapitan artylerji, opracowujący sprawy broni, amunicji i uzupełniania koni,
kapitan inżynierji i saperów do wszystkich spraw technicznych i transportowych,
komendant żandarmerji polowej,
przedstawiciel służby kolejnictwa polowego (Bba),
płatnik.

Jako organa wykonawcze, inspektor etapów posiada:

1) szefów służb etapowych z ich organami oraz zarząd cywilny [1]),
2) komendantów etapów,
3) wojska etapowe,
4) żandarmerję polową.

Zarząd cywilny (organ inspektora etapów, powołany do administrowania obszarem etapowym w kraju nieprzyjacielskim), składa się z wyższego urzędnika administracyjnego i jego personelu pomocniczego.

---

[1]) Wyszczególnienie służb patrz załącznik 1.

Instrukcja wskazuje na potrzebę znajomości języka miejscowej ludności przez szefa zarządu; jest to konieczne ze względu na jego zadania:

— zorganizowanie administracji,
— nadzór policyjny nad ludnością (rewizje i t. d.),
— zwalczanie szpiegostwa,
— wywiad policyjny przez swą tajną policję,
— cenzura poczty i prasy.

Komendanci etapów.

Wykonawcami właściwej pracy, stanowiącej zadanie służby etapowej, są komendanci etapów. Oni, w myśl postanowień instrukcji, pośredniczą w utrzymywaniu ruchu do- i odfrontowego, który przechodzi przez ich etap, doręczają rozkazy, opiekują się i zaopatrują w żywność przechodzące kolumny wojsk i transporty, zapewniają wykorzystanie dla potrzeb armji środków znajdujących się na podległym im terenie i oni wreszcie ponoszą odpowiedzialność za wojskowe i policyjne bezpieczeństwo powierzonych im rejonów.

Granice rejonów poszczególnych komend etapów nie zawsze, jak mówi instrukcja, będą mogły być ściśle określone, szczególnie w okresach, gdy położenie na froncie zmienia się z dnia na dzień.

W tym wypadku, komendant etapów rozciąga swoją władzę tak daleko, jak uważa to za konieczne.

Komendant etapów (oficer sztabowy) jest komendantem garnizonu w swem miejscu postoju nawet w tym wypadku, gdy przejściowo znajduje się tam oficer starszy od niego, a sprawa ta nie została uregulowana specjalnym rozkazem.

Personel komendy etapów składa się z adjutanta i oficera korpusu sądowego z protokulantem. Dalsze wzmocnienie personelu komendy etapów wiąże się z utworzeniem w jej rejonie szpitali lub magazynów.

Inne organa etapowe.

Wykonywanie zarządzeń komendanta etapów zapewniały wojska etapowe, przydzielane w ilościach uzależnionych od miejscowych warunków, oraz żandarmerja polowa.

Szczególną rolę w pracy etapów w dziele zaopatrywania odgrywały „wyjściowe stacje etapowe" (Etappenanfangsorte),

stacje zbierające (Sammelstationen) i główne stacje etapowe (Etappenhauptorte) (patrz załącznik 2).

Wyjściowe stacje etapowe leżały zasadniczo na terenie macierzystego okręgu każdego korpusu[1]. Jeśli nawet umieszczono je eksterytorjalnie, podlegały one nadal swemu dowódcy okręgu korpusu. Zadaniem ich było zbierać i organizować transporty ludzi i sprzętu, odchodzące z okręgu korpusu, oraz rozdzielać transporty odsyłane do kraju.

Stacje zbierające miały za zadanie składać w całe pociągi transporty przeznaczone dla armji oraz magazynować materjał przy dworcach kolejowych i utrzymywać go w gotowości do przekazania armji.

Główna stacja etapowa, zasadniczo w miejscu postoju inspekcji etapów armji, grupowała przy sobie gros organów służb etapowych.

II. ETAPY 9 ARMJI I GRUPY OPERACYJNEJ WOYRSCHA W STYCZNIU 1915 R.

(Załączniki 3 i 4)[2].

Obszary etapowe.

W styczniu 1915 r. walki toczyły się na ziemiach Polski wzdłuż ogólnej linji: Wisła od Włocławka do Wyszogrodu, Bzura, Rawka, Pilica, Nida — Dunajec, a dalej Karpaty.

Na zachodnim brzegu Wisły walczyły 2 armje niemieckie: 9 armja i grupa operacyjna Woyrscha[3]), przedzielone odcinkiem 2 armji austrjacko-węgierskiej.

---

[1]) W przedwojennych Niemczech, każdy dowódca korpusu (2 dywizje piechoty), był jednocześnie dowódcą terytorjalnym okręgu, w którym załogowały jego oddziały. W chwili wymarszu dowódcy korpusu na front, rolę jego, jako władzy terytorjalnej, przejmowało zastępcze dowództwo, które nazywam dowództwem okręgu korpusu (Stellvertretendes Generalkommando).

[2]) Szkice, przedstawiające rozmieszczenie wojsk i komend etapów na obszarze etapowym 9 armji, grupy Woyrscha i na obszarze O. K. Wrocław, są opracowane na podstawie szkiców i aktów głównodowodzącego „Wschód" (Oberbefehlshaber Ost. Deutsche Verwaltung in Rusisch-Polen. Etappen und Grenzschutztruppen). (C. A. W.).

[3]) 2 armja austrjacko-węgierska i grupa operacyjna Woyrscha stanowiły „armję Woyrscha", podległą austrjackiemu Naczelnemu Dowództwu.

Etapy obu armij opierały się o obszar własnego państwa, tam też miały miejsce postoju obie inspekcje etapów: 9 armji — w Gnieźnie, a grupy operacyjnej Woyrscha — w Opolu.

Rozmieszczenie komend i oddziałów etapowych obu tych armij wskazuje wyraźnie, że głównem ich zadaniem było zabezpieczenie komunikacyj armij.

Szkic przedstawiony głównodowodzącemu na wschodzie przez 9 armję (załącznik 3), nie uwzględnia granic rejonów przynależnych do poszczególnych komend etapów. Na obszarach obu armij widzimy duże przestrzenie nie mające żadnego garnizonu, a wszystkie komendy i oddziały skupione są wzdłuż kilku dróg etapowych i wzdłuż linij kolejowych.

„Ordre de Bataille".

Przyjrzyjmy się bliżej „ordre de bataille" i oddziałom obu inspekcyj etapowych.

Oddziałami etapowemi są w większości bataljony pospolitego ruszenia (Landsturm), po 4 kompanje każdy.

Brygady obrony krajowej (Landwehr), które przeznaczone były do tego celu w planie mobilizacyjnym, zostały już w sierpniu 1914 r. niemal w całości użyte w pierwszej linji bojowej.

Ilość bataljonów jest różna. 9 armja ma ich 18, grupa operacyjna Woyrscha 8, w tem dwa bataljony obrony krajowej.

Każdy komendant etapów ma sobie podporządkowaną pewną ilość oddziałów; siła ich jest różna — waha się od 1 do 6 kompanij, większość komend ma ponadto patrol jeźdźców meldunkowych i 1 lub kilka patrolów żandarmerji.

Niema co do tego schematu, o ilości oddziałów decydują miejscowe potrzeby.

W Łodzi utworzono gubernatorstwo wojskowe; jest to jeszcze lokalna komenda wojskowa, zorganizowana na wzór gubernatorstw twierdz.

Gubernatorstwo „Łódź" nie podlega jednak inspekcji etapów, lecz wprost dowódcy armji.

W 9 armji widzimy komendy placu (Ortskommandanturen), organa utworzone już podczas wojny, a nieprzewidziane przez instrukcję etapową z r. 1914.

Załącznik 4 obejmuje, prócz terenu będącego obszarem etapowym grupy operacyjnej Woyrscha, także i część terenu okręgu korpusu Nr. VI. Wrocław.

Ochrona na obszarze O. K. VI.

Na szkicu uwidocznione są oddziały tego O. K., chroniące granicę, linje kolejowe oraz pozycję obronną, przygotowaną na tyłach grupy operacyjnej.

Oddziały ochrony O. K. VI są to bataljony pospolitego ruszenia, zorganizowane w 3 zgrupowania:

grupa pospolitego ruszenia gen. von Tühmen,
" inspektora pospolitego ruszenia „B",
" zastępcy dowódcy 23 brygady piechoty.

Każda grupa miała sobie przydzieloną część terenu O. K. Podobnie jak na obszarze etapowym, również i tutaj nie było oddziałów, przeznaczonych tylko do jednego rodzaju służby; nietylko bataljony poszczególnych grup pełniły służbę bądź na ochronie linij kolejowych, bądź na drogach etapowych lub granicy, lecz nawet i poszczególne bataljony miały kompanje pełniące różnego rodzaju służbę.

Ochrona linij kolejowych

Służba ochrony linij kolejowych była w czasie wojny najcięższą służbą tyłową. Warty pełniły służbę bez luzowania w ciągu całych tygodni, patrole przebiegały odcinki torów do 30 km tak, że, jak pisze gen. Schwarte, nawet pospolitacy najstarszych roczników meldowali się z prośbą o odesłanie na front, by tylko uwolnić się od tej wyczerpującej służby.

W miarę braku ludzi, Niemcy redukowali ilość wart do ostatecznych granic, pozostawiając posterunki tylko przy najważniejszych objektach, a ochronę ograniczając do patrolowania torów dwa lub trzy razy w ciągu doby, by bodaj wywołać u ludności miejscowej wrażenie, że tory są strzeżone przez wojsko.

Dla orjentacji, ile sił zużywała służba ochrony linij kolejowych, podam obsadę odcinka kolejowego Lubliniec — Częstochowa z lipca 1915 r.

Przestrzeń 28 km, dzielącą te stacje, strzegła 4 kompanja bataljonu pospolitego ruszenia „Kreuzburg". Odcinek kompanji podzielony był na dwa pododcinki. Kompanja wystawiała 12 wart o łącznej sile 9 podoficerów, 3 starszych szeregowców i 113 szeregowców. Warty, rozmieszczone na dworcach kolejowych, wystawiały posterunki przy mostach, przepustach i t. d. Skład wart, zależnie od ilości posterunków, wahał się od 1 — 5 do 1 — 13.

Poczta polowa.

Celem scharakteryzowania warunków, w jakich pracowały służby etapowe 9 armji, wspomnę w paru słowach o trudnościach, z któremi spotykała się jej poczta polowa.

Państwowy Zarząd Poczt dowiedział się o utworzeniu, we wrześniu 1914 r., nowej 9 armji już po jej zorganizowaniu. Ruch kolejowy na terytorjum nieprzyjacielskiem nie był jeszcze otwarty; wszystkie środki transportowe, jakie można było znaleźć na miejscu, zostały użyte do przewozu amunicji i żywności. W tych warunkach, podczas posuwania się armji na wysokość Kielc, poczta polowa mogła tylko sporadycznie dostarczać korespondencję, na skutek czego nagromadziły się wielkie zaległości. Z 15.000 worków zaległej korespondencji, 10.000 wydano oddziałom podczas ich odwrotu przez Kielce, resztę odesłano do Piotrkowa, gdzie w międzyczasie nadeszły już nowe transporty z kraju.

Przegrupowania dokonane po ukończeniu odwrotu na linję Sieradz — Częstochowa w listopadzie 1914 r. stworzyły nowe trudności i nowe zatory poczty: jedną z głownych ich przyczyn były trudności samego transportu, który w wielu wypadkach odbywał się wozami po rozmokłych i zniszczonych drogach na przestrzeni przekraczającej często 100 kilometrów.

Poczta polowa dla jednej dywizji zużyła 5 dni na przejście 55 kilometrów po drodze Włocławek — Kutno.

W wyniku takiego stanu rzeczy, nieraz przez całe tygodnie oddziały nie otrzymywały poczty i nie mogły jej wysyłać.

III. ZMIANY W ORGANIZACJI NIEMIECKICH WŁADZ I ORGANÓW ETAPOWYCH.

Zmiany warunków pracy i zadań.

Skoro nadszedł okres walk pozycyjnych i front się ustalił, zmieniła się ważność poszczególnych zadań, jakie etapy miały do spełnienia, i zmieniła wielkość wysiłku, jaki trzeba było poświęcić poszczególnym zadaniom.

Linje kolejowe zostały naprawione i doprowadzone niemal pod sam front; „drogi etapowe" straciły zatem wiele na dotychczasowem znaczeniu.

Zmienione warunki pracy pociągnęły za sobą pewne zmiany organizacyjne.

Inspekcja etapów.

Etat sztabu inspekcji etapów bardzo szybko okazał się za ciasny; adjutant inspektora nie mógł podołać swym zadaniom; okazała się konieczność przydziału drugiego adjutanta, który przejął sprawy personalne szeregowych, dające wiele pracy przy ciągłych zmianach granic obszarów etapowych i częstych zmianach w O. de B. formacyj. Ilość jego pracy zwiększały też częste zmiany w składzie oddziałów etapowych, skąd trzeba było przenosić wielu szeregowych na front lub też odsyłać do prac w kraju.

Okazało się też konieczne przydzielenie oficera kancelaryjnego do załatwiania bieżącej poczty, prowadzenia dziennika i odciążenia oficera sztabu generalnego przy szyfrowaniu pism oraz przy przepisywaniu poczty tajnej.

Skład sztabu inspekcji zwiększył się dalej jeszcze o komendanta kwatery głównej oraz o oficera, którego zadaniem było kierowanie do formacyj pojedyńczych szeregowych, wracających ze szpitali i urlopów, lub też małych oddziałków, które nieraz tygodniami szukały swych jednostek, podróżując z jednej armji do drugiej. Oficerowie ci byli przydzielani do sztabu inspekcji etapów z formacyj podległych inspektorowi.

Część dotychczasowych zadań inspekcji etapów przejęło na siebie dowództwo armji. Do jej sztabu przeszedł najpierw szef służby samochodowej wraz ze swemi kolumnami, które w pierwszym okresie walk ruchowych oddały wielkie usługi przy zaopatrywaniu wojsk w amunicję, zużywaną w ilościach, przechodzących wszelkie oczekiwania.

Miejsce dyrektora etapowej służby telegraficznej i jego formacyj zajęły wojska łączności, podległe wprost dowództwu armji.

Zczasem pod rozkazy dowództwa armji przeszły także: park lotniczy, dyrekcje budownictwa oraz różne formacje i zakłady improwizowane przez etapy, jak oddziały obrony przeciwlotniczej, oddziały budowy przewodów o wysokiem napięciu i t. p.

Bez zmiany pozostał etapom armji obowiązek zaopatrywania w amunicję, żywność i sprzęt wszelkiego rodzaju. Zmieniła się natomiast organizacja pewnych organów. Usunięto dwa ogniwa pośredniczące między sztabem inspekcji etapów i organami wykonawczemi, a mianowicie:

1) stanowisko etapowych komendantów kolumn amunicyj-

nych [1]), przyczem kolumny podporządkowano etapowemu komendantowi taborów,

2) zarząd etapowej służby amunicyjnej, który, pośrednicząc między komendantem służby amunicyjnej, a składami i ośrodkami zaopatrzenia, opóźniał jedynie wykonywanie zarządzeń.

Po ustaleniu się frontu, na pierwszy plan wysunęły się: naprawa dróg, budowa pomieszczeń dla wojsk oraz przygotowanie im urządzeń, potrzebnych w czasie pobytu na tyłach, jak strzelnice, place ćwiczeń, domy żołnierza, a nawet teatry i kina.

Bardzo ważnem zadaniem stała się też administracja zajętego obszaru i wyzyskanie jego zasobów.

W lecie 1916 r. dla potrzeb eksploatacji utworzono na etapach specjalne kompanje gospodarcze.

Komendy etapów.

Podobnie jak inspekcje etapowe, uległy zmianie też i komendy etapów. W okresie walk ruchowych, w rozkazach mówi się zasadniczo stale tylko o drogach etapowych i komendach etapów, jako władzach lokalnych, a nie wspomina się prawie o ich rejonach. Po ustaleniu się frontu, komendant etapów musiał rozszerzyć swój krąg zainteresowania na cały rejon, a jego miejsce postoju (Etappenort) odgrywało w tym rejonie jedynie mniejszą lub większą, lecz już nie wyłączną niemal rolę. Nowe zadania, tam, gdzie nie sięgała jeszcze władza „zarządu cywilnego", narzuciły mu obowiązek spełniania w pewnym zakresie roli starosty, sędziego, a nawet urzędnika podatkowego swego rejonu. Przewidziany etat okazał się w tych warunkach za szczupły. Do ważnych komend etapów przydzielono zatem po kilku oficerów, zajmujących się poszczególnemi zagadnieniami, a mianowicie:

— oficera placu — do dozorowania służby wartowniczej i służby bezpieczeństwa.

— oficera gospodarczego — do nadzoru nad gospodarką rolną,

— oficera kwaterunkowego — do udzielania przepustek i paszportów oraz spraw zakwaterowania.

---

[1]) Patrz załącznik 1.

Wszędzie niemal okazywała się potrzeba przydziału lekarza i weterynarza.

Wzmocnienie niższego personelu komend etapów było potrzebne w szczególności celem dozorowania gospodarki rolnej i ruchu ludności.

Komendom etapów przydzielony był zazwyczaj jeden do półtora bataljonu piechoty i szwadron kawalerji.

Jako rzecz nową, nieprzewidzianą przez przedwojenną instrukcję, w małych armjach zamiast „inspekcyj etapów" organizowano t. zw. „szefostwa etapów", na których czele stał jeden z oficerów sztabu armji. Szefostwa te miały jednak charakter przejściowy.

W kilku wypadkach, komendy etapów w wielkich miastach usamodzielniono w większym lub mniejszym stopniu, dając im nazwę początkowo „gubernatorstw" (np. w Łodzi w r. 1915), a później „samodzielnych komend".

Na etapach niektórych armij utworzone zostały komendy placu (Ortskommandanturen), które później rozszerzyły swe agendy na otaczający teren, tworząc podrejony w ramach rejonów komend etapów, którym były podległe.

Żandarmerja i policja.

Bardzo ważną rolę w administrowaniu zajętemi obszarami nieprzyjacielskiemi odegrała żandarmerja polowa. Początkowo była ona pomyślana przedewszystkiem jako policja drogowa. Instrukcja etapowa kładła tak duży nacisk na ten rodzaj służby, że polecała komendantom etapów, którym nie przydzielono patroli żandarmerji, organizować policję drogową z żołnierzy oddziałów etapowych. Szło tu nietyle o regulowanie ruchu na drogach, ile o kontrolę nad pojedyńczymi żołnierzami i małemi oddziałkami, celem zwalczania dezercji i rabunków.

Zagadnienia bezpieczeństwa pozostało nadal pierwszym obowiązkiem żandarmerji polowej, doszło jednak tyle obowiązków narzuconych przez zadania administracji, że posterunki żandarmerji stały się też swego rodzaju podrejonami komend etapów.

W większych miastach zorganizowano specjalną policję wojskową, przydzieloną do żandarmerji lub też samodzielną.

Zczasem w miastach będących siedzibą generalnych gubernatorstw, a nawet na obszarze etapowym, utworzono policję,

złożoną z miejscowej ludności, kierowaną jedynie przez niemieckiego oficera lub urzędnika administracyjnego, z zawodu funkcjonarjusza policji.

V. ADMINISTRACJA NIEMIECKA W POLSCE PRZED UTWORZENIEM GENERALNEGO GUBERNATORSTWA W WARSZAWIE.

Kampanja jesienna 1914 r.

W sierpniu 1914 r. jednocześnie z wojskiem Rosjanie wycofali z zachodniej części Królestwa Polskiego także i wszystkie władze administracyjne.

Niemcy, zajmując opuszczone obszary, starali się jak najszybciej zorganizować swoją administrację. Stan bezpański pogarszał warunki bezpieczeństwa, a tworzenie polskiej administracji nie leżało w intencjach i interesie Niemców.

Na wniosek gen. Woyrscha, dowódcy grupy obrony krajowej „Lubliniec" (Landwehrgeneralkommando), minister spraw wewnętrznych Rzeszy wyznaczył 23.VIII.1914 hr. Merveldta na szefa administracji w Polsce, dając mu do dyspozycji szereg urzędników i polecając zorganizować rzecz po zorjentowaniu się w miejscowych warunkach. Ogólne zasady dla jego pracy zawarte były w wytycznych kanclerza z 13 sierpnia 1914.

Merveldt miał swą siedzibę we Wrocławiu. Po pertraktacjach między zainteresowanemi czynnikami, ustalono zasadę, że administrację organizować będą władze wojskowe, porozumiewając się z Merveldtem, jako szefem zarządu.

W miarę posuwania się wojsk niemieckich ku wschodowi, zorganizowano administrację i ustanowiono niemieckich naczelników obwodów (Kreischefs) w Wieluniu, Olkuszu, Włoszczowej, Jędrzejowie, Słupcy, Koninie, Kole, Kaliszu, Turku i Włocławku.

Naczelnicy obwodów porozumiewali się z Merveldtem za pośrednictwem dowództw okręgów korpusów [1]), które ustanowiły ich po obsadzeniu danego obwodu przez podległe im oddziały.

---

[1]) Stellvertretendes Generalkommando. Na wschodzie w tym okresie wojny operowała tylko 8 armja niemiecka, tereny były obsadzane, po opuszczeniu ich przez Rosjan, przez różne zgrupowania niemieckie, kierowane za pośrednictwem pogranicznych dowództw okręgów korpusów.

Szybki odwrót wojsk niemieckich spowodował likwidację całej tej organizacji, tak, że w listopadzie 1914 r. czynny był tylko jeden naczelnik obwodu w Będzinie.

Zarząd cywilny przy głównodowodzącym „Wschód".

Dnia 10 stycznia 1915 r. został utworzony przy głównodowodzącym „Wschód" gen. Hindenburgu „Zarząd Cywilny dla Ziem Polskich Rosji" (Zivilverwaltung für Russisch — Polen) z siedzibą w Poznaniu.

Szefem Zarządu został v. Brandenstein, otrzymawszy do pomocy cały aparat urzędniczy: administracyjny, finansowy i sądowniczy [1]).

Przy szefie Zarządu głównodowodzący „Wschód" ustanowił swego pełnomocnika, gen. v. Tülffa,[2]) oraz płk. v. der Escha, który miał załatwiać wszystkie sprawy wojskowe.

Zarząd objął w styczniu 1915 r. administrację następujących powiatów: Nieszawa, Włocławek, Gostynin, Kutno, Słupca, Konin, Koło, Kalisz, Sieradz, Turek, Łęczyca, Łódź (część północna), Łask (część północna), Częstochowa i Będzin (ostatnie cztery, po rozgraniczeniu obszarów między wojskami austrjackiemi i niemieckiemi [3]).

Cały ten obszar pozostał jednak nadal obszarem etapowym, a znajdujące się na nim organa i wojska podlegały w dalszym ciągu inspekcjom i komendom etapów.

Obszar gen. v. Tülffa.

W styczniu 1915 r., w 2 tygodnie po wyjściu poprzedniego rozkazu, obwody Będzin i Wieluń zostały wyłączone z obszaru etapowego Woyrscha, a obwód Kalisz z obszaru etapowego 9 armji; znajdujące się na nich oddziały i komendy etapów oddano pod rozkazy gen. v. Tülffa, który nad tym terenem objął władzę wojskową i przejął odpowiedzialność za bezpieczeństwo.

Te trzy obwody utworzyły zatem swego rodzaju obszar etapowy dowódcy frontu.

---

[1]) Od marca 1915 szefem zarządu był v. Kries.

[2]) Po gen. v. Tülff funkcję tę pełnił czasowo gen. Mackensen.

[3]) Grundsätze für die deutsche Verwaltung in Russisch Polen (C. A. W.). Zivilverwaltung für Russisch-Polen. Verwaltungsorganisation (A. A. N.).

Zadania administracji.

Zadania administracji, jej kompetencje i stosunek do władz wojskowych uregulował głównodowodzący „Wschód" instrukcją, wydaną 10.I.1915 r.

Celem, do jakiego miały dążyć władze okupacyjne w Królestwie Polskiem, było:

1) stworzenie i utrzymanie spokojnych i uporządkowanych stosunków,

2) zorganizowanie planowej eksploatacji gospodarczej kraju i to nietylko na rzecz walczących armij, lecz i Niemiec.

Naczelnicy obwodów.

Organami powołanemi do tego celu zostali naczelnicy obwodów (Kreischef) z podległym im aparatem urzędniczym.

Każdemu naczelnikowi obwodu zostało oddanych do dyspozycji 2 żandarmów i 4 kawalerzystów pospolitego ruszenia.

W razie napotkania oporu ze strony ludności, wykonywanie zarządzeń zapewniać mieli komendanci etapów i garnizonów, którzy otrzymali rozkaz udzielać pomocy wojskowej na każde żądanie administracji.

Budowa i naprawa dróg na obszarze przyfrontowym pozostała zadaniem inspekcyj etapów. Na terenach położonych bardziej wtyle, troskę o stan dróg przejął Zarząd Cywilny, któremu inspekcje przekazywały jedynie swoje dezyderaty.

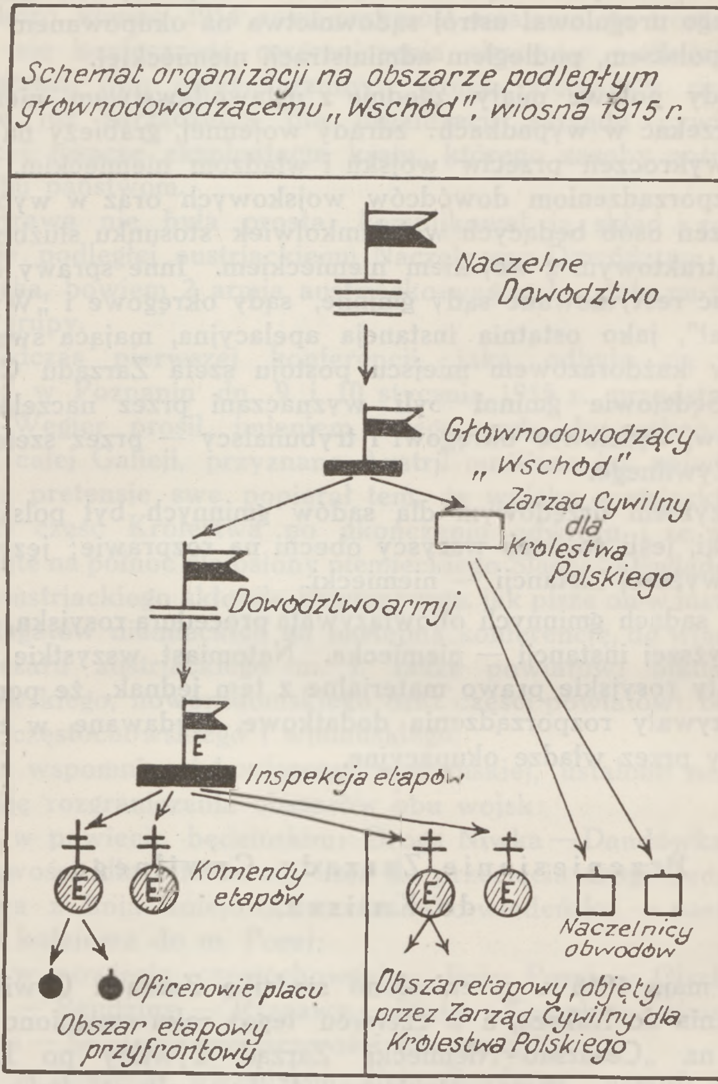
Zarząd cywilny powinien był przejąć służbę policyjną, a więc dozór nad ruchem ludności, cenzurę poczty i prasy. Dla niego też zostało zastrzeżone prawo wydawania pozwoleń na noszenie broni, urządzanie zgromadzeń i zakładanie związków.

Szczegółowe zarządzenia regulowały zwalczanie chorób zakaźnych. Najwięcej jednak uwagi zwrócono na zarządzenia natury gospodarczej.

Władze administracyjne miały jak najszybciej zestawić statystykę zapasów zboża i bydła oraz pilnować, by ukończono szybko młockę zbiorów z r. 1914 i by z wiosną obsiano jak największą powierzchnię pól.

Zakłady przemysłowe miały być uruchomione tylko wtedy, gdy wymagał tego interes wojska lub gdy ich zamknięcie mogłoby spowodować nędzę i rozruchy wśród ludności robotniczej.

Zarządzenia te nie miały jednak krępować wywozu surowca dla przemysłu niemieckiego.



Na terenach objętych administracją „Zarządu Cywilnego" stan rzeczy upodabniał się do warunków krajowych. Wojsko, a w tym wypadku komendy etapów, zostało zwolnione od narastających, a krępujących je obowiązków normowania warunków

życia miejscowej ludności i miało interwenjować tylko w wypadkach, gdy środki władz administracyjnych okazywały się niewystarczające.

Jeden z pierwszych Dzienników Rozporządzeń Zarządu Cywilnego uregulował ustrój sądownictwa na okupowanem terytorjum polskiem, podległem administracji niemieckiej.

Sądy polowe miały, zgodnie z ustawodawstwem niemieckiem, orzekać w wypadkach: zdrady wojennej, grabieży na polu walki, wykroczeń przeciw wojsku i władzom niemieckim, przeciw rozporządzeniom dowódców wojskowych oraz w wypadku wykroczeń osób będących w jakimkolwiek stosunku służbowym lub kontraktowym z wojskiem niemieckiem. Inne sprawy miały załatwiać restytuowane sądy gminne, sądy okręgowe i „Wyższy Trybunał", jako ostatnia instancja apelacyjna, mająca swą siedzibę w każdorazowem miejscu postoju szefa Zarządu Cywilnego. Sędziowie gminni byli wyznaczani przez naczelników obwodów, sędziowie okręgowi i trybunalscy — przez szefa Zarządu Cywilnego.

Językiem urzędowym dla sądów gminnych był polski lub niemiecki, jeśli go znali wszyscy obecni na rozprawie; językiem sądów wyższej instancji — niemiecki.

W sądach gminnych obowiązywała procedura rosyjska, w sądach wyższej instancji — niemiecka. Natomiast wszystkie sądy stosowały rosyjskie prawo materjalne z tem jednak, że ponadto obowiązywały rozporządzenia dodatkowe, wydawane w miarę potrzeby przez władze okupacyjne.

Przeniesienie Zarządu Cywilnego do Kalisza.

W maju 1915 r. przeniesiono siedzibę Zarządu Cywilnego z Poznania do Kalisza, a w czerwcu tegoż roku zmieniono jego nazwę na „Cesarsko-Niemiecki Zarząd Cywilny po Lewej Stronie Wisły" (Kais. Deutsche Zivilverwaltung links der Weichsel).

V. ROZGRANICZENIE NIEMIECKICH I AUSTRJACKO-WĘGIERSKICH OBSZARÓW ETAPOWYCH W POLSCE.[1]

Konferencja w Poznaniu.

Skoro koniec 1914 roku przyniósł ustalenie się frontu, wysunęła się konieczność rozgraniczenia obszarów podlegających administracji obu sprzymierzonych wojsk. Domagały się tego wydane już zarządzenia dla organizacji zarządu cywilnego, a więcej jeszcze eksploatacja kraju, którego zasoby potrzebne były obu państwom.

Sprawa nie była prosta; komplikował ją skład i rozmieszczenie podległej austrjackiemu Naczelnemu Dowództwu grupy Woyrscha, bowiem 2 armja austrjacko-węgierska stała na północ od tej grupy.

Podczas pierwszej konferencji, jaka odbyła się w tej sprawie w Poznaniu dn. 9 i 10 stycznia 1915 r., przedstawiciel Austro-Węgier prosił, imieniem swego rządu, by wobec straty niemal całej Galicji, przyznano Austrji możliwie jak największy obszar; pretensje swe popierał tem, że wojsko austrjackie zajmowało część Królestwa po ukończeniu odwrotu i że zostało wysunięte na północ dla osłony niemieckiego Śląska. Oświadczenie rządu austrjackiego skłoniło Hindenburga, jak pisze on w instrukcji dla delegatów niemieckich na następną konferencję, do włączenia do obszaru austrjackiego m. i. także powiatów: olkuskiego, piotrkowskiego, noworadomskiego oraz części powiatów: będzińskiego, częstochowskiego i wieluńskiego.

Na wspomnianej konferencji poznańskiej, ustalono następującą linję rozgraniczenia obszarów obu wojsk:

1) w powiecie będzińskim: Droga Niwka — Dandówka (obie miejscowości dla Niemców), linja do przecięcia drogi Będzin — Dąbrowa z linją kolejową warszawsko-wiedeńską, a następnie ta linja kolejowa do m. Poraj;

2) w powiecie częstochowskim: linja Poraj — Olsztyn — Mstów — Rendziny — Rząsawy — Biała — Kamyk — Łobodno — Miedźno — Smolarze (miejscowości dla Austrji);

3) w powiecie wieluńskim: linja Smolarze — most na południowy wschód od Działoszyna — rz. Warta aż do granic powiatu. Dalej, wschodnia granica powiatów: sieradzkiego i strumiańskiego, droga Widawa — Sobki, wschodnia granica powiatu

[1] Grenzabkommen zwischen der deutsche und öst.-ung. Verwaltung. (C. A.W.).

łódzkiego, południowa granica powiatu łódzkiego i brzezińskiego, wkońcu Pilica aż do ujścia do Wisły.

Umowa zawierała kilka zastrzeżeń.

Klasztor paulinów na Jasnej Górze oddany został Austrjakom z tem, że mieli ustanowić tam swego komisarza.

Obie strony gwarantowały sobie wywóz surowców zebranych już na obszarach przechodzących pod władzę drugiej strony (umowa wyszczególnia ilości tych surowców).

Podział obszaru nie miał przesądzać w żadnym względzie przyszłych granic po zawarciu pokoju.

Obie strony zastrzegły sobie ewentualne zmiany, które miały być zgłoszone w ciągu 8 dni.

Konferencja katowicka.

W kwietniu odbyła się w Katowicach powtórna konferencja przedstawicieli obu państw. Zadaniem jej było ostateczne uregulowanie granic oraz załatwienie wszystkich spornych kwestyj, które nasunęły się na skutek różnego interpretowania zawartej już umowy.

Najwięcej tarć powstało w zagłębiu górniczem, gdzie nieraz kilka kilometrów kwadratowych decydowało o tem, kto ma eksploatować poszczególne objekty, oraz tam, gdzie granicą była linja kolejowa, przyznana Niemcom, a gdzie Austrjacy nie chcieli oddać nawet budynków kolejowych, leżących po wschodniej stronie torów. Niemcom szło szczególnie o Zawiercie, przecięte linją graniczną.

Delegacja niemiecka, udająca się na tę konferencję, otrzymała od głównodowodzącego „Wschód" szczegółowe instrukcje, wskazujące na konieczność przeprowadzenia niemieckich postulatów i zawierające argumentację potrzebną delegatom do konferowania z Austrjakami. Instrukcja każe wysunąć, jako jeden z argumentów, fakt, że gdyby Austrjacy zluzowali oddziały niemieckie w Galicji, to ani jednego ich żołnierza nie byłoby w Królestwie, a więc, że ich obecność tu jest tylko dowodem uprzejmości (Entgegenkommen) niemieckiej; każe nawet zwrócić uwagę delegacji austrjackiej, że jej upór może spowodować wstrzymanie dowozu amunicji z Niemiec.

Argumenty te, dość niemiłe dla sprzymierzeńca, świadczą o wadze, jaką przywiązywali Niemcy do korzyści natury gospodarczej, płynących z drobnych zresztą poprawek linji granicznej.

Ostateczna linja graniczna.

Ostatecznie granica została ustalona następująco: od dawnego „trójkąta trzech cesarzy", wzdłuż kolei Mysłowice — Częstochowa, przez Wrzeczycę do Warty i Wartą aż pod Sieradz, skąd skręcała na wschód, do Pilicy. Po przesunięciu się frontu na wschód, w roku 1915, granicę przedłużono linją rzeki Wisły, od ujścia Pilicy do ujścia Wieprza, dalej Wieprzem i Tyśmienicą do Opalina, gdzie osiągała Bug.

Wbrew początkowym postanowieniom, granica między obszarami: niemieckim i austrjacko-węgierskim, została zamknięta i obsadzona z obu stron wojskiem. Ustanowiono również na niej urzędy celne.

VI. GENERALNE GUBERNATORSTWO „WARSZAWA".

Obszar.

Generalne Gubernatorstwo „Warszawa" zostało utworzone rozporządzeniem cesarza niemieckiego, jako naczelnego wodza, wydanem w dniu 24.VIII.1915 r. [1]).

Rozporządzenie to ogranicza obszar Generalnego Gubernatorstwa: na wschodzie — wschodniemi granicami gubernij rosyjskich Płock i Warszawa, a dalej linją wiodącą przez Sierocin i Kock do Wieprza; na południu — rzekami Wieprz, Wisła i dolna Pilica, poczem linją, uprzednio już ustaloną, między okupacjami: niemiecką i austrjacko-węgierską. Wcielenie do Generalnego Gubernatorstwa b. gubernji łomżyńskiej było przewidziane, skoro tereny jej będą mogły być wyłączone z obszarów etapowych armji.

Po ustaleniu się frontu w jesieni 1915 r., w granicach Generalnego Gubernatorstwa zostały zamknięte wszystkie ziemie b. Królestwa Polskiego, zajęte przez Niemców, z wyjątkiem gubernji suwalskiej, która należała do obszaru etapowego „Wschód" (Ober Ost) przez cały czas okupacji.

Kompetencje generalnego gubernatora.

Generalnym gubernatorem został mianowany generał piechoty von Beseler. W myśl wspomnianego rozporządzenia, pod-

[1]) Gen. Gouv. Warschau. Geschäftsführung, Schriftenverkehr. Verfügungen. (C. A. W.)

legał on bezpośrednio cesarzowi, a na podległym mu obszarze był „najwyższą władzą wojskową i rządzącą". Jemu podlegały „wszystkie władze wojskowe i cywilne, wszystkie wojska, przeznaczone do zabezpieczenia kraju i jego linij komunikacyjnych". Koleje, biegnące przez teren Generalnego Gubernatorstwa, pozostały natomiast nadal pod zarządem szefa kolejnictwa polowego, który też regulował wykorzystanie ich przez ludność.

Generalny gubernator, jego sztab i szefowie służb otrzymali uprawnienia i kompetencje, przewidziane dla odpowiednich stanowisk w dowództwie armji.

Dotychczasowy „Zarząd Cywilny dla Ziem Polskich Lewego Brzegu Wisły", podporządkowany generalnemu gubernatorowi, rozciągnął swą władzę na cały obszar Generalnego Gubernatorstwa i otrzymał nazwę „Zarząd Cywilny przy Generalnem Gubernatorstwie".

Generalny gubernator został upoważniony do wydawania wszelkich zarządzeń, potrzebnych do administrowania krajem i dla jego bezpieczeństwa oraz do ściągania podatków i nakładania danin. Rozporządzenie cesarskie nakazało wreszcie ogłaszanie rozporządzeń w dwóch językach: polskim i niemieckim.

Sztab Generalnego Gubernatorstwa.

Sztab Generalnego Gubernatorstwa składał się początkowo z dwóch oddziałów:

oddział A — organ pracy szefa sztabu (13 oficerów), załatwiał sprawy organizacji, wyszkolenia, uzbrojenia i dyzlokacji wojsk, pomiarów kraju, sprawy wywiadu i zwalczania szpiegostwa, obrony przeciwlotniczej, księgarń polowych i t. d.; organizacyjnie dzielił się na 10 wydziałów;

oddział B — (Oberquartiermeister), złożony z 9 oficerów oraz 11 oficerów służb i urzędników wojskowych, podlegał szefowi sztabu przez kwatermistrza; do tego oddziału należały sprawy etatów, organizacja służb, lotnictwo, radjo, gołębie pocztowe, żandarmerja polowa, sprawy inżynieryjno-saperskie, zdobycz wojenna, regulowanie ruchu, drogi i mosty, materjał techniczny, budowa kolejek, przemysł krajowy, wymiar sprawiedliwości, kasowość, umundurowanie i wyżywienie wojsk, służba zdrowia, weterynarja i duszpasterstwo.

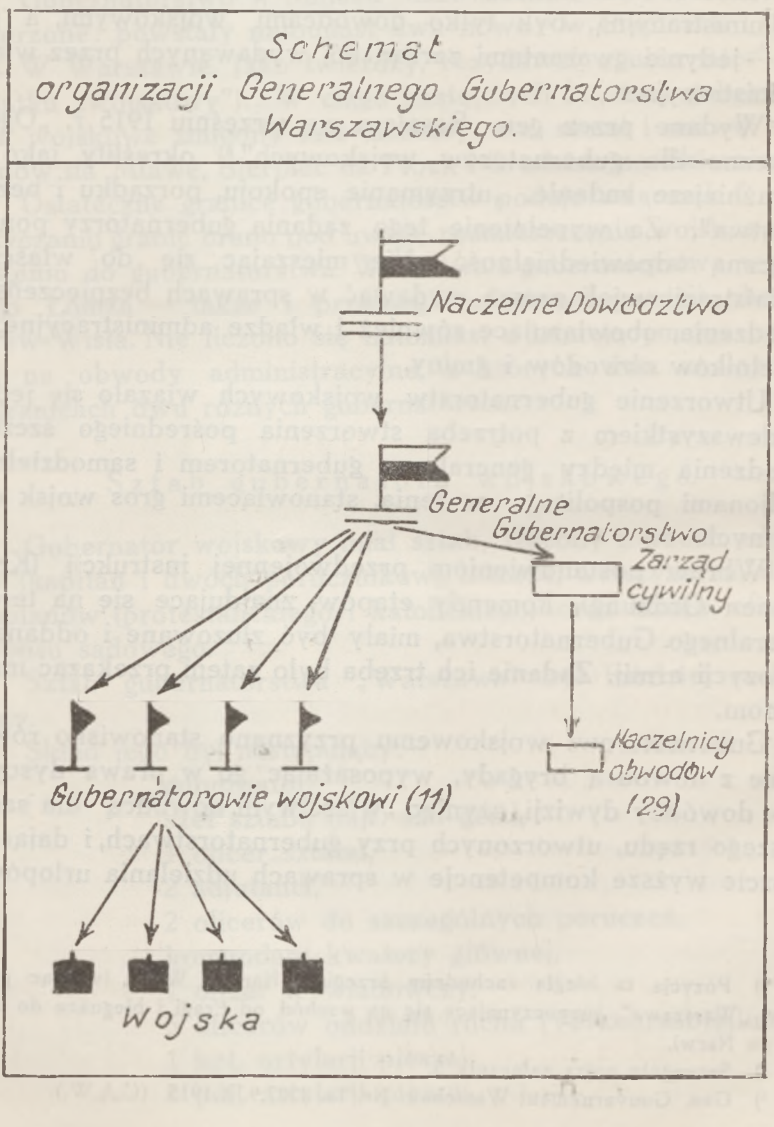
W listopadzie 1916 r. został utworzony trzeci oddział sztabu „C" (Polnische Wehrmacht) do spraw „polskiej siły zbrojnej".

Organa podległe generalnemu gubernatorowi.

Generalnemu gubernatorowi podlegali bezpośrednio:

szef administracji,
gubernator Warszawy,
10 gubernatorów wojskowych

oraz szereg inspektoratów i urzędów, jak inspektor linji kordono-



wej, szef korpusu inżynierji i saperów, mający za zadanie, między innemi, budowę pozycji obronnej wzdłuż Narwi i Wisły, [1]) dowódca brygady żandarmerji oraz służby [2]).

Gubernatorzy wojskowi.

Gubernatorzy wojskowi, w przeciwieństwie do generalnego gubernatora, który skupiał w swym ręku władzę wojskową i administracyjną, byli tylko dowódcami wojskowymi, a jako tacy — jedynie gwarantami zarządzeń, wydawanych przez władze administracyjne.

Wydane przez gen. Beselera we wrześniu 1915 r. „Ogólne wytyczne dla gubernatorów wojskowych" [3]) określiły, jako ich najważniejsze zadanie, „utrzymanie spokoju, porządku i bezpieczeństwa". Za wypełnienie tego zadania gubernatorzy ponosili wyłączną odpowiedzialność. Nie mieszając się do właściwej administracji, mieli prawo wydawać w sprawach bezpieczeństwa zarządzenia, obowiązujące również i władze administracyjne, t. j. naczelników obwodów i gminy.

Utworzenie gubernatorstw wojskowych wiązało się jednak przedewszystkiem z potrzebą stworzenia pośredniego szczebla dowodzenia między generalnym gubernatorem i samodzielnemi bataljonami pospolitego ruszenia, stanowiącemi gros wojsk okupacyjnych.

Wbrew postanowieniom przedwojennej instrukcji (Kriegs Etappen Ordnung), komendy etapów, znajdujące się na terenie Generalnego Gubernatorstwa, miały być zluzowane i oddane do dyspozycji armij. Zadanie ich trzeba było zatem przekazać innym organom.

Gubernatorowi wojskowemu przyznano stanowisko równorzędne z dowódcą brygady, wyposażając go w prawa dyscyplinarne dowódcy dywizji, czyniąc „właściwym dowódcą" dla sądów wyższego rzędu, utworzonych przy gubernatorstwach, i dając mu wreszcie wyższe kompetencje w sprawach udzielania urlopów.

---

[1]) Pozycja ta biegła zachodnim brzegiem Narwi i Wisły, tworząc przedmoście „Warszawa", rozpoczynające się na wschód od Pragi i biegnące do ujścia Bugu do Narwi.

[2]) Szczegóły patrz załącznik 5.

[3]) Gen. Gouvernement Warschau. Nr. Ia. 3507.9.IX.1915. (C.A.W.).

Ilość i granice gubernatorstw wojskowych.

Początkowo gen. Beseler proponował utworzenie 10-ciu gubernatorstw wojskowych: w Częstochowie, Kaliszu, Włocławku, Łodzi, Łomży, Ciechanowie, Sierpcu, Warszawie, Grodzisku i Mińsku Mazowieckim. Taką ich ilość motywował wielką powierzchnią kraju, złemi komunikacjami, wreszcie koniecznością organizacji sądownictwa wojskowego.

Gubernatorstwo w Mińsku Mazowieckim nie zostało jednak utworzone: powstały natomiast dwa nowe: w Siedlcach i Łukowie. W Warszawie, jako twierdzy, rezydował „gubernator" (bez dodatku „wojskowy"). W ciągu następnych lat, trzy gubernatorstwa wojskowe zmieniły swe siedziby, a z niemi i nazwę: Ciechanów na Mławę, Sierpiec na Płock i Grodzisk na Skierniewice.

Ostateczne granice gubernatorstw podaje załącznik 5. Przy wytyczaniu granic brano pod uwagę rozmieszczenie wojsk, a w odniesieniu do gubernatorstwa Warszawa i gubernatorstwa wojskowego Łomża — także i przebieg budowanej pozycji obronnej Narew-Wisła. Nie liczono się natomiast z istniejącym już podziałem na obwody administracyjne, z których dwa znalazły się w granicach dwu różnych gubernatorstw.

Sztab gubernatora wojskowego.

Gubernator wojskowy miał sztab, złożony z trzech adjutantów (kapitan i dwóch poruczników), lekarza, weterynarza, dwóch kapelanów (protestanckiego i katolickiego) oraz trzech oficerów korpusu sądowego.

Sztab gubernatorstwa „Warszawa" był bardziej rozbudowany.

Skład jego był następujący:

gubernator,
szef sztabu (mjr. szt. gen.),
1 oficer sztabu,
2 adjutanci,
2 oficerów do szczególnych poruczeń,
komendant kwatery głównej,
1 oficer wywiadowczy,
5 oficerów oddziału ruchu (Verkehrsabteilung),
1 kpt. artylerji pieszej,
1 por. artylerji pieszej,

1 oficer inżynierji i saperów z płatnikiem,
2 lekarzy,
1 weterynarz,
6 oficerów korpusu sądowego,
5 kapelanów protestanckich,
4 „ katolickich,
kierownik centrali wywiadowczej.

Wojska Generalnego Gubernatorstwa.

Skład i ilość sił, jakiemi dysponował generalny gubernator, były zmienne. Początkowo przyznano mu:
41½ bataljonów pospolitego ruszenia,
14 szwadronów,
1 baterję polową,
8½ bateryj pieszych,
7 kompanij saperów.

Oddziały te miały następujące zadania, decydujące o ich rozmieszczeniu na obszarze Generalnego Gubernatorstwa: [1])

1) zapewnienie bezpieczeństwa, przedewszystkiem w wielkich skupieniach ludności — Warszawa, Łódź, zagłębie górnicze,

2) ochrona linij kolejowych (1.600 km) i pozycji obronnej (610 km),

3) zamknięcie granicy z okupacją austrjacką (około 500 km).

Zależnie od potrzeb frontu, niemieckie Naczelne Dowództwo zabierało z Generalnego Gubernatorstwa często i po kilka bataljonów piechoty równocześnie, a w okresach spokojniejszych przysyłało nieraz i po kilka pułków kawalerji, które pełniły służbę narówni z bataljonami pospolitego ruszenia.

Według załączonego (załącznik 6) ostatniego już wykazu oddziałów Generalnego Gubernatorstwa, na jego obszarze znajdowało się 37 bataljonów. Wszystkie są podporządkowane gubernatorom wojskowym. Gubernator warszawski ma ich osiem, z tego sześć zorganizowanych w 2 pułki, inni gubernatorzy — po 2, 3 lub 4 bataljony samodzielne. Bataljon pospolitego ruszenia składał się z 4-ch kompanij [2]).

---

[1]) Bericht des Gen. Gouverneurs über die Verwaltung des Gen. Gouvernement Warschau. (Archiwum Akt Nowych).

[2]) Bataljon pospolitego ruszenia miał stan etatowy z górą 1.000 ludzi. Według raportu Gubernatorstwa Wojskowego Łódź, stany bataljonów w dn. 24.X.1918 były następujące: 1.040, 990, 896, i 743.

Nie dysponując początkowo dość silnym odwodem, generał gubernator polecił, by każdy gubernator wojskowy miał stale w ręku ruchomy odwód, który mógłby być użyty także poza granicami jego obszaru.

W grudniu 1915 r. przybyła na teren Generalnego Gubernatorstwa kadra instruktorska i rekruci „grupy zapasowej piechoty" (Infanterie Ersatztruppe Warschau). Grupa ta, umieszczona w obozie wyszkoleniowym „Jabłonna - Zegrze", pozostawała pod bezpośredniem dowództwem generalnego gubernatora, stanowiąc jego najsilniejszy odwód. Etatowy skład jej wynosił 4 bataljony po 10 kompanij i oddział k. m. Stan liczebny bataljonów był wysoki; świadczy o tem ilość szeregowych wysyłanych na front, dochodząca w ciągu kwartału do 8.000 ludzi.

„Grupa zapasowa piechoty" istniała do wiosny 1918 r., kiedy to została zarządzona jej likwidacja. Na front zachodni odeszło 7 bataljonów marszowych, a z reszty utworzono 3 kompanje rezerwowe (t. zw. Reserve Jabłonna), stanowiące nadal odwód generalnego gubernatora.

Gen. Beseler dążył stale do wzmocnienia siły ogniowej swych oddziałów. Już w 1915 r. zamierzał każdemu bataljonowi dać 1 pluton k. m., a swoją baterję polową rozwinąć w trzy, żywając do tego celu sprzętu zdobycznego. Organizacja oddziałów k. m. szła jednak powoli; dopiero w 1918 r. gen. Beseler mógł podać w swem 9-tem sprawozdaniu, że zorganizowano 18 oddziałów k. m. po 3 l.k.m. i 9 oddziałów k. m. po 6 l.k.m.

W większych miastach utworzono garnizonowe kompanje lub plutony k.m., niewchodzące w skład bataljonów pospolitego ruszenia.

Przy każdym bataljonie utworzono już w 1915 r. oddział łączności, okazało się bowiem konieczne posiadanie połączeń wojskowych przy ochronie linij kolejowych, budowie pozycji i na linji kordonowej, utworzonej celem kontrolowania ruchu.

Wartość bojową bataljonów pospolitego ruszenia starano się podtrzymać przez nierozdrabnianie oddziałów tam, gdzie to było tylko możliwe, i przez częste ćwiczenia.

W okresach, gdy na skutek wypadków na froncie zmniejszała się ilość oddziałów, pełniących służbę na terenie Generalnego Gubernatorstwa, wyszkolenie napotykało trudności, gdyż oddziały były przeciążone służbą.

W roku 1916 gen. Beseler melduje, że żołnierze pełnią

służbę wartowniczą przez 25 dni w miesiącu, a ćwiczenia zwartych kompanij są możliwe tylko wyjątkowo.

Podział gubernatorstw wojskowych.

Gubernatorzy wojskowi dzielili swe rejony na odcinki (Abschnitt), oznaczając ich granice i zmieniając je według miejscowych potrzeb rozmieszczenia jednostek. Granice odcinków nie pokrywały się z granicami obwodów administracyjnych.

Załącznik 7 przedstawia rozmieszczenie wart i rozgraniczenie na odcinki gubernatorstwa wojskowego Grodzisk. Wzdłuż Bzury, widać na nim odcinek kordonu policyjnego, nazywanego „linją kordonową" lub „kordonem" (Sperrlinie).

„Linja kordonowa".

Zadaniem kordonu było kontrolowanie ruchu, odbywającego się między frontem i strzeżoną granicą Rzeszy Niemieckiej, celem zwalczania szpiegostwa, dezercji i przemytu towarów.

Kordon został utworzony w styczniu 1916 r. przez przedłużenie, aż do granicy okupacji austrjackiej, istniejącego już kordonu na Niemnie. Celem ułatwienia służby strzegącym go oddziałom, poprowadzono go linją wód: od Niemna kanałem Augustowskim, rzekami Bóbr, Narew, Wisła i Bzura do Sochaczewa, stąd linją kolejową do Sieradza, a dalej Wartą i granicą z okupacją austrjacką [1]).

Służbę na linji kordonowej pełnił bataljon pospolitego ruszenia „Schroda". Dowódca tego bataljonu sprawował funkcję inspektora linji kordonowej przy Generalnem Gubernatorstwie. W roku 1916 utworzono specjalne kursy dla podoficerów i szeregowców, pełniących służbę na linji kordonowej, by uczynić ją jak najbardziej przydatną przy zwalczaniu szpiegostwa. Kursy te prowadzili fachowi oficerowie wywiadu oraz inspektorzy policji.

Aby objąć całokształt działalności wojskowej Generalnego Gubernatorstwa, wspomnę w paru słowach o pracy nad organizowaniem „polskiej siły zbrojnej".

Równocześnie z utworzeniem oddziału „C" sztabu Generalnego Gubernatorstwa, powołano do życia „Inspekcję Wyszkolenia Polskiej Siły Zbrojnej". Zadaniem jej było nadać jednolity charakter wyszkoleniu pułków legjonowych, ściągniętych na teren

[1]) Gen. Gouv. Warschau. 2 Bericht. (A.A.N.).

Generalnego Gubernatorstwa, jako kadra przyszłego wojska polskiego.

Inspektor miał do pomocy trzech adjutantów i dwóch oficerów korpusu sądowego.

Zarząd cywilny.

Jak już wspomniałem, szef Zarządu Cywilnego przy Generalnem Gubernatorstwie podlegał bezpośrednio gen. Beselerowi.

Do zakresu pracy szefa Zarządu należały następujące sprawy:

— ogólna administracja kraju, zarząd komunalny, sprawy sanitarne i weterynaryjne, oświata, kultura,

— skarbowość,

— wszystkie sprawy gospodarcze,

— służba policyjna z cenzurą prasy i poczty,[1])

— sądownictwo,

— komunikacje (z wyjątkiem objektów powierzonych władzom wojskowym).

Zarząd Cywilny składał się z 8 wydziałów, o następującym podziale pracy: [2])

Wydział	I	— administracja ogólna, sprawy sanitarne i weterynaryjne, sprawy gospodarcze	— 27	urzędników
„	II	— finanse i rachunkowość	— 5	„
„	III	— sprawiedliwość	— 6	„
„	IV	— kościół, wyższe szkolnictwo, przemysł, urzędy budownictwa, drogi i t. d.	— 17	„
„	V	— szkolnictwo i sprawy żydowskie	— 5	„
„	VI	— leśnictwo	— 4	„
„	VII	— prasa	— 2	„
„	VIII	— górnictwo	— 3	„

Szefowi Zarządu Cywilnego podlegały następujące urzędy:

— prezydjum policji w Warszawie,

— „ „ w Łodzi,

---

[1]) Cenzura ważnych artykułów politycznych i artykułów o treści wojskowej została zastrzeżona dla sztabu Generalnego Gubernatorstwa; jemu też miały być przedstawiane wszystkie ulotki, pojawiające się na terenie Generalnego Gubernatorstwa.

[2]) Gen. Gouv. Warschau. Geschäftsführung. (C. A. W.).

— 27 naczelników obwodów (Kreischef),
— 6 dyrekcyj budownictwa i 1 urząd budownictwa,
— 15 inspekcyj leśnych,
— sąd wyższy, 32 sądy okręgowe i 19 sądów pokoju,
— 7 dyrekcyj więzień,
— 8 urzędów budowli wodnych,
— krajowy urząd zbożowy,
— Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa.[1])

Obwody.

Obwody (kreis), utworzone były bądź w granicach b. powiatów rosyjskich, bądź też przez łączenie 2-ch lub 3-ch powiatów, zależnie od ich wielkości i miejscowych warunków, przyczem nie liczono się z dawnym podziałem na gubernje rosyjskie i łączono w jeden obwód powiaty, należące do różnych gubernij.

Naczelnik obwodu miał do pomocy lekarza powiatowego, weterynarza i doradcę do spraw rolnictwa; ponadto podlegał mu urząd budowlany.

Policja tajna.

Z władzami administracyjnemi współpracowała ściśle policja tajna, kierowana przez jednego z oficerów sztabu Generalnego Gubernatorstwa. Zadaniem jej była walka ze szpiegostwem i nadzór polityczny nad ludnością. Specjalne przepisy normowały jej stosunek do gubernatorów wojskowych i naczelników obwodów.

Terytorjalnie, obszar Generalnego Gubernatorstwa dzielił się na „odcinki", obejmujące kilka powiatów. Przy każdym obwodzie miała być utworzona ekspozytura. Odcinki miały pokrywać się z gubernatorstwami, a ekspozytury — z siedzibami naczelników obwodów. Jednakowoż ze względu na to, że granice gubernatorstw nie pokrywały się z granicami obwodów i że ilość personelu policji tajnej nie pozwoliła na obsadzenie wszystkich siedzib naczelników obwodów, zezwolono na podporządkowanie jednej ekspozyturze terenu kilku obwodów lub też na ich dzielenie.

[1]) 3. Vierteljahrbericht des Verwaltungschefs bei dem Gen. Gouv. (A. A. N.).

Eksploatacja obszaru.

Eksploatacja zasobów obszaru Generalnego Gubernatorstwa była kierowana przez organa administracyjne, przy współpracy intendentury Generalnego Gubernatorstwa. Z miejsca wydano zarządzenia o przymusowem dostarczaniu zboża. Stopniowo zarząd położył rękę na całej produkcji i spożyciu środków żywnościowych, ograniczając coraz to bardziej ilości przeznaczone dla miejscowej ludności, by móc je wykorzystać dla wojska i dla ludności Niemiec.

„Gazeta Urzędowa", wvdawana przez Generalne Gubernatorstwo, w każdym niemal numerze przynosiła nowe ograniczenia i nakazy świadczeń, dotyczące wszystkich środków, które bezpośrednio lub pośrednio mogły być wyzyskane dla potrzeb wojny.

Jedną z najbardziej eksploatowanych rzeczy był nasz mały, lecz silny i wytrzymały koń taborowy,[1]) zwany przez Niemców „Panjepferd". Wraz z naszym wozem krajowym (Panjewagen), był on używany nietylko w taborach wojsk walczących na wschodzie, lecz stopniowo zastępował również ciężkie konie niemieckie na innych terenach operacyjnych.

VII. ETAPY ARMIJ NIEMIECKICH, POZOSTAJĄCYCH POD ROZKAZAMI GŁÓWNODOWODZĄCEGO „WSCHÓD" W LATACH 1916/18.

Zasady organizacji.

Zadanie administrowania obszarem etapowym znalazło oryginalne rozwiązanie na obszarze pozostającym pod rozkazami głównodowodzącego „Wschód" — gen. Hindenburga, skoro, po ukończeniu ofensywy 1915 roku, na tyłach podległych mu armij znalazły się ziemie, stanowiące dzisiaj północno-wschodnie województwa Polski, całe terytorjum Litwy i południowa część Łotwy — Kurlandja.

Organizatorzy tego obszaru, z gen Ludendorffem, szefem sztabu głównodowodzącego „Wschód", na czele, nadali administracji kraju charakter czysto wojskowy, różny w organizacji

---

[1]) Według sprawozdań gen. Beselera, do końca września 1917 r. zarekwirowano na terenach Generalnego Gubernatorst a 112.000 koni.

i metodach pracy od zasad, jakie stosował niemiecki „Zarząd Cywilny" w b. Królestwie Polskiem.

Gen. Ludendorff pisze w swych pamiętnikach[1]), że nie było tu miejsca na utworzenie generalnego gubernatorstwa, które wogóle uważa za „twór bezcelowy". W danym wypadku, armje musiały mieć swój obszar etapowy, a nadto generalny kwatermistrz, zajęty na zachodzie, nie mógłby poświęcić dość uwagi zagadnieniom związanym z administrowaniem tych obszarów. Zadanie zarządu krajem trafiło na obszarze „Wschód" na szczególnie trudne warunki; brak było zupełnie wszelkich miejscowych władz administracyjnych i sądowych, gdyż zostały one wycofane przez Rosjan, brak było też t. zw. „inteligencji", która w większości uciekła przed nadchodzącemi wojskami niemieckiemi. Trudności powiększała wreszcie niejednolitość narodowa ludności, nie rozumiejącej języka niemieckiego, z wyjątkiem Żydów i nielicznych Niemców z krajów bałtyckich.

Granice obszarów.

Podczas ofensywy, każda armja organizowała samodzielnie administrację w swoim obszarze etapowym. Przechodziła ona cały szereg zmian, związanych z przesunięciami granic obszarów etapowych armij, co w czasie działań zaczepnych było rzeczą nieuniknioną.

Aparat administracyjny nie został zorganizowany odrazu, lecz stopniowo. „W końcu października 1915 r., pisze gen. Ludendorff, udało się rozciągnąć zarząd na nowo obsadzone części obszaru etapowego; części położone więcej na zachód otrzymały go już wcześniej". Obszar administrowany przez głównodowodzącego „Wschód" objął na południu część obszaru etapowego grupy armij ks. Leopolda Bawarskiego, część, która była terenem przemarszu i obszarem etapowym 12 armji.

Z końcem więc 1915 r. istniały następujące okręgi administracyjne: „Kurlandja" ze stolicą w Mitawie, „Litwa" ze stolicą w Kownie, „Suwałki", „Wilno" „Grodno" i „Białystok" (załącznik 8).

Po ustaleniu się frontu, głównodowodzący „Wschód" starał się nadać administracji jednolity charakter. Przy jego sztabie wojskowym powstał stopniowo cały drugi sztab administracyjny, pozostający pod kierownictwem kwatermistrza — gen. von Eisen-

[1]) Ludendorff: Meine Kriegserinnerungen.

hart-Rothe Do sztabu zostali powołani w tym celu nietylko wykwalifikowani specjaliści, znajdujący się między oficerami podległych armij, lecz także i fachowcy cywilni, sprowadzeni z Niemiec. Z elementów miejscowych powoływano do administracji nielicznych Niemców kurlandzkich, postępując w tym względzie bardzo ostrożnie i przyjmując jedynie ludzi zupełnie pewnych pod względem politycznym.

Administracja obszaru etapowego opierała się na „inspekcjach etapowych armij". Inspektor był wspólnym przełożonym dla komend etapowych i władz administracyjnych swego obszaru. Pas wzdłuż całego frontu pozostał „obszarem operacyjnym", podległym bezpośrednio dowódcom armij. Gros obszaru, podlegając armjom przez ich inspekcje etapowe, z punktu widzenia administracji stanowiło właściwie obszar etapowy głównodowodzącego „Wschód", w naszem pojęciu — dowódcy frontu.

Wydawane stopniowo zarządzenia sztabu głównodowodzącego „Wschód" zostały zebrane i ogłoszone w rozporządzeniu z dn. 7.VI 1916 r., zamieszczonem w „Dzienniku Rozkazów i Zarządzeń Głównodowodzącego „Wschód"[1]).

Rozporządzenie to daje nietylko ramy organizacji władz administracyjnych i normuje wzajemne stosunki tych władz oraz stosunek ich do ludności, lecz ujmuje także całokształt gospodarki zasobami kraju i jego finansami.

Charakter administracji.

Podobnie jak generalny gubernator w Warszawie, głównodowodzący „Wschód" otrzymał pełną władzę prawodawczą, sądową i administracyjną nad całym podległym mu obszarem. Do wykonywania tej władzy nie miał on jednak „zarządu cywilnego"; jego aparatem wykonawczym jest rozbudowany sztab dowództwa „Wschód", w którym, w myśl rozporządzenia, sprawami administracyjnemi kieruje szef sztabu i kwatermistrz, podobnie, jak wszystkiemi innemi działami pracy czysto wojskowej. Oficerowie i urzędnicy oddziałów sztabu, zajmujący się administracją, są „oficerami i urzędnikami sztabu". Są to stanowiska

[1]) Befehls und Ordnungsblatt des Oberbefehlshabers Ost. Nr. 34 z dn. 26.VI 1916 r. Befehls und Ordnungsblatt drukowany był tylko po niemiecku. Zarządzenia dotyczące ludności były tłumaczone w streszczeniu na języki: litewski, łotewski, polski, białoruski i żydowski (pismem hebrajskiem).

sztabowe, a nie urzędy administracyjne, jak to wyraźnie podkreśla wspomniane rozporządzenie. Szef sztabu dzielił pracę między poszczególne oddziały i decydował, jakie sprawy mogą być załatwiane samodzielnie przez szefów oddziałów.

Takie organizacyjne ujęcie sprawy centralnego organu administracyjnego dawało bezwzględnie więcej pewności, że interesy wojska będą brane pod uwagę w pierwszej kolejności, tem bardziej, że pracownikami zarządu byli oficerowie lub urzędnicy cywilni, którzy na obszarze „Wschód" podlegali postanowieniom wojskowego kodeksu karnego i przepisom dyscyplinarnym. To ostatnie dotyczyło wszystkich osób cywilnych, zatrudnionych w administracji niemieckiej. Należący do administracji nosili mundury z odznakami stopnia posiadanego w wojsku, z wyjątkiem wyższych urzędników nie będących oficerami rezerwy, którzy używali swego tytułu służbowego i nosili mundur urzędniczy z odpowiedniemi odznakami.

Okręgi administracyjne.

Obszar etapowy „Wschód" dzielił się na okręgi administracyjne, pokrywające się zasadniczo z okręgami etapowemi armij. Nazwy okręgów, ich stolicę, jak i granice ustanawiał głównodowodzący „Wschód".

W korespondencji ze stronami używano tytułu „zarząd niemiecki" z dodaniem nazwy okręgu, np. „Zarząd Niemiecki Grodno"; w korespondencji z przełożonemi władzami wojskowemi opuszczano wyraz „niemiecki", dodając natomiast numer etapu armji, np. „Etap 12. Zarząd Grodno" (Etappe 12. Verwaltung Grodno).

Ilość okręgów administracyjnych stopniowo zmniejszała się. Już rozporządzenie z dn. 7.VI.16 łączy okręgi Suwałki i Wilno w jeden pod nazwą „Wilno — Suwałki" ze stolicą w Wilnie. W październiku tego roku zostały także połączone okręgi Grodno i Białystok w okręg Białystok — Grodno, a w jesieni 1917 r. cały obszar etapowy „Wschód", z wyjątkiem Kurlandji, został złączony w jeden okręg administracyjny pod nazwą „Litwa". Stało się to już po odejściu gen. Ludendorffa, lecz, jak pisze, było to jego życzeniem[1]).

---

1) Ludendorff Meine Kriegserinnerungen.

Zarząd okręgu.

Zarząd okręgu administracyjnego podlegał nadal inspektorowi etapów, a przez niego — dowódcy danej armji. Inspektor etapów powinien był „dozorować pracę zarządu" i miał wobec jego pracowników prawa dyscyplinarne.

Szef zarządu okręgu miał roztaczać nadzór nad wszystkiemi władzami swego okręgu, nie wyłączając sądownictwa.

Zarząd okręgu składał się z następujących oddziałów:

a) ogólny, załatwiający wszelkie sprawy administracyjne i sądowe,

b) gospodarczy, zarządzający dobrami państwowemi i kierujący sprawami rolnictwa i zaopatrywania,

c) leśny,

d) surowca wojennego i handlu, do którego, prócz regulowania wywozu i przywozu towarów z Niemiec, należały także sprawy obiegu pieniężnego, banków i kredytu.

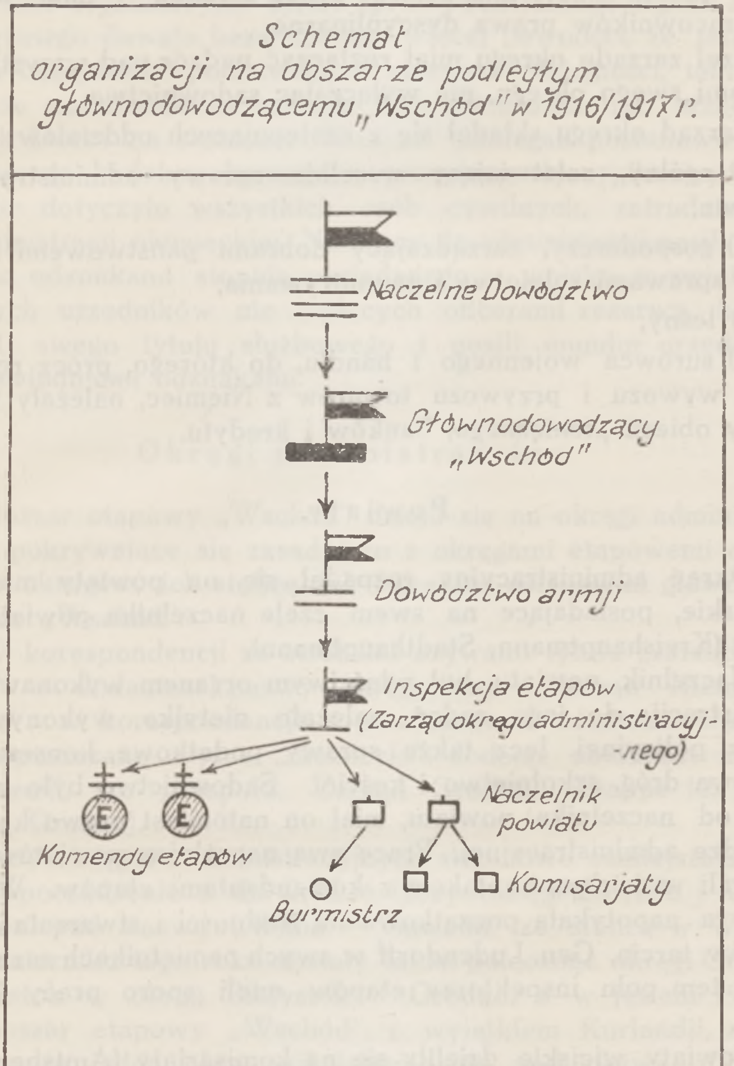
Powiaty.

Okręg administracyjny rozpadał się na powiaty miejskie i wiejskie, posiadające na swem czele naczelnika powiatu lub miasta (Kreishauptmann, Stadthauptmann).

Naczelnik powiatu był właściwym organem wykonawczym administracji; do jego zadań należało nietylko wykonywanie władzy policyjnej. lecz także sprawy podatkowe, konserwacja i budowa dróg, szkolnictwo i kościół. Sądownictwo było niezależne od naczelnika powiatu, miał on natomiast prawo karania w drodze administracyjnej. Pracę swą naczelnicy powiatów wykonywali w ścisłym kontakcie z komendantami etapów. Współpraca ta napotykała początkowo na trudności i stwarzała wiele punktów tarcia. Gen. Ludendorff w swych pamiętnikach zaznacza, że na tem polu inspektorzy etapów mieli sporo pracy i trudności.

Powiaty wiejskie dzieliły się na komisarjaty (Amtsbezirke), a te — na rejony posterunków żandarmerji. Na czele komisarjatu stał albo niemiecki urzędnik administracyjny, albo też krajowiec, mianowany przez szefa okręgu. Krajowiec, spełniając te same zadania, miał mniejsze prawa, a przedewszystkiem nie posiadał prawa nakładania kar, zastrzeżonego dla Niemców.

Sieć administracyjna nie kończyła się jednak na komisarjatach; każda wioska czy obszar dworski miały swego „przełożonego" — męża zaufania naczelnika powiatu.



Komisarjaty pokrywały się lub obejmowały kilka rejonów posterunków żandarmerji, zapewniającej wykonanie zarządzeń administracyjnych. Na czele miast, zamiast komisarzy, stali bur-

mistrze, mający prawa i obowiązki równoległe z szefami komisarjatów wiejskich.

Już w końcu 1915 r. został utworzony Zarząd Poczt i Telegrafów z siedzibą w Kownie, który od 15 stycznia 1916 r. udostępnił ludności korzystanie z poczty i telegrafu w korespondencji z Niemcami, Generalnem Gubernatorstwem Warszawa i wewnętrz obszaru etapowego głównodowodzącego „Wschód". W Białymstoku, Grodnie, Kownie, Libawie, Mitawie, Poniewierzu, Szawlach, Suwałkach i Wilnie, zostały otwarte niemieckie państwowe urzędy pocztowe, które narazie załatwiały tylko ruch pocztowy ludności, podczas gdy przesyłki władz wojskowych i administracyjnych załatwiała poczta polowa. W 9 innych miejscowościach poczta polowa przyjmowała także i korespondencję ludności.

Do opłat pocztowych używano znaczków niemieckich z nadrukiem „Ober Ost".

Organizacja ta pozostała bez zmiany do lata 1918 r.[1]).

Zmiany w dowództwie „Wschód".

Gen. von Eisenhart-Rothe pozostał na stanowisku kwatermistrza i kierował dalej administracją, gdy po objęciu przez marsz. Hindenburga funkcji szefa Sztabu Generalnego, dowództwo na wschodzie objął ks. Leopold Bawarski, a szefem jego sztabu został płk. szt. gen. Hoffman.

Po przeniesieniu kwatery głównej z Kowna do Brześcia, płk. Hoffman przeniósł kwatermistrza z jego aparatem administracyjnym do Białegostoku, by mieć go bliżej siebie.

Gdy wojna z Rosją została de facto zakończona, a wojska państw centralnych zajęły całą zachodnią część obszaru rosyjskiego, głównodowodzący „Wschód" objął zarząd obszarów zajętych świeżo przez armję północną, zatrzymując go nadal na obszarze okręgu „Litwa" oraz „Inspekcji Etapów Bug".

Obszar „Litwa" otrzymał gubernatora wojskowego i dzielił się na okręgi administracyjne: Kowno, Wilno, Litwa południowa, ze stolicą w Białymstoku, oraz „wojskowy powiat administracyjny Suwałki".

Kraje bałtyckie, nad któremi zwierzchnią władzę sprawował dowódca 8 armji, zostały podzielone na prowincje: Kurlandja,

[1]) Gen. Ludendorff z dumą wspomina o formie, jaką nadał administracji obszaru „Wschód", zaznaczając, że próbą jej wartości było oparcie się rewolucji, której uległo wojsko niemieckie w r. 1918.

Inflanty i Estonja. Miasto Ryga tworzyło samodzielną jednostkę administracyjną.

Granice powyższych obszarów i prowincyj podaje załącznik 9.

Praca na polu gospodarczem.

Nie zatrzymując się na pracy politycznej zarządu obszaru „Wschód" oraz akcji propagandowo-oświatowej i finansowej, ukoronowanej wypuszczeniem własnego pieniądza (rubel Ober-Ostu), podam kilka szczegółów, dotyczących pracy na polu gospodarczem.

Zarząd obszaru „Wschód" i jego organa, współpracując z intendenturą, dążyły intensywnie do wyzyskania zasobów krajowych. Ziemie należące do państwa i duża część majątków opuszczonych przez właścicieli, były gospodarowane przez organa administracji niemieckiej na rachunek Niemiec; dążono nadto do podniesienia produkcji majątków gospodarowanych przez właścicieli, no i do skrupulatnego przeprowadzenia przymusowej dostawy zbiorów.

Przy rozległości kraju i stosunkowo nielicznym personelu administracyjnym, zadania te napotykały na wiele trudności. Dlatego też uciekano się do pomocy wojska, przedewszystkiem podczas żniw i zwożenia zboża do magazynów i punktów zbornych. Mimo wszystko, wielkie obszary leżały jednak ugorem na skutek braku sił roboczych i zaprzęgów. Za przykład intensywności na polu prac gospodarczych może posłużyć eksploatacja lasów, a w pierwszym rzędzie puszczy Białowieskiej.

Przy wszystkich inspekcjach etapów utworzono w tym celu zarządy leśne, którym podlegały różne niższe organa leśnictwa, obsadzone przez oficerów rezerwy, zawodowych leśników.

Leśnictwa kierowały wyrębem i przemysłem drzewnym oraz opiekowały się jego przetworami aż do momentu dostawienia ich na stację kolejową lub do miejsca spławu.

Kierownictwo techniczne i nadzór nad pracą robotników wykonywały „kompanje gospodarcze" i specjalne niemieckie „oddziały wyrębu"; gros sił roboczych stanowiło 3000 najemników, kompanje robotników cywilnych i kilka tysięcy jeńców.

W puszczy Białowieskiej przygotowywano materjał na baraki i schrony, podkłady kolejowe, słupy telegraficzne, wełnę drzewną i trociny, a nadto produkowano węgiel drzewny, terpentynę, ter i żywicę.

Założono elektrownię, wodociągi i odkażalnie dla robotników. Uprawiono 1.500 morgów ziemi celem wyżywienia personelu robotniczego. Uruchomiono warsztaty potrzebne do wyrobu i naprawy sprzętu oraz wybudowano 38 km kolejki wąskotorowej.

Całą tą pracą kierował kapitan ze sztabem, złożonym z 8 oddziałów[1]).

Na obszarze etapowym podległym inspekcji „Bug", w roku 1917 pracowało przy eksploatacji lasów: 7 oficerów, 41 podoficerów, 417 szeregowców, 9 pomocników i 1 pomocnica, jako kadry 21 oddziałów wyrębu oraz personel 9 tartaków, 2 fabryk wełny drzewnej i 26 pieców do wytwarzania terpentyny[2]).

BIBLJOGRAFJA.

1) Centralne Archiwum Wojskowe.
Teczki akt:
a) Oberbefehlshaber Ost. Deutsche Verwaltung in Russisch - Polen. Etappen und Grenzschutztruppen.
b) Gen. Gouv. Warschau. Geschäftsführung. Schriftenverkehr. Verfügungen
c) Sammelakten. Truppenübersicht im Gen. Gouv. Warschau.
d) Sammelakten betreffend Gouv. Skierniewice.
e) Befehls. u. Verordnungsblatt des Oberbefehlshabers Ost.
f) Beauftragter des Oberbefehlshabers Ost bei der Zivil - Verwaltung für Russisch - Polen. Grenzabkommen zwischen der d. u. öst-ung. Verwaltung.

2) Archiwum Akt Nowych.
Sprawozdania generalnego gubernatora warszawskiego 1—9.

3) Kriegs Etappen Ordnung vom 12 März 1914.

4) M. Schwarte: Der Grosse Krieg 1914/18. Organisationen. Zweiter Teil. Berlin 1923.

5) Ludendorff: Meine Kriegserinnerungen. Berlin 1923.

6) Hoffman: Der Krieg der versaumten Gelegenheiten. München 1924.

7) Reichsarchiv: Der Weltkrieg 1914/18 (tom 7).

8) M. Schwarte: Die Militärischen Lehren des Grossen Krieges. Berlin 1920.

[1]) 1) Sprawy personalne i naukowe, 2) gospodarka i wyżywienie, 3) leśny 4) drzewny, 5) techniczny, 6) transportów leśnych i wodnych, 7) sanitarny, 8) rachunkowy.

[2]) W jednym z następnych zeszytów „Bellony" ukaże się artykuł kpt. dypl. G. Łowczowskiego o etapach wojska austrjacko-węgierskiego na froncie wschodnim. (Przyp. Red.)

KONSTANTY SYMONOLEWICZ.

WOJNA DOMOWA W CHINACH — DOROBEK REWOLUCJI 1911 ROKU. (I).

Dwudziestoletni okres rządów republikańskich w Chinach stanowi jedno nieprzerwane pasmo walk o władzę, prowadzonych pomiędzy ambitnymi, dzikimi i nieobliczalnymi przewódcami sił zbrojnych na tle ogólnego rozprzężenia i anarchji w całym kraju i zupełnego ignorowania legalnych organów państwowych. Kalejdoskopowa zmiana wodzów i ugrupowań zmagających się sił, w związku z egzotycznem brzmieniem nazwisk, wytworzyły z obecnego położenia w Chinach zagadkę, prawie niemożliwą do rozwiązania dla szerokich warstw inteligencji zachodniej. Opinja publiczna Zachodu ograniczyła się do stwierdzenia „chaosu chińskiego", przeważnie nie kusząc się o wyjaśnienie jego pochodzenia i faz rozwojowych, a zatem nie mając i możności zrozumienia istoty odbywającego się w Chinach procesu. Zarzut więc nieznajomości historji Chin, rzucony przez delegata Japonji Matsuokę członkom Zgromadzenia Ligi Narodów na ostatniem historycznem posiedzeniu w sprawie zatargu mandżurskiego, nie jest pozbawiony słuszności. Każdy krok historji znajduje swoje wyjaśnienie i uzasadnienie w przeszłości, która stanowi klucz do rozwiązania zawiłych zagadnień teraźniejszości. Udajmy się więc do źrodeł akcji, toczącej się obecnie w Chinach, a stanie się ona dla nas jasna i zrozumiała.

Koniec dynastji Cinów.

1 listopada 1908 roku umarł cesarz De-dzun Dzin-chuan-di, imieniem Dzaj-tien, ogólnie znany pod nazwą ery swego panowania Guan-siuj [1]), a nazajutrz rozstała się ze światem cesa-

[1]) Każdy cesarz chiński, po wstąpieniu na tron wybierał nazwę dla okresu (ery) swego panowania, pod którą był znany w czasie rządów i później w historji.

rzowa - regentka Cy-si, długoletnia dyktatorka Chin, wdowa po jednym z poprzednich władców chińskich, cesarzu ery Sień-fen. Wspólne panowanie tej oryginalnej pary — ciotki i siostrzeńca — trwało trzydzieści cztery lata, czyli od chwili, kiedy trzyletni cesarz Dzaj-tien wstąpił na tron, aż do jego śmierci. Po dojściu do pełnoletności, cesarz, pod wpływem dwu postępowych działaczy chińskich Kan Ju-weja i Lan Ci-czao, uczynił próbę wyłamania się z pod niepożądanej kurateli, ale został pokonany, usunięty od rządów i do końca życia mieszkał w haremie, ukazując się tylko podczas uroczystych audjencyj i ceremonij. Złamany moralnie i wycieńczony rozpustą, która wypełniała mu długie lata spędzone w zamknięciu, stał się człowiekiem, w którym jedynem żywszem uczuciem był strach przed wszechwładną ciotką.

Cesarzowa - regentka była typową staro - chińską działaczką polityczną. Historja Chin zanotowała takich działaczek kilkanaście. Pochodząc z biednej i prostej rodziny, dzięki urodzie została jedną z podrzędnych żon cesarza Sień-fen i po jego przedwczesnej śmierci stała się regentką. Panowała za swojego pasierba — cesarza ery Tun-dżi, a następnie siostrzeńca — cesarza ery Guan-siuj. Sprawowała więc najwyższą władzę w państwie od 1861 do 1908 roku, t. j. w przeciągu 47 lat. Była to kobieta wybitnych zdolności i aczkolwiek wychowana po chińsku i nie znająca żadnego z języków obcych, dokładnie zdawała sobie sprawę z położenia międzynarodowego, wymagającego kardynalnych reform w odwiecznym aparacie państwowym Chin, i uczyniła w tym kierunku szereg ważnych posunięć. Było już jednak za późno. Zbliżał się koniec dynastji mandżurskiej i odrodzenie kraju mogło się odbyć tylko pod hasłem narodowo-chińskiem, do czego nawoływały liczne tajne organizacje i związki polityczne, posiadające szerokie wpływy, szczególnie na południu Chin.

W tym czasie, nieliczna, w porównaniu z olbrzymią ludnością chińską, grupa Mandżurów zdołała całkowicie zatracić swoje odrębne cechy narodowe i poddała się wpływom języka i kultury chińskiej. Równocześnie jednak dawne edykty cesarskie, zawierające różne przywileje Mandżurów i stwierdzające podział lu-

Właściwego zaś imienia jego nie wolno było używać ani w mowie, ani w piśmie. Każdy papier urzędowy, jak również każdy wypadek historyczny, były datowane erą panowania cesarza, np. 15 dnia 4 miesiąca ery Guan-Siuj.

dności na dwie nierówne części — zwycięzców i zwyciężonych, pozostawały w sile, jak również i urzędowe używanie nieznanego szerszym masom ludności języka mandzurskiego. Podział ten i sztuczna odrębność Mandżurów wywoływały zaraz to większe niezadowolenie w Chinach; pamięć niedawnego powstania Taj Pingów żyła w całym kraju i im więcej traciła na siłach dynastja, której losy w ciągu trzech pokoleń spoczywały w ręku słabych i zdegenerowanych cesarzy, chiński ruch wyzwoleńczy stawał się silniejszy i czekał tylko na powód, ażeby z ukrycia wydostać się na szeroką, otwartą arenę. Powodem tym było t. zw. powstanie bokserów w 1900 roku.

Umierająca dynastja, zagrożona z jednej strony przez wciąż rozwijający się chiński ruch niepodległościowy, a z drugiej coraz mocniej naciskana przez państwa cudzoziemskie, które wciąż wymagały nowych przywilejów i stworzyły w różnych punktach Chin swoje eksterytorjalne koncesje, powzięła myśl skierowania tych dwu wrogich sobie sił do wzajemnej scysji, licząc na to, że walka osłabi obie strony i wygra na tem — tertius gaudens. Rząd zaczął więc potajemnie współdziałać z jedną z organizacyj konspiracyjnych, noszącą nazwę I-che-tuań, czyli Związek Sprawiedliwości i Zjednoczenia. Celem tego związku było zarówno obalenie dynastji mandżurskiej, jak i usunięcie cudzoziemców, których wpływy i samowola drażniły ciemne masy ludności chińskiej, upatrującej powód wszystkich klęsk państwa w zaniku dawnego układu życia Chin. Kiedy jednak współdziałanie z rządem mogło okazać się skuteczne do osiągnięcia drugiego celu — wygnania cudzoziemców, pierwszy cel — antydynastyczny — został narazie odłożony i całe siły związku skoncentrowały się przeciwko cudzoziemcom. Wybuchło powstanie, nazwane przez cudzoziemców bokserskiem, ponieważ nazwa związku została mylnie przetłumaczona jako „Stowarzyszenie Zjednoczonej Pięści". W czasie powstania, rząd zajmował stanowisko dwuznaczne, udając wobec cudzoziemców, że ulega sile ruchu narodowego, po jego zaś krwawem stłumieniu przez zjednoczone wojska państw zainteresowanych, wyparł się wszelkiego udziału w akcji powstańczej. Przez to dynastja ostatecznie zdyskredytowała się w oczach ludności chińskiej i zapewne wybiłaby jej ostatnia godzina, gdyby nie to, że państwa cudzoziemskie uznały dla swoich celów za wskazane zgalwanizować tego trupa. Ostatnie jednak dziesięć lat istnienia dynastji było już tylko jej agonją, która przybrała formy najbardziej beznadziejne z chwilą śmierci cesa-

rzowej Cy-si. Zdegenerowany cesarz, aczkolwiek posiadający harem z trzystu żon i nałożnic, nie zostawił po sobie potomka płci męskiej i na tron powołano jego trzyletniego bratanka Pu-I, znanego pod nazwą ery panowania Siuań Tun. Regencję objęła wdowa po zmarłym cesarzu wraz z ojcem nowego — księciem Czuń Dzaj-fen.

Cesarzowa w niczem nie przypominała swojej energicznej poprzedniczki. Była to zwykła Chinka — słaba i ograniczona. Książę-regent, chociaż naogół sympatyczny i niegłupi, również nie miał danych do opanowania skomplikowanego położenia w kraju i w ciągu trzech lat sprawowania władzy nie zdobył się na żadne istotne i bardziej stanowcze posunięcie, któreby mogło uratować dynastję. Nawet dekret o zrównaniu w prawach Chińczyków z Mandżurami ukazał się już poniewczasie i nie zdołał uspokoić powszechnego wzburzenia, szerzącego się w całem państwie, a zwołanie pierwszej konstytuanty z głosem doradczym w roku 1910 dolało tylko oliwy do ognia. Po dwustu siedemdziesięciu latach niewoli, budził się do nowego życia olbrzym chiński, a na straży dawnego porządku stała kobieta z dzieckiem. Nietrudno więc było przewidzieć wynik nierównej walki.

Bezpośrednim powodem wybuchu rewolucji 1911 roku było wydarzenie drobne, które w innych warunkach w żadnym razie nie wywołałoby tak doniosłych następstw. W czerwcu 1911 roku rząd wydał dekret, znoszący prawa prywatnych towarzystw kolejowych w kraju na rzecz państwa, wskutek czego budowane koleje Sy-czuań — Chań-kou i Guan-dun — Chań-kou przeszły na własność skarbu z tem, że akcjonarjusze ich otrzymają tylko 40% włożonych kapitałów i to wtedy, kiedy rząd będzie miał pieniądze. Był to akt niewątpliwie bezprawny i oczywiście oparty na przeświadczeniu, że wola Bogdo-Chana jest prawem dla jego poddanych. Czasy jednak już się zmieniły. Akcjonarjusze zaczęli starać się o cofnięcie dekretu, a kiedy rząd odmówił — sprawa nabrała rozgłosu i rewolucyjnie nastawiony tłum zburzył w mieście Czendu — stolicy prowincji Sy-czuań — rezydencję i biuro gubernatora Dżao Err-fena oraz zabił samego gubernatora. Celem stłumienia rozruchów, z miasta U-czan, gdzie mieścił się sztab wojsk mandżurskich, wysłano prawie wszystkie oddziały, pozostawiając do ochrony arsenału tylko niewielki oddział pod dowództwem generała Li Juań-chuna. Rewolucjoniści wyzyskali ten moment i skłonili generała Li, gorącego zwolennika nowych prądów, do oddania im arsenału oraz do objęcia

dowództwa nad ruchem powstańczym w U-czanie. W obficie zaopatrzonym arsenale rewolucjoniści znaleźli większą ilość broni i amunicji, a ponadto cztery miljony srebrnych dolarów. Skutkiem tego było rozszerzenie się ruchu rewolucyjnego na całą prowincję, a potem i na sąsiednie. Wojska rządowe, wysłane do Sy-czuań, nie miały już poco wracać, gdyż niebawem całe Chiny Południowe stanęły w ogniu powstania. W Kantonie na czele ruchu stanął inny generał — Chuan-Sin, który nawet ogłosił się cesarzem, ale w akcji tej nie znalazł poparcia, gdyż Li Juań-chun był za przywróceniem dawnej dynastji Minów. Zaczęły się więc niesnaski w obozie powstańców i gdyby rząd umiał w tej decydującej chwili wysunąć człowieka energicznego i oddanego dynastji, przyszłość Chin mogłaby się ułożyć zupełnie inaczej. Niestety jednak, jak zaznaczyłem, losy dynastji, spoczywające w rękach kobiety i dziecka, były już przesądzone.

Na wieść o rozwoju ruchu rewolucyjnego, reakcyjna partja mandżurska zmusiła cesarzową do usunięcia regenta, którego uważano za zbyt liberalnego, oraz do powierzenia władzy dyktatorskiej generałowi Juań Szi-kajowi, b. wicekrólowi prowincji stołecznej i pomocnikowi znakomitego w swoim czasie męża stanu Li Chun-dżana. Pertraktacje w tej sprawie i zbieranie wojsk, na tle ogólnego zamieszania i popłochu wśród stronników dynastji, trwały dość długo. Rewolucjoniści mieli czas dojść do porozumienia. W charakterze pośrednika wystąpił twórca i wódz ruchu rewolucyjnego w Chinach Południowych dr. Sun I-sień, zwany powszechnie Sun Jat-senem.

Przekonał on zarówno Chuan Sina, jak i Li Juań-chuna o nieaktualności dążeń monarchistycznych; doprowadził do ogłoszenia Republiki Chin Południowych, której został tymczasowym prezydentem. Kiedy więc wojska rządowe zostały ostatecznie skompletowane i wystąpiły przeciwko powstańcom, miały przed sobą wszystkie zjednoczone siły rewolucyjne, ustępujące im liczebnie bardzo mało. Poza tem w szeregach wojsk rewolucyjnych znajdował się dr. Sun i inni wodzowie, wierzący w słuszność swojej sprawy, a wojska rządowe żadnych ideowych pobudek nie miały. Nadomiar, dowódcom ich, jak się okazało, najmniej chodziło o uratowanie dynastji. Rozpoczęły się więc nowe pertraktacje i dr. Sun, pragnąc uniknąć rozlewu krwi, zgodził się ustąpić ze stanowiska prezydenta pod warunkiem, że dynastja mandżurska dobrowolnie zrezygnuje z władzy i całe Chiny utworzą republikę z Juan Szi-kajem jako prezydentem. Dynastja nie



Bellona tom XLI zesz. marzec-kwiecień 1933, art. „Wojna domowa w Chinach."

znalazła obrońców i sama również nic w swojej obronie nie przedsięwzięła. Dekretem z dnia 12 lutego, nieletni cesarz abdykował i Juań Szi-kaj objął najwyższą władzę w nowoutworzonej Republice „Środkowej, Kwitnącej", jak brzmi w przekładzie nazwa Chińska Dżun-chua-miń-go.

Prezydent Juań Szi-kaj (1912 — 1916).

Najbardziej szczegółowe zbadanie stosunków przedrewolucyjnych w Chinach doprowadza do wniosku, że zdarzenia, które przyprawiły dynastję o upadek, miały podłoże wyłącznie narodowe i że rewolucja 1911 roku zupełnie była pozbawiona pierwiastków społecznych. Oprócz dr. Sun Jat-sena i nieznacznej grupy starszych i młodszych jego uczniów, wychowanych w Europie i w Ameryce, rewolucjoniści należeli do klasy posiadającej i hołdowali ideałom narodowym. Dynastja mandżurska była obca narodowi i władza jej opierała się na sile. Z chwilą więc, kiedy siła ustąpiła miejsca słabości, a organizacja — rozprzężeniu, panowanie Mandżurów w Chinach straciło rację bytu i w całej pełni powstała sprawa restauracji dynastji chińskiej. Po dwustu kilkudziesięciu latach obcej przemocy, potomkowie dawnej dynastji Min zupełnie utracili cechy i aspiracje dynastyczne, pomimo to jednak część wodzów rewolucyjnych wypowiedziała się za nimi, nie mając nawet określonego kandydata. Oczywiście, chodziło nietyle o Minów, ile o wysunięcie kandydatury narodowej, jako przeciwwagi dynastji obcej, a generał Chuan Sin z kandydaturą własną przedstawia dalsze rozwinięcie tej samej koncepcji i wystąpienie jego, aczkolwiek nieudane, stanowi zgubny precedens, do którego w tej lub innej formie zaczną się następnie uciekać inni działacze polityczni, wprowadzając do walki o przyszły ustrój Chin pierwiastek osobisty i tworząc przez to chaos, trwający dotąd.

Wówczas jednak położenie nie sprzyjało wystąpieniom osobistym, ani wogóle monarchistycznym. Minów albo nie było wcale, przynajmniej w prostej linji, albo byli oni nieznani i nieprzygotowani do objęcia odpowiedzialnej roli, a Chuan Sin na południowym skrawku olbrzymiego państwa nikomu nie imponował. W tej atmosferze ogólnego zamieszania wystąpił dr. Sun — wytrawny socjalista szkoły zachodniej — i wysunął koncepcję republiki — państwa obywatelskiej równości, ogólnego dobrobytu i szczęścia. Miljonowa masa włościańska obojętnie przyjęła ten

projekt, zupełnie dla niej niezrozumiały, nikt jej zresztą nie pytał o zdanie. Zato wyższym dostojnikom wojskowym i cywilnym projekt bardzo się podobał, gdyż pozwalał na pewną przerwę w walce, potrzebną do zbadania wzajemnych sił, i otwierał przed każdym z wpływowych działaczy nieograniczone możliwości osobiste. Ci, którzy znali historję Zachodu, wiedzieli, a ci, którzy jej nie znali — wyczuwali, że republika dla człowieka zdolnego i stanowczego nie stanowi niezwalczonej przeszkody do restauracji monarchji. Zgodzili się więc na kompromis republikański zarówno rewolucjoniści południowi, jak i reakcjoniści północni z Juań Szi-kajem na czele, ale szczerymi wyznawcami nowej formy rządów byli tylko nieliczni stronnicy dr. Suna. Jako pierwszy powód obecnego chaosu w Chinach uważać należy, zdaniem mojem, proklamowanie republiki w kraju, w którym wczoraj jeszcze padano na twarz przed Bogdo-Chanem, gdzie samo słowo republika, przetłumaczone na język chiński określeniem „gun-che" — ogólna zgoda, nie było dotąd znane.

Juań Szi-kaj, stary generał dynastji mandżurskiej, uczeń i pomocnik znakomitego dygnitarza zmierzchu cesarstwa Li Chundżana, oczywiście widział w ustroju republikańskim tylko most, przerzucony przez rewolucję do nowej dynastji. Zajął się więc zarówno wyplenieniem wszelkich śladów dawnej dynastji, jak i śladów rewolucji. Był to człowiek rozumny i dobry polityk, ale dawnej szkoły chińskiej, co mu wkońcu nie wyszło na dobre. Walka z wpływami dawnej dynastji nie wymagała wielkich wysiłków i zresztą znajdowała ogólne poparcie w kraju. Gorzej było z rewolucją. Wzburzone fale wytrąconego z odwiecznej równowagi życia wielomiljonowego narodu nie chciały wrócić do swojego łożyska, a stary generał nie miał w swojem rozporządzeniu nowych środków zaradczych i kierował się sposobami, zaczerpniętemi z dawnej historji Chin. Ażeby ułatwić sobie walkę z rewolucją, uciekł się do militaryzacji całego kraju. W każdej z 21 prowincyj Chin i Mandżurji władzę objął gubernator wojskowy — dowódca prowincjonalnych sił zbrojnych. Równocześnie stworzono urząd gubernatora cywilnego, ale urzędnik ten, pozbawiony siły realnej, odrazu stał się tylko kreaturą wszechwładnego gubernatora wojskowego i posłusznie wypełniał jego rozkazy lub ustępował ze stanowiska. Prowincje pod władzą gubernatorów wojskowych (du-du, później du-dziuniów) korzystały z najszerszej autonomji wewnętrznej, pod warunkiem lojalności w stosunku do prezydenta.

Reforma ta narazie okazała się skuteczna. W kraju nastąpił spokój, każdy z du-dziuniów zajął się sprawami swojej prowincji, przeprowadzał zaciągi do wojska, zbierał podatki, których część odsyłał rządowi centralnemu, i walczył z wszelkiemi objawami rewolucyjnemi, ograniczającemi jego władzę, znacznie większą, niż niegdyś satrapów perskich Darjusza. Wkrótce jednak, na tle różnic politycznych i ekonomicznych sąsiednich prowincyj lub na tle zbytniej ambicji poszczególnych gubernatorów, zaczęły wynikać konflikty zbrojne, a o ile którykolwiek z gubernatorów należał do ludzi niepewnych lub zgoła nieprzyjaznych w stosunku do prezydenta, ten ostatni sam inspirował tworzenie się koalicyj przeciwko niemu i po obaleniu go — wysuwał na jego miejsce swojego zwolennika lub wogóle człowieka potrzebnego. To stworzenie niezależnych du-dziuniów było wielkim błędem politycznym Juań Szi-kaja i stało się drugim zasadniczym powodem obecnego chaosu w Chinach.

Błąd ten jednak zaważył na losach kraju nieco później, narazie zaś drobne zatargi pomiędzy Du-dziuniami oraz ich niezależność nie stanowiły głównego niebezpieczeństwa, zagrażającego równowadze budowanego przez Juań Szi-kaja nowego państwa. Niebezpieczeństwem tem były nastroje rewolucyjne, w dalszym ciągu rosnące na południu Chin i znajdujące swój wyraz i oparcie nietylko w szeregu jawnych i potajemnych organizacyj, ale i w zwołanym w Pekinie parlamencie. Czołowe miejsce w nim zajęła stworzona przez dr. Suna partja narodowa „Gomiń-dan", która odrazu wrogo ustosunkowała się do prezydenta i jego rządu, domagając się przeprowadzenia obiecanych reform demokratycznych. Równocześnie w Chinach Północnych wybuchła t. zw. „druga rewolucja" w obronie swobód republikańskich, pod kierownictwem niejakiego Baj-Łana (Biały Wilk), która łączyła w sobie ruch ideowy z ruchem bandycko-chunchuskim i sprawiła dużo kłopotu prezydentowi. Rozporządzał on jednak zbyt znacznemi i dobrze zorganizowanemi siłami, ażeby wystąpienia tego rodzaju mogły mu poważnie zagrozić. Rewolucja została stłumiona, a w końcu października 1913 roku został zamknięty klub Gomiń-danu, niezwłocznie zaś potem rozpędzono i parlament. Przeciwko dr. Sunowi, który ostro wystąpił w obronie pogwałconej konstytucji, zorganizowano koalicję du-dziuniów południowych, która zmusiła go do opuszczenia kraju.

Całe Chiny były znów pod władzą Juań Szi-kaja i władza ta zdawała się mieć trwałe i niewzruszone podstawy. Wszystko

przemawiało za tem, że już nadeszła chwila, kiedy można będzie przerwać cudzoziemską grę w republikę i przystąpić do założenia nowej dynastji z „Synem Nieba" na czele. Zdanie to wypowiadali nietylko najbliżsi współpracownicy prezydenta, nietylko jego synowie i liczna rodzina, ale i wielu du-dziuniów i działaczy politycznych w całych Chinach, którzy listownie zachęcali go do przyśpieszenia decyzji w sprawie restauracji monarchji. Stary prezydent, już korzystający de facto z wszystkich prerogatyw cesarskich, do uroczystego składania ofiar niebu włącznie, niebardzo był skłonny do wstąpienia na niepewną drogę nowych walk politycznych, ale pod naciskiem rodziny, zainteresowanej w założeniu dynastji, oraz otoczenia, które pragnęło powrotu do dawnych, znanych form ustroju państwa, ustąpił i w listopadzie 1915 roku ogłosił się cesarzem, nadając erze swojego panowania nazwę „Chun - sień", czyli „piękna konstytucja".

Wrażenie, jakie wywołał ten krok, głęboko zawiodło oczekiwania stronników nowej dynastji. Znaczna większość du-dziuniów ustosunkowała się doń zupełnie wrogo, a i ci, którzy nie wystąpili z protestem, nie pośpieszyli z pomocą i niczem nie zamanifestowali swojego zadowolenia. Intencje du-dziuniów, którzy doradzali przywrócenie monarchji, a potem zajęli wobec niej wrogie stanowisko, nie zostały dotąd wyczerpująco wyjaśnione, nie jest więc wykluczona nawet prowokacja z ich strony. W każdym razie, edykt o restauracji monarchji spotkał się z ogólnem niezadowoleniem i nawet posłowie cudzoziemscy złożyli prezydentowi notę, w której radzili poczekać ze zmianą ustroju do czasu, aż się zmieni ku lepszemu ogólne położenie w kraju i bardziej wyjaśnią się panujące w nim nastroje. W proteście tym wzięła udział i Japonja, chociaż właśnie niedawno przedtem uzyskała zgodę Juań Szi-kaja na przyjęcie części swoich 21 żądań, dotyczących jej praw w Mandżurji. Nie mówiąc o Południu, które pod wpływem przybyłego z wygnania dr. Suna gorączkowo zbroiło się celem obrony republiki, niemal wszyscy du-dziunie północni nie widzieli dla siebie żadnego pożytku w restauracji monarchji. Swoboda republikańska, zrozumiana przez nich w sposób swoisty, zdołała przedostać się do umysłów przewódców i znalazła swój wyraz w pytaniu, zawierającem już w sobie odpowiedź: „Dlaczego nie ja?"

Rewolucja zwróciła przeciwko staremu politykowi ostrze jego własnego miecza i stworzeni przez niego du-dziunie stali się jego przeciwnikami z chwilą, gdy wygodna dla nich równowaga

została zachwiana. Pierwsza wystąpiła odległa południowo-zachodnia prowincja Juń-nań, a od niej zajęło się płomieniem buntu całe Południe. Północ pozostawała narazie bierna, ale niepewna i opinja publiczna gwałtownie domagała się nietylko przywrócenia republiki, ale i ustąpienia Juań Szi-kaja ze stanowiska prezydenta.

W tem trudnem położeniu, Juań Szi-kaj zdobył się na ostatni swój krok dyplomatyczny, który zażegnał burzę i pozwolił mu zachować władzę. Mianowicie, zrzekł się on tytułu cesarza i przywrócił ustrój republikański. Monarchja istniała tylko trzy miesiące, a w miesiąc po jej upadku nagle i niespodziewanie umarł jej założyciel. Smutny koniec „chińskiego Napoleona", jak próbowano nazywać Juań Szi-kaja na początku jego karjery prezydenta, rozpętał żywioły destrukcyjne, drzemiące w stworzonym przez niego wadliwym ustroju i od tego czasu życie polityczne Chin rozwijało się pod hasłem wojny domowej, zaniku władzy centralnej, wygórowanej ambicji satrapów prowincjonalnych i ogólnego zubożenia narodu.

Prezydenci: Li Juań-chun (1916—1917) i Fen Go-dżan (1917—1918).

Najbliższe wypadki po śmierci Juań Szi-kaja nie zdawały się wskazywać na grozę położenia w kraju. Prezydentem został dotychczasowy wiceprezydent generał Li Juań-chun, stary rewolucjonista i pierwszy wódz powstania 1911 roku. Zwołano rozpędzony parlament, zbuntowane Południe uznało władzę centralną i zdawało się, że młoda republika weszła na drogę normalnego rozwoju. Najbliższa jednak przyszłość zupełnie rozwiała to złudzenie. W każdej z prowincyj wielkiego państwa rządził dyktator, posiadający swoje wojsko, swoje pieniądze, swoje interesy i ambicje i swój system rządów. Zmarły prezydent umiał nimi kierować i grać na tej różnorodnej klawjaturze wpływów i zainteresowań; nowy — człowiek spokojny, łagodny i flegmatyczny — umiejętności tej nie posiadał. Miał więc właściwie wolną rękę tylko w Pekinie; poza nim du-dziunie spierali się, walczyli, łączyli i rozstawali, nie zwracając najmniejszej uwagi na rząd centralny. Parlament nie posiadał siły do nakazania posłuszeństwa, a zresztą rozpolitykowane partje zajęte były walką wewnętrzną. Południe, niezadowolone z nowego położenia, a inspirowane przez niezmordowanego dr. Suna, burzyło się

znowu i du-dziunie północni naradzali się nad poskromieniem go siłą oręża. W tym celu, kilka prowincyj północnych stworzyło sojusz wojenny, który pozyskał później smutną sławę pod nazwą „wojennej partji dżylijskiej" (od prowincji stołecznej Dżi-li). Generał Fen Go-dżan, głowa tej partji, zwany nad — du-dziuniem (ang. super-tuchun), został wiceprezydentem, co nie dogadzało ani prezydentowi, całkowicie oddanemu pod kuratelę potężnej organizacji wojskowej, ani reszcie du-dziuniów, nie należących do partji, którzy widzieli w tem wzrost władzy centralnej, zagrażającej ich niezależności. Du-dziunie prowincyj środkowych utworzyli swój związek pod nazwą klubu „Ań-fu" z generałem Duań Ci-żuj, b. ministrem spraw wojskowych, na czele. Klub ten miał zabarwienie japonofilskie, co odrazu mocno zaszkodziło jego popularności i wpływom. Nakoniec w Mandżurji generał Dżan Dzo-liń stopniowo opanował i poddał swoim wpływom wszystkie trzy prowincje, stając się trzecim nad — du-dziuniem, narazie zajętym tylko swojemi sprawami. Wielkie prowincje zachodnie: Sy-czuań i Siń-dzian (chiński Turkiestan), nie wchodziły do żadnych ugrupowań i żyły w odosobnieniu, a ze względu na odległość i brak środków komunikacyjnych — w Pekinie nie wiedziano nawet, co się tam dzieje.

W tej atmosferze powszechnego rozdrażnienia i podniecenia zaszedł wypadek, świadczący o tem, jak mało zdolności do rzeczywistej obrony państwa posiadał związek dżylijski. Latem 1917 roku, du-dziuń prowincji Dzian-su (szanghajskiej), generał Dżan Siuń, zupełnie nieoczekiwanie ogłosił restaurację dynastji Cinów w osobie dziesięcioletniego cesarza Siuań-tuna (Pu-I), który w otoczeniu swojego dworu mieszkał w wyznaczonym mu przez rząd pałacu w Pekinie. Generał ten był znany ze swoich przekonań monarchistycznych, czego widomym dowodem był warkocz (noszony przez niego i zachowany w jego wojsku). Zwyczaj bowiem noszenia warkoczy został wprowadzony przez Mandżurów i zachowanie warkocza po powstaniu republiki uważane było za objaw antyrewolucyjny. Dżan Siuń, stojąc na czele znacznych sił, był zbyt potężny, aby można go było zmusić do przestrzegania zewnętrznej strony prawomyślności rewolucyjnej, a że poza tem był zupełnie lojalny w stosunku do nowego rządu — tolerowano go na stanowisku du-dziunia i nie spodziewano się z jego strony żadnej nieprzyjaznej akcji politycznej.

Wiadomość więc o restauracji monarchji i o marszu długowłosych zastępów Dżan Siunia na Pekin, wywołała panikę w obo-

zie dżylijskim i opuszczony przez wszystkich prezydent schronił się do Tien-tsinu, odsyłając wielką pieczęć państwową wiceprezydentowi, który przebywał wówczas na Południu. Trwoga jednak okazała się przedwczesna. Wojska Dżan Siunia, po przybyciu do Pekinu, nieoczekiwanie oddały się do dyspozycji rządu centralnego, a sam Dżan Siuń ukrył się w poselstwie holenderskiem, skąd wyszedł dopiero po ogłoszeniu amnestji. Mały cesarz niezwłocznie abdykował powtórnie, tłumacząc się, że nic o zamachu nie wiedział, co zresztą nie ulegało wątpliwości. Cały incydent trwał tylko tydzień, ale pociągnął za sobą pewne następstwa, gdyż Południe zdążyło znów ogłosić swoją niepodległość z wiceprezydentem Fen Go-dżanem na czele, a prezydent Li Juań-chun ostatecznie skapitulował przed du-dziuniami i złożył urząd, wycofując się zupełnie z życia politycznego. Nastąpiło nowe zjednoczenie Chin pod prezydentem Fen Go-dżanem i nowy krótki okres beznadziejnego zmagania się z du-dziuniami, zakończony śmiercią prezydenta.

Prezydent Siuj Szi-czan (1918 — 1922).

Równocześnie z ustąpieniem prezydenta Li Juań-chuna, został siłą rozwiązany pierwszy parlament, przedstawiający, ze względu na wpływy du-dziuniów i na tarcia wewnętrzne, instytucję raczej szkodliwą. Nowe wybory, dokonane w kraju objętym wojną domową, nie dały jednak spodziewanych wyników i nie stworzyły nowego parlamentu — wyraziciela opinji ludności i obrońcy jej interesów, a instytucję zależną od tychże du-dziuniów. Przedwczesna śmierć prezydenta Fen Go-dżana na raka w gardle pozbawiła rząd centralny jedynej osoby, która ze względu na stosunki ze związkiem dżylijskim mogła mieć pewne wpływy. Nowym prezydentem został Siuj Szi-czan, ogólnie szanowany działacz polityczny, współpracownik Juań Szi-kaja, któremu nie obca była kultura zachodnia. Jednak jako człowiek cywilny, w ciągu czterech lat swoich nominalnych rządów był tylko bezsilną marjonetką w ręku partji dżylijskiej, która w tym czasie doszła do szczytowego punktu swojej potęgi. Powołana do współpracy w charakterze przeciwwagi partja Ań-fu, została rozgromiona, do czego w znaczym stopniu przyczyniły się jej sympatje japonofilskie, które wywołały oskarżenie o zdradę stanu i jej przewódcy schronili się zagranicę lub do koncesyj cudzoziemskich. Ostatecznie prezydent znalazł się w ręku partji

dżylijskiej, na której czele stali wówczas: nad—du-dziuń Cao-kuń i generał U Pej-fu. Obydwaj byli zwolennikami stanowczej polityki w stosunku do Południa, co wywołało ponowne ogłoszenie niepodległości prowincyj południowych pod dr. Sunem oraz długą bezskuteczną wojnę, rujnującą bogaty kraj. Następnie, bezwzględne traktowanie prezydenta przez przewódców dżylijskich wywołało ostry protest mandżurskiego nad—du-dziunia Dżan Dzo-lina i spowodowało t. zw. pierwszą wojnę mukdeńską. Wojska mandżurskie pierwsze przekroczyły wielki mur i znalazły się w Chinach Zaściennych, ale U Pej-fu okazał się dobrym wodzem i odniósł zwycięstwo, zmuszając przeciwnika do cofnięcia się na swoje terytorjum. Przeciwnatarcie U Pei-fu na Dżan Dzo-lina było jednak bezskuteczne, gdyż nieopłacone wojska wypowiedziały mu posłuszeństwo i cała sprawa skończyła się zupełnem odseparowaniem się Mandżurji od Chin. Zrozpaczony prezydent, pozbawiony ostatniej nadziei na pomoc, schronił się do jednego z poselstw i złożył urząd. Gabinetu ministrów nie było również, gdyż nikt nie chciał podjąć się niewdzięcznego zadania jego sformowania, a i partja dżylijska nie była widocznie gotowa do objęcia władzy. Państwu groziła anarchja nietylko de facto, ale i de nomine, a przedstawiciele cudzoziemscy nie mieli z kim mówić.

Prezydent Li Juań-chun powtórnie (1922 — 1923).

W tym krytycznym momencie, przypomniano sobie o byłym prezydencie Li Juań-chunie, który mieszkał w koncesji cudzoziemskiej Tien-tsinu, nie biorąc żadnego udziału w życiu politycznem. Pozbawieni wszelkiej władzy i siły realnej pekińscy działacze polityczni, korzystając z niezdecydowanej postawy Cao Kunia i U Pej-fu, zaczęli szerzyć opinję, że powodem wszystkich klęsk było usunięcie legalnego prezydenta Li Juań-chuna, rozpędzenie pierwszego parlamentu i zawieszenie konstytucji. Należy więc wszystko to naprawić, a będzie dobrze. Jakich argumentów użyli ci ludzie celem skłonienia generała Li do ponownego wystąpienia na arenie politycznej — niewiadomo, ale prawdopodobnie decydującym względem okazała się kwestja możliwości zjednoczenia Chin, gdyż dr. Sun uznał kandydaturę generała za pożądaną. Zgodził się więc ten zacny człowiek i dobry patrjota na nową mękę i przyjął urząd prezydenta, żądając tyl o skasowania du-dziuniów, co mu solennie przyrzeczono. Niezwłocznie zaczęły się przyjazne rokowania z Południem, nad—du-dziuń man-

dżurski Dżan Dzo-lin odwołał swoją niezależność, ale władza rzeczywista w Chinach Północnych i Środkowych — partja dżylijska — ani myślała o rezygnacji ze swoich praw. Nowosformowany gabinet ministrów zajął się wprawdzie układaniem fantastycznych projektów zniesienia urzędu du-dziunia; jeden z tych projektów przewidywał zrzeczenie się przez tych dygnitarzy władzy i utworzenie z nich Najwyższej Rady Wojennej przy prezydencie, ale oczywiście nie było żadnej realnej możliwości wprowadzenia go w czyn, z wyjątkiem apelów patrjotycznych, które nie robiły żadnego wrażenia na osobach zainteresowanych. Prezydent, pozbawiony siły, nie mógł utrzymać w porządku nawet okolic stolicy, gdzie z powodu przychylności Cao Kunia i U Pej-fu szerzył się bandytyzm, a żadne z zarządzeń gabinetu nie mogło być wykonane z powodu sprzeciwu władz wojskowych, które ponadto coraz gwałtowniej oskarżały prezydenta o nieudolność. Nakoniec kielich goryczy dopełnił t. zw. incydent w Lin-czeń, gdzie na pociąg nocny „błękitny ekspres" napadła wielka banda chunchuzów i uprowadziła do niewoli grono osób zamożnych, należących do pekińskiej i szanghajskiej kolonji cudzoziemskiej. Osoby te, pod naciskiem ciała dyplomatycznego, zostały po długich rozmowach wykupione przez rząd, ale cały incydent zadał ostateczny cios władzy centralnej i odpowiedzialność za niego spadła nie na dowódcę sił zbrojnych, generała Cao, a na biednego prezydenta. Rozdrażnienie z obu stron stawało się coraz większe i wreszcie prezydent wyjechał do Tien-tsinu, uwożąc z sobą wielką pieczęć, ale został po drodze zatrzymany i tylko energiczne wstawiennictwo posłów cudzoziemskich uratowało mu wolność, a może i życie. Musiał jednak oddać pieczęć i zrezygnować z urzędu, co uczynił z wielką radością.

Prezydent Cao-Kuń (1923 — 1924).

Droga do fotela prezydenckiego stała tym razem otworem przed generałem Cao-Kuń, ale należało dokonać formalności, bez których ani państwa cudzoziemskie nie zgadzały się na jego uznanie, ani on sam nie czułby się legalnym gospodarzem Chin. Chodziło o wykonanie konstytucji, tylekroć przez niego łamanej — o wybory. Drobna ta i sama przez się dość prosta formalność dla człowieka posiadającego w ręku władzę faktyczną, dla Cao-Kunia stawała się poważną przeszkodą, gdyż równocześnie z ustąpieniem prezydenta Li rozwiązał się i parlament, a jego członko-

wie, w obawie prześladowań ze strony partji wojennej, porozjeżdżali się do domów, to znaczy po całym kraju. Poza tem było wiadomo, że nawet w razie, gdyby się udało zebrać potrzebną większość parlamentarną, to wypowie się ona przeciwko kandydaturze Cao-Kunia, bo tak dziwnie niepopularny był ten generał we wszystkich sferach z wyjątkiem własnych wojsk, na których zjednanie nie pożałował znacznej części swojej wielkiej fortuny. Również należało się bardzo liczyć ze sprzeciwem nieprzejednanego dr. Suna na Południu, Dżan Dzo-lina w Mandżurji, a może i innych du-dziuniów, nie należących do koalicji północnej.

Przeszkód było wiele, ale chęć władzy tak dalece owładnęła płytkim umysłem generała Cao, że niepomny męczeńskiego żywota swoich poprzedników, postawił on na kartę wszystkie swoje wpływy i siły oraz cały majątek, byle tylko dopiąć upragnionego celu. Rozpoczęło się szukanie i sprowadzanie do Pekinu posłów i urabianie ich opinji pieniędzmi. Zebrana w ten sposób wymagana większość obrała generała Cao prezydentem. Był to od czasów rzymskich Didiusa Juljanusa drugi w historji wypadek kupna najwyższego urzędu w państwie. Nawet w przyzwyczajonym do aktów bezprawia Pekinie wrażenie wywołane temi wyborami było piorunujące, przedstawiciele państw obcych krzywili się z niesmakiem, a opinja publiczna odsądzała nowego prez denta od czci i wiary.

Generał U Pei-fu nie brał bezpośredniego udziału w ostatnich wyczynach swojego szefa, od dłuższego bowiem czasu siedział w swoim warownym obozie w Lojanie i teroryzował swojemi rozkazami rząd prezydenta Li. Z tego powodu nadano mu miano „lojańskiego dyktatora". Z objęciem przez Cao-Kunia funkcyj prezydenta, przejął on jego dotychczasowy tytuł nad—dudziunia i rozpoczął walkę na dwa fronty—z dr. Sunem i z Dżan Dzo-linem.

Wojna z Południem toczyła się zwykłym leniwym i niezdecydowanym trybem, przerywana rokowaniami i rozejmami, ale wydarzenia na froncie mandżurskim rozwijały się szybko i zapowiadały zaciekłe walki. Na wiadomość o wyborze Cao-Kunia, Dżan Dzo-lin odpowiedział ostrym protestem i ostatecznie odseparował się od Chin, ale kroków zaczepnych nie rozpoczął. Było jednak jasne, że lada powód wywoła starcie pomiędzy dwoma nienawidzącymi się przeciwnikami. Dżan Dzo-lin bardzo nie lubił U Pej-fu za zadaną mu przez niego podczas pierwszej wojny mukdeńskiej porażkę, a poza tem drażniła go niewątpliwa wyż-

szość pod każdym względem tego oficera sztabowego nad ciemnym chunchuzem, jakim był sam. Do Cao-Kunia zaś miał jakąś nienawiść specjalną, podzielaną zresztą przez wielu ówczesnych działaczy chińskich, i często na radach wojennych dostawał napadów wściekłości na samo wspomnienie jego imienia. Nowy prezydent i „dyktator lojański" odpłacali mu pięknem za nadobne i te uczucia osobiste wodzów nadawały ich rywalizacji szczególną zaciętość, wykluczającą wszelkie porozumienie.

Tym razem pierwszy strzał padł od strony południowo-wschodniej. Między pomorskiemi prowincjami Dże-dzian i Dzian-su wywiązał się konflikt o posiadanie Szanghaju. Wielki ten port stale należał do Dzian-su, ale prowincja Dże-dzian miała jakieś historyczne pretensje do tego bogatego ośrodka handlowego, które panująca w kraju anarchja uczyniła aktualnemi, więc wojska Dże-dzianu, pod dowództwem gubernatora Łu Ju-szania, wkroczyły do prowincji Dzian-su. W obronie Szanghaju wystąpił U Pei-fu, za Łu Ju-szaniem zaś ujął się Dżan Dzo-lin, żądajac, aby spór pomiędzy dwiema prowincjami był załatwiony przez nie same. Wystąpienie Łu Ju-szania zostało wkrótce zlikwidowane przez koalicję du-dziuniów, ale na północy zaczęła się zacięta walka między głównymi przeciwnikami, znana pod nazwą drugiej wojny mukdeńskiej. Na początku, szczęście sprzyjało U Pei-fu, ale w decydującej bitwie jeden z jego generałów Fen Juj-sian przeszedł ze swoją armją na stronę Dżan Dzo-lina armja dżylijska, wzięta w dwa ognie, doznała zupełnej porażki. U Pej-fu z niedobitkami uszedł z pola bitwy i przez Tien-tsin i Szanghaj dostał się do Chań-kou, gdzie na czas dłuższy zniknął z widowni politycznej.

Generał Duań Ci-żuj — naczelnik państwa (1924 — 1925).

Klęska partji dżylijskiej była zupełna. Zwycięskie wojska generałów: Dżan Dzo-lina i Fen Juj-siana, zajęły Pekin, prezydent Cao został usunięty i osadzony w więzieniu, a jego stronnicy — rozpędzeni. Losy państwa spoczywały w ręku dwu ludzi, którzy mieli możność położyć kres wojnie domowej i skierować historję Chin na nowe tory. Byli to jednak ludzie, od których trudno było spodziewać się realizacji planów państwowo-twórczych. Jeden z nich, ciemny chunchuz, zaledwie umiejący podpisać swoje nazwisko, po utrwaleniu władzy w Mandżurji z dzi-

kim uporem pierwotnego człowieka dążył do opanowania Chin i założenia swojej dynastji; drugi — spekulant polityczny, zwany jakby na kpiny „generałem chrześcijańskim", gdyż kiedyś został nawrócony przez metodystów, rozpoczął swoją szerszą działalność od zdrady swojego wodza i to z pobudek materjalnych. Poza tem wojska mukdeńskie miały w Chinach najgorszą opinję, a Dżan Dzo-lina uważano za parwenjusza; co zaś do Fen Juj-siana, to zdrada wówczas nie była tam zjawiskiem tak pospolitem, jak obecnie, i opinja publiczna ostro go piętnowała.

Na początku, obaj zwycięzcy działali ostrożnie, przesadzali się we wzajemnych uprzejmościach, wydawali szumne odezwy o wolności i prawach narodu i wreszcie wyrzekli się objęcia władzy najwyższej, co wywołało tak dobre wrażenie, że nawet niezmordowany bojownik o ustrój republikański — dr. Sun zdecydował się przybyć na ich zaproszenie do Pekinu celem wzięcia udziału w naradach o dalszych losach państwa. Był to ostatni wysiłek bohatera rewolucji chińskiej. Od dłuższego czasu ciężko chory na wątrobę, po kilku, zapewne męczących, rozmowach z tak odrębnego pokroju ludźmi, jak Dżan i Fen, w ciągu kilku tygodni zakończył życie. Śmierć jego przerwała rozpoczęte rokowania z Południem, które w ciągu następnych kilku lat stało się areną walki pomiędzy rozmaitemi ugrupowaniami jego stronników.

Tymczasem w Pekinie zwycięzcy doszli do porozumienia i zdecydowali władzę najwyższą powierzyć staremu generałowi Duań Ci-żuj, założycielowi pokonanego przez partję dżylijską klubu Ań-fu i wielokrotnemu premjerowi z czasów pierwszych prezydentów. Ponieważ w kraju nie było parlamentu, a dawna konstytucja straciła moc obowiązującą, zdecydowano, że generał Duań obejmie władzę z tytułem tymczasowego naczelnika państwa, prezydentem zaś zostanie wtedy, kiedy nastąpi spokój, który umożliwi zwołanie nowego parlamentu i opracowanie konstytucji.

Po załatwieniu tej zasadniczej sprawy, obie strony zostawiły staremu generałowi ciężar „papierowych" rządów, a same zaczęły się umacniać na zajętych pozycjach. Dżan Dzo-lin obsadził swojemi wojskami prowincję Dży-li, której du-dziuniem mianował swojego generała Li Dziń-lina, prowincję Szań-dun oddał innemu ze swoich pomocników — generałowi Dżan Dzun-czanowi i wreszcie zajął kolej Tien-tsin—Pu-kou, a swoje straże przednie posunął aż do Szanghaju, aby mieć na oku du-dziuniów

Chin Środkowych. W tym samym czasie, Fen Juj-sian gospodarował w prowincjach Che-nań i Szeń-si, tworząc sobie podstawę na pograniczu z Mongolją, przez którą komunikował się z władzami Rosji sowieckiej, bardzo mu w owym czasie przychylnemi. Stosunki między nim i Dżan Dzo-linem stawały się coraz gorsze. Wschodni despota Dżan Dzo-lin był zupełnym kontrastem Fena, chińczyka nowej generacji, niepozbawionego pewnej ideologji narodowo-socjalistycznej, przejętej od Go-mińdanu i zlekka zabarwionej wpływem sowieckim. Wojska Fena, zwane „armją narodową" (Go-miń-dziuń), tworzyły jednolitą całość, poddaną surowej karności, czem wyróżniały się od dzikich hord innych du-dziuniów, od mukdeńskich zaś w szczególności. Tak różni ludzie oczywiście nie mogli długo zgodnie współpracować i starcie między nimi było tylko kwestją czasu.

Zaczęła i tym razem prowincja Dże-dzian. Nowy jej du-dziuń — generał Sun Czuan-fan zorganizował koalicję z pięciu prowincyj środkowych i niespodzianie zaatakował oddziały mukdeńskie w Szanghaju i na linji kolejowej Tien-tsin — Pu-kou. Nieznaczne siły mukdeńskie nie mogły stawić oporu i koalicja niebawem zajęła cały pomorski pas kraju; dopiero na granicy prowincji Szań-dun natrafiła na opór ze strony generała Dżan Dzun-czana. W ten sposób, Chiny środkowe wyzwoliły się z pod władzy Mukdenu, a dalsze koleje walki w dużym stopniu zależały od stanowiska, jakie zajmie generał Fen ze swojemi świeżemi i dobrze zaopatrzonemi wojskami. Mogłoby się zdawać, że Dżan Dzo-lin, jako dotychczasowy sprzymierzeniec i rzekomo działający z rozkazu naczelnika państwa lub w porozumieniu z nim, miał wszelkie dane do spodziewania się pomocy od generała Fena, ale tajemniczy generał zdecydował inaczej i widocznie w porozumieniu z Południem opowiedział się przeciwko dyktatorowi Mandżurji, skierowując swoje wojska na Pekin. Zastąpił mu drogę du-dziuń Li Dziń-lin, ale doznał porażki i „armja narodowa" bez dalszych przeszkód zajęła stolicę. Stary naczelnik państwa Duań Ci-żuj został usunięty siłą, ministrów aresztowano i po raz pierwszy stolica została nawet bez nominalnej władzy centralnej.

NA CZASIE.

PODRÓŻE HISTORYCZNE.

Cel podróży historycznych.

Wielką trudność w wyszkoleniu oficerów w czasie pokoju, zarówno taktycznem, jak operacyjnem, stanowi niemożliwość sztucznego wytworzenia warunków prawdziwej walki. Ćwiczenia na mapie, ani też ćwiczenia z oddziałami złemu zapobiec nie są w stanie.

Podczas pierwszych, przestrzeń nie odgrywa należytej roli, gdyż przy najsurowszem nawet kierownictwie, istnieje stała dążność do ogromnych przemarszów, ułatwiających znakomicie wykonanie otrzymanego zadania, łatwych na mapie, lecz zupełnie niewykonalnych w terenie. Nie istnieją również tak ważne czynniki, jak zmęczenie, wadliwe funkcjonowanie zaopatrzenia, wreszcie najważniejszy — stan moralny oddziałów. Oddziały są tu zawsze jednakowe, każdy żołnierz wart tyle, co i inny, każdy pułk równy sąsiedniemu.

Przy ćwiczeniach z oddziałami, zakrojonych na większą czy też mniejszą skalę, niektóre z tych braków odpadają: przemarsze odbywają się w prawdziwym terenie i wskutek tego zmęczenie jest jak najbardziej rzeczywiste. Jednakże i tu przestudjowanie najważniejszego w walce czynnika — poziomu moralnego żołnierza — nie jest możliwe. Niema niebezpieczeństwa, niema więc i upadku ducha. Wreszcie bardzo często oddziały zupełnie nie zachowują się bojowo wskutek chęci osiągnięcia zwycięstwa i przez to pokazania się w lepszem świetle wobec wyższych przełożonych. Jest to tem łatwiejsze, że niebezpieczeństwo nie grozi żadne, a sieć rozjemców nigdy nie może być dość silna, żeby móc zapobiec wytwarzaniu się położeń całkiem nierealnych lub przynajmniej mało prawdopodobnych.

To też, jeśli się chce w czasie pokoju studjować walkę i przyjrzeć się jej rzeczywistemu obliczu, najlepszym środkiem będzie starać się przeżyć walki odbyte już dawniej. W tym celu należy je przepracować, ale nie pobieżnie, nie zadawalniając się jedynie ich ogólnym obrazem, lecz bardzo szczegółowo, analizując każde położenie, każdy rozkaz.

Jest to pewny sposób zbliżenia się do rzeczywistości, a przedewszystkiem ocenienia czynnika moralnego i tych przyczyn, które się składają na jego podniesienie lub upadek.

To też studja historyczne stanowią od bardzo dawna konieczną część wykształcenia wojskowego, są przeprowadzane przez wszystkie szkoły wojskowe świata i w tej czy innej formie gorąco polecane przez wszystkich wielkich wodzów. Studja te są tem pożyteczniejsze, im dokładniej zbadamy rzeczywiste warunki i im bardziej potrafimy się w nie wżyć.

Znakomitem ułatwieniem tego zadania będzie praca w tym samym terenie w którym się walka toczyła, zwłaszcza, o ile to jest możliwe, i w tej samej porze roku.

Zamiast mapy, mamy wówczas przed oczami ten sam teren, który widzieli uczestnicy studjowanego działania, przebywamy te same, co i oni, odległości, a więc łatwiej zdajemy sobie sprawę z tego, jakie było wówczas położenie i jak je mogli oceniać uczestnicy bitwy.

Jednem słowem, podróże historyczne, jak i inne studja historyczno-taktyczne czy historyczno - operacyjne, mają na celu studjum rzeczywistych warunków walki i stosunek ich do takichże prac w sali szkolnej jest taki sam, jak ćwiczeń w terenie do ćwiczeń na mapie.

Zakres.

Musimy wybrać temat naszej pracy zależnie od tego, jaki jest poziom słuchaczy.

Podróż historyczna może być równie korzystna na poziomie operacyjnym (dla Centrum Wyższych Studjów lub starszego kursu Wyższej Szkoły Wojennej), jak i taktycznym (dla oficerów innych szkół i kursów lub oddziałów, wreszcie dla podchorążych). Równie dobrze można studjować armję lub korpus, jak i dywizję, pułk lub bataljon. Jednak im niższą jednostkę studjujemy, tem trudniej będzie o znalezienie koniecznego materjału historycznego.

Konieczne warunki.

Nie każde działanie wojenne nadaje się do studjowania w terenie. Nie chodzi tu o to, czy dana operacja była przeprowadzona świetnie, przeciętnie lub nawet źle, gdyż studjowanie całkiem złego działania, oczywiście przy należytem podkreśleniu popełnionych błędów, może być nie mniej korzystne od badania działań wzorowych. Przyczynami, uniemożliwiającemi studjowanie tego czy innego działania, są przedewszystkiem zmiany powstałe w terenie od czasu studjowanej akcji. Jeżeli pokrycie terenu zmieniło się w bardzo znacznym stopniu, studjum będzie zupełnie niemożliwe. Drugim koniecznym warunkiem jest posiadanie odpowiedniej ilości punktów obserwacyjnych. Im więcej tych punktów się posiada i im rozleglejszy dają widok, tem praca będzie łatwiejsza. Działania w terenie zupełnie zakrytym, naprzykład w większych obszarach leśnych, zupełnie się nie nadają jako tematy podróży historycznych.

Jeżeli chodzi o przestudjowanie bitwy z okresów dawniejszych, trwającej kilka godzin, wystarczy mieć jeden lub dwa punkty obserwacyjne; jeżeli zaś chodzi o bitwę z wojny światowej lub polskiej, to konieczna ilość punktów wzrasta bardzo znacznie.

Przy studjowaniu większej operacji, kiedy trzeba móc obejrzeć znaczną przestrzeń, dobrze jest, w celu uniknięcia dużej straty czasu, przemarsze między punktami odbywać nie konno, a samochodami, oczywiście o ile stan dróg na to pozwala.

Przygotowanie podróży.

Przygotowanie podróży historycznej wymaga bardzo starannej pracy ze strony przyszłego kierownika. Powinien on przedewszystkiem wybrać temat, przyczem musi wybierać takie działania, które stanowią same przez się pewną całość, a nie oderwany fragment, mało zrozumiały bez dokładnej znajomości działań sąsiednich.

Następnie musi zbadać cały bez wyjątku rozporządzalny materjał a więc przeczytać wszystkie prace, jakie ukazały się o danej operacji. Jeżeli zaś chodzi o jakieś działania z wojny polskiej, co do których istnieje dostępny materjał archiwalny, to również zapoznać się dokładnie z oryginalnemi dokumentami.

Musi on cały ten materjał poznać i przemyśleć tak, żeby nietylko móc swobodnie przedstawić podczas podróży cały przebieg akcji, lecz również dać słuchaczom wszelkie potrzebne wyjaśnienia z pamięci, bez uciekania się do źródeł lub notatek, co zawsze robi złe wrażenie. Musi być przygotowany na liczne pytania, gdyż zawsze, o ile tylko operacja zainteresowała słuchaczy, pytań takich będzie dużo.

Już z uważnego przestudjowania mapy można sobie zazwyczaj zdać sprawę, czy dany teren nadaje się do podróży taktycznej, czy też nie. To jednakże nie zwalnia kierownika od obowiązku zrobienia dokładnego rozpoznania terenu. Musi on zupełnie dobrze poznać teren i wybrać w nim punkty obserwacyjne, od których będzie zależał układ ćwiczenia. Żeby zupełnie dobrze zdać sobie sprawę ze studjowanego działania, musi on w każdem poszczególnem położeniu udać się zarówno na pozycje strony studjowanej, jak i na stanowiska przeciwnika, żeby wiedzieć, co z nich widać.

Dopiero po rozpoznaniu terenu może kierownik przystąpić do układania swych przyszłych wykładów. Prawie nigdy, jeśli chodzi o większe działania, nie będzie można trzymać się porządku ściśle chronologicznego, gdyż toby zmuszało do kilkakrotnego wracania na te same punkty obserwacyjne, co naturalnie nie jest pożądane.

Naprzykład, studjujemy działanie dywizji piechoty, trwające dwa dni. Mamy punkt obserwacyjny Nr. 1, z którego widać działanie 1-go pułku przez dnie: 1-szy i 2-gi, i punkt obserwacyjny Nr. 2, z którego widać działania reszty dywizji w dniu 1-szym, ale nie widać pułku 1-go. Żeby nie wracać kilkakrotnie na punkt obserwacyjny Nr. 1, omówimy na nim działania 1-go pułku przez całe trzy dni, następnie udamy się na punkt obserwacyjny Nr. 2 i, cofnąwszy się w czasie, będziemy omawiali działania reszty dywizji w 1-szym dniu. Oczywiście, tego rodzaju odstępstwa od porządku chronologicznego są dopuszczalne tylko o tyle, o ile nie zaciemniają one obrazu całości.

W miarę możności, należy ułożyć wykład tak, żeby na każdym punkcie obserwacyjnym omawiać tylko to, co się działo w terenie z niego widocznym.

Metoda.

Istnieją dwie metody prowadzenia podróży historycznych.

Pierwsza polega na tem, że wykładowca opowiada w terenie przebieg wypadków i podaje własne wnioski, a rola słuchaczy sprowadza się do biernego wysłuchiwania wykładów. Metoda ta jest łatwiejsza dla wykładowcy i konieczna bądź w wypadkach, gdy z jakichkolwiek względów nie można dać słuchaczom zadań do wykonania, bądź jeśli studjum jest na poziomie jednostki zbyt wysokiej, żeby można było żądać decyzji od słuchaczy. Naprzykład, studjujemy działanie dywizji, nie posiadając dostatecznych danych do jednoczesnego studjowania działań jej poszczególnych kampanij, a słuchaczami są młodsi oficerowie któregoś pułku lub podchorążowie.

Druga metoda, wymagająca od kierownika znacznie większego przygotowania, polega na pociągnięciu do współpracy słuchaczy. W tym celu, w pewnych

momentach przerywa się wykład, ustala położenie bądź studjowanej całości (korpusu, dywizji), bądź któregoś jej fragmentu (bataljonu, kompanji), zależnie od stopnia przygotowania słuchaczy, podaje się otrzymane zadania i posiadane w danej chwili wiadomości o nieprzyjacielu i żąda od słuchaczy wydania rozkazów, poczem omawia się je. Można żądać odpowiedzi zarówno ustnych, jak i pisemnych, lub i tych i tamtych.

Zgodnie z zasadą, że w terenie omawia się tylko to, co z danego punktu widać, należy zawsze każdą podróż taktyczną poprzedzić wykładem w sali, podczas którego trzeba zaznajomić słuchaczy z genezą danego działania, t. j. z wypadkami poprzedzającemi je, z otrzymanemi rozkazami i wiadomościami, z ogólnem położeniem i t. d.

Przykład.

Za przykład podróży taktycznej może służyć odbywane w ciągu kilku lat zrzędu przez starszy kurs Wyższej Szkoły Wojennej studjum działań grupy operacyjnej gen. Scheffera pod Łodzią.

Kurs przyjeżdżał do Łodzi pociągiem szkolnym i mieszkał w nim przez cały czas ćwiczenia. Wyjazdy w teren odbywały się początkowo konno, a później, celem zyskania na czasie, samochodami. Całe ćwiczenie (przy wyjazdach samochodami) trwało 4 dni.

W pierwszym dniu, w dwugodzinnym wykładzie przedstawiano słuchaczom położenie wyjściowe i rozdawano rozkazy, otrzymane przez gen. Scheffera. Następnie słuchacze pisali rozkaz operacyjny dla grupy. W drugim dniu — wyjazd w teren. Krótkie omówienie napisanych przez słuchaczy rozkazów. Przestudjowanie działań w dwu pierwszych dniach operacji, wykorzystując kilka punktów obserwacyjnych. Podanie położenia końcowego. Po powrocie do pociągu, słuchacze pisali rozkaz na dzień następny. W trzecim i czwartym dniu stosowano tę samą metodę, przyczem w każdym dniu ćwiczenia studjowano dwa dni akcji. W czwartym dniu (ostatnim), zamiast pisania rozkazu na dzień następny, kierownik ćwiczenia omawiał szczegółowo całość przestudjowanego działania oraz podawał swoją ocenę i swoje wnioski.

W ten sposób przeprowadzone ćwiczenie daje niezmiernie żywy obraz studjowanego działania, zmusza słuchaczy do przemyślenia poszczególnych położeń, daje im możność porównania swoich decyzyj z temi, które w rzeczywistości były powzięte, i ocenienia możliwych skutków zarówno jednych, jak i drugich, wreszcie wzbudza zazwyczaj duże zainteresowanie.

Takie ćwiczenie jest bezwzględnie bardzo korzystne dla taktycznego wyszkolenia oficerów wszelkich stopni.

Rtm. dypl. Władysław Dziewanowski.

PRZEGLĄD DWUMIESIĘCZNY.

DZIAŁ WEWNĘTRZNY.

Budżet państwa i wojska na rok 1933/34.

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 23 z dnia 31 marca b. r. pod poz. 186 zawiera ustawę skarbową z dnia 28 lutego b r. na okres od 1 kwietnia 1933 do 31 marca 1934.

Preliminarz budżetowy na rok 1933/34, w porównaniu z preliminarzem na rok 1932/33, przedstawia się następująco:

Grupa preliminarza	WYDATKI			DOCHODY		
	1932/33	1933/34	Różnica	1932/33	1933/34	Różnica
A. Administracja	2.444 567.311	2.448 076.694	+3.509.383	1.528.235.300	1.276 912 886	— 251.322.414
B. Przedsiębiorstwa	7.350.000	6.700.000	— 650.000	153.264.800	104.812.995	— 48 451.805
C. Monopole	—	—	—	695 857.000	661.206.000	— 34 651 000
D. Fundusze	—	3.204 000	+3.204 000	—	16.000.000	+ 16 000 000
Ogółem	2.451.917.311	2 457.980 694	+6.063.383	2.377 357 100	2.058.931.881	— 318.425.219

Jak widzimy z powyższej tablicy, po stronie wydatków preliminarz na rok 1933/34 wykazuje nawet pewien, nieznaczny zresztą, wzrost. Jest to zupełnie zrozumiałe, gdyż współczesne państwo wogóle, a nasze w szczególności, ma do spełnienia określony zakres czynności, których nie może się dobrowolnie zrzekać bez podważania samej racji swego istnienia. Dlatego też w gospodarce państwowej obowiązuje zasada wręcz odwrotna, niż w gospodarce prywatnej, a mianowicie d o c h o d y d o s t o s o w u j e s i ę d o n i e z b ę d n y c h w y d a t k ó w, a nie wydatki do posiadanych dochodów. Oczywiście, w czasie przesilenia gospodarczego zasada ta nie może być stosowana zbyt rygorystycznie, gdyż wydajność dotychczasowych źródeł dochodu maleje, a wynalezienie nowych nastręcza znaczne trudności. Niemniej jednak państwo ma nietylko prawo, ale i o b o w i ą z e k bronić swego „minimum egzystencji" przy pomocy wszelkich rozporządzalnych środków.

Natomiast znaczną zniżkę widzimy po stronie dochodów, które, opierając się na doświadczeniach roku ubiegłego, preliminowano bardzo ostrożnie, może nawet nazbyt ostrożnie, zwłaszcza jeżeli chodzi o dochody w grupie A. Administracja.

Zestawienie wydatków i dochodów preliminowanych na rok 1933/34 wykazuje deficyt budżetowy w wysokości zł 399.048.813 (na rok 1932/33 deficyt był preliminowany w wysokości zł 74.560.211), którego pokrycie jest przewidziane z rezerw skarbowych oraz w drodze operacyj finansowych (art. 3 ustawy skarbowej).

Do tych ostatnich należą m. i.: 1) wypuszczenie biletów skarbowych w serjach z terminami płatności nie dłuższemi, niż jeden rok, przyczem ogólna suma każdocześnie znajdujących się w obiegu biletów nie może przekraczać

200.000.000 zł — do czego został upoważniony minister skarbu ustawą z dnia 24 marca b. r. (Dz. U. R. P. Nr. 22, poz. 172); 2) nadanie bezprocentowemu kredytowi, przysługującemu Skarbowi Państwa w Banku Polskim, charakteru funduszu obrotowego Skarbu Państwa (art. 9 ustawy skarbowej).

Środki te w połączeniu z innemi, będącemi w rozporządzeniu państwa najprawdopodobniej pozwolą zapewnić równowagę budżetową bez uszczerbku dla preliminarza wydatków.

Trzeba tu zaznaczyć, że deficyt budżetowy, aczkolwiek sam w sobie stanowi zjawisko nader niepożądane, a niekiedy nawet groźne, to jednak w naszych obecnych warunkach może być tylko przedmiotem troski rządu, lecz nigdy przyczyną defetyzmu gospodarczego wśród szerszego ogółu. Niema dziś bowiem żadnego bodaj większego państwa, które byłoby wolne od tej bolączki naszych czasów, a deficyty wielu z nich znacznie przewyższają nasz, nietylko w cyfrach bezwzględnych, lecz i względnych. Poza tem posiadamy walutę, jedną z najstalszych w świecie. Wreszcie zdołaliśmy się w znacznym stopniu oderwać od przesilenia światowego, wskutek czego widoczne są już u nas pewne oznaki poprawy gospodarczej, która w przyszłości niewątpliwie wpłynie decydująco na sytuację budżetową państwa.

Na tle pewnego zwiększenia ogólnych wydatków państwowych, uderza dość znaczne, bo aż o 9.950.000 zł, zmniejszenie wydatków Ministerstwa Spraw Wojskowych, które preliminowano w ogólnej wysokości 822.700.000 zł wobec 832.650.000 zł w ubiegłym roku budżetowym. Wydatki te, z podziałem na zwyczajne i nadzwyczajne oraz na cztery zasadnicze działy, przedstawiają się, w porównaniu z preliminarzem na rok 1932/33, następująco:

DZIAŁ	I. Wydatki zwyczajne (w tys. zł)			II. Wydatki nadzwyczajne (w tys. zł)		
	1932/33	1933/34	Różnica	1932/33	1933/34	Różnica
1. Wydatki stałe wojsk lądowych	624.120	601.870	—22.250	—	—	—
2. Wydatki niestałe wojsk lądowych	149.654	150.790	+ 1.136	18.196	24.480	+ 6.284
3. Wydatki stałe marynarki	20.120	23.640	+ 3.520	—	—	—
4. Wydatki niestałe marynarki	18.065	18.390	+ 325	2.495	3.530	+ 1.035
Ogółem	811.959	794.690	—17.269	20.691	28.010	+ 7.319

W powyższej tablicy najbardziej istotne jest znaczne zmniejszenie wydatków stałych wojsk lądowych na korzyść takichże wydatków marynarki (co miało już miejsce i w poprzednich preliminarzach), która — jak widać — rozbudowuje się powoli, lecz stale.

Bardziej szczegółowe porównanie tegorocznego preliminarza wydatków Ministerstwa Spraw Wojskowych z zeszłorocznym znajdujemy w poniższej tablicy, która uwzględnia podział działów budżetowych na rozdziały.

W Y D A T K I W O J S K L Ą D O W Y C H

(w tysiącach zł)

Dział / Rozdział	1. Utrzymanie			2. Zaopatrzenie			3. Wyszkolenie		
	1932/33	1933/34	Różnica	1932/33	1933/34	Różnica	1932/33	1933/34	Różnica
1. Wydatki stałe (zwyczajne) . . .	389.060	369.190	— 19.870	227.770	225.330	— 2.440	7.290	7.350	+ 60
2. Wydatki niestałe (zwyczajne) . .	18 272	20.490	+ 2.218	121.194	119.830	— 1.364	10.188	10.470	+ 282
2. Wydatki niestałe (nadzwyczajne)	12.518	17.880	+ 5.362	1.646	1.970	+ 324	4.032	4.630	+ 598
Ogółem	419.850	407 560	— 12.290	350.610	347.130	— 3.480	21.510	22 450	+ 940

W Y D A T K I M A R Y N A R K I

(w tysiącach zł)

Dział / Rozdział	1. Utrzymanie			2. Zaopatrzenie			3. Wyszkolenie		
	1932/33	1933/34	Różnica	1932/33	1933/34	Różnica	1932/33	1933/34	Różnica
3. Wydatki stałe (zwyczajne) . . .	9.910	11.360	+ 1 450	9.860	11.980	+ 2.120	350	300	— 50
4. Wydatki niestałe (zwyczajne) . .	3.635	310	— 3.325	13.960	17.700	+ 3.740	470	380	— 90
4. Wydatki niestałe (nadzwyczajne)	2.495	3.530	+ 1.035	—	—	—	—	—	—
Ogółem	16.040	15.200	— 840	23.820	29.680	+ 5.860	820	680	— 140

Jeżeli chodzi o wydatki wojsk lądowych, to w tablicy tej uderza znaczne zmniejszenie wydatków na utrzymanie (wywołane zresztą ogólnym spadkiem cen rynkowych), co należy uznać za objaw pożądany; nie można powiedzieć tego samego o zmniejszeniu (coprawda w stopniu niższym, lecz dość poważnym) wydatków na zaopatrzenie, natomiast należy powitać z radością zwiększenie wydatków na wyszkolenie.

Co się zaś tyczy wydatków marynarki, to tu, obok analogicznego zmniejszenia wydatków na utrzymanie, widzimy znaczne zwiększenie wydatków na zaopatrzenie, a nieznaczne zmniejszenie wydatków na wyszkolenie, co zostało wywołane specjalnemi warunkami, w jakich nasza marynarka pracuje.

Trzeba tu jeszcze dodać, że zarówno w wojskach lądowych, jak i w marynarce, wydatki nadzwyczajne z działu 2 wzgl. 4 (niestałe), bez względu na rozdział, dotyczą wyłącznie budownictwa (§ 11), mają więc charakter inwestycyjny. Poza zaspokojeniem potrzeb oddziałów, chodzi tu prawdopodobnie także o ożywienie rynku budowlanego i zatrudnienie bezrobotnych.

Wogóle jednak budżet Ministerstwa Spraw Wojskowych ma ciągle jeszcze charakter wegetacyjny, gdyż całość wydatków na utrzymanie wojsk lądowych i marynarki wynosi w nim 422.760.000 zł, czyli 51%, wobec 52% w r. 1932/33 i 62% w r. 1931/32; dobrze więc, że postęp na tem polu nie został całkowicie zahamowany.

Na zakończenie, trzeba wspomnieć, że omówiona wyżej ustawa skarbowa w art. 4 przewidziała kredyty na wypłatę w roku budżetowym 1933/34 osobom wojskowym, pozostającym w służbie czynnej, dodatków miesięcznych w wysokości 10% uposażenia, określonego w art. 3, 4, 5 i 118 ustawy z dnia 9 października 1923 r. o uposażeniu funkcjonarjuszów państwowych i wojska (Dz. U. R. P. Nr. 116/23, poz. 924). Równocześnie jednak upoważniła Radę Ministrów do cofnięcia lub obniżenia tych dodatków na wniosek ministra skarbu.

J. B.

DZIAŁ ZAGRANICZNY

Na marginesie jednej rezolucji konferencji rozbrojeniowej. Wystąpienie Japonji z Ligi Narodów w następstwie przyjęcia przez Zgromadzenie raportu 19-tu. Ostatni etap walki o granice Mandżukuo: wyprawa na Jehol.

W lutym b. r., komisja polityczna konferencji rozbrojeniowej rozważała angielską propozycję zakazu „uciekania się do siły przy rozstrzyganiu jakichkolwiek sporów obecnych lub przyszłych pomiędzy państwami".

Propozycja ta wysunięta została po raz pierwszy przez delegata brytyjskiego jeszcze w listopadzie ub. r. bezpośrednio prawie po zgłoszeniu przez Francję jej drugiego projektu rozbrojeniowego i stanowić miała w rozumieniu angielskiem poważną koncesję na rzecz bezpieczeństwa wzamian za przyznanie Niemcom równości praw. W tej formie znalazła się ona w tekście uchwały 5-ciu mocarstw z dn. 11 grudnia r. ub., uznającej zasadę „równości praw w ramach systemu gwarantującego wszystkim narodom bezpieczeństwo".

Tak się przedstawia historyczna strona propozycji angielskiej.

Ciekawsza atoli znacznie jest jej strona merytoryczna, propozycja porusza bowiem zagadnienie, które od paru lat narzuca się swą aktualnością, a które —

mimo to — nie było dotychczas nigdy wyraźnie omówione. Chodzi tu o różnicę dwóch pojęć: „wojna" i „użycie siły".

Zdawałoby się, że uroczyste zobowiązanie się państw — jak chce tego propozycja angielska — do „nieuciekania się do siły" jest niczem innem, jak powtórzeniem w innej tylko formie zasady „wyrzeczenia się wojny, jako środka polityki narodowej", przyjętej w pakcie paryskim. Jednak praktyka ostatnich kilku lat dała światu parokrotnie dowody, że jest to nietylko słowna, ale i bardzo istotna różnica. Pakt paryski — nie wchodząc w intencje, któremi kierowali się jego twórcy, mówi tylko o wyrzeczeniu się „wojny", a więc wojny „prawdziwej", poprzedzonej formalnem jej wypowiedzeniem, jak chce tego konwencja haska z 1907 r.

Tak przynajmniej należałoby rozumieć słowa delegata Anglji, uzasadniające zgłoszoną propozycję:

„Co do samego tekstu projektu, propozycja angielska ma na celu uzyskanie formalnego wyrzeczenia się „uciekania się do siły" (une renonciation formelle au recours à la force). Z całą świadomością użyto tu wyrażenia „uciekania się do siły", aby uniknąć wszelkich późniejszych nieporozumień co do tego, czy dane położenie jest czy też nie jest równoznaczne ze stanem p r a w d z i w e j wojny".[1])

Wyraźnie powiedziano: prawdziwej wojny (un etat de guerre véritable).

Trosce tej o dokładniejszą precyzję myśli, zawartej w pakcie paryskim, zdaje się nie odpowiadać zupełnie tendencja rządu angielskiego do ograniczenia tej „zbawiennej" poprawki tylko do użytku państw europejskich. Propozycja bowiem mówi wyraźnie tylko o państwach Europy, co dwukrotnie w tekście zostało zaznaczone.

„Projekt deklaracji
przeznaczonej do podpisania przez rządy państw Europy
równocześnie z konwencją rozbrojeniową.

(Lista państw .....)

działając za pośrednictwem swoich przedstawicieli, wyznaczonych i do tego upoważnionych,

ożywione pragnieniem pchnięcia naprzód sprawy rozbrojenia przez rozwój ducha wzajemnego zaufania pomiędzy narodami Europy,

zdecydowanie szanować nietylko słowa, ale również i ducha zobowiązań zaciągniętych w pakcie paryskim, podpisanym dn. 27 sierpnia 1928 r.,

przyjmują na mocy niniejszej deklaracji uroczyste zobowiązanie, że w żadnych okolicznościach nie uciekną się do siły celem załatwienia jakiegokolwiek sporu pomiędzy sobą, obecnego lub przyszłego."

To zgoła niezrozumiałe ograniczenie deklaracji tylko do użytku państw europejskich wywołało szereg sprzeciwów. Wybitny prawnik i działacz rozbrojeniowy, delegat Grecji Politis, dał temu wyraz w następujących uwagach:

„Gdyby się tak stało, należałoby wnioskować, że pakt paryski, który formalnie wyklucza tylko wojnę, toleruje inne formy, inne metody gwałtu. Mielibyśmy w ten sposób dwa stopnie, dwie klasy w prawodawstwie międzynarodowem, z których pierwsza byłaby zarezerwowana dla państw Europy. Byłoby to zresztą bardzo pochlebne dla państw tego kontynentu, należy tu jednak zaznaczyć — i to jest właśnie celem moich uwag — że ten przywilej należenia do pierwszej klasy mógłby być utrzymany przez państwa europejskie tylko w stosunkach pomiędzy sobą, gdyż w sto-

[1]) Sprawozdanie komisji politycznej. Serja IV. Str. 12.

sunkach ich z państwami pozaeuropejskiemi zasada wzajemności degradowałaby je do niższej klasy prawodawstwa międzynarodowego" [1]).

Dlaczego — mimo wszystko — ograniczenie to zostało utrzymane w ostatecznym tekście rezolucji, pozostanie jedną jeszcze zagadką obrad genewskich. Spreparowany po długich debatach przez specjalny komitet redakcyjny, tekst tej rezolucji brzmi następująco:

„Rządy ....

ożywione pragnieniem pchnięcia naprzód sprawy rozbrojenia przez ducha wzajemnego zaufania pomiędzy narodami Europy, dzięki deklaracji, zabraniającej w sposób stanowczy uciekania się do siły w wypadkach, w których pakt parysk zabronił uciekania się do wojny,

potwierdzają uroczyście, że w żadnych okolicznościach w stosunkach z sobą nie użyją siły, jako narzędzia polityki narodowej".

A celem zadośćuczynienia tym, którzy pragnęli nadać tej deklaracji bardziej uniwersalny charakter, wprowadzono do raportu następującą uwagę:

„Sprawa nadania uniwersalnego znaczenia zobowiązaniu narazie zostaje odłożona. Będzie to przedmiotem późniejszego studjum w trakcie obecnej konferencji".

Dn. 24 lutego Zgromadzenie Ligi Narodów 42 głosami na 44 głosujących przyjęło raport, opracowany przez komitet 19-tu w sprawie zatargu japońsko-chińskiego. W dziejach tego zatargu jest to niewątpliwie moment dużej doniosłości, raport bowiem precyzuje dość wyraźnie stanowisko Ligi Narodów wobec stron obu, ustalając zasadnicze wytyczne co do uregulowania położenia, wynikłego na Dalekim Wschodzie. Ramy niniejszego przeglądu nie pozwalają na omówienie całego tego dokumentu, odzwierciedlającego historyczną stronę zatargu i działalność w nim Ligi, z konieczności przeto ograniczam się jedynie do przedstawienia najistotniejszej jego części, zawierającej właściwe decyzje Zgromadzenia.

1. Zgromadzenie Ligi Narodów stwierdza, że władza suwerenna nad Mandżurją należy do Chin oraz że obecność wojska japońskiego poza strefą kolei południowo-mandżurskiej, jak również operacje jego, dokonywane poza tą strefą, nie dadzą się pogodzić z zasadami prawa, wobec czego *zaleca przedewszystkiem wycofanie wojska japońskiego do strefy dozwolonej*.

2. Biorąc pod uwagę specjalne warunki miejscowe w Mandżurji, prawa i interesy szczególne Japonji oraz prawa i interesy państw trzecich, Zgromadzenie zaleca wprowadzenie modyfikacyj w rządzie mandżurskim, aby *zapewnić w sposób zgodny z pojęciem suwerenności i integralności Chin szeroką autonomję Mandżurji*. Organizacja ta powinna odpowiadać warunkom miejscowym, obowiązującym dotychczas traktatom, prawom i interesom szczególnym Japonji oraz prawom i interesom państw trzecich. W tym celu, Chiny powinny ogłosić deklarację, mającą znaczenie zobowiązania międzynarodowego, a dotyczącą nowej administracji Mandżurji i stosunku do niej rządu chińskiego.

---

[1]) Commission Générale. XXXI Séance.

3. Zgromadzenie zaleca podjęcie rokowań pomiędzy obu stronami z pomocą specjalnego komitetu, dysygnowanego przez Zgromadzenie.

4. Ze względu na szczególne okoliczności sprawy, zalecone rozwiązania różnią się od zwykłego powrotu do status quo z przed września 1931 r. Wykluczają one również utrzymanie i uznanie obecnego stanu w Mandżurji, jako nie dającego się pogodzić z podstawowemi zasadami istniejących zobowiązań międzynarodowych.

Z powyższego wynika, że członkowie Ligi powinni się powstrzymać od wszelkiego aktu, uznającego de jure lub de facto stan obecny w Mandżurji.

Raport ten, przekreślający całkowicie dotychczasowe posunięcia Japonji w Mandżurji, przedewszystkiem zaś bardzo kategorycznie wypowiadający się przeciwko utworzeniu niezawisłej Mandżurji, został odrzucony przez Japonję, w następstwie czego ta ostatnia wyszła ze składu Ligi Narodów.

Czy i jakie konsekwencje wyciągnie Liga z nowego położenia, wytworzonego przyjęciem przez Zgromadzenie raportu, zawierającego pewne decyzje, oraz przez fakt wystąpienia Japonji z Ligi?

Narazie powołany został do życia komitet doradczy do śledzenia konfliktu japońsko-chińskiego, w którym m. in. biorą udział i Stany Zjednoczone, w charakterze obserwatora, bez prawa głosu. Sądząc z prasy, radykalna część komitetu dążyć będzie do zrealizowania programu, obejmującego m. in. zakaz uznania Mandżukuo, zastosowanie embargo wobec Japonji oraz skłonienie wielkich mocarstw do powstrzymania Japonji od dalszej akcji wojennej choćby przez odwołanie przedstawicieli politycznych z Tokjo.

Realizacja tych zamierzeń narazie przedstawia się bardzo problematycznie, sądząc choćby z tego, jak cicho i bez echa ze strony wielkich mocarstw przeszły ostatnie posunięcia japońskie na terenie prowincji Jehol.

Geograficznie i etnograficznie, dzisiejsza prowincja Jehol — teren ostatnich walk na Dalekim Wschodzie — należy do Mongolji Wewnętrznej; historycznie i administracyjnie, przechodziła ona różne koleje. Za czasów dynastji mandżurskiej (wiek XVII — XX), terytorjum to należało do prowincji pekińskiej (Chihli). Po ogłoszeniu republiki — a więc w 1911 r. — Jehol stanowił samodzielny okręg administracyjny. Od r. 1929 wchodzi w skład Mandżurji, jako oddzielna prowincja, w związku z czem dawna nazwa Mandżurji „Trzy wschodnie prowincje" zmieniona została na „Cztery wschodnie prowincje".

Kiedy w marcu 1932 r. ogłoszono niezależne państwo pod nazwą Mandżukuo (kraj Mandżu), prowincję jeholską włączono do nowoutworzonego państwa, a gubernator jej — gen. Tang Yu-Lin — pozostał na swem dawnem stanowisku, po złożeniu podpisu na akcie proklamacyjnym (1.III 1932 r.).

Włączenie Jeholu do Mandżukuo było zatem logicznem następstwem stanu istniejącego od r. 1929. Co więcej — przemawiały za tem i względy polityczne. W dążeniach swych do zapewnienia sobie specjalnych praw i przywilejów w Mandżurji południowej, Japonja od r. 1915 stale łączyła z temi obszarami i t. zw. „wchodnią część Mongolji Wewnętrznej" — t. j. Jehol, co znalazło dobitny swój wyraz w traktacie japońsko-chińskim z 1915 r., znanym pod nazwą „21 żądań".

Kraj biedny, górzysty, słabo zaludniony, mało zbadany pod względem gospodarczym— posiada wybitne znaczenie strategiczne dla obu walczących stron. Dla Chin

i dawnego rządu mandżurskiego, jest on naturalną podstawą operacyjną do działań w Mandżurji; w działaniach lutowych był on ponadto ostatnią ostoją dla wojsk Chang Hsue-Lianga (ostatni gubernator mandżurski).

Wyżyny południowe prowincji Jehol, panujące nad dorzeczem Lia-ho, a częściowo nad niżem Chin północnych, stanowią dla wojsk Mandżukuo stanowiska wyjściowe do ewentualnych działań na Pekin i Tientsin.

Kampanji w Jeholu nadano ze strony japońsko-mandżurskiej charakter „wyprawy karnej", mającej na celu pacyfikację tej prowincji, zajętej przez oddziały zbuntowanego gen. Tang Yu-Lina oraz wojska regularne Chang Hsue-Lianga.

Nominalne kierownictwo nad wyprawą spoczywało w rękach ministra wojny rządu Mandżukuo — gen. Chang Ching-Hui, zaś dowództwo nad wojskiem — w rękach gen. Chang Hai-Penga.

Połączone siły mandżursko-japońskie tworzyły dwa większe zgrupowania w obszarze Tungliao i w obszarze Chinchow, osłonięte od południa natarciem, wychodzącem z m. Suichung (na płn.-wsch. od Schanhajkuanu) wzdłuż muru chińskiego w kierunku zachodnim.

Grupa Tungliao, składająca się przeważnie z kawalerji, uderzała na Kailu i Chihfeng. Grupa Chinchow posuwała się na Peipiao i Chaoyang, skąd na Chienping oraz po linji Lingyuan — Pingchuan — Chengte (Jehol). Łączność pomiędzy obydwiema działającemi grupami miały zapewnić drobne działania pomocnicze.

Bezpośrednio przed rozpoczęciem działań, siły japońsko - mandżurskie wzmocniła brygada jeholska gen. Liu Kuei-Tanga, która przeszła na stronę Mandżukuo. Oddział ten posuwał się z m. Lupei na Tienshan i na Lintung, tworząc najbardziej na północ wysuniętą grupę.

Szerokość frontu, objętego tem zgrupowaniem, wynosiła ponad 300 km w linji powietrznej. Odległość pomiędzy punktami wyjściowemi, a głównemi przedmiotami natarć, dochodziła przeciętnie do 300 km.

Walki rozpoczęły się na froncie Chinchow, gdzie już 21 lutego zajęta została m. Peipiao. Dn. 24 lutego grupa Tungliao zajęła m. Kailu.

1 marca zostają zajęte Chihfeng i Lingyuan, a w trzy dni później Chengte czyli Jehol, stolica prowincji.

Zajęcie tej ostatniej stanowi właściwie koniec wyprawy, która w ten sposób trwała ogółem 12 dni. Biorąc pod uwagę olbrzymie odległości, jakie należało pokonać, oraz bezdroża i fatalne warunki atmosferyczne (mróz do — 40^0), podziwiać należy błyskawiczne tempo ofensywy, wynoszące ponad 25 km dziennie. Jest to jednocześnie najwymowniejszym dowodem niedołężnej obrony wojsk chińskich, zdezorganizowanej przytem przejściem w ostatniej chwili na stronę mandżurską brygady jeholskiej.

Jedyny większy bój wywiązał się dopiero pod samym murem chińskim przy m Kupeikou, leżącej na drodze Chengte-Pekin, gdy pościgowa grupa japońska wpadła na stłoczoną, cofającą się masę wojsk chińskich.

Operacja w Jeholu — po dokonanem już wcześniej opanowaniu północno-zachodniej prowincji Barga — decyduje o całkowitem zajęciu przez wojska mandżursko - japońskie obszarów, należących dawniej do „Czterech wschodnich prowincyj". Możliwości zakreślonego na szerszą skalę przeciwdziałania ze strony rządu chińskiego są już w tej chwili znikome.

Faktem jest jednak, że — mimo wszystko — siły chińskie nie zostały zniszczone. Grupują się one na południe od muru chińskiego, tworząc — choćby ze względu na swoją liczebność — stałą i poważną groźbę dla granicy południowej Mandżukuo. Nasuwa się w związku z tem poważna wątpliwość, czy fakt opanowania całej Mandżurji może oznaczać zaprzestanie walk japońsko - chińskich.

Raczej nie. Na działaniach wojennych Japończyków mści się połowiczność ich zwycięstw, które oddają im w ręce tereny walki, nie doprowadzają jednak nigdy do zniszczenia sił przeciwnika. To pociąga za sobą konieczność nowych walk, nowych wysiłków i ofiar.

J. E.

PRZEGLĄD WOJSKOWYCH CZASOPISM NAUKOWYCH

PRZEGLĄD PIECHOTY, luty 1933.

Mjr. dypl Janusz Gaładyk. Ćwiczenia zimowe.

Ppłk. Ździsław Zajączkowski. Programy wyszkolenia w pułkach piechoty.

Ppor. Jan Kaliński. Użycie maski gazowej w natarciu.

Ppłk. dypl. Antoni Staich. Drużyna w walce ogniowej.

Rtm. Leonard Żyrkiewicz. Zdobywanie, holowanie i niszczenie samochodów pancernych.

Mjr. dypl. Kazimierz Banach. Rzeczywistość pola walki.

R. U. Doktryna odwagi.

Kpt. Ludwik Stanisław Jędrzejczyk. Tradycja wojenna w wychowaniu żołnierza.

Ppłk. Władysław Ziętkiewicz. Czy tendencje wyszkoleniowe przysposobienia wojskowego są właściwe?

Ppor. Ździsław Studziński. Święto pułkowe.

M. B. Uwagi o „instrukcji o orkiestrach wojskowych".

PRZEGLĄD PIECHOTY, marzec 1933.

Mjr. dypl. Albin Piotr Habina. Analiza programu strzelań z karabina.

Kpt. dypl. Władysław Steblik. Właściwe normy czasu w wyszkoleniu.

Kpt. dypl. August Karcher. Związek między szkoleniem kontyngensu i kadry zawodowej.

Mjr. dypl. Bogdan Geisler. Przykład indywidualnego ćwiczenia aplikacyjnego na temat: przeciwuderzenie bataljonu w obronie stałej.

Por. Alojzy Boras. Ciężkie karabiny maszynowe w obronie stałej bataljonu.

Mjr. dypl. Romuald Sidorski. Czy piechota w walce z czołgami rzeczywiście jest bezbronna.

Ppłk. dypl. Stanisław Sosabowski. Wychowanie żołnierza - obywatela.

Eugenjusz Dunin-Marcinkiewicz. Gładka czy gwintowana lufa moździerza.

Kpt. Edmund Wiktor Ginalski. Uwagi o nowej niemieckiej kompanji strzeleckiej.

PRZEGLĄD PIECHOTY, kwiecień 1933.

Z. C. Zagadnienie konia w piechocie.

Plk. Marjan Ocetkiewicz. Kilka słów na temat wyszkolenia strzelca.

Por. Marcin Zaguła. Małokalibrowe strzelania przygotowawcze i dobór punktu celowania.

Kpt. Marjan Lipski. Czołgi a wyszkolenie bojowe piechoty.

Ppłk. dypl. Janusz Gaładyk. Samodzielność patrolu.

Płk. dypl. Stefan Rowecki. Piechota w walkach ulicznych.

Mjr. dypl. Józef Kowalik. Rozpoznanie bojowe w pułku piechoty przed natarciem.

Ppor. Wacław Olszak. Projekt ulepszenia maski gazowej.

Kpt. Seweryn Kotarba. Rozpoznanie bojowe w oświetleniu prasy czechosłowackiej.

PRZEGLĄD ARTYLERYJSKI, luty 1933.

Ppłk. Landau Maksymiljan. Materjały do historji artylerji Legjonów Polskich (ciąg dalszy).

Ppłk. dypl. Łunkiewicz Jerzy. Zasady działania artylerji w natarciu i współdziałania z piechotą w warunkach walki ruchowej.

Ppłk. Myrek Karol. Twierdze i umocnione obszary.

Kpt. Srzednicki Jan. Wysokościomierze.

Kpt. Poliński Władysław. Metody szkolenia rekrutów w działoczynach.

Ppłk. Vorbrodt Wacław. Przyrządy celownicze, niezależny celownik niezależna linja celownicza.

PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY, styczeń 1933.

Dział saperów.

Mjr. dypl. Leon Tyszyński. Czas skutecznego działania zniszczeń.

Kpt. dypl. Zygmunt Rokicki. Zasady stosowania umocnień polowych w artylerji.

Kpt. Karol Kleczke. Obliczanie płyt żelbetowych na działanie pocisków artyleryjskich i bomb lotniczych.

Dział łączności.

Mjr. Aleksander Stebelski. Najmniejsza jednostka pracy i najmniejsza jednostka dyspozycyjna w formacjach telefonicznych.

Kpt. inż. Włodzimierz Ziembiński. Z historji rozwoju i zastosowań radjogonjometrji.

Dział broni pancernej i samochodów.

Mjr. dypl. Klemens Rudnicki i rtm. dypl. Wincenty Iwanowski. Zadanie taktyczne oddziału zmechanizowanego w boju spotkaniowym.

Mjr. dypl. Antoni Korczyński. Obrona przeciwpancerna (uwagi na temat pracy mjr. dypl. Sidorskiego).

Ł. K. K. Współdziałanie czołgów plutonu.

PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY, luty 1933.

Dział saperów.

Kpt. dypl. Zygmunt Rokicki. Zasady stosowania umocnień polowych w artylerji.

Płk. inż. Jan Jastrzębski. Z praktyki saperskiej w twierdzy Grodno w r. 1914/15.

Kpt. Karol Kleczke. Obliczanie płyt żelbetowych na działanie pocisków artyleryjskich i bomb lotniczych (c. d.).

Dział łączności.

Por. inż. Marjan Stańczuk. Akumulator jodowy.

Mjr. dypl. Mieczysław Zaleski. Rozważania na temat szkolenia oficerów łączności.

Ppor. Włodzimierz Rychlicki. O szkoleniu młodszych oficerów łączności.

Dział broni pancernej i samochodów.

Mir. Generatory gazowe do samochodów — próby i doświadczenia.

A. S. Rozbicie dywizji piechoty przez zmechanizowaną brygadę podczas angielskich manewrów 1932.

Kpt. Jerzy Kulesza. Jazda samochodem kołowym w ciężkich warunkach drogowych.

PRZEGLĄD WOJSKOWO-TECHNICZNY, marzec 1933.

Dział saperów.

Kpt. Jan Guderski. Działania zimowe saperów.

Płk. inż. Jan Jastrzębski. Z praktyki saperskiej w twierdzy Grodno w r. 1914/15 (dokończenie).

J. St. Obrona przeciwlotnicza sieci kolejowej według poglądów sowieckich.

Kpt. Karol Kleczke. Obliczanie płyt żelbetowych na działanie pocisków artyleryjskich i bomb lotniczych.

Dział łączności.

Mjr. dypl. Mieczysław Zaleski. Łączność dywizji sowieckiej w natarciu.

Z. K. Nowe aparaty telefoniczne polowe, używane w armji S.S.S.R.

Dział broni pancernej i samochodów.

Rtm. dypl. Iwanowski i mjr. dypl. Rudnicki. Zadanie taktyczne na działanie oddziału zmechanizowanego w boju spotkaniowym.

Kpt. Jerzy Kulesza. Jazda samochodem kołowym w ciężkich warunkach drogowych.

PRZEGLĄD LOTNICZY, styczeń — luty 1933.

Mjr. pil. Wojtyga Adam. O historję i tradycję lotnictwa polskiego.

Mjr. dypl. pil. Romeyko Marjan. O dostosowaniu działań lotnictwa do potrzeb dowódców i pola walki.

Płk. lek. dr. Huszcza Adam. Wykruszanie się stanów liczebnych personelu latającego.

PRZEGLĄD MORSKI, Nr. 49.

G. Na 10 lutego.

Mgr. B. Krzywiec. Podstawy polityki morskiej.

F. Rostkowski. Zadania Polski na Atlantyku.

S. A-ski. Lotnictwo morskie S. Zj. A. P.

Kpt. mar. w st. sp. inż. Hubert Witold. Drake i jego zwycięstwo nad Armadą.

S. K. Kochanowski, inż. Zagadnienie Oceanu Spokojnego.

Kpt. mar. Lewicki Anatol. Taktyka pościgu i odwrotu na morzu.

S. G. Nowoczesne warunki strzelania artylerji nadbrzeżnej.

Brunon Dzimicz. Samotny krążownik.

J. Rummel. Budownictwo okrętów handlowych w roku 1932.

WIADOMOŚCI SŁUŻBY GEOGRAFICZNEJ, kwiecień—maj—czerwiec 1932.

F. Kępiński. Wyznaczenie szerokości geograficznej i czasu z obserwacji trzech gwiazd na jednakowej wysokości.

Adam Kochański. O powstaniu i rozwoju zniżek w świetle teorji Bjerknesa.

Dr. L. Grabowski. Uwagi o kilku nowszych w Polsce ogłoszonych rozprawach z zakresu geodezji wyższej.

WIADOMOŚCI SŁUŻBY GEOGRAFICZNEJ, lipiec—sierpień—wrzesień 1932.

Inż. kpt. P. Dulian. Sieci bazowe (zakończenie).

J. Szaflarski. Z badań nad konstrukcją map spadku.

A. Kwiatkowski. Pracownia pomiarów długości Głównego Urzędu Miar.

E. Banasiński. Mongolja.

Por. J. Słomczyński. Uzgodnienie systemu triangulacji na obszarze Polski.

PRZEGLĄD INTENDENCKI, styczeń — marzec 1933.

Mjr. int. Władysław Wróblewski. Organizacja administracji w wojsku angielskiem.

Kpt. int. Władysław Kwiatkowski. Zaopatrywanie w żywność w ramach dywizji.

Mjr. int. Augustyn Gruszka. O system gospodarki w jednostkach w polu.

Edward Arnekker. Struktura polskiej wytwórczości przemysłowej w zakresie produkcji odzieży, a sprawa organizacji tejże na wypadek wojny.

Ppłk. int. Stanisław Burnagel. Zanieczyszczenie owsa, a wymagania higjeny.

Mjr. int. Stanisław Śliwa. Spożycie najważniejszych płodów rolnych oraz mięsa w Polsce.

Kpt. int. Zygmunt Nomarski. Gospodarowanie sianem w wojsku w świetle projektów nowych przepisów.

PRZEGLĄD WOJSKOWO-PRAWNICZY, styczeń — marzec 1933.

Mjr. K. S. Urzędowski Rafał. Nadzwyczajne złagodzenie kary w nowem polskiem prawie karnem.

Mjr. K. S. Pilecki Władysław. Art. 10 lit. a) i b) „Przepisów wprowadzających kodeks karny i prawo o wykroczeniach".

Dr. Adamus Jan. Tchórzostwo w nowym K. K. W.

Kpt. K. S. dr. Mojżyszek Stefan. Znaczenie psychologji w prawie karnem

SPRAWOZDANIA.

Władysław Pobóg-Malinowski — Akcja bojowa pod Bezdanami 26 września 1908 r. Główna Księgarnia Wojskowa. Warszawa 1933.

Niemałą przysługę badaniom historyczno-poznawczym oddaje Instytut Badania Najnowszej Historji Polski, w organie swym Niepodległość drukując nietylko wielką ilość źródeł, dokumentów, wspomnień i pamiętników, odnoszących się do lat poprzedzających wojnę światową, ale także ogłaszając rozprawy i prace, stanowiące czynnik badań naukowych owego okresu.

W latach rewolucji przeciwrosyjskiej w Polsce (1905 — 1907), na naczelne miejsce, ze względu na moralne i polityczne swe znaczenie oraz ze względu na późniejszy związek z odrodzeniem wojskowości polskiej, wybija się Organizacja Bojowa P. P. S., której początek dał VII zjazd partyjny w pierwszej połowie 1905 r., powołujący do życia wydział spiskowo-bojowy.

Jak wiadomo, prac badawczych nad tym okresem nie było dotychczas wcale. Poza fragmentarycznemi, bardzo niepełnemi relacjami niektórych członków Organizacji Bojowej, spisujących swe wspomnienia, poza luźnemi notatkami i broszurami, obejmującemi kilkanaście zaledwie małoznaczących pozycyj — prace o charakterze badawczym leżały odłogiem. Dopiero Niepodległość, rozpocząwszy owocną swą działalność zbierania i ogłaszania materjałów z historji Polski najnowszej — ogłosiła w tomie III pierwszą pracę dr. Próchnika o Akcji bojowej pod Rogowem, za którą ukazało się kilka innych, drobniejszych przyczynków, odnoszących się do działalności słynnej Organizacji Bojowej. Wreszcie ostatnio ukazała się pokaźna, kilkunastoarkuszowa praca Władysława Pobóg-Malinowskiego o Akcji bojowej pod Bezdanami, która obok Rogowa należy do najbardziej znamiennych i głośnych wystąpień zbrojnych Organizacji Bojowej.

Wyprawa bezdańska przypada na jesień roku 1908. Był to już czwarty bezmała rok prowadzenia walki przez Organizację Bojową, okres, w którym rząd rosyjski, po zdławieniu ruchu rewolucyjnego w całem państwie, zapanował niepodzielnie nad sytuacją, wypełniwszy tysiącami najbardziej czynnych rewolucjonistów więzienia, wytraciwszy setki ich na szubienicach. Po okresie olbrzymiego nasilenia rewolucyjnego w latach 1905 — 1906, od drugiej połowy tego roku rozpoczął się powolny upadek rewolucji, upadek zaznaczający się coraz bardziej jaskrawo i wyraziście.

Upadek ten, rzecz prosta, najsilniej musiał się odbić na pracy rozwijanej przez Organizację Bojową, zwłaszcza wobec silnych różnic w programowem ujęciu

jej zadań, jakie powstawały w łonie samej Polskiej Partji Socjalistycznej, gdzie Józef Piłsudski musiał przeprowadzać konsekwentną walkę, nie dozwalającą na traktowanie Organizacji Bojowej jako narzędzia „gniewu ludu", jako środka wyłącznie represyjnego, czego się tylu kierowników okręgowych prac nieustannie domagało. Traktując Organizację Bojową jako par excellence kadrę rewolucyjną, pragnąc dzięki niej wyszkolić jak największą ilość sprawnego żołnierza rewolucyjnego, Józef Piłsudski nastawiał tok pracy przedewszystkiem w tym kierunku, planując wystąpienia nazewnątrz tylko w charakterze celowo pomyślanych działań bojowych, niejednokrotnie zakrojonych w zamierzeniach na regularne bitwy żołnierza rewolucyjnego z żołnierzem rosyjskim.

W miarę jednak coraz powszechniejszego zwycięstwa Rosji, w miarę coraz ostrzejszego dławienia konającej rewolucji — zamierzenia Piłsudskiego i konsekwentnie rozwijana przezeń praca w omówionym kierunku, musiały się, wobec piętrzących się trudności, kurczyć coraz bardziej. „W połowie roku 1907—pisze autor monografji o Bezdanach — Organizacja Bojowa P. P. S. — weszła najwyraźniej już w okres konania. Warunki zewnętrzne i wewnętrzne zmusiły jej kierowników do zwinięcia znacznej ilości organizacyj lokalnych, z drugiej zaś strony reakcja społeczna, represje rządowe, liczne aresztowania przetrzebiły szeregi bojowców tak skutecznie, że w sierpniu 1907 r. jedynie w Zagłębiu, Radomskiem i Kieleckiem istniały zdolne jeszcze do czynu jednostki bojowe... Sytuację — już beznadziejną — pogarszał, komplikował jeszcze bardziej brak środków materjalnych. Wzrastający rozstrój organizacyjny siłą rzeczy musiał się odbić na ilości dokonywanych czynów bojowych..."

W tych warunkach, zwłaszcza wobec powolnej, lecz już w tym czasie całkowicie wykończonej zmiany, jaka zaszła w poglądach Piłsudskiego na dalsze drogi rozwojowe metod walki rewolucyjnej, wobec postawienia teraz nowej doktryny tej walki — z placu boju należało ustąpić, ale ustąpić tak, by przeciwnik wiedział, że ustąpienie nastąpiło nie wskutek jego tylko przeciwakcji, ale wskutek planowego manewru, mającego na celu oderwanie się od nieprzyjaciela i przygotowanie walk na nowych, zgóry przygotowanych pozycjach.

Te słowa, tak d brze wszystkim znane z kłamliwych komunikatów z czasów światowej wojny, w tym wypadku oddawały całkowicie istotę sytuacji. Piłsudski, celem przygotowania nowych pozycyj walki, musiał przeprowadzić wówczas prace, o których sam w liście do Witolda Jodki pisze, nad „a) zrobieniem monety, jako kapitału zakładowego na przyszłość i b) agitacją, jak ją nazywam, militarną, czyli agitacją za uczeniem się i przygotowywaniem się do bojowych zadań rewolucji przyszłej... Gdyby mi te dwie rzeczy udały się choć w części — pisze dalej — w pierwszej określiłem sobie minimum 300.000, w drugiej — otrzymanie choćby pewnego prądu myślowego w tym kierunku i zainteresowanie się tą sprawą u młodzieży i ludzi — byłbym zupełnie zadowolony. Mógłbym wówczas spokojnie popracować nad stworzeniem czegoś bardziej odpowiedniego, niż obecna b. (ojówka)..."

Te względy spowodowały, iż Piłsudski postanowił przeprowadzić akcję bojową na poważną skalę, akcję która, dokumentując żywotną siłę polskiej rewolucji, dałaby jednocześnie możliwości finansowe dla rozpoczęcia prac, związanych z nową formą przygotowań zbrojnych. W tem leży geneza wyprawy bezdańskiej.

O jej przebiegu nie będę pisał, odsyłając czytelnika do książki Pobóg-Malinowskiego. Ograniczę się tu jedynie do tych uwag, które nieodparcie nasuwają się pod pióro w związku z pierwszem monograficznem opracowaniem jednej z najpoważniejszych akcyj rewolucyjnych Organizacji Bojowej, w związku z coraz

częstszemi opracowaniami, odnoszącemi się do historji działań i prac tej pierwszej po roku 1863 polskiej organizacji wojskowo-rewolucyjnej.

Tak się złożyło dotychczas (co jest najzupełniej zrozumiałe), iż zastęp pierwszych pracowników na polu badania dziejów Polskiej Partji Socjalistycznej oraz Organizacji Bojowej grupuje się wokół Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski oraz jej organu Niepodległości. Stąd też płynie niemałe ułatwienie, pozwalające zarówno Instytutowi, który udziela swych materjałów, jak i redakcji Niepodległości, która ogłasza prace badawcze — na dokonywanie pewnej kontroli, wyrażającej się przedewszystkiem w tem, aby prace, oparte na materjałach źródłowych Instytutu, bądź drukowane w Niepodległości, odpowiadały wymogom opracowania historycznego.

Że kontrola ta jest konieczna, że stawianie wymagań podnoszących naukowy poziom prac jest niezbędne — przekonywają oczywiste przykłady. Tak więc prace, które drukuje Eugenjusz Ajnenkiel, przynoszące tyle ciekawego materjału do lokalnych, łódzkich dziejów P. P. S., pod względem metodycznym przedstawiają się całkowicie surowo. Autor, opisując dzieje Organizacji Bojowej, nie podaje zupełnie, skąd czerpie materjał źródłowy, czy z relacyj, czy z aktów sądowych rosyjskich, czy z zapisków własnych, w opisach akcyj nie podaje nazwisk uczestników, przypisów nie uznaje prawie całkowicie, wskutek czego czytelnik niezorjentowany nie wie zupełnie, jak należy cenne skądinąd prace Ajnenkla, traktować: czy są to wspomnienia osobiste, czy też opracowania. Dużo lepiej przedstawiają się pod tym względem przyczynki do dziejów Organizacji Bojowej, które wydrukował w Niepodległości Pobóg-Malinowski. Pracowitość, chwalebny wysiłek, by dać możliwie pełny obraz przedstawianego zjawiska, święci zasłużony triumf zwłaszcza w pracy Malinowskiego, opartej na materjałach Instytutu Badania Najnowszej Historji Polski i na relacjach, t. j. w pracy o Akcji bojowej pod Bezdanami. Praca ta jednak, mimo podniesionych wyżej wartości, zdradza bardzo wiele braków i to braków dotkliwych. Nie posiada żadnego planu konstrukcyjnego, tok opisu od pierwszej do ostatniej strony przeprowadzony został jakby na wzór b. modnego dziś reportażu, przez co studjum historyczne Bezdan, których rysunek, złożony z przyczyn ideowo-organizacyjnych, pierwszych przygotowań, planu, warunków pierwszej wyprawy, wykonania, odwrotu i t. d. — nie posiada, mimo wielkiego trudu, włożonego przez autora, tych charakterystycznych cech przejrzystości, jakich przez umiejętne rozplanowanie i układ nabiera każda praca historyczna.

„Akcja bojowa pod Bezdanami — jak pisze we wstępie autor — według pierwotnych zamierzeń miała być ostatnim rozdziałem obszernej monografji o rewolucji w Polsce w latach 1904 — 1908", nad którą to monografją autor od kilku lat pracuje. W miarę jednak rozwoju pracy i otrzymania nowych źródeł — początkowo projektowany rozdział 20 — 30-stronicowy rozrósł się natyle, że powstało zeń oddzielne opracowanie historyczne, przyjęte z łatwo zrozumiałem zainteresowaniem, zważywszy na zupełny dotychczas brak o Bezdanach jakichkolwiek wiadomości, a przedewszystkiem ze względu na osoby, które w akcji tej brały bezpośredni udział.

Oceniając pracę badawczo-historyczną, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na pytania następujące: czy opracowawszy dane zagadnienie, autor dostatecznie zadośćuczynił wymogom metodycznym oraz czy wyzyskawszy wszystkie dostępne dlań materjały i źródła — dał na ich podstawie pełny i wierny obraz zagadnienia.

Zgóry zastrzec się muszę, iż w sprawozdaniu niniejszem nie mogę się zatrzymać nad głównym opisem akcji bezdańskiej, gdyż na to trzebaby przepracować wszystkie źródła i relacje, jakie autor miał do dyspozycji, by na tej dopiero podstawie ocenić pełne i krytyczne ich wyzyskanie. Stąd też zatrzymam się tylko na tych tezach, które autor opracował na podstawie zarówno materjału źródłowego rękopiśmiennego, jak i drukowanego.

Sprawa, która przy rozpatrywaniu przez autora genezy akcji bezdańskiej wydaje mi się całkowicie błędnie przedstawiona, dotyczy czasu, w którym Józef Piłsudski, na podstawie doświadczeń płynących z miesięcy rewolucyjnych, postanowił przekształcić dotychczasowy środek walki, jakim była Organizacja Bojowa, na środek bardziej skuteczny, bardziej celowy i powielokroć istotniejszy. Będzie to, jednem słowem, postawienie przez Piłsudskiego nowej doktryny, doktryny walki wojska z wojskiem, doktryny, jak ją wówczas sam nazywał, „militarnej".

Malinowski, zastanawiając się nad przyczynami, które skierowały przywódców ówczesnej Organizacji Bojowej do podjęcia akcji w większym stylu, dochodzi do przekonania, iż „plan Bezdan zrodził się i dojrzewał wśród dwóch sprzecznych kierunków myślenia. Jeden z nich, reprezentowany przez olbrzymią większość organizacji, polegał na przekonaniu, że w oparciu o psychiczne zalety robotnika polskiego da się utrzymać nieprzerwalność działań bojowych; że działalność bojówki nietylko nie może zakończyć się przegraną, lecz przeciwnie — powinna się rozwijać w miarę sił i możności... Kierunek drugi, reprezentowany przez Piłsudskiego i co najwyżej przez kilku najbardziej zbliżonych doń działaczy, wyrażał się w myśli o konieczności poniechania walki bezpośredniej, zawieszenia jej do czasu bardziej odpowiedniego, przy jednoczesnem przygotowaniu sił do późniejszych wystąpień".

Pomijając to, iż autor bardzo pobieżnie potraktował jedną z najbardziej doniosłych decyzyj, jakie Piłsudski powziął w swem życiu, postanawiając tworzyć kadry wojskowe i zrealizować ideę, która stała się wkrótce najbardziej istotnem tworzywem najnowszych dziejów Polski — zatrzymać się należy nad temi ustępami pracy Malinowskiego, w których stara się zanalizować czas powstania tej idei.

„Nie zdołam tu, niestety — pisze autor — określić dokładnie, w jakim czasie Piłsudski powziął decyzję, że należy takie, a nie inne konsekwencje wyciągnąć z rozwoju wypadków. Sądząc z kierunku późniejszych jego usiłowań, przypuszczam, że już w lecie r. 1907 postanowił zakończyć działalność bojową jakimś mocnym akordem, któryby pozostawił po sobie wielki efekt moralny dla bojowców, efekt, któryby musiał zrodzić przekonanie, że działalność bojowa nie kończy się wcale wskutek wyczerpania i braku sił, lecz, że przerywa się ją celowo — przerywa się z myślą o ponownem podjęciu walki w późniejszych, bardziej sprzyjających okolicznościach".

Na potwierdzenie tych tez, iż decyzja przerwania akcji Organizacji Bojowej „jakimś mocnym akordem" z myślą „o ponownem podjęciu walki w późniejszych, bardziej sprzyjających okolicznościach" powzięta została prawdopodobnie przez Piłsudskiego w ciągu roku 1907, przytacza autor dwa źródła: pierwsze, to list Piłsudskiego do Witolda Jodki z dnia 1 grudnia 1907, drugie, jeszcze późniejsze, to artykuł p. t. *Jak mamy się gotować do walki zbrojnej*, wydrukowany w *Robotniku* z dnia 2 lutego 1908 roku; ponadto cytuje jeszcze list Piłsudskiego do Perla z lipca 1908 roku.

Zacytowawszy ważne te źródła, autor konkluduje: „Niebawem — bo jeszcze w okresie wstępnych przygotowań do akcji bezdańskiej — powstaje nowa orga-

nizacja o charakterze spiskowym, stawiająca sobie za cel ideowe i techniczne przygotowanie kadr powstańczych. Tworzy się „Związek Walki Czynnej" — idea jego rodzi się z chęci wyjścia poza ramy partyjne, związania myśli i pracy przygotowawczej nad powstaniem, które musiało być ruchem masowym, nie z jedną partją, a ze sferami znacznie szerszemi, które ostatni ruch rewolucyjny w Królestwie skierował na drogi niepodległościowe, i zaabsorbowania ich konkretną pracą przygotowawczo-wojskową".

„Organizacja ta, przystępując do przeorania odnowa „ugornej ziemi polskiej myśli wojskowej", pozostaje w ścisłym związku z P. P. S., korzysta z majątku jej Organizacji Bojowej — w postaci bibljoteki, broni i pieniędzy, pochodzących w znacznej swej części m. in. i z akcji bezdańskiej. Niebawem, skromny w swych początkach „Związek Walki Czynnej" rozrasta się w organizacje strzeleckie, te zaś w latach wojny światowej — już jako Legjony Polskie — krwią swoją, trudem i znojem wypisują epopeję, roziskrzoną najwspanialszemi elementami poświęcenia się, bohaterstwa i miłości ojczyzny".

Stwierdzić należy, iż autor w rozumowaniu swem popełnił bardzo poważny błąd, tem większy, iż oparty na nieznajomości materjałów drukowanych, odnoszących się do tego niezmiernie doniosłego, jak już zaznaczyłem, zagadnienia. Jest bowiem w materjałach drukowanych źródło bezsporne i znane, bo w literaturze zwrócono już nań uwagę [1]), wskazujące, iż decyzja, idąca w kierunku „militarnym", decyzja, z której powstał wkrótce polski ruch wojskowy — zrodziła się w duszy Piłsudskiego nie na przełomie 1907 — 1903 roku ale już pod koniec roku 1 06. Gdyby autor znał całą literaturę, dotyczącą opracowywanego przez siebie zagadnienia (a znajomość odnośnej literatury jest podstawowym, elementarnym obowiązkiem każdego przystępującego do pracy historycznej), gdyby ponadto zanalizował i wniknął w sens wywodów Piłsudskiego — doszedłby do dwu wniosków: po pierwsze, że artykuł drukowany w *Robotniku* z 2 lutego 1908 r. jest bez żadnej wątpliwości artykułem pisanym przez Piłsudskiego i jako sekretarz redakcji *Pism-Mów-Rozkazów* Marszałka zwróciłby nań uwagę Komitetu Redakcyjnego, powtóre, analizując okres poprzedzający Bezdany — czas powzięcia omówionych wyżej decyzyj Piłsudskiego przesunąłby na rok 1906.

Źródłem tem, które autor pominął, jest wydrukowany w listopadzie 1906 r. w krakowskiej *Trybunie* artykuł p. t. *Polityka walki czynnej*, podpisany T-z, a napisany przez Tytusa Filipowicza. Artykuł ten, zawierający, według relacji tegoż Filipowicza, pierwsze sformułowanie walki czynnej, opartej na elemencie „militarnym", wojskowym — był przez Piłsudskiego czytany, a jak wynika z porównawczego zestawienia z temi źródłami, które Malinowski cytuje w swej pracy — jest on bez żadnych wątpliwości owocem pracy myślowej Józefa Piłsudskiego. Wystarczy porównać teksty:

Trybuna:	*List do Feliksa Perla:*	*Robotnik:*
„Stało się jasnem, że ruchowi wolnościowemu pozostała tylko jedna droga—	„Ostatnią moją ideą... jest konieczność w naszych warunkach wytwo-	„Do zwycięstwa potrzebna jest *moc fizyczna* i *umiejętność pro-*

[1]) Por. Wacława Lipińskiego: *Na przedpolu historji*, rozdział p. t. *Geneza odrodzonego wojska polskiego*.

stworzenie siły, brutalnej siły fizycznej, która potrafiłaby złamać potęgę rządu..."

„...Dla utrwalenia raz nabytego doświadczenia niezbędna jest wprawa, stale podtrzymująca w żołnierzu gotowość bojową... Nauka obchodzenia się z bronią i organizowanie kadrów... jest w istniejących warunkach możebne..."

rzenia... funkcji siły fizycznej, funkcji.. przemocy brutalnej".

List do Jodki:

„Pracuję teraz nad... agitacją, jak ją nazywam militarną, czyli agitacją za uczeniem się i przygotowywaniem się do bojowych zadań..."

wadzenia boju z fizyczną przemocą..."

* *
*

„Walka fizyczna, to pewna wprawa, pewna wiedza, którą posiąść trzeba, by potem przez ćwiczenie odpowiednie dojść do wprawy stosowania jej w czynach. I jeżeli kto mówi o konieczności walki z przemocą fizyczną, musi się do tej walki przygotować, musi się sam uczyć i innych uczyć..."

Nietylko jednak podobieństwo tekstów, ale przedewszystkiem główne kierunki myślenia, podstawowe elementy formułowanych tez są tak jednakie, tak uderzające w swej jednolitości, iż dla każdego, kto umie się obchodzić z hermeneutyką, kto posługuje się krytyką wewnętrzną źródła — jest jasne, iż artykuł wydrukowany w Trybunie jest owocem twórczej pracy myślowej Piłsudskiego, iż już pod koniec roku 1906 Piłsudski wyraźnie stawia ową doktrynę walki wojska z wojskiem, doktrynę zorganizowania kadrów siły wojskowej która stanie się podstawą zbrojnego wybuchu.

Niezwrócenie uwagi na niezmiernie ważne źródło, jakim jest artykuł Trybuny, tłumaczyć sobie należy chyba tem, iż autor, początkujący na polu pracy historycznej, uległ hipnozie źródeł rękopiśmiennych, nigdzie dotychczas nie drukowanych, wręcz pierwszorzędnych, rodzących w nim przekonanie, że poza takim materjałem źródłowym nic już chyba bardziej wartościowego nie można znaleźć. Że jednak się znalazło, niech to będzie dla autora Akcji bojowej pod Bezdanami ostrzeżeniem, iż znajomość zasad metodologicznych jest dla każdego pracownika na polu historji warunkiem podstawowym owocnej pracy dla nauki.

Mjr. dr. Wacław Lipiński.

Sławoj Składkowski. — Moja służba w brygadzie. Instytut Badania Najnowszej Historji Polski. Warszawa 1932.

Jeden z żołnierzy wielkiej wojny Jean Norton Cru, na skutek rażącej różnicy między własnemi przeżyciami, a tem, co dotychczas czytał o wojnie, postanowił, jeszcze w czasie swojej służby na froncie, przystąpić do zweryfikowania wojennej literatury francuskiej pod względem prawd, jakie zawiera o wojnie, a przedewszystkiem pod względem prawdy o stosunku człowieka i żołnierza do różnych zjawisk wojny.

„Celem książki — pisze Cru w swojem poważnem studjum „Temoins" — jest dać obraz wojny według tych, którzy ją widzieli zbliska; dać poznać uczucia żołnierza, które zostały zdobyte nie przez naśladowanie lub wpływy, lecz są bezpośrednią reakcją w zetknięciu się z wojną".

Gdyby ktoś z nas, idąc za przykładem Cru, chciał ocenić wartość pamiętników gen. Sławoja Składkowskiego, musiałby je umieścić na jednem z pierwszych miejsc wśród pamiętnikarskiej dokumentarnej literatury wojennej. Z tego punktu widzenia „Moja służba w brygadzie" jest dla historyka nietylko Legjonów, lecz i wielkiej wojny, dziełem bezcennem. Oficjalnym wyrazem tej oceny pamiętników jest wydanie ich przez „Instytut Badania Najnowszej Historji Polski". Piszę o tem jedynie dla stwierdzenia faktu nie zaś, aby bliżej się zająć tą kwestją, należy to bowiem do bardziej kompetentnych ode mnie.

Do napisania paru słów o dziele gen. Składkowskiego skłoniły mnie dwa względy: wzruszenia, jakich dzięki tej książce doznałem, oraz niemal głuche milczenie o niej w naszej prasie wojskowej. Kiedy o tem ostatniem rozmawiałem z jednym z kolegów, zaprzeczył żywo: „Ależ wśród historyków poprostu huczek się zrobił; mówią o książce z zachwytem i uznaniem". Odpowiedziałem, że nierównie większy huczek powinien jej towarzyszyć wśród nas — żołnierzy. Przecież z każdej karty pamiętnika, z każdego zdania, bije prawda faktów, nietylko tych zewnętrznych, które każdy mógł zaobserwować, lecz nadewszystko prawda przeżyć, uczuć i nastrojów żołnierza. Niezależnie od zainteresowania, jakie musi wzbudzić lektura książki, powinna się ona znaleźć w rękach każdego oficera, gdyż zawiera ogromne bogactwo opisów, które mogłyby służyć jako świetne przykłady wszystkich artykułów wojskowych.

Książka ta powinna przedewszystkiem trafić do rąk wykładowców wszystkich szkół wojskowych, gdzie należałoby ją czytać głośno podchorążym i przyszłym podoficerom, aby nietylko z suchych liter paragrafów i wykładów, lecz z żywej rzeczywistości poznawali katechizm żołnierza[1]).

Oto np. jakże wspaniały odruch dumy żołnierskiej:

„Jest to odwrót armji Dankla z pod Lublina... Niema rady, trzeba czekać. Kładziemy się na polu, pijemy kawę i śpimy.

„Budzą nas. Już wozy austrjackie, mniej liczne, idą tylko jedną stroną drogi. Można ruszać. Ale co to zakwita żywemi barwami na horyzoncie? Czy to maki, czy to bławatki? Nie, to spieszeni ułani i dragoni, t. zw. Fussulanen — dragonen, po stracie koni tworzą oddziały odwrotu. Idą w swych czerwonych spodniach i niebieskich ułankach, w długich ciężkich butach z ostrogami. Nie mają przeważnie nawet karabinów. Wielkie pałasze niosą (oczywista w pochwach) napłask na ramieniu. Na pałaszu — juczki od siodła. Nazwaliśmy ich „spieszoną kawalerją". Żaden oddział piechoty, ani taborów nie sprawił na nas takiego wrażenia klęski Austrjaków, jak ci na wesoło ubrani, ale jakże wynędzniali i przemęczeni „bezkonni" kawalerzyści. Nie szli zwartym oddziałem, ale grupkami po paru, po kilku, apatyczni, nie zwracający na nic i na nikogo uwagi. Wreszcie przewlekli się po ściernisku (drogą rypaliśmy my!)".

Słowa „drogą rypaliśmy my!" umieszczone są w nawiasach, ale w chwili kiedy je odczytujemy, wyłaniają się z nich, rosną w oczach i krzyczą głośno, dając świadectwo znakomitej postawie żołnierza, który wśród powszechnego zamętu

---

[1]) Należałoby uczynić to tem skwapliwiej, że, niestety, posiadamy tak skromną literaturę pamiętnikarską wojny.

w odwrocie, wśród obcych wojsk, a nie swoich, potrafił zdobyć się na rzucone jakby odniechcenia, a przecież — czujemy to — jak ważkie słowa poczucia własnej wartości.

Niejednokrotnie, kiedy odczytujemy opisy męstwa żołnierzy Komendanta, stają nam w pamięci bohaterowie nowel Sieroszewskiego — oficerowie japońscy, którzy z pogardą śmierci spełniali swój obowiązek.

„Ranny Belina i ciężko ranny Herwin. Został ranny w chwili, gdy po wyczerpaniu amunicji wyszedł z patrolem na przedpole zbierać karabiny i amunicję. Przyszedł sam na punkt opatrunkowy, powiedział: „Głupstwo" i czekał, aż będą opatrzeni inni. Po rozebraniu go, zobaczyliśmy ranę ręki i wielką szarpaną ranę klatki piersiowej, tak, że widać było opłucną wśród porozrywanych mięśni i żeber.

Możliwe, że Moskale strzelają ekrazytówkami, gdyż rana Herwina jest szarpana. Musi mu sprawiać wielki ból. Mimo to zachowuje pogodę ducha. Odjeżdżając, siadł mimo swej ciężkiej rany na „drabce" wozu, by dać miejsce do leżenia dwóm innym rannym".

Ciężko ranny dowódca bataljonu Sław, który „nie chce myśleć o odejściu" z pola bitwy i jeszcze z noszy dowodzi bataljonem. Czeka, aż wróci z pola ostatnia kompanja. Po ciężkim transporcie w odwrocie, myśli jeszcze o tem, ażeby zameldować Komendantowi, iż „musiał się wycofać, gdyż Moskale obeszli nas od strony miasta Tymbarku" i „że komendę nad bataljonem oddaje Wirowi, jako najstarszemu kompanijnemu".

„Ranny jest podporucznik Jerzy Sawicki, który w czasie opatrunku każe swoim żołnierzom wracać do kompanji i powiedzieć, że dziękuje podkomendnym za męstwo".

„Ranny też jest... Osuchowski, który wstąpił do nas przed czterema dniami w Nowym Sączu. Ma trzy rany. Po jednej ranie za każdy dzień służby Polsce..."

Prosty, lecz jakże piękny jest opis długich godzin zmagania się z bólem śmiertelnie rannego porucznika Żulińskiego.

Szczególny urok książki stanowi prosty styl opowiadań. Nie znajdziemy w nich nic z patosu, nic ze sztucznej emfazy, nic z górnych a pustych słów. Mimo to, pamiętnik barwi się żywo, a opowiadania dowodzą o niezmiernie wyrobionym zmyśle obserwacyjnym, podchwytującym każde ciekawsze zdarzenie, obok którego jednak wielu przeszłoby bez zwrócenia na nie uwagi. Autor spisuje je na gorąco, niejednokrotnie w warunkach, które niejednego zniechęciłyby do powierzania swych myśli kartkom pamiętnika: w późną noc, przy ognisku obozowem, w namiocie wśród zimnej pluchy jesiennej, to znów przy odblasku kuchni polowej, zarówno w dniach rozleniwiającego odpoczynku, jak i po ciężkiej całodziennej czy całonocnej pracy opatrywania rannych.

Tej pisarskiej wytrwałości autora zawdzięczamy odtworzenie życia brygady nietylko w solennych dniach bitew lub wielkich marszów, lecz i w codziennym biegu wydarzeń, zdawałoby się — niegodnych zanotowania, lecz składających się na całość epopei żołnierskiej. Przez to pamiętnik staje się nam bliski i dlatego przeżywamy żywo codzienność spraw żołnierskich, dziwiąc się niejednokrotnie, że autor, sam nie będąc, w formalnem tego słowa znaczeniu, dowódcą, tak trafnie potrafi osądzać wydarzenia, a przedewszystkiem tak dobrze zna duszę żołnierza, jego troski i radości i tak wyśmienicie orjentuje się w reakcji duszy żołnierza na wypadki wojny.

Z przerzuconych jednak kart książki bije coraz silniej i żywiej umiłowanie żołnierza legjonowego, rozkochanie się w jego męstwie, koleżeńskości, dziarskości,

humorze i beztrosce. Nawet wówczas, gdy porucznik Składkowski dozna pewnych przykrości, których przyczyną będą figle „obywateli-żołnierzy", znajdzie dla nich słowa wybaczenia, poprzez które przebija nuta głębokiego przywiązania. To nowa dziedzina nauki dla młodych oficerów: jak trafić do serc żołnierzy, jak zdobyć ich uznanie, ufność i autorytet, jak współżyć, by dany oddział mógł utworzyć rodzinną gromadę, w ktcrej oficer i szeregowy doskonale się zawsze czują i rozumieją.

To też nic dziwnego, że wiara z pierwszego bataljonu w marszu z nad Nidy ryczy: „My chcemy Wyrwy" i „My chcemy Składkowskiego" (obu w międzyczasie przeniesiono do innych bataljonów). Albowiem façon d'etre pierwszej brygady zezwalał na taką familjarność w stosunku do swych dowódców, w niczem zresztą nie uszczuplającą praw karności i należnego szacunku dla przełożonych.

Dopiero na tle opisów codziennego życia brygady występuje znawstwo żołnierza przez obywatela-doktora. Zna „wszystkich i wszystko: wady, zalety, zwyczaje, przeszłość i nadzieje na przyszłość". Warto, aby każdy oficer spojrzał na to życie żołnierza oczyma autora „Mojej służby".

Jakże głęboko to życie przepojone jest pięknem idei, której służy każdy żołnierz Komendanta. Idea ta nie przybiera bynajmniej konturów, lecz przejawia się w rzetelnej żołnierskiej służbie i tym swoistym, prostym, naturalnym sposobie reagowania na wypadki, które toczą się dokoła.

Generał Składkowski jest mistrzem w odtwarzaniu nastrojów żołnierza i jego ustosunkowania się do różnych kwestyj.

„Austrjacy wolą być nawet szczepieni w rezerwie, jak, uchowaj Boże, iść do okopów. Nasi wolą się bić, niż przychodzić na „szczypankę". Poprostu różnica światopoglądów".

Osobnej monografji domagałby się kapitalny humor pamiętnika i jędrna dosadność języka. Jakże świetna jest naprzykład ta scena, gdy Niemcy uczą się od legjonistów „Roty". Albo przygody obywatela-doktora, jako szeregowca w sekcji obywatela Bura.

Nasuwające się uwagi nad pamiętnikiem zaznaczam nieledwie mimochodem, tak bogatego bowiem materjału dostarcza jego lektura. Zaznaczyłem już, że żaden opis nie trąci patosem słów, powielekroć jednak natrafiamy na opowiadania, które dostarczają niepoślednich wzruszeń i wrażeń piękna. Takie jest opowiadanie o rozstrzelaniu górala, o pogrzebie dwu legjonistów nad Nidą, szereg scen z brygady, defilada przed Komendantem.

Tu i ówdzie znajdziemy kilka słów o stosunku ludności do zagadnienia niepodległości i do wojska polskiego. Są to jakby skróty, migawkowe zdjęcia, pełne jednak wyrazu i głębokiej treści.

„Gdy to piszę, odpoczywamy w marszu. Gospodarz chałupy radośnie gawędzi, że 10 dni już tędy idzie wojsko austrjackie, ale cóż: „nie można się było dogadać, a tero człek się oswobodził, jak mowa swoja".

Jeszcze jedno: obrazy realizmu i brutalności wojny w niczem nie ustępują opisom Barbusse'a czy Remarque'a, atmosfera wojny jednak wydaje się nam o wiele czystsza i, co dziwniejsze — pełniejsza. Tłumaczy to — jak sądzę — męskie podejście autora do samego zjawiska wojny: wojny, jako konieczności w życiu narodu, i wojny, jako dostarczycielki najgłębszych i najmocniejszych wzruszeń. Te ostatnie wiążą już na całe życie i stąd wspomnienia wojny tak głęboko zalegają w naszych sercach. To jeszcze jeden moment, dla którego należałoby wśród nas jak najusilniej propagować zapoznanie się z „Moją służbą" zwłaszcza tych młodych oficerów, którzy nie byli na wojnie. Pamiętniki gen. Składkowskiego niepostrze-

żenie wwiodą ich w jej atmosferę, dadzą im odczuć trudy marszów i grozę bitw, rozkosz odpoczynku i beztroski o jutro, głębię więzów przyjaźni i koleżeństwa, jednem słowem — czar i urok wojny.

Mjr. dypl. Kazimierz Banach.

Generał Jan Mišek — Walka o rzeki, natarcie i obrona, z przykładami z wojny światowej. Przekład majora saperów Karola Czarneckiego. Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Warszawa 1933.

Znaczenie rzek, zwłaszcza większych, oraz wpływ ich na wszelkie działania wojenne są tak wielkie, że każda większa operacja wojenna jest w istocie swej walką o rzekę, a już co najmniej mieści ją w sobie. Zawsze słabszy starać się będzie oprzeć swą pozycję obronną o rzekę i wyzyskać ją jako silną przeszkodę; zawsze cofający się będzie się chciał zasłonić rzeką przed pościgiem, aby pod jej osłoną zebrać siły do dalszej walki; zawsze też nacierający i ścigający będzie musiał w ten lub inny sposób przebyć tę przeszkodę, aby dotrzeć do przeciwnika i zniszczyć go.

A jednak temat ten, tak zawsze aktualny i ciekawy, dziwnym trafem przez długie lata nie mógł znaleźć autora, któryby go na podstawie dokładnej znajomości przedmiotu i potrzebnego doświadczenia potrafił należycie i wszechstronnie wyświetlić. Nieliczni pisarze wojskowi omawiający walkę o rzeki, lwią część swej pracy poświęcają rozważaniom nad operacyjną i taktyczną stroną tego zagadnienia, omijając jak gdyby wstydliwie tę drugą, mniej efektowną, stronę techniczną. Mówi się wprawdzie zawsze o przygotowaniu technicznem przeprawy, czy forsowania rzeki, o rozpoznaniu technicznem, podaje się — nierzadko drobnym drukiem — ilości materjałów i sił technicznych, jakie były w różnych wypadkach użyte, ale to wszystko tak jakoś ogólnikowo i jakby na marginesie. Mam tu na myśli tylko tych autorów, którzy walce o rzeki poświęcają specjalnie swe prace, jak: Normand „Franchissement des fleuves", Turba i Hansenblass: Kampf um Flüsse", Regel: „Flussübergänge". Jedyny może przedwojenny autor niemiecki Maertens w swej książce „Kampf um Flüsse" dokładniej stara się zająć techniczną stroną przeprawy.

A jednak, jeśli przeprawa przez rzekę w obliczu nieprzyjaciela jest natarciem na pozycję mniej lub więcej umocnioną, przed którą rzeka tworzy przeszkodę, której nie można zniszczyć, lecz trzeba ją pokonać i opanować przy pomocy specjalnych sił i środków technicznych, to przygotowanie tych sił i środków w ilości potrzebnej do przeprowadzenia do końca zamierzonego działania jest równie konieczne, jak przygotowanie potrzebnej ilości sił żywych, środków ogniowych i amunicji.

Tę dotkliwą lukę w literaturze wojskowej znakomicie wypełnia swoją pracą gen. Jan Mišek, stary pontonier o dużej wiedzy fachowej, długoletniej praktyce pokojowej i niezwykle bogatem doświadczeniu wojennem. Jako techniczny kierownik przepraw w działaniach tej miary, co forsowanie Wisły pod Puławami w r. 1915, Dunaju i Sawy pod Belgradem w październiku 1915 r. i Piavy w czerwcu 1918 r., miał możność przygotować i kierować każdą z nich, obserwować wyniki swych zarządzeń oraz skutki niedociągnięć i braków. Spostrzeżeniami swemi dzieli się z czytelnikiem szczerze, wyciąga z nich wnioski i ustala zasady.

Pracę swą dzieli autor na dwie części. W części pierwszej, teoretycznej, omawia na wstępie zasady ogólne. Przekraczanie rzek wobec nieprzyjaciela dzieli na trzy zasadnicze fazy: 1) przeprawianie na pojazdach wodnych lub kładkach bojowych silnych oddziałów osłaniających, które utworzą na brzegu przeciwnym przedmoście, 2) przewożenie pod ich osłoną dalszych sił i środków bojowych na promach i przez mosty, 3) stworzenie stałego połączenia brzegów celem zapewnienia ciągłości zaopatrywania posuwających się naprzód oddziałów. Omawia przeprawy pozorowane, poboczne, tajemnicę przeprawy, wybór miejsc, wpływy atmosferyczne i przeciwdziałanie nieprzyjaciela. Następnie omawia szczegółowo różne możliwe rodzaje przepraw, dzieląc je na:

1) przeprawy w marszu:
   a) przyśpieszone,
   b) z zaskoczeniem,
   c) forsowanie,
2) przeprawy w pościgu,
3) przeprawy w odwrocie

rozpatruje szczegółowo każdą z nich, ilustrując je przykładami z historji wojen. Najdokładniej zajmuje się forsowaniem.

Przeszedłszy krótko zadania artylerji, moździerzy piechoty i lotnictwa, rozpatruje szczegółowo rozpoznanie lotnicze i naziemne oraz określa jego cele: taktyczny i techniczny. Dłużej zatrzymuje się nad określeniem warunków dla miejsc przewożenia i budowy mostów oraz nad materjałem przewozowym. Osobny ustęp poświęca saperom. Ustala zadania saperów oraz, na podstawie przykładów, potrzebną do przeprawy średnią ilość oddziałów saperskich, uzasadnia konieczność wydzielania silnych odwodów saperskich oraz wyznaczania dla pojedyńczych odcinków technicznych kierowników przepraw, którzy podlegaliby taktycznym dowódcom przepraw na tych odcinkach. Zwraca uwagę na dobre wyszkolenie oddziałów saperskich w służbie wodnej; na podstawie własnego doświadczenia stwierdza, że saperzy austrjaccy, mało bardzo szkoleni w tym dziale, mogli być przy przeprawach użyci tylko do prac pomocniczych i że nawet doskonale przygotowanych pontonierów po kilkuletniej wojnie pozycyjnej, przed użyciem ich do przeprawy, musiano wycofać z frontu na kilkotygodniowe przeszkolenie. W wojsku austrjacko-węgierskiem były do roku 1912 bataljony pionierów, wyszkolone jednolicie i w służbie wodnej i lądowej, które następnie podzielono na bataljony pionierów (pontonierów), szkolonych nadal głównie w przeprawach i budowie mostów pojazdowych, i oddzielne bataljony saperów do prac na lądzie i budowy mostów pomocniczych. I już po dwóch latach okazało się, że oddziały saperów mimo, że wśród zmobilizowanych szeregowych miały dość sporą ilość dawnych pionierów, nie mogły być użyte do przepraw.

Wielkie zapotrzebowanie pełnowartościowych oddziałów saperskich doprowadziło w roku 1917 do nowej reorganizacji i powrotu do jednolitych wojsk saperskich. O użyciu zaś do przepraw oddziałów saperskich improwizowanych, tworzonych i szkolonych dopiero w czasie wojny, nie może być mowy. W dalszym ciągu omawia autor rozkaz do przeprawy, zarządzenia szczególne, łączność i szczegółowe przeprowadzenie przeprawy aż do budowy mostów i uregulowania ruchu na nich. Specjalny ustęp poświęca gen. Mišek obronie przeciwlotniczej, zaś w dalszych omawia obronę rzek oraz sposoby, sprzęt i materjał używany do przepraw, od przejścia w bród do najcięższych mostów i przejść przez bagna.

W części drugiej podaje autor cztery przykłady walk o rzeki z wojny światowej:

1) działania pod Puławami i przeprawa armi gen. Woyrscha przez Wisłę pod Ryczywołem w lipcu 1915 r.;
2) przeprawa przez Dunaj pod Belgradem w październiku tegoż roku;
3) przejście przez Piavę w czerwcu 1918 r. (Montello);
4) przejście Włochów i sprzymierzonych przez Piavę w październiku 1918 r.

W każdym z trzech pierwszych przykładów omawia położenie ogólne, następnie zaś zajmuje się stroną techniczną, podając położenia taktyczne tylko o tyle, o ile są związane z niemi czynności techniczne i o ile mają na nie jakiś wpływ. Widzimy pracę przygotowawczą kierownika przeprawy, siły techniczne i środki, któremi dysponuje i o które się stara, jego zarządzenia i rozkazy, podział sprzętu i sił. Widzimy trudności i braki sprzętu przewoźnego, spowodowane nieznajomością rzeczy, bądź ignorancją wyższego dowództwa, np.: a) dowódca 3 armji, gen. Kövess, z posiadanych 45 kolumn pontonowych i 100 części pontonowych materjału P., przydziela 30 kolumn pontonowych i 65 części pontonowych korpusowi XIX do zadania pomocniczego (forsowania Sawy), a tylko 12 kolumn i 35 części pontonowych korpusowi VIII, który ma sforsować Dunaj i zdobyć Belgrad, z posiadanych zaś 17 kompanij pontonierów przeznacza do zadania pomocniczego XIX korpusu 9, a do natarcia głównego tylko 7 mimo, że natarcie to, tak ze względu na swój charakter, jak i teren, nie mogło się należycie rozwinąć; b) niemiecki XXII korpus rezerwowy przychodzi do forsowania Sawy pod Belgradem wyposażony tylko w etatowy sprzęt przewoźny, niewystarczający absolutnie do wykonania czekającego go zadania, co zmusza kierownika technicznego do odebrania VIII korpusowi dalszych 4 kolumn pontonowych i 1-ej kompanji saperów, stanowiących cały jego odwód; c) widzimy, jak podczas ofensywy austrjacko-niemieckiej pod Tolmino i Caporetto, armja gen. Boreovića nie może energicznie ścigać pobitego nieprzyjaciela, utyka już w pierwszym dniu zwycięstwa na Soczy, a potem na dobre nad Tagliamento, ponieważ z przydzielonego materjału przeprawowego 47 kolumn pontonowych trzyma w m. Ptuj, prawie 300 km od frontu, a reszta nie może ruszyć z miejsca, ponieważ zabrano jej zaprzęgi dla artylerji i taborów żywnościowych.

Widzimy ciężką i ofiarną pracę saperów, którzy pracując w skutecznym ogniu piechoty, artylerji i lotnictwa nieprzyjacielskiego, zwalczać jeszcze muszą skutki niespodzianych kaprysów przyrody. Widzimy kolosalne straty materjału przewoźnego i mostowego, zmuszające często do zatrzymania akcji na całych odcinkach i przerzucenia wysiłku na odcinki mniej narażone.

Opis szczegółowy, dokładny, barwny i żywy; to nie przeżuwanie cudzych doświadczeń i rozważań, to nie domysły i przypuszczenia, lecz dokładne rzeczowe sprawozdanie z działań wojennych, w których autor brał żywy udział na stanowisku kierowniczem. Niejeden z nas, saperów polskich, brał udział w walkach o rzeki, lecz jako młodsi oficerowie, a najwyżej dowódcy kompanij saperskich, nie mieliśmy możności objęcia całości akcji, znaliśmy tylko jej fragmenty. Dopiero praca gen. Miška daje możność zapoznania się z całością tego tak trudnego zagadnienia.

W tem też leży duża wartość tej książki i nie wątpię, że znajdzie się ona wkrótce nietylko we wszystkich bibljotekach oficerskich, ale i na warsztacie

wszystkich oficerów, którzy poważnie przygotowują się do spełnienia zadania dowódcy.

Ale i na sprawy zaopatrzenia wojska w sprzęt i materjał przeprawowy praca gen. Miśka nie powinna pozostać bez wpływu. Widzimy bowiem, że bez względu na zwiększenie się tonnażu różnych środków bojowych, na studjowaną wszędzie i częściowo wprowadzoną motoryzację wojska, czołgi, ciężkie samochody, i ciągniki — podstawowym materjałem do przepraw musi pozostać lekki materjał pojazdowy. Materjał ten musi być tak pomyślany, aby jednostki organizacyjne, w które będzie zgrupowany, dawały możliwie wielką ilość lekkich środków przewozowych oraz umożliwiały składanie z tego materjału promów przewozowych i mostów o rozmaitej nośności. Jednostek tych potrzeba tyle, aby z jednej strony podstawowe wielkie jednostki, dywizje piechoty, były zdolne do pokonywania napotkanych na swych drogach przeszkód, z drugiej — aby Naczelne Dowództwo posiadało rezerwę tych jednostek, potrzebną do przeprowadzenia większych przepraw. W obsłudze tego materjału muszą być doskonale wyszkolone wszystkie oddziały saperów. Mosty składane ciężkie, wielotonnowe, obsługiwane przez specjalne kompanje mostowe, potrzebne są w mniejszej ilości, nie mogą być materjałem dywizyjnym i nie mogą być rozbudowywane kosztem materjału mostów lekkich. Przy każdej przeprawie, zwłaszcza w obliczu przeciwnika, jest i pozostanie rzeczą najważniejszą przerzucenie przez rzekę piechoty z bronią maszynową i lekką artylerją; dopóki piechota nie usadowi się silnie na brzegu w odległości uniemożliwiającej przeciwnikowi obserwowany ogień artylerji na rzekę, tak długo nie można przerzucać na drugi brzeg tych wielkich ciężarów, nie potrzeba przerzucać ciężkiej artylerji, samochodów ciężarowych, ani nawet czołgów. Do przeprawienia dywizyj czołowych z ich zasadniczym sprzętem bojowym wystarczy lekki materjał pojazdowy, o ile zaś w tym okresie chce się przerzucić część sprzętu cięższego to skoro można było pod Ryczywołem przewieźć na członach materjału pojazdowego, przestarzałego typu Birago, niemieckie 15 cm haubice morskie, to można będzie też przewieźć lekkie czołgi i t. p. Dopiero kiedy powodzenie przeprawy jest zapewnione, a dalsze żywienie natarcia wymaga zapewnienia dowozu wielkiej ilości materjałów, przystąpi się do budowy mostów ciężkich, zapewniwszy im uprzednio możność nietylko budowy, ale i utrzymania. To też zdaje mi się, że zaopatrzenie każdego wojska musiałoby iść w kierunku przygotowania wielkiej ilości jednostek lekkich mostów pojazdowych, uzupełnionych również wielką ilością jednostek złożonych z samych statków przewozowych, bez materjału pomostowego. Każda taka jednostka mostowa musiałaby mieć materjał na lekki, najwyżej 4-tonnowy, most długości 40—50 m, umożliwiając w ten sposób wielkiej jednostce pokonanie najczęściej napotykanych przeszkód. Pontony powinny być z blachy żelaznej lub aluminjowej, możliwie lekkie, mogące pomieścić drużynę bojową, trudne do zniszczenia, łatwe do naprawy i zwrotne na wodzie. Ze względu na dążenie do skrócenia czasu służby wojskowej i wyszkolenia, materjał mostów pojazdowych musi być jednego tylko typu, a przemyślany i skonstruowany tak, aby można było składać z niego mosty i promy różnej, a potrzebnej nośności. Wprowadzenie dla każdego ciężaru innego typu materjału i obciążanie nim oddziałów saperskich musi prowadzić do katastrofy.

Żałować tylko należy, że tłumacz śpieszył się zapewne z wydaniem tej tak wartościowej książki, bo forma tłumaczenia i język pozostawiają wiele do życzenia.

Ppłk. w st. sp. Ignacy Landau.

Général R. Alexandre — Avec Joffre d'Agadir a Verdun. Berger-Levrault. Paris 1932.

Z serji pamiętników, ukazających się po wojnie, jest to jeden ze szczerych pamiętników, gdyż nie opiera się na dokumentach, których studjum napewno wypacza pierwotną myśl każdego autora, tylko na własnych notatkach, robionych na gorąco w czasie działań wojennych. W pamiętnikach mniej chodzi o dokładność faktów; istotną ich wartością jest to, że odzwierciedlają myśli i uczucia aktorów dramatu tej miary, co ostatnia wielka wojna światowa. Samo czytanie takich pamiętników jest korzystne dopiero dla ludzi znających fakty i mających mniej więcej wyrobiony sąd o nich; w przeciwnym bowiem wypadku, pamiętnik może się stać lekturą niezrozumiałą. Nie radziłbym więc studjów wojskowych rozpoczynać od pamiętników.

Materjał zebrany w pamiętniku generała Alexandre, który przez długi czas pełnił funkcję w sztabie gen. Joffre'a, rozpada się na trzy części. Pierwsza z nich obejmuje dwuletni okres przygotowań wojennych, opracowany tylko na podstawie wspomnień; druga — okres bitwy nad Marną i wyścigu do morza, opracowany na podstawie notatek, trzecia wreszcie przedstawia genezę wyprawy salonickiej.

Druga i trzecia część są właściwie tylko reprodukcją notatek z pewną ilością objaśnień.

Czytając pamiętnik tego rodzaju, trudno się opędzić chęci porównywania stosunków wojskowych i politycznych z tych czasów z naszemi obecnemi polskiemi stosunkami wojskowemi i politycznemi. Francja przedwojenna, mimo powtarzających się francusko-niemieckich konfliktów dyplomatycznych, miała uczucie głębokiego pokoju i uczucie to dzieliły nawet decydujące sfery wojskowe. Z uśpienia tego ocknęły się dopiero wtedy, gdy po konflikcie dotyczącym Marokka zauważono, że masa narodu niemieckiego, a nietylko dyplomacja niemiecka, jest do żywego dotknięta upokorzeniem niemieckiem w aferze marokańskiej. W obecnych czasach, dość chętnie podlegamy wrażeniu, że dopiero po ostatniej wojnie stworzyło się pojęcie narodu pod bronią. Jest to oczywiście błąd, gdyż pojęcie to tworzyło się wiekami i tak samo przed wojną, jak i teraz, dopiero nastrój masy narodowej decyduje o wybuchu konfliktu mimo, że cała olbrzymia literatura powojenna usiłuje winę za wojnę zwalić na poszczególne osobistości wojskowe i polityczne. Właściwie każdy Niemiec, a może w mniejszym stopniu i każdy Francuz ponosi swą część odpowiedzialności za wybuch wojny.

Mniej więcej z czasem owego wzrostu nastrojów wojennych pokrywa się czas objęcia przez gen. Joffre'a stanowiska generalissimusa (naczelnego wodza). Joffre wyczuwa już bliskość wojny. Pierwszy jego krok, dokonany jeszcze przed mianowaniem go, przypomina bardzo walkę o organizację naczelnych władz wojskowych, toczoną przez marszałka J. Piłsudskiego przeciw opinjom rządów z przed 1926 r. Organizacja naczelnych władz wojskowych we Francji przed 1912 rokiem dawała przyszłemu naczelnemu wodzowi bardzo słabe prawa ingerencji w zakresie przygotowania wojny. Naczelny wódz był tylko najstarszym z inspektorów i członkiem Rady Wojennej. Całą pracę przygotowawczą wykonywał Sztab Generalny, będący częścią Ministerjum Wojny. Przygotowanie przyszłych dowódców armij również szwankowało. Nie mieli oni żadnego wpływu na przygotowujący się plan wojny i znali z niego tylko bardzo niewystarczające ułamki. Joffre, człowiek o twardym charakterze, zażądał dla siebie odpowiednich praw, stworzył sobie sztab i przybierając tytuł szefa Sztabu Generalnego (Chef d'État Major Général), stał się przez swój charakter czynnikiem nadrzędnym nad ministerjum, choć for-

malnie w organizacji naczelnych władz wojskowych nic się nie zmieniło. Wpływ naczelnego wodza zagwarantowany był faktem, że ministrowie wojny zmieniali się bardzo często, a naczelny wódz ciągle pozostawał na swem stanowisku. Joffre zmienił również stosunek przyszłych dowódców armij do ich przyszłych zadań wojennych. Zadaniem tych generałów stało się studjum użycia ich armij na odcinkach ich przyszłych działań wojennych, a w ogólnem wyszkoleniu wojskowem zwrócono uwagę na zaniedbany dotychczas temat dowodzenia armją i życia armii. Jakżeż przypomina to zmiany, jakie nastały u nas z chwilą, gdy Generalny Inspektor rozpoczął swą pracę!

Stosunki polityczne we Françji odbijały się bardzo silnie na życiu wojska. Między innemi, trudno było przyszłemu naczelnemu wodzowi mieć swobodną rękę w wyborze oficerów, przeznaczonych na wysokie stanowiska w razie wojny, gdyż stosunki polityczne, jakie ci oficerowie mieli, uniemożliwiały ich przesuwanie lub usuwanie. Poza tem, na opinję w czasie pokoju składa się zbyt wiele rzeczy, nie mających ścisłego związku ze zdolnościami wojskowemi danego oficera. Było to jedną z przyczyn gwałtownego załamywania się wyższych dowódców francuskich na początku wojny i jako konsekwencji — surowych rygorów, przedsięwziętych w tym czasie. Żadne, zdaje się, wojsko świata nie jest wolne od wpływów politycznych i pamiętniki generała Alexandre przedstawiają tylko następstwa tego stanu rzeczy, nie próbując dawać ogólnego lekarstwa. Wpływy polityczne sięgały nawet w sprawy przenoszenia kadry zawodowej z uprzywilejowanych okolic południa i zachodu Francji w okolice wschodu, gdzie warunki życia były znacznie cięższe. Rzeczywistość wojny wykazała, że lepsze były jednostki pochodzące ze wschodu Francji, niż z południa, t. zn., że jednostki, żyjące w twardszych warunkach, lepiej się przygotowują do wojny. Wpływy polityczne wreszcie ciążyły potężnie na budżetach wojskowych. Z najpoważniejszych trudności przytoczyć należy sprawę podniesienia gaż dla kadry zawodowej i sprawę stworzenia artylerji ciężkiej. W tej ostatniej sprawie, poza wpływami politycznemi, przeszkodą był ponadto przesąd wojskowy, że artylerja ciężka w walce ruchowej będzie raczej przeszkodą, niż pomocą. Wpływy polityczne sięgały nawet w tak drobne sprawy, jak sprawa zakupu kuchen polowych. Kto chce, może bez trudu przeprowadzać porównanie między temi stosunkami, a analogicznemi zjawiskami w naszem życiu politycznem i wojskowem, które miały miejsce w pewnych okresach naszego życia państwowego.

Wszystkie te trudności powiększał jeszcze fakt, że pozycja polityczna Joffre'a nie była silna. Był on mało znany, zamknięty w sobie i nie używał żadnych środków do zwalczania wrogich sobie intryg politycznych. Tem większą cześć musimy mieć dla jego charakteru. Utrzymanie silnego wojska stałego we Francji w okresie przedwojennym, wobec prądów socjalistycznych, reprezentowanych przez Jauresa, który propagował tak pociągającą na pierwszy rzut oka ideę zastąpienia wojska stałego milicją narodową — nie było rzeczą łatwą. W dzisiejszych warunkach, wpływy te można porównać ze szlachetnemi porywami pacyfizmu, któremu zawsze łatwiej ulegają republiki, niż państwa o ustroju monarchicznym. Jaka szkoda, że wpływy te osłabiają zwykle szlachetniejszy z narodów, pozostawiając swobodę narodom o instynktach grabieżców.

Mówiąc o przygotowaniach wojennych, nie może oczywiście autor pominąć sprawy t. zw. planu Nr. 17 i angielskiego planu „W". Plany te zawierają następujące cechy charakterystyczne:

— Francuzi liczą się z tem, że Niemcy przejdą przez Belgję, gdyż wskazują na to pokojowe przygotowania stacyj wyładowczych w obszarze na wschód od

Belgji, lecz nie liczą się z tem, by północne skrzydło niemieckie mogło iść obszarem na północ od Mozy;

— angielski plan „W" przewiduje wyładowywania wojsk angielskich na wybrzeżu francuskiem, ale nie ustala żadnych dalszych wytycznych, kierujących działaniami tych wojsk. Jest to typowy plan sprzymierzeńca, który do ostatka chce sobie pozostawić swobodę decyzji politycznej wzięcia udziału w konflikcie, albo pozostania neutralnym. Pozostałe szczegóły, dotyczące planu, są zapewne naogół znane szerokiej rzeszy czytelników ze studjum rozlicznych dzieł, traktujących o ostatniej wojnie.

W drugiej części pamiętnika zawarty jest, jak już wspomniałem, okres bitwy nad Marną i wyścigu do morza. Istnieje oczywiście również opis dni poprzedzających wybuch wojny. Aż do 24 lipca włącznie, t. j. do dnia wysłania przez Austrję ultimatum Serbji, panuje jak najgłębszy spokój. 25 lipca wychodzą pierwsze zarządzenia, związane z przygotowaniami do wojny. Z opisu widać, jak początkowo obraz wojny jest niejasny. Widać zgrupowania nieprzyjacielskie pod Metzem, a nie widać ich dalej na północ t. j. naprzeciwko Belgji; 2 sierpnia Niemcy wysyłają ultimatum do Belgji, a jednak jeszcze nie wypowiadają wojny Francji. Zdawałoby się, że u wszystkich wojujących panuje jeszcze chęć wstrzymania rozwoju grożącej tragedji.

Studjum tych stronic jest bardzo interesujące, gdyż napewno i w przyszłości nieinaczej będą postępować dyplomacje dwóch wrogich stron i nieinaczej będą się do siebie ustosunkowywać sprzymierzeńcy, z których każdy dba tylko o własne interesy.

5 sierpnia Wielka Kwatera Główna przenosi się do Vitry le François. To już pełna wojna. 12-go wychodzi pierwszy rozkaz naczelnego wodza do działań zaczepnych, a trzeba pamiętać, że 12 sierpnia to dopiero 10 dzień mobilizacji. Rozkaz ten jest wykonywany 14 sierpnia, a więc już w 12 dniu mobilizacji. Warto terminy te zapamiętać i inspirować się niemi przy konstrukcji gier wojennych, przeprowadzanych obecnie w czasie pokoju. Pewne jest, że w grach wojennych kierownik gry znacznie chętniej udziela wiadomości o przeciwniku obydwu stronom, niż ich w rzeczywistości udziela los w czasie wojny. Jeszcze 15 sierpnia zdaje się Francuzom, że północne skrzydło Niemców jest na południe od Mozy, a przecież trzeba pamiętać, że Niemcy zdobyli Leodjum już 6 sierpnia. Poza tem sojusznicy nie są w rzeczywistości tak uprzejmi, jak w grach wojennych. Anglicy do ostatka chcą trzymać swe siły w obszarze Amiens, zamiast zgrupować je na lewem skrzydle sił francuskich. Nie chcą ryzykować zniszczenia swej małej armji i dbają tylko o kierunek łączący ich z Londynem, choć przecież zdaje się tak jasne, że tylko zwycięstwo francusko-angielskie mogło im zagwarantować i bezpieczeństwo ich armji i linię komunikacyjną.

Cały marsz Niemców przez Belgję jest bardzo słabo śledzony przez Francuzów. Wojsko belgijskie było poprostu za małe na to, by utrzymać styczność z nieprzyjacielem. A liczyło przecież aż 6 dywizyj piechoty. Jest to wskazówka dla studiów pokojowych, że patrol czy szwadron może wobec poważnego nieprzyjaciela utrzymać styczność raczej na papierze, niż w rzeczywistości. A zdawałoby się, że nic łatwiejszego, jak utrzymać styczność.

17 sierpnia, t. j. w 15 dniu mobilizacji mimo, że cała 1-a i 2-ga armje francuskie są w ruchu naprzód, nie można zdać sobie sprawy ani z sił, ani z postawy wojsk niemieckich pod Metzem. Jakżeż pełna tajemnic jest rzeczywista wojna i jak jest różna od ćwiczenia pokojowego! Są to przecież notatki osobiste czło-

wieka, który siedział w Wielkiej Kwaterze Głównej francuskiej, dla którego nic nie było tajemnicą i który przytem wydaje się być zupełnie szczery.

Dopiero 19 sierpnia widać wyraźnie, że rozstrzygnięcie zapadnie na północy. 19-go to 17 dzień mobilizacji. Trzeba przytem przyznać, iż Francuzi spostrzegli to prędzej, niż Niemcy, bo już 18 sierpnia rozpoczynają ów nieprzerwany potem ruch sił z południa na północ, a opóźnienie się w tej decyzji ze strony Niemców jest podstawową przyczyną ich końcowej klęski.

Rozwój myśli manewru naczelnego wodza francuskiego da się ująć w następujące daty: 12-go rozkaz do działań zaczepnych na południu, 16-go rozkaz do działań zaczepnych na północy, a 21-go rozkaz do działań dla lewoskrzydłowej 5 armji; od 19-go widoczne jest, że położenie może uratować przebicie środka sił nieprzyjacielskich, a nie rozbicie południowego skrzydła, jak to początkowo zamierzano. Ten ruch przeciwko środkowi sił nieprzyjacielskich, wymierzony w obszar na południe od Mozy, rozpoczyna się 20-go t. j. w dniu, kiedy Niemcy zajęli Brukselę. Jest to data, w której armje francuskie nie były już pełnowartościowe. Fantastyczny ruch Niemców przez Belgję, toczący się jak lawina, i niepowodzenia południowych armij francuskich stworzyły warunki moralne, w których i dowództwa i żołnierze zaczynają zawodzić. Następstwa są znane. Zetknięcie się następuje 22-go, a rozstrzygnięcie zapada już 23-go (Charleroi-Mons) — trzeba się cofnąć. Należy przyznać, że to pierwsze rozstrzygnięcie zapadło znacznie szybciej, niż zapada nawet na grach wojennych, prowadzonych w przyśpieszonem tempie. Silnie działa na wyobraźnię czytelnika opis następnych dni odwrotu, w ciągu których katastrofa następuje po katastrofie. 25-go miasto Lille nie chce się bronić; 27-go kompletny kryzys w sztabie 5 armji; sam autor sądzi, że Niemcy będą w kilka dni pod Paryżem; a mają jeszcze przecież 140 km do zrobienia; 28-go klęska pod Peronne. Trzeba podziwiać hart Joffre'a, który 29-go jest pełen dobrej myśli, gdyż w głowie jego zaczyna się już formować plan, dotyczący końcowej rozgrywki. 29-go przeciwnatarcie, zwane bitwą pod Guise, wstrzymuje nieco ruch Niemców; 30-go 3 cia i 4-ta armje mają przeciwnacierać. Ciągle powtarzane rozkazy do natarcia i ciągle napięta wola naczelnego wodza robią swoje; północne skrzydło sił francuskich zaczyna się konsolidować. Przypomina to naszą 1 armję z chwilą, gdy dowództwo nad nią objął gen. Romer (rok 1920). Notatki, obrazujące dalsze dni, czytamy z zapartym tchem, śledząc genezę bitwy, która początkowo miała być stoczona nad Sekwaną, a została stoczona nad Marną. Już 31 lipca widać, że północne skrzydło niemieckie odwraca się od Paryża. Niemcy stracili styczność z Anglikami i z Manoury'm, lecz się tem nie przejmują. 3 września Gallieni proponuje użycie załogi Paryża do działań zaczepnych przeciw północnemu skrzydłu Niemców. Decyzja Joffre'a do kontrofensywy na 1-ą i 2-gą armje niemieckie jest z 4-go września. Widać, jak plan dojrzewał w głowie naczelnego wodza przez 5 dni, ale raz dojrzały — stanowił nieugiętą podstawę dla dalszych działań. Nie miejmy pretensyj do naczelnych wodzów, że się nie decydują na podstawie pierwszej, niezawsze pewnej wiadomości.

6-go rozpoczynają się działania zaczepne, a dopiero 10-go Wielka Kwatera Główna ma pełne poczucie odnoszonego zwycięstwa. Jak to wygląda inaczej, niż na grach wojennych!

Niestety, już 14-go następuje definitywne zatrzymanie się ruchu naprzód, czego również się nikt nie spodziewał.

Jak pełna niespodzianek jest wojna!

Dużą uwagę poświęca autor metodzie pracy Wielkiej Kwatery Głównej,

a zwłaszcza użyciu oficerów łącznikowych. Aby zrozumieć twierdzenie, że to dowództwo francuskie wygrało bitwę, a dowództwo niemieckie ją przegrało, trzeba przestudjować odnośną część pamiętników, a studjum tego nikt nie pożałuje.

Dalsza część pamiętników maluje nam rozpaczliwe poszukiwanie rozstrzygnięcia po obydwu stronach przez znany wyścig do morza i przez jedną z najkrwawszych bitew t. j. bitwę we Flandrji, która kończy się dopiero 13 listopada, a której losy ważyły się przez długie tygodnie. Po zakończeniu bitwy, front francusko-angielski natkany był pomieszanemi z sobą jednostkami, batalionami z różnych dywizyj, ale koniec końcem utrzymał się. Podobnego rodzaju nieporządek frontowy jest normalnem zjawiskiem, występującem pod koniec toczącej się bitwy, i nikt się temu nie zdziwi, że rzeczywistość różna tu jest od ćwiczenia na mapie, gdyż w podobnych warunkach ćwiczenia na mapie kierownik jego albo zgubiłby się zupełnie, albo dostałby obłędu. Rozpoczyna się długi okres wojny pozycyjnej, długi nietylko dlatego, że trzeba stworzyć nowy rodzaj sprzętu i fantastyczne ilości amunicji (kryzys amunicyjny we Francji trwał aż do 1916 r.), lecz, że trzeba również stworzyć nową metodę walki i wyszkolić w niej całe wojsko, do ostatniego żołnierza. Książka stwierdza, jak długi jest zwłaszcza ów okres przygotowania intelektualnego.

Trzecia i ostatnia część pamiętników, przedstawiająca genezę wyprawy salonickiej, barwnie maluje los nieszczęśliwej Serbji, której ratunek leżał w ręku sprzymierzonych, a choć na konieczność tego ratunku wszyscy się godzili, to jednak wynikiem końcowym był brak wszelkiej pomocy. Są to krótkie i tragiczne dzieje państwa, unicestwionego w ciągu dwóch miesięcy.

22 września mobilizuje się Bułgarja i sprzymierzeni widzą, że w danej chwili nie pozostaje nic innego, jak zlikwidować awanturę dardanelską i podążyć na pomoc Serbji. Niestety, z pamiętników pisanych przez Francuza można odnosić wrażenie, że jedynie Francja była rzeczywiście przychylna Serbji i gotowa to była potwierdzić czynem. Dla Anglji ważniejszy był Egipt, niż pomoc dla Serbji, a Włochy odnosiły się do niej wprost wrogo. Wreszcie i stanowisko Grecji było wyraźnie nieprzychylne sprzymierzonym. Wynik był następujący: ze strony francuskiej, już 3 października gen. Sarrail otrzymuje dowództwo nad armją salonicką; 7 października mocarstwa centralne rozpoczynają działania zaczepne przeciw Serbji; 13 października Francuzi decydują się wkroczyć na terytorjum Serbji; 16 października zarysowuje się już katastrofa Serbów; 14 listopada 2 dywizje angielskie, przeznaczone do Salonik, są zatrzymane w Egipcie; 5 grudnia — otwarty konflikt między Francją a Anglją, gdyż Anglicy chcą opuścić Saloniki. O tej porze Serbowie byli już dawno wyrzuceni ze swego terytorjum i nie posiadali ani metra kwadratowego powierzchni swej ojczyzny.

Końcowe rozdziały tej części dają charakterystykę gen. Sarraila i malują w jaskrawych barwach wszystkie trudności i braki ogólnego sojuszniczego kierownictwa wojną.

Pamiętniki generała Alexandre są książką pobudzającą naszą wyobraźnię do pracy i zmuszającą do refleksyj na temat ewentualnych przyszłych konfliktów międzynarodowych, a nawet na temat normalnej pracy pokojowej wojska. Są pisane gorąco i namiętnie i nie żałują ciemnych barw, a więc nie są apologją zwycięstwa sprzymierzonych, lecz wiernie oddają uczucia człowieka dręczonego wojną, która tak ciężkie zadanie stawia ludzkiej woli.

Pplk. dypl. Jan Hyc.

Nr 8175/33. Główna Drukarnia Wojskowa. Warszawa. Przejazd 10

Załącznik 6.
do art. Organizacja etapów wojska niemieckiego.
Bellona Tom XLI. Marzec — kwiecień 1933.

CESARSKO-NIEMIECKIE
GENERALNE GUBERNATORSTWO
WARSZAWA

Warszawa, dn. 8.X.1918 r.

Oddział Ia. Nr. 197813

Tajne

WYKAZ

władz i oddziałów wojskowych, znajdujących się na obszarze Generalnego Gubernatorstwa Warszawa według stanu z dnia 8.X.1918 r.

Oddziały i t. d.	Miejsce postoju
Podległe bezpośrednio Generalnemu Gubernatorstwu.	
Inspektor wyszkolenia przy dowódcy polskiej siły zbrojnej	Warszawa
Inspektor służby zakupu koni (sztab rez. p. huz. Nr. 9)	„
Inspektor oddziałów linji kordonowej (sztab 2 baonu piech. posp. rusz. „Schroda" — V. 18) . . .	„
Kapitan inżynierji i saperów przy Gen. Gub. . .	„
Oficer łączności przy Gen. Gub. (równocześnie oficer łączności twierdzy warszawskiej)	„
Kapitan oddziałów k. m. przy Gen. Gub.	„
Komendant obozu wyszkolenia Jabłonna-Zegrze	
Komendant placu Zegrze płnc.	Obóz feldmarszałka Hurko
Odwód Jabłonna z oddziałem l. k. m. wz.: 08/15 (przydzielony do 2 baonu piech. posp. rusz. „Burg" — IV, 35)	Jabłonna-Zegrze
Brygada żandarmerji Gen. Gub.	Warszawa
Szef intendentury Gen. Gub. z	„
oddziałem materjałów pędnych	„
biurem do spraw surowca wojennego	„
polową kasą wojenną	„
Szef służby zdrowia Gen. Gub. z	„
patologiem	„
komendantem szpitali wojennych Nr. 15 . . .	Modlin
komendantem szpitali wojennych Nr. 125 . . .	Warszawa
stacją badań chemicznych	„
stacją badań bakterjologicznych	„

Oddziały itd.		Miejsce postoju
oddziałem przewozu chorych Gen. Gub.		"
składnicą sanitarną Gen. Gub.		"
terytorjalnym delegatem ochotniczej służby zdrowia		"
Szef służby weterynaryjnej Gen. Gub. z		"
ruchomym punktem badań krwi Nr. 19		"
stadniną źrebiąt i stacją wycieńczonych koni . .		Warszawa-Mokotów
Szefostwo służby samochodowej Gen. Gub. z . .		Warszawa
parkiem samochodowym Gen. Gub.		"
Urząd nadzoru poczty w Gen. Gub.		"
Nadto przy sztabie Gen. Gub.:		
przedstawiciel Naczelnego Dowództwa austrjacko-węgierskiego		"
Gubernatorstwo wojskowe Częstochowa.		
Komenda		Będzin
1 komp. 1 baonu piech. posp. rusz. „Piła" (II, 11)	Każdy z oddziałem k. m.	Sosnowiec
3 i 4 k. 10 b. piech. posp. rusz. „Posen" (V, 43)		Będzin i Sosnowiec
2 baon piech. posp. rusz. „Wesel" (VII, 72)		Będzin
3 uzup. b. piech. posp. rusz. „Mosbach" (XIV, 29)		Częstochowa
3 baon piech. posp. rusz. „Metz" (XVI, 2)		Wieluń
2 baon piech. posp. rusz. „Rybnik" (VI, 19)		Sosnowiec
Garnizonowy pluton k. m. Łódź		Częstochowa
Garnizonowy pluton k. m. Praga		Będzin
3 szwadron obrony krajowej O. K. II		Częstochowa
Szpital gubernatorstwa wojskowego		"
Nadto bezpośrednio podległe Generalnemu Gubernatorstwu:		
podinspektor i komendant odcinka linji kordonowej (4 komp. 2 baonu piech. posp. rusz. „Schroda"— V, 18).		"
Podległy szefowi intendentury Gen. Gub.: . . .		
polowy urząd prowjantowy z filją		Wieluń
Podległe szefowi służby samochodowej:		
warsztaty naprawcze		Częstochowa
Podległe dowódcy O. K. VI:		
stacja sanitarno-kontrolna		Sosnowiec
stacja sanitarno-kontrolna		Stradom
stacja przeładunkowa		Sosnowiec
stacja przeładunkowa		Stradom
Podległe Departamentowi Zdrowia Ministerjum Wojny:		
zakład sanitarno kontrolny		Sosnowiec
zakład sanitarno kontrolny		Stradom
Podległe Wojskowej Dyrekcji Kolejowej Nr. 4:		
ruchoma komenda dworcowa Nr. 101		Częstochowa
ruchoma komenda dworcowa Nr. 111		Sosnowiec

O d d z i a ł y i t. d.	Miejsce postoju
Gubernatorstwo wojskowe Kalisz.	
9 baon piech. posp. rusz. „Posen" (V, 42) z oddz. c. k. m.	Kalisz
10 baon piech. posp. rusz. „Posen" (V, 43) (dtwo 1 i 2 komp.)	Sieradz
½ 1-go szwadr. 8 rez. p. drag.	Kalisz
Kolumna taborowa Nr. 319	Opatówek
Szpital gubernatorstwa wojskowego	Kalisz
Nadto bezpośrednio podległe Generalnemu Gubernatorstwu:	
komenda odcinka linji kordonowej (część 3 komp. 2 baonu piech. posp. rusz. „Schroda" — V, 18)	Burzenin
Podległy szefowi intendentury Generalnego Gubernatorstwa:	
polowy urząd prowjantowy	Kalisz
Podległe dowódcy O. K. V.:	
baon piech. posp. rusz. „Skalmierzyce" (V, 56)	w obozach jeńców
2 baon piech. posp. rusz. „Rawicz" (V, 12)	Skalmierzyce i
10 dział polowych (oddział wartowniczy artylerji)	Strzałkowo
stacja sanitarno-kontrolna	Kalisz
stacja przeładunkowa	„
wojskowe kierownictwo budownictwa	„
Podległy Departamentowi Zdrowia Ministerjum Wojny:	
zakład sanitarno-kontrolny	Kalisz
Podległa Wojskowej Dyrekcji Kolejowej Nr. 4:	
ruchoma komenda dworcowa Nr. 66	„
Gubernatorstwo wojskowe Łódź.	
Baon piech. posp. rusz. „Rybnik" (VI, 19) (5 kompanij, bez 2 kompanji)	Ząbkowice — Koluszki
Baon piech. posp. rusz. „Waldenburg" (VI, 22) — każdy z oddziałem k. m.	Łódź
Baon piech. posp. rusz. „Wohlau" (VI, 23) — każdy z oddziałem k. m.	Zgierz
1 baon zap. piech. posp. rusz. (VI, 24)	
Garnizonowa komp. k. m. z plutonem dodatkowym	Łódź
½ 1 szwadronu 8 rez. p. drag.	„
Szpital gubernatorstwa wojskowego z filją składnicy sanitarnej	„
Zapas koni Nr. 126	„
Szpital koni świerzbowatych Nr. 75	„

Oddziały i t. d.	Miejsce postoju
Nadto podległa bezpośrednio Generalnemu Gubernatorstwu:	
Komenda odcinka linji kordonowej (część 3 komp. 2 baonu piech. posp. rusz. „Schroda"— V, 18)	Pabjanice
Podległe szefostwu służby samochodowej Gen. Gub.:	
warsztaty naprawcze Łódź	Łódź
Podległe szefowi intendentury Gen. Gub.:	
polowy urząd prowjantowy z rzeźnią wojskową i fabryką konserw	"
zarząd garnizonowy	"
biuro do spraw surowca wojennego z filją . . .	"
wojskowy urząd przemysłu tekstylnego	"
Podległe Wojskowej Dyrekcji Kolejowej Nr.4:	
ruchoma komenda dworcowa Nr. 128	"
ruchoma komenda dworcowa Nr. 126	Koluszki
Podległa generalnemu szefowi aeronautyki:	
warta balonów na uwięzi 52	Ruda pod Łodzią
Podległe generałowi-szefowi łączności Nr 2 w Kownie:	
warsztaty naprawcze łączności	Łódź
Gubernatorstwo wojskowe Łomża.	
Komenda placu	Osowiec
Baon piech. posp. rusz. „Eberswalde" (III, 28) .	Ostrołęka
Baon piech. posp. rusz. „Münsterberg" (VI, 14) z oddz. l. k. m.	Ostrów
1 baon uzup. piech. posp. rusz. O. K. XV (XV, 5)	Grajewo
Baon garnizonowy „Soldau" z oddz. l. k. m. . . .	Łomża
1 szwadr. posp rusz. O. K. III	Zambrów
Garnizonowa komp. pion. Nr. 256	Lasek pod Ostrołęką
Garnizonowa komp. pion. Nr. 257	Bronowo
Kolumna taborowa Nr. 411	Łomża
Kolumna taborowa Nr. 798	Obiecanowo
Kolumna amunicyjna Nr. 76	Zambrów
Kolumna żywnościowa Nr. 93	Gostkowo
Etapowa kolumna taborowa Nr. 158	Kadzidło
Szpital gubernatorstwa wojskowego z filją składnicy sanitarnej	Łomża
Szpital garnizonowy	Ostrów
Szpital garnizonowy	Osowiec
Nadto bezpośrednio podległa Generalnemu Gubernatorstwu:	
komenda odcinka linji kordonowej (część 2 komp. baonu piech. posp. rusz. „Schroda" — V, 18)	Łomża

O d d z i a ł y i t. d.	Miejsce postoju
Podległe szefowi intendentury Gen. Gub.:	
polowy urząd żywnościowy	Łomża
polowy urząd żywnościowy	Małkinia
polowy urząd żywnościowy	Osowiec
garnizonowy zarząd intendentury	Łomża
garnizonowy zarząd intendentury	Ostrów
garnizonowy zarząd intendentury	Zambrów
Podległe Wojskowej Dyrekcji Kolejowej Nr. 4:	
ruchoma komenda dworcowa Nr. 130	Małkinia
skład na dworcu Ostrołęka	Ostrołęka
magazyn etapowy	Małkinia
Podległy Wojskowej Dyrekcji Kolejowej Nr. 6:	
oddział warsztatowy 2	Łapy
Podległe inspekcji etapów 10:	
wydział gospodarczy i kompanja gospodarcza 77	Gralowo
Podległe inspekcji etapów 12:	
część wydziału gospodarczego z insp. etap. 12 .	Ruda
z dtwem 1 komp. baonu rob. jeńców Nr. 46 . .	"
komenda oddziału transportów wodnych Białystok	Tykocin
Podległe Ministerjum Wojny (inspekcja wojskowych zakładów karnych):	
więzienie twierdzy	Osowiec
G u b e r n a t o r s t w o w o j s k o w e Ł u k ó w.	
Komenda obozu	Dęblin
Baon piech. posp. rusz. „Striegau" (VI. 21) . .	Garwolin
Baon piech. posp. rusz. „Schlettstadt" (XV, 3) z oddz. l. k. m.	Łuków
¼ 1 szwadr. obr. kraj. O. K. III.	Sokal
Szpital gubernatorstwa wojskowego	Łuków
Szpital garnizonowy	Garwolin
Nadto podległy szefowi intendentury Generalnego Gubernatorstwa:	
garnizonowy zarząd intendentury	Dęblin
G u b e r n a t o r s t w o w o j s k o w e M ł a w a.	
Baon piech. posp. rusz „Ratibor" (VI, 18) (dtwo 1 i 4 komp.)	Przasnysz
Baon piech posp. rusz. „Neufahrwasser" (XVII, 8)	Ciechanów
z oddz. l. k. m.	Mława
¼ 1 szwadr. obr. kraj. O. K. III	"
Bawarska kolumna żywnościowa Nr. 1	Kraszewo
Nadto podległy szefowi intendentury Generalnego Gubernatorstwa:	
polowy urząd prowjantowy	Mława

O d d z i a ł y i t. d.	Miejsce postoju
Gubernatorstwo wojskowe Płock.	
1 baon uzup. 107 p. p. obrony krajowej z oddz. l. k. m. wz. 08/15, składający się z 2-ej komp. garnizonowej i 5-ej komp. polowej	Płock
4 komp. 1 baonu piech. posp. rusz. „Küstrin" (III, 4)	Płońsk
2 baon piech. posp. rusz. „Bytom" (VI, 2) z oddz. l. k. m. wz. 08/15	Lipno
3 szwadr. 8 rez. p. dragonów	„
Kolumna taborowa Nr. 55	Płock
Nadto podległe szefowi intendentury Generalnego Gubernatorstwa:	
po owy urząd prowjantowy	Lipno
polowy urząd prowjantowy	Płock
Gubernatorstwo wojskowe Siedlce.	
Baon piech. posp. rusz. „Landsberg" (III, 6) z oddz. l. k. m. wz. 08/15	Siedlce
1 baon piech. posp. rusz. „Ostrów" (V, 21) (dtwo 1 i 2 komp., 3 komp. połowa, komp. garnizonowa z Inowrocławia)	Łochów
½ 1 szwadronu obrony krajowej O. K. III	Siedlce
Szpital gubernatorstwa wojskowego	„
Nadto podległe szefowi intendentury Generalnego Gubernatorstwa:	
polowy urząd prowjantowy	„
filja garnizonowa urzędu intendentury	Mińsk Mazowiecki
Podległe Wojskowej Dyrekcji Kolejowej Nr. 4:	
ruchoma komenda dworcowa Nr. 29	„
ruchoma komenda dworcowa Siedlce	Siedlce
pomocniczy punkt przesyłkowy	„
Gubernatorstwo wojskowe Skierniewice.	
2 baon piech. posp. rusz. „Görlitz" (V. 26) . . .	Łowicz
2 baon piech. posp. rusz. „Gleiwitz" (VI, 11) z oddz. l. k. m. wz. 08/15	Skierniewice
21 kawalerzystów baonu „Gleiwitz"	„
Sztab 8 rez. p. drag.	Łowicz
Szpital garnizonowy	Żyrardów
Nadto podległa bezpośrednio Generalnemu Gubernatorstwu;	
komenda odcinka linji kordonowej (część 3 komp. 2 baonu piech. posp. rusz. „Schroda" — V. 18)	Spała

O d d z i a ł y i t. d.	Miejsce postoju
Podległe szefowi intendentury Generalnego Gubernatorstwa:	
polowy urząd prowiantowy	Łowicz
skład płacht namiotowych	Żyrardów
Gubernatorstwo Warszawa.	
a) Warszawa.	
Komenda twierdzy	Warszawa
Komenda obozu na poligonie Rembertów	Rembertów
Skład artyleryjski	Warszawa
25 pułk piechoty pospolitego ruszenia	Warszawa
w składzie: 4 baon piech. posp. rusz. „Diedenhofen" (XVI, 19); 2 baon piech. posp. rusz. „Merzig" (XVI, 20); 2 baon piech. posp. rusz. „St. Avold" (XVI, 22) — każdy z oddz. k. m.	"
	"
	"
26 p. p. posp. rusz.	Warszawa-Praga
w składzie: baon piech. posp. rusz. „Donaueschingen" (XIV, 9); baon piech. posp. rusz. „Rödelheim" (XVI I, 49); 6 baon piech. posp. rusz. „Saarbrücken" (XXI, 14) — każdy z oddz. k. m.	Warszawa
	"
	Warszawa-Praga
2 baon piech. posp. rusz. „Burg" (IV, 35) } każdy	Warszawa
3 baon piech. posp. rusz. „Burg" (IV, 36) } z oddz. k. m.	"
Kompanja zbiorcza Nr. 24	"
Kompanja ozdrowieńców Warszawa	"
Stacja zborna komendy Warszawa	"
Garnizonowa komp. k. m. Warszawa	"
20 szwadron kawalerji	Promna
3 pluton artylerji przeciwlotniczej	Warszawa
Kompanja pionierów posp. rusz. O. K. XXI . . .	"
278 garnizonowa kompanja pionierów	Grójec
75 baon służby uzbrojenia (dtwo 1 i 2 komp.) . .	Warszawa-Praga
Oddział wartowniczy obozu robotników cywilnych	Warszawa
563 kolumna taborowa twierdzy	"
Szpital twierdzy Nr. I (125 oddział szpitali polowych)	"
Szpital twierdzy Nr. II.	"
Szpital twierdzy Nr. III z oddziałem chorób nerwowych	"
Szpital rosyjski "Cytadela"	"
Stacja badań metodą Wassermana	"
Szpital Zegrze płdn.	Zegrze płdn.
Zapas koni Nr. 124	Warszawa
Szpital koni Nr. 124	"
Szpital koni świerzbowatych Nr. 74	Warszawa-Praga

Oddziały itd.	Miejsce postoju
b) Modlin.	
Komenda twierdzy	Modlin
1 baon piech. posp. rusz. „Gleiwitz" (VI. 10) . . .	"
Oddział pionierów posp. rusz. O. K. VI	"
Kolumna taborowa twierdzy Nr. 471	"
Kolumna taborowa twierdzy Nr. 472	"
Kolumna prowjantowa Nr. 104	Kazuń
Szpital twierdzy Nr. 1 (z oddziału szpitali wojennych Nr. 15)	Modlin
Nadto podległe bezpośrednio Generalnemu Gubernatorstwu:	
3 komp. II bawarsk. p. p. posp. rusz. Nr. 1 . .	Warszawa i Zegrze
zakład odbywania kwarantanny przez Niemców wracających do kraju	Warszawa
zakład odbywania kwarantanny przez Niemców wracających do kraju	Zegrze płdn.
dowództwo odcinka linji kordonowej „Warszawa-Wschód"	Warszawa-Praga
dowództwo odcinka linji kordonowej „Warszawa-Południe" (części 3 komp. 2 baonu piech. posp. rusz. „Schroda" — V. 18)	Warka
dowództwo odcinka linji kordonowej „Warszawa-Północ" (części 2 komp. 2 baonu piech. posp. rusz. „Schroda" — V. 18)	Nowy Dwór
Podległe szefowi intendentury Generalnego Gubernatorstwa:	
urząd prowjantowy twierdzy	Modlin
polowy urząd prowjantowy	Warszawa-Praga
polowy urząd prowjantowy	Jabłonna
garnizonowy zarząd prowjantowy ze	Warszawa
stacją prowjantową	Rembertów (poligon)
składem materjałów	Warszawa
fabryką wełny drzewnej . . .	"
garnizonowy zarząd prowjantowy ze	Jabłonna
stacją prowjantową	Zegrze i Benjaminów
garnizonowy zarząd prowjantowy	Modlin
rezerwowy skład umundurowania	Warszawa
wojskowy urząd budownictwa I i II	"
Podległe kapitanowi inżynierji i saperów przy Generalnem Gubernatorstwie:	
warsztaty naprawcze w Warszawie	"
pionierski punkt rozdzielczy Nr. 90	Modlin
Podległe oficerowi łączności Generalnego Gubernatorstwa:	
oddział łączności twierdzy Warszawa	Warszawa
oddział radjotelegraficzny twierdzy Warszawa .	"

O d d z i a ł y i t. d.	Miejsce postoju
Podległy Ministerjum Wojny (inspekcja wojskowych zakładów karnych):	
areszt twierdzy	Warszawa
Podległy generalnemu kwatermistrzowi Naczelnego Dowództwa:	
przedstawiciel gen. kwat. dla frontu wschodniego	"
Podległe inspekcji szkół strzelania artylerji lekkiej:	
szkoła strzelania artylerji lekkiej w Warszawie z:	"
oddziałem pomiarów dźwiękowych Nr. 97 i	Poligon-Rembertów
oddziałem pomiarów artyleryjskich Nr. 131	" "
Podległa inspekcji lotnictwa:	
szkoła obserwatorów lotniczych Warszawa . .	Warszawa
Podległa dowódcy wojsk lotniczych:	
główna stacja meteorologiczna	"
Podległy szefowi telegrafji Naczelnego Dowództwa:	
park łączności Nr. 24	"
Podległy Ministerjum Wojny:	
delegat urzędu wojennego przy Generalnem Gubernatorstwie z	"
komisją rekwizycyjną maszyn	"
Podległy Ministerjum Wojny:	
9 oddział centralnego biura wywiadowczego . .	"
Podległy Zastępczemu Sztabowi Generalnemu:	
skład mobilizacyjny Warszawa	"
Podległe urzędowi uzbrojenia:	
warsztaty naprawcze sprzętu wojennego z	"
warsztatem naprawczym zdobycznych k. m. „Wschód"	"
Podległe szefostwu kolejnictwa polowego:	
Wojskowa Generalna Dyrekcja Kolejowa	"
Wojskowa Dyrekcja Kolejowa Nr. 4	"
oddział żeglugi Warszawa z wydziałem żeglugi przy szefostwie kolejnictwa polowego . . .	"
Wojskowej Dyrekcji Kolejowej Nr. 4 podlegają na terenie Generalnego Gubernatorstwa:	
pomocniczy punkt przesyłkowy	Warszawa
wojskowy oddział warsztatowy Nr. 4	Warszawa-Praga
ruchome komendy dworcowe na stacjach: kowelskiej, brzeskiej i Praga Nr. 287	" "
ruchoma komenda dworcowa Nr. 152	Warszawa
ruchoma komenda dworcowa Warszawa Gł. osobowa Nr. 106 (bawarska)	"
ruchoma komenda dworcowa Warszawa Gł. towarowa Nr. 1	"
Podległy państwowemu urzędowi odszkodowań:	
państwowy urząd odszkodowań przy Generalnem Gubernatorstwie	"

O d d z i a ł y i t. d.	Miejsce postoju
Podległa komendantowi cesarskiego korpusu samochodowego Kw. Gł.:	
stacja kurjerów cesarskich	Warszawa
Podległy szefowi służby kartograficznej:	
delegat służby kartograficznej dla Polski ze szkołą pomiarową w Warszawie	"
Gubernatorstwo wojskowe Włocławek.	
Baon piech. posp. rusz. „Guterburg" (III. 35) z oddz. 1. k. m. wz. 08/15	Włocławek
Baon piech posp. rusz. „Meschede" (X III, 1) . .	Kutno
2 szwadron 8 rez. p. drag.	Włocławek
Szpital gubernatorstwa wojskowego	Aleksandrów
Szpital	Ciechocinek
Obóz zborny środków do walki zbliska	Aleksandrów
Nadto bezpośrednio podległy wydziałowi cenzury Generalnego Gubernatorstwa:	
posterunek policyjny do nadzorowania wwozu i wywozu	"
Podległe szefowi intendentury Generalnego Gubernatorstwa:	
polowy urząd prowjantowy	Kutno
polowy urząd prowjantowy	Włocławek
Podległy Ministerjum Wojny (departament zdrowia):	
zakład sanitarno-kontrolny	Aleksandrów
Podległe O. K. XVII:	
stacja sanitarno-kontrolna	"
punkt ochrony granicy	"
Podległa Wojskowej Dyrekcji Kolejowej Nr. 4:	
ruchoma komenda dworcowa Nr. 413	"